Myśl Ekonomiczna i Polityczna

2(29) 2010

Uczelnia Łazarskiego

RADA PROGRAMOWA
Wojciech Bieńkowski, Małgorzata Gałązka-Sobotka, Bogna Gawrońska-Nowak,
Zbigniew Lasocik, Krzysztof Łazarski, Daria Nałęcz

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Zbigniew Dobosiewicz (zastępca redaktora naczelnego),
Martin Dahl (sekretarz), Józef M. Fiszer (redaktor naczelny), Maria Furman

RECENZENT
Prof. zw. dr hab. Piotr Madajczyk

REDAKTOR NAUKOWY
Prof. zw. dr hab. Józef M. Fiszer

KOREKTA
Halina Barcz

Copyright © by Uczelnia Łazarskiego
Warszawa 2010

ISSN 2081-5913

Oficyna Wydawnicza
Uczelni Łazarskiego
02-662 Warszawa, ul. Świeradowska 43
tel. (22) 54-35-450, (22) 54-35-410
www.lazarski.pl
wydawnictwo@lazarski.edu.pl

DOM WYDAWNICZY ELIPSA

Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:
Dom Wydawniczy ELIPSA
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85,
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl

Spis Treści

Od Redakcji 9

Artykuły

Tadeusz T. Kaczmarek
Metodologia badań naukowych. O wiedzy i prawdzie w naukach ekonomicznych 13

Martin Dahl
Wpływ transformacji ekonomicznej na sferę społeczną w Polsce po 1989 roku 28

Ewa Kępka
Zmiany strukturalne w polskim transporcie 44

Marian Guzek, Beniamin Kostrubiec, Józef Biskup, Jerzy Kur, Andżelika Kuźnar
Przyrost PKB generowany w wyniku reakcji mnożnikowej w Polsce i Unii Europejskiej z tytułu ich handlu wzajemnego w latach 1992–2007 58

Mateusz Tchórzewski
Optymalny podatek dochodowy od osób prawnych 75

Zygmunt Janiec
Polityka Wielkiej Brytanii wobec pierwszych powojennych inicjatyw integracyjnych Europy Zachodniej i USA 93

Marta Fiszer
Jan Paweł II o roli kultury w życiu człowieka i narodów 153

Józef M. Fiszer
Parlament Europejski po wejściu w życie traktatu z Lizbony i wyborach w czerwcu 2009 roku 178

Recenzje

Franciszek Gołembski, *Kulturowe aspekty integracji europejskiej* (Jerzy Stańczyk) 213

Tadeusz T. Kaczmarek, *Globalna gospodarka i globalny kryzys* (Józef M. Fiszer) 221

Noty o Autorach 226

CONTENTS

Editorial 9

ARTICLES

Tadeusz T. Kaczmarek
Methodology of Scientific Research. About Knowledge and Truth in Economic Sciences 13

Martin Dahl
Influence of the Economic Transformation on the Social Sphere in Poland after 1989 28

Ewa Kępka
Structural Changes in the Polish Transport 44

Marian Guzek, Beniamin Kostrubiec, Józef Biskup, Jerzy Kur, Andżelika Kuźnar
GDP Growth Generated as a Result of Multiplier Reaction in Poland and the European Union on Account of Their Reciprocal Trade in the Years 1992–2007 58

Mateusz Tchórzewski
Optimum Individual Income Tax 75

Zygmunt Janiec
The United Kingdom's Policy towards the First Post-war Integration Initiatives of Western Europe and the USA 93

Marta Fiszer
John Paul II on the Role of Culture in the Life of a Man and Nations 153

Józef M. Fiszer
European Parliament after the Treaty of Lisbon Entered into Force and Elections in June 2009. 178

REVIEWS

Franciszek Gołembski, *Cultural Aspects of the European Integration* (Jerzy Stańczyk) 213

Tadeusz T. Kaczmarek, *Global Economy and the World Economic Crisis* (Józef M. Fiszer). 221

Notes on the Auhtors 226

OD REDAKCJI

Oddajemy do rąk Czytelnika kolejny tom naszego kwartalnika, na łamach którego zostały opublikowane ciekawe artykuły, poświęcone istotnym i aktualnym problemom z dziedziny szeroko pojmowanej ekonomii, międzynarodowych stosunków gospodarczych i finansowych oraz politologii i stosunków międzynarodowych. Są to artykuły o dużym znaczeniu teoretycznym i utylitarnym zawierające wiele oryginalnych tez i hipotez, nierzadko kontrowersyjnych i dyskusyjnych. Jednakże na tym polega nauka i badania naukowe, których celem jest analiza, negowanie wiedzy zastanej, porównywanie i konfrontowanie danych źródłowych oraz formułowanie wniosków zbliżających człowieka do prawdy obiektywnej.

Zgodnie z przyjętymi założeniami na łamach niniejszego kwartalnika publikujemy – na zasadzie parytetu – artykuły i studia poświęcone zagadnieniom mieszczącym się w ramach szeroko pojmowanej myśli ekonomicznej, a w połowie w ramach nauki o polityce i stosunkach międzynarodowych. Prezentowany tom otwiera artykuł Tadeusza T. Kaczmarka, poświęcony metodologii badań i prawdzie w naukach ekonomicznych. A więc wpisuje się on w trwający już od wielu lat dyskurs na ten temat, i to nie tylko wśród ekonomistów, który nasilił się wraz ze światowym kryzysem finansowo-gospodarczym w latach 2008–2009.

Kolejne trzy artykuły i studia są poświęcone różnym aspektom i skutkom transformacji w Polsce po 1989 roku oraz relacjom handlowym Polski z Unią Europejską. I tak, Martin Dahl analizuje wpływ transformacji ekonomicznej na sferę społeczną w Polsce po 1989 roku, a Ewa Kępa ukazuje zmiany i ich determinanty w polskim transporcie. Natomiast Marian Guzek, Beniamin Kostrubiec, Józef Biskup i Jerzy Kur prezentują raport z badań na temat przyrostu PKB w Polsce i Unii Europejskiej z tytułu ich wzajemnego handlu w latach 1992–2007. Dalej Mateusz Tchórzewski zastanawia się nad optymalnym podatkiem dochodowym od osób prawnych.

W drugiej zaś części prezentowanego kwartalnika, *de facto* politologicznej, Zygmunt Janiec analizuje politykę Wielkiej Brytanii wobec pierwszych powojennych inicjatyw integracyjnych Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, a Marta Fiszer – myśl polityczną Jana Pawła II i Jego poglądy na temat roli kultury w życiu człowieka i poszczególnych narodów. Autorka stara się ukazać stanowisko papieża wobec szeroko pojmowanej kultury i jej miejsca w dziejach Europy oraz w procesach jej integracji. Ostatni w tej części kwartalnika artykuł to obszerne studium Józefa M. Fiszera poświęcone Parlamentowi Europejskiemu po ostatnich, ważnych dla Unii Europejskiej wydarzeniach, czyli po eurowyborach z czerwca 209 roku i po wejściu w życie traktatu lizbońskiego z dniem 1 grudnia 2009 roku.

Tom niniejszy zamykają dwie recenzje z najnowszych ciekawych książek, które także zasługują na uwagę ekonomistów i politologów.

Życząc wszystkim Czytelnikom miłej lektury, zachęcamy zarazem Państwa do współpracy z naszą Redakcją i Uczelnią.

Prof. zw. dr hab. Józef M. Fiszer

A R T Y K U Ł Y

Tadeusz T. Kaczmarek

METODOLOGIA BADAŃ NAUKOWYCH
O WIEDZY I PRAWDZIE W NAUKACH EKONOMICZNYCH

Wprowadzenie

Analizując dyskusje prowadzone współcześnie przez naukowców na temat teorii nauki, można odnieść wrażenie, że to filozofowie starają się „wedrzeć" do świątyni nauki. Jest to jednak błędna ocena. Nie można przecież przeoczyć faktu, że do nauki zawsze należało zastanawianie się nad ramowym kształtem teorii nauki, stosowanymi metodami i ich skutecznością. We wcześniejszych okresach historii nauka sama zajmowała się tą problematyką, bo warto przypomnieć, że filozofia i nauka stanowiły jedność. Do grona „filozofujących" uczonych zalicza się Galileusza, Newtona, Eulera, Macha, Hilberta, Einsteina. Wato też zauważyć, że dopiero w XX wieku doszło do oddzielenia filozofii od nauki i wtedy to teoria nauki przeniosła się do filozofii.

Podstawowe pytania odnoszące się do teorii nauki, to:

- Jakie cechy charakterystyczne posiada naukowe poznanie? Czy ma ono tylko wyjaśniać, czy może przewidywać przyszłe zdarzenia?
- Czym wyróżnia się naukowe poznanie? Czy wyróżnia się tylko metodologią?
- Czy istnieje postęp naukowy?
- Jaki status poznawczy cechuje naukowe teorie i postulowane przez nie istotne cele poznawcze?
- Czy nauka prowadzi do poznania prawdy?

W ciągu minionych kilku tysięcy lat setki uczonych szukało odpowiedzi na tak postawione pytania. Przede wszystkim zajmowano się strukturą i rozwojem naukowych metod poznawczych. Naukę pojmowano przede wszystkim jako system naukowych badań. I w tym kontekście teoria nauki łączyła się ściśle z teorią poznania (epistemologią) i metodologią badań[1].

[1] Zob. A. Grobler, *Metodologia nauk*, Wyd. Aureus – Wyd. Znak, Kraków 2008.

Kim są naukowcy? Naukowcy są bezstronnymi obserwatorami, którzy stosują naukowe metody, aby ostatecznie potwierdzić albo odrzucić różne teorie. Ci eksperci nie bazują na z góry sformułowanych sądach, na „tendencyjnych" koncepcjach przy zbieraniu informacji i różnych danych, nie opierają się też na opracowanych z góry teoriach, które mają potwierdzić ich obiektywne obserwacje. Siła badań naukowych tkwi w zdolności do samokorekty, ponieważ naukowcy z łatwością powinni rezygnować z teorii, które okażą się irracjonalne. Niekiedy poglądy wybitnych uczonych, nawet zaakceptowane przez wielkie autorytety, z czasem okazują się zupełnie nieprawdziwe. Zebrane dane i informacje mogą ostatecznie ani nie potwierdzić, ani nie zweryfikować określonej teorii, ponieważ w rzeczywistości nie istnieje coś takiego jak naukowa metoda[2]. W praktyce zgromadzone informacje podlegają subiektywnej obróbce, a uczeni okazują nieraz stronniczą lojalność wobec swoich teorii. W przeszłości spotykaliśmy się z wieloma błędnymi opiniami na temat tego, czym jest i czym nie jest nauka. Zagadnienie to podejmuje stale wielu uczonych i ten esej jest próbą sformułowania opinii o tym, co to jest nauka.

Nauka jest zespołem przedsięwzięć, które zmierzają do zdobycia wiedzy o istocie świata.

Natomiast filozofia nauki jest dziedziną, która zajmuje się systemem wiedzy. Filozofia bada strukturę nauki, jej składniki, stosowane techniki badawcze, założenia, ograniczenia i inne ważne kwestie.

A co to jest wiedza? Wiedza to ogół wiarygodnych informacji o rzeczywistości połączonych z umiejętnościami ich wykorzystania. Wiedzę można podzielić na:

1) wiedzę *a priori*, która jest niezależna od zmysłów i dotyczy prawd absolutnych, uniwersalnych, jakimi są prawa logiki, prawa matematyki;
2) wiedzę *a posteriori*, czyli wiedzę nabytą poprzez zmysły, której prawdziwość może być obalona przez następne obserwacje.

W filozofii zagadnienie wiedzy należy do dziedziny epistemologii. Dwa główne problemy filozoficznej teorii wiedzy obejmują sformułowanie definicji i ustalenia kryterium wiedzy. Podstawową kwestią dotyczącą pojęcia wiedzy jest to, żeby wiedza była weryfikowalna i komunikowalna. Szuka się więc kry-

[2] Por. S. Stachak, *Podstawy metodologii nauk ekonomicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003, s. 143 i n.

terium weryfikacji różnych poglądów i dowodzi możliwości komunikowania między osobami.

W dalszej części tego eseju przedstawimy stanowisko, że filozofowie nie są jednomyślni co do tego, jak należy poprawnie weryfikować zgodność „zawartości" umysłu, czyli spostrzeżeń, obserwacji, teorii, przekonań, sądów – z zewnętrzną rzeczywistością. Niektórzy filozofowie nawet negują taką możliwość.

Za Arystotelesem mówi się o teoretycznej i praktycznej wiedzy.

Dyscypliny naukowe rozwijają się na ogół dość konsekwentnie i w sposób ciągły, dlatego można mówić o wiedzy w poszczególnych dyscyplinach naukowych. Poniżej podamy wybrane przykłady w wybranych dyscyplinach.

❖ W **psychologii** wiedza to ogół treści utrwalonych w umyśle ludzkim w wyniku kumulowania doświadczenia oraz uczenia się[3]. W węższym znaczeniu wiedza stanowi osobisty stan umysłu człowieka w wyniku oddziaływania na niego obiektywnej rzeczywistości.

Wiedza w znaczeniu ogólnym to zbiór informacji, jakie człowiek przyswaja sobie poprzez narządy zmysłów.

W psychologii poznawczej umysł jest definiowany jako system poznawczy, który tworzy wiedzę, w znaczeniu ogólnym, o otoczeniu i wykorzystuje tę wiedzę do sterowania zachowaniem człowieka. Wiedza funkcjonuje w umyśle człowieka w postaci struktur poznawczych, które mogą być i są w różny sposób modyfikowane przez procesy poznawcze. Struktury poznawcze nie są jednak jednorodne. Pojęcie to określa zarówno abstrakcyjne, jak i symboliczne obiekty reprezentowanie w umyśle, a także wiedzę w ścisłym znaczeniu. Struktury mogą być ulotne, kiedy są tworzone na potrzeby określonej chwili i odnoszą się do rzeczywistości lub fantazji. Mogą być kompleksowe lub elementarne. W nauce istnieją różne formalne terminy określające różne postaci struktur poznawczych człowieka.

W ścisłym znaczeniu **wiedza** jest zbiorem pewnych kategorii struktur poznawczych, które są zawarte w umyśle ludzkim trwale i w sposób uporządkowany zapisane w systemie pamięci długotrwałej.

[3] Por. E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, *Psychologia poznawcza*, PWN, Warszawa 2006, passim.

Wiedza w znaczeniu „zawartości pamięci długotrwałej" może być podzielona na kilka kategorii[4], mianowicie:

- **wiedza deklaratywna** – to taka zawartość pamięci, jaka może być w różnym czasie uświadomiona i zwerbalizowana. Mogą to być wspomnienia, fakty przyswojone w czasie nauki w szkole lub inne informacje;
- **wiedza proceduralna** – to taka zawartość pamięci, która nie może być zwerbalizowana. Na przykład trudno opisać za pomocą słów, w jaki sposób jeździ się na rowerze;
- **meta wiedza** – określenie to odnosi się do zdawania sobie sprawy przez człowieka z tego, co wie a czego nie wie;
- **wiedza utajona** – jest to niejawna wiedza, z której posiadania człowiek nie zdaje sobie sprawy.

Problematyka tworzenia i modyfikowania wiedzy jest opisywana przez zagadnienia związane z pamięcią i uczeniem się. Szczególnym zagadnieniem jest organizacja wiedzy w zakresie pamięci semantycznej. Psychologia poznawcza przedstawia organizację takiej pamięci w formie sieci semantycznej, gdzie pojedynczymi jednostkami funkcjonalnymi są struktury poznawcze nazywane pojęciami. Zasadniczymi składnikami sieci są węzły sieci, łuki i napisy. Sieć jest pewnym grafem. Zasadniczą relacją jest relacja taksonomii ISA (*Instruction Set Architecture)*, tzn. architektura dziedziczenia hierarchicznego[5].

❖ **Pojęcie wiedzy w ekonomii**. W ujęciu ekonomicznym wiedza traktowana jest dwojako: jako informacja oraz jako wiedza aktywa (*assets*). W pierwszym ujęciu wiedzę traktuje się jako informacje, które mogą być przetwarzane i wykorzystywane do podejmowania racjonalnych decyzji ekonomicznych. W drugim ujęciu stanowi ona dobro ekonomiczne, które może być prywatną własnością i jako towar może być przedmiotem obrotu rynkowego.

❖ **Pojęcie wiedzy w badaniach nad sztuczną inteligencją**. W badaniach nad sztuczną inteligencją wiedzę traktuje się jako materiał wyjściowy albo efekt działania algorytmów sztucznej inteligencji. Innymi słowy, część metod sztucznej inteligencji zajmuje się próbami sformalizowania ludzkiej wiedzy, aby umożliwić automatyczne wnioskowanie. Znane jest też odwrotne podejście. Dzięki zastosowaniu tych metod w dużych zbiorach danych można

[4] Wikipedia – 18.10.2009.

[5] Innym, stosowanym potocznie, znaczeniem terminu „architektura komputera" jest typ procesora wraz z zestawem jego instrukcji. Właściwszym określeniem w tym przypadku jest model programowy procesora (ang. ISA – *Instruction Set Architecture*).

odnaleźć wiedzę o ich naturze, np. o naturze sieci neuronowej, algorytmach genetycznych, ekstrakcjach wiedzy ze zgromadzonych danych.

Podstawowe struktury nauki

W celu właściwego zrozumienia współczesnej filozofii nauki jest konieczne zbadanie wybranych podstawowych komponentów nauki. Istotnymi elementami nauki są: dane, czyli informacje, teorie i tzw. zasady kształtowania (*shaping principles*).

Dane, czyli informacje. Jest to zbiór pewnych informacji o procesach fizycznych. Zbieranie i znajdowanie potrzebnych danych dla podbudowania określonej teorii niekiedy dokonuje się w laboratorium. Tutaj jest zalecana duża ostrożność, ponieważ niekiedy istnieje pokusa dostosowania danych i wyników do przyjętej teorii. Tak czy inaczej dane są niezwykle ważną częścią i elementem teorii nauki.

Teoria naukowa. Wiąże się ona ze strukturą i sposobem, w jaki teoria naukowa funkcjonuje. Teoria naukowa nie wymaga tego, żeby inni naukowcy ją aktualnie akceptowali. Zdarzały się bowiem w przeszłości teorie, które były odrzucane, ponieważ nie były zgodne z obowiązującymi w danym czasie teoriami, np. ogólna i szczególna teoria względności Alberta Einsteina.

Jeżeli chodzi o **t**eorie fenomenologiczne, to generują one empirycznie weryfikowalne dane[6]. Po prostu opisują przebieg procesów w przyrodzie i nie odnoszą się do ich przyczyn lub mechanizmów je wywołujących. Teorie fenomenologiczne są nazywane prawami fizyki, prawami nauki i prawami naturalnymi. Takim przykładem może być trzecie prawo Newtona, które mówi,

[6] Nazwa kierunku pochodzi od greckiego słowa *phainomenon* oznaczającego to, co się jawi. Metoda fenomenologiczna polega na opisie i oglądzie tego, co bezpośrednio jest dane. Jest to metoda filozofowania, która odbiega od codziennych sposobów orientowania się w rzeczywistości. Podejście fenomenologiczne różni się od naturalnego nastawienia bezzałożeniowością. W nastawieniu naturalnym mamy na temat świata pewne założenia, domysły, teorie, spekulacje. Fenomenologia nawołuje do ich odrzucenia po to, by przyjrzeć się światu, tak jak się on jawi. Edmund Husserl postulował powrót do rzeczy samych. Ma temu służyć redukcja fenomenologiczna (epoche), która oznacza wzięcie w nawias, zawieszenie przekonania o realnym istnieniu świata i poznającego podmiotu. Epoche miała sprawić, że świadomość stanie się czysta (pozbawiona założeń), będzie traktować świat wyłącznie jako fenomeny, zjawiska – Wikipedia, grudzień 2009.

że ciała zawsze działają na siebie wzajemnie, co nazywamy akcją i reakcją lub działaniem i przeciwdziałaniem. Teorie wyjaśniające dążą do wyjaśnienia obserwacji, a nie do ich uogólnienia. Podczas gdy prawa opisują empiryczne prawidłowości, to teorie wyjaśniające są konstrukcjami myślowymi wyjaśniającymi kwestię, dlaczego określone dane istnieją.

Zasady kształtowania (***Shaping principles***). Nie są one empirycznymi czynnikami i założeniami, które kształtują podstawy nauki i zmierzają do stworzenia „dobrej" teorii. Dlaczego są one konieczne? Czy teorie mogą być tworzone wyłącznie na bazie danych empirycznych? Nasza odpowiedź jest negatywna na tak postawione pytanie. A dlaczego? Ponieważ argumenty mogą pochodzić z błędnych poglądów na naukę.

Błędne koncepcje metod naukowych

W praktyce często spotykamy się z błędnym rozumieniem metod naukowych. Wynika to z tego, że naukowcy dość często nie zajmowali się i nie zajmują się głębszym zrozumieniem filozofii nauki.

W pierwszych fazach rozwoju nauki system zdobywania wiedzy był uznawany za całkowicie obiektywny, racjonalny i empiryczny. Uważano, że teorie naukowe oparte na obiektywnych danych ostatecznie udaje się potwierdzić jako prawdziwe albo stwierdzić, że są one fałszywe. U podstaw leżały zwykle metody naukowe. Stosowanie określonych metod było i jest konieczne, ponieważ człowiek kieruje się różnymi uczuciami i uprzedzeniami, które nie zawsze są słuszne i prawdziwe. Przed nimi należy podjąć działania ochronne, aby nie zainfekować nauki.

Teoria złudzeń

Francis Bacon (1561–1626) uważał, że umysł ludzki podlega różnego rodzaju złudzeniom (*idola*). Wyróżnił cztery rodzaje takich złudzeń (jest to tzw. teoria idoli):

- **złudzenia plemienne** (*idola tribus*) – wynikające z natury ludzkiej i wspólne wszystkim ludziom; należy do nich antropomorfizm i doszukiwanie się celowości w świecie,
- **złudzenia jaskini** (*idola specus*) – przesądy jednostek, spowodowane przez wpływ wychowania i środowiska,
- **złudzenia rynku** (*idola fori*) – powodowane przez niedokładność, nieadekwatność i wieloznaczność pojęć, niedoskonałość języka,

– **złudzenia teatru** (*idola theatri*) – powodowane przez błędne spekulacje filozoficzne, których wyniki są przyjmowane na mocy autorytetu.

Indukcjonizm eliminacyjny

Człowiek może jednak usunąć owe złudzenia. Eksperyment wyrówna braki zmysłów, a indukcja złudzenia rozumu. Eksperyment, będąc podstawą poznania, nie może obejść się bez indukcji, ponieważ wymaga uogólnienia. Praca naukowa powinna przypominać pracę pszczół – ma zbierać i przetwarzać co zebrała. Właśnie indukcja ma spełnić zadanie przetwarzania danych. Zajmując się jakimś zjawiskiem, np. chłodem, należy dokonać zestawu trzech wypadków:

1) wypadki, w których ta cecha występuje (śnieg, wiatr) – **tablica obecności**,
2) wypadki, gdzie tej własności nie ma (słońce, pustynia) – **tablica nieobecności**,
3) zestawić wypadki, gdzie ta cecha występuje w różnym natężeniu (zależność od szerokości geograficznej) – **tablica stopni.**

Zbieranie wypadków jest wstępem do właściwej indukcji, której celem jest znalezienie własności stale wiążących się z danym zjawiskiem. Stałe własności rzeczy są jej istotą (formą)[7].

Indukcjonizm Bacona jest przykładem stosowania nieodpowiednich metod naukowych. Nauka bazuje na pojęciach i teoriach wyjaśniających zjawiska, które nie mogą być przedmiotem bezpośrednich obserwacji, jak np. teoria grawitacji. Wiele teorii zawiera pojęcia, których nie można obserwować, jak np. pole magnetyczne, siły czy cząsteczki atomu. Zatem, jeżeli indukcja jest odpowiednią metodą naukową, to wspomniane teorie nie mogą być uprawnioną nauką. Indukcjonizm zawiera ponadto wiele innych problemów technicznych.

Dedukcjonizm i hipotetyzm

Isaac Newton (1643–1727) rozwinął teorię hipotetyzmu i dedukcjonizmu. Hipotetyzm jest poglądem akcentującym tymczasową obowiązywalność zgodnych z doświadczeniem i dotychczasową wiedzą twierdzeń naukowych. Eksponuje twórczą, niezależną od danych doświadczenia rolę umysłu ludzkiego przy odkrywaniu nowych teorii naukowych oraz wskazuje dedukcję jako jedyny wartościowy poznawczo sposób wnioskowania. Z przyjętych hipotetycznie obrazów świata za bliższy prawdy uznaje się ten, który ma więcej konsekwencji zgodnych z obserwacjami bądź mniej niezgodnych. Hipotetyzm

[7] Wikipedia 2009.

jako stanowisko dotyczące relacji międzyludzkich eksponuje obowiązywalność umów[8].

Na gruncie filozofii nauki i ogólnej metodologii nauk hipotetyzm jest odmianą redukcjonizmu, czyli poglądu, że jedyny sposób uprawomocnienia wiedzy naukowej polega na jej wyprowadzeniu dedukcyjnym z pierwotnych założeń. Z uwagi na tezę, że pierwsze zasady w nauce są koniecznie prawdziwe, redukcjonizm Arystotelesa i pierwszych nowoczesnych uczonych, zwłaszcza Galileusza, nie był hipotetyzmem.

Według Karla Poppera, samo stworzenie faktu obserwowalnego nie jest zdeterminowane przez doświadczenie, lecz uwarunkowane apriorycznie[9]. Nie ma zatem czystych faktów obserwacyjnych, które mogłyby stanowić psychologiczną podstawę przyjęcia innych twierdzeń w nauce. Ponadto Popper uważa, że odróżnienie terminów teoretycznych od obserwacyjnych jest tylko różnicą stopnia percepcji.

Inny element krytyki indukcjonizmu dotyczy takiego przypadku, w którym nawet przy założeniu, że występują zdania czysto obserwacyjne, to mimo to nie mogą one stanowić podstawy uzasadnienia zdań ogólnych. Pytanie o uzasadnienie twierdzeń naukowych traci sens na gruncie hipotetyzmu, ponieważ zadaniem nauki jest eliminowanie takich hipotez, które są zgodne z dotychczasowymi obserwacjami, ale po przeprowadzeniu odpowiedniego testu okazują się mieć fałszywe konsekwencje empiryczne, a następnie zostają zastąpione nowymi hipotezami o większej zawartości informacyjnej[10]. Zasadniczą procedurą naukową nie jest więc indukcja służąca uzasadnianiu, lecz falsyfikacja (odrzucenie), zmierzająca do wskazania fałszywych obserwacyjnych konsekwencji rozważanej hipotezy[11].

Zdania opisujące intersubiektywnie obserwowalne zdarzenia w określonym obszarze czasoprzestrzeni określane są nazwą zdań bazowych, i także one mogą być poddawane procedurze falsyfikacji, czyli ocenie zgodności z innymi zdaniami bazowymi.

Falsyfikacja (łac. *falsum* – fałsz) – jest to odmiana jednego z rozumowań zwanego sprawdzaniem. Termin ten został rozpowszechniony za sprawą krytycznego racjonalizmu Karla Poppera. Wnioskowanie falsyfikujące przebiega według schematu *modus tollendo tollens*:

---

[8] Por. P. Kawalec, *Przyczynowość i wyjaśnianie,* Wydawnictwo KUL, Lublin 2006.

[9] Por. K. Popper, *Conjectures and Refutations: The Growth of Scientific Knowledge*, New York, Basic Books Inc. 1965, s. 46 i n.

[10] P. Kawalec, http://peenef2.republika.pl/hasla/h/hipotetyzm.html

[11] A. Grobler, op. cit., s. 61 i n.

Przesłanki: 1) Teoria **T** implikuje jednostkowe zdarzenie obserwacyjne **o**.
2) Zdarzenie obserwacyjne **o** nie zachodzi.

Wniosek: Teoria **T** jest fałszywa (nieadekwatna).

Wnioskowaniu temu odpowiada następujący zapis w języku rachunku zdań:

$$[(T \Rightarrow o) \wedge \neg o] \Rightarrow \neg T$$

Przykład wnioskowania według tego schematu: *Teoria geocentryczna mówi, że Słońce krąży wokół Ziemi. Wiemy, że to nieprawda, zatem teorię geocentryczną należy odrzucić*.

Hipotezy naukowe są falsyfikowane, tzn. można podać potencjalny sposób empirycznego ich obalenia. Nauka rozwija się dzięki kolejnemu odrzucaniu sfalsyfikowanych teorii (według K. Poppera). Falsyfikowane teorie zastępowane są przez nowe, o większej mocy wyjaśniania. Należy podkreślić, że wiedza nigdy nie jest pewna, a teorie ugruntowane to takie, które pomyślnie przeszły przez wielokrotne próby falsyfikacji. Jednak nie zwiększa to prawdopodobieństwa ich prawdziwości. W związku z tym wiedza nie rozwija się przez kumulowanie poszczególnych obserwacji. Wniosek: indukcja nie istnieje.

Według K. Poppera, zasadniczym czynnikiem decydującym o akceptowalności hipotez w nauce jest ich zawartość informacyjna, która jego zdaniem jest odwrotnie proporcjonalna do przyjmowanego przez indukcjonistów stopnia kombinacji. Im więcej możliwości wyklucza dana hipoteza, tym mniej jest prawdopodobna i tym mniejszy jest jej stopień konfirmacji, ale tym większa jest zawartość informacyjna[12]. Zaproponowane przez K. Poppera kryterium demarkacji mówi, że naukowe są tylko te zdania, które są falsyfikowalne.

Znaczącej modyfikacji metodologii hipotetyzmu dokonali dwaj uczni: P.K. Feyerabend i L. Lakatos. Feyerabend radykalnie zinterpretował tezę Poppera o stopniowalnej różnicy między terminami obserwacyjnymi a teoretycznymi, wyprowadzając z niej tezę o niewspółmierności alternatywnych hipotez i obrazów świata. Wynikiem tego było zanegowanie przyjmowanego przez Poppera racjonalnego krytycyzmu wobec tych alternatywnych hipotez.

L. Lakatos zmodyfikował hipotetyzm, wprowadzając ustrukturyzowanie wśród hipotez poddawanych falsyfikacji, a tym samym zaproponował bardziej adekwatną historycznie koncepcję falsyfikacji, a mianowicie że falsyfikowa-

[12] Podane przez K. Poppera jakościowe i ilościowe definicje podobieństwa do prawdy poddane zostały krytyce przez D. Millera, P. Tichy'ego i A. Gruenbauma.

ne są nie pojedyncze hipotezy, lecz systemy teoretyczne, których hipotezy są jedynie elementami składowymi. Lakatos wyróżnił hipotezy odporne na falsyfikację, tzw. twardy rdzeń programu badawczego, oraz hipotezy łatwo falsyfikowalne i podatne na modyfikację z tzw. pasa ochronnego programu badawczego. Gwarantem ciągłości rozwoju nauki jest stałość twardego rdzenia w programach badawczych i jego zasad heurystycznych.

„Naukowcy sami sobie stwarzają trudności wierząc w jeden z nadmiernie uproszczonych modeli nauki, proponowanych przez filozofów od Francisa Bacona do Thomasa Kuhna i Karla Poppera. Najlepszym antidotum na filozofię nauki jest znajomość historii nauki". – To jest opinia sformułowana przez S. Weinberga[13].

Wiedza i prawda

Poniżej zastanowimy się nad jeszcze jedną kategorią, a mianowicie nad metawiedzą.

Metawiedza

W podejściu systemowym, systemów socjokognitywnych, definicja *wiedzy* została uściślona, odseparowana od pojęcia *informacji* i *preferencji*, i sformułowana na gruncie kognitywistyki oraz podejścia systemowego w metateorii TOGA[14]. Taka perspektywa daje potencjalnie szerokie możliwości *operacji na wiedzy* i umożliwia budowę nowych naukowych podstaw *metawiedzy* i *inżynierii wiedzy*. Tu każda wiedza odnosi się zawsze i wyłącznie do określonego źródła informacji, np. do Układu Słonecznego lub jakiejś dziedziny ludzkiego działania. Na przykład:
$x=yz$ nie jest wiedzą, ale jeśli dostaniemy informację że: x to F (siła), y to m (masa) i z to a (przyspieszenie), to wyrażenie to staje się wiedzą, bo w ten sposób rozpoznaliśmy fizykę jako dziedzinę jego zastosowania.

---

[13] S. Weinberg, *Four golden lessons*, Nature, 2003, 426, 389 (artykuł skierowany do młodych naukowców).

[14] Znaczenie terminu metateoria wynika ze znaczenia przedrostka meta- i pojęcia teoria. Metateoria to teoria dotycząca pewnych formalnych własności jakiejś teorii lub zbioru teorii. Można też mówić o zdaniach metateoretycznych, np. stwierdzenie *Ta teoria jest fałszywa*, jest zdaniem metateoretycznym.
Metateorie o własnościach teorii matematycznych są rozwijane w matematyce.

Syntetycznie można stwierdzić, że

wiedza jest tym, co przekształca informację w nową informację lub w nową wiedzę, czy nowe preferencje, a preferencje są tym, co wskazuje jakiej wiedzy należy użyć.

Relatywizm tak zdefiniowanej wiedzy polega na tym, że to, co jest wiedzą w dziedzinie D1, może nie być wiedzą w dziedzinie D2, i co za tym idzie, to co jest wiedzą dla pewnej osoby (lub grupy ludzi), nie jest wiedzą dla innej osoby. Wymagane warunki dla wiedzy spełniają np. prawdziwe w określonej dziedzinie: reguły, procedury, instrukcje, modele i teorie. W ten sposób informacje (z dziedziny D) są danymi dla wiedzy (określonej na dziedzinie D). Według Gadomskiego, ten rzeczywisty wzajemny relatywizm *informacji* i *wiedzy* powoduje systematyczne mylenie tych abstrakcyjnych pojęć.

Formy wiedzy

Proceduralna lub *operacyjna* – wskazuje, jak osiągnąć zamierzone cele, czyli stanowi zestaw procedur, funkcji lub czynności, pozwalających osiągnąć zamierzone rezultaty.

Deklaratywna lub *opisowa* – może być formalna i nieformalna. Dotyczy opisu stanu/sytuacji obiektów/działań oraz pojęć i związków między nimi, i wskazuje czego dotyczy dany problem, i co ma być celem rozwiązania, a nie jakie kroki przedsięwziąć, aby uzyskać to rozwiązanie. Przykładem takiej wiedzy są modele i teorie.

Jak stwierdzono powyżej, filozofowie nie są jednomyślni co do tego, jak należy poprawnie weryfikować zgodność „zawartości" umysłu, czyli spostrzeżeń, obserwacji, teorii, przekonań, sądów – z zewnętrzną rzeczywistością. Niektórzy filozofowie nawet negują taką możliwość.

W tym kontekście powstaje problem prawdy. Co to jest prawda? – Prawda jest cechą wypowiadanych zdań określających ich zgodność z rzeczywistością. W mowie potocznej prawda to stwierdzenie czegoś, co miało rzeczywiście miejsce lub stwierdzenie niewystępowania czegoś, co faktycznie nie miało miejsca.

Problem ten utrzymuje swoją aktualność od kilku tysięcy lat. Klasyczna definicja prawdy pochodzi od Arystotelesa, który uważa, że jest to zgodność sądów z rzeczywistym stanem rzeczy, którego ten sąd dotyczy.

W swoim dziele pt. *Metafizyka* istotę prawdy Arystoteles tak opisał: „Powiedzieć, że istnieje, o czymś, czego nie ma, jest fałszem. Powiedzieć o tym, co jest, że jest, a o tym, czego nie ma, że tego nie ma, jest prawdą".

Definicja ta oznacza, że dane zdanie A jest prawdziwe wtedy, i tylko wtedy, gdy stan faktyczny opisany przez zdanie A ma rzeczywiście miejsce.

Co to oznacza? – Mianowicie to, że zdanie „Ala ma kota" jest prawdziwe wtedy, i tylko wtedy, kiedy Ala rzeczywiście posiada jakiegoś kota.

Powyższe rozumienie prowadzi jednak do kilku trudności. Jedną z nich jest tzw. paradoks kłamcy. Bez względu na to, jaką z dwóch wartości logicznych przypiszemy jednemu z poniższych zdań:

Z1=Z2 jest zdaniem prawdziwym,

Z2=Z1 jest zdaniem fałszywym,

to przy założeniu powyżej definicji prawdy – dojdziemy do wniosku, że zdaniu przysługuje inna (od założonej) wartość logiczna. Przez wiele stuleci filozofowie nie potrafili znaleźć definicji prawdy, która z jednej strony byłaby formalnie poprawna i nie prowadziłaby do sprzeczności, a z drugiej – byłaby adekwatna, czyli bliska nieścisłemu, potocznemu rozumieniu słowa prawda.

Paradoks kłamcy zwany także paradoksem Eubulidesa lub antynomią kłamcy mówi o niemożliwości zdefiniowania pojęcia prawdy w obrębie języka, do którego to pojęcie się odnosi.

Paradoks brzmi następująco: „Pewien człowiek twierdzi: ja teraz kłamię. Jeśli zadamy sobie pytanie, czy jest on kłamcą czy też twierdzi prawdę, dojdziemy niechybnie do sprzeczności. Jeśli kłamie, to stwierdzając „ja teraz kłamię" wypowiada prawdę, a więc nie jest kłamcą. Jeśli natomiast twierdzi prawdę, to znaczy, że kłamie, bo to oznacza wypowiadane przez niego zdanie".

Należy odróżnić kłamstwo od fałszu (jednego ze stanów logicznych). Fałsz to brak prawdy obiektywnej. Natomiast kłamstwo to zdanie niezgodne z przekonaniami osoby je wypowiadającej. Zatem kłamstwo jest przedmiotem zainteresowania pragmatyki. W powyższym przykładzie pojęcie „kłamać" jest użyte w znaczeniu „mówić nieprawdę". Zdanie skonstruowane tak, że nie można z niego wywnioskować żadnej prawdy obiektywnej, jest w oczywisty sposób fałszywe.

Źródłem paradoksu jest więc fakt, że kłamca usiłuje wypowiedzieć zdanie na temat języka, w którym to zdanie wypowiada. Podobna przyczyna stoi m.in. za sprzecznością paradoksu klas samozwrotnych, paradoksu Berry'ego oraz paradoksu Russela[15].

Paradoks ten można uznać za wyjściowy dla całej grupy paradoksów jak chociażby dla „paradoksu kartki papieru". Polega on na napisaniu na jednej stronie kartki papieru zdania: „Zdanie na przeciwnej stronie kartki jest

[15] Zob. A. Grobler, op. cit., s. 217.

prawdziwe", natomiast na drugiej stronie: „Zdanie na przeciwnej stronie kartki jest fałszywe" lub „Poniższe zdanie jest fałszywe", „Powyższe zdanie jest prawdziwe."

Próbując rozstrzygnąć prawdziwość tych zdań, dojdziemy do podobnych sprzeczności jak w paradoksie kłamcy.

W dotychczasowej historii nauki filozofowie nie znaleźli definicji prawdy, która z jednej strony byłaby formalnie poprawna, czyli nie prowadziłaby do sprzeczności, a z drugiej – była adekwatna, czyli bliska nieścisłemu, potocznemu rozumieniu słowa „prawda".

Dla ilustracji wysiłków podejmowanych przez filozofów minionych wieków przedstawimy koncepcję prawdy sformułowaną przez Tomasza z Akwinu. Według niego, pojęcie: prawda – może być rozumiane trojako[16]:

- metafizycznie – *verum est id, quo est* (Prawdą jest to, co jest). Prawdziwe jest to, co istnieje. Prawda jest zamienna z bytem. Każda rzecz, o ile istnieje, jest prawdziwa. Prawda jest transcendentna[17].
- teoriopoznawczo – *Verum est adaequatio intelecctus et rei*. Prawda zachodzi wówczas, kiedy to co jest w naszym intelekcie jest zgodne z rzeczywistością.
- logiczne – *verum est manifestativum et declarativum esse*. Wszystko co wskazuje na prawdę, ukazuje ją, prowadzi do niej.

W. Chudy mówi o czterech koncepcjach prawdy[18]:

- koncepcja klasyczna,
- koncepcja koherencyjna,
- koncepcja pragmatyczna,
- koncepcja socjologiczna.

Klasyczna koncepcja prawdy ma u swoich podstaw definicję zdroworozsądkową. Chodzi w niej o zgodność sądu, zdania, myśli lub przekonania z rzeczywistością. „Istotą prawdy jest zgodność, czyli odpowiedniość, odniesienie; stąd nazywa się tę definicję korespondencyjną"[19].

Druga to **koncepcja koherencyjna prawdy**. Koherencja oznacza spójność, jednolitość logiczną. Według tej koncepcji prawdę wyrażają myśli, które pasują do siebie, „grają" ze sobą, stanowią harmonijną i spójną całość. Koncepcja ta wywodzi się z poglądów Poincarego i Quine'a. Nawiązuje do geometrii,

---

16 Zob. W. Stróżewski, *Ontologia*, Wyd. Aureus – Wyd. Znak, Kraków 2003.

17 Tomasz z Akwinu, *De veritate. O prawdzie*, Lublin 1999, s. 24–25.

18 Zob. W. Chudy, *Filozofia kłamstwa*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2003, s. 22 i n.

19 Ibidem.

matematyki, fizyki teoretycznej, biologii molekularnej i informatyki. Nauka według tej koncepcji jest rodzajem siatki narzuconej na świat, siatki pojęć, zdań i sądów. „Teoria naukowa jest prawdziwa, kiedy dobrze wyjaśnia rzeczywistość: jest spójna, logiczna, a twierdzenia i pojęcia wiążą się wzajemnie, dając przejrzystą, sensowną całość. Jest zaś fałszywa, kiedy są w niej luki, gdy źle wyjaśnia”[20].

Koncepcja pragmatyczna prawdy ma dwie wersje. Indywidualistyczna pochodzi od Williama Jamesa, filozofa amerykańskiego. Twierdził on, że w praktyce życiowej pewne twierdzenia przyjmujemy „na wiarę” jako prawdziwe. Druga wersja jest kolektywistyczna. Znamy ją z doktryny marksizmu.

Bardzo rozpowszechniona jest **socjologiczna koncepcja prawdy**. Według niej, o prawdzie rozstrzyga opinia większości. Prawdą jest to, co uznaje większość. Niekoniecznie jest to prawda związana z użytecznością społeczną.

Bibliografia

Chudy W., *Filozofia kłamstwa,* Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2003.
Grobler A., *Metodologia nauk*, Wyd. Aureus – Wyd. Znak, Kraków 2008.
Kawalec P., *Przyczynowość i wyjaśnianie,* Wydawnictwo KUL, Lublin 2006.
Nęcka E., Orzechowski J., Szymura B., *Psychologia poznawcza,* PWN, Warszawa 2006.
Popper K., *Conjectures and Refutations: The Growth of Scientific Knowledge,* New York, Basic Books Inc. 1965.
Stachak S., *Podstawy metodologii nauk ekonomicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2003.
Stróżewski W., *Ontologia*, Wyd. Aureus – Wyd. Znak, Kraków, 2003.
Tomasz z Akwinu, *De veritate. O prawdzie,* Lublin 1999.

Streszczenie

Esej, który przedstawiam Czytelnikom, jest przyczynkiem do metodologii badań naukowych, zwłaszcza w naukach ekonomicznych. Zastanawiam się nad tym, kim są naukowcy, i co to jest wiedza szeroko pojmowana. Rozwijając te myśli, przechodzę do określenia podstawowych struktur nauki, a następnie do scharakteryzowania błędnych koncepcji metod naukowych. Jest to bardzo

[20] Ibidem, s. 24.

ważne zagadnienie, zwłaszcza że przy wielości uczelni w Polsce, w „zamkniętych" środowiskach kreują się grupy pseudouczonych, szczególnie w obszarze tzw. inżynierii finansowej. Dlatego sięgam do teorii złudzeń F. Bacona i indukcjonizmu. Wreszcie przypominam redukcjonizm i hipotetyzm Isaaca Newtona. Zwłaszcza młodym naukowcom dedykuję falsyfikację Karla Poppera, czyli odmianę jednego z rozumowań zwanego sprawdzaniem.

Powyższe przemyślenia prowadzą do postawienia kwestii: wiedza i prawda. W ten sposób dochodzę do konkluzji, że istotą prawdy jest zgodność myśli i przekonań z rzeczywistością.

Wyrażam nadzieję, że moje przemyślenia zmobilizują młode pokolenie uczonych do prowadzenia kompetentnych i rzetelnych badań w tym nowym stuleciu wszechobecnej globalizacji.

Summary

The essay I am presenting to the readers is a contribution to the methodology of scientific research, especially in the economic sciences. I wonder who scientists are and what broadly comprehended science means. Discussing these ideas I move to defining basic structures of science and next to characterizing the incorrect conceptions of scientific methods. It is a very important issue, especially as with the multiplicity of universities in Poland, in "closed" circles, pseudo-scientific groups are created, especially in the field of the so-called financial engineering or computational finance. That is why I mention F. Bacon's theory of Idols and inductive reasoning. Finally, I recall Isaac Newton's position on hypotheses and reductionism. I dedicate Karl Popper's falsification, i.e. a kind of reasoning called verification, especially to young scientists.

The above-mentioned reflections lead me to an issue of knowledge and truth. This way I come to a conclusion that the essence of truth is conformity of thoughts and believes with reality.

I hope that my reflections will motivate the generation of young scientists to carry out competent and diligent research in the new century of omnipresent globalization.

Martin Dahl

WPŁYW TRANSFORMACJI EKONOMICZNEJ NA SFERĘ SPOŁECZNĄ W POLSCE PO 1989 ROKU

WPROWADZENIE

Ekonomiczna cześć transformacji systemowej w Polsce po 1989 roku wzbudzała wiele kontrowersji oraz obaw co do jej charakteru, a zwłaszcza potencjalnych skutków oraz konsekwencji. Od początku przebiegała w dużym stopniu spontanicznie, a wiele podejmowanych decyzji było raczej chaotycznych, niż ukierunkowanych i ustabilizowanych. W praktyce oznaczało to, że znaczna część społeczeństwa polskiego została narażona na poniesienie większych kosztów społecznych prowadzonych reform w stosunku do prognoz zakładanych przez rządzących. Zaznaczyć jednak należy, że niekoniecznie był to błąd ówczesnych władz, gdyż w toku każdej przemiany, oprócz czynników kontrolowanych, istnieje wiele czynników niekontrolowanych, które mają istotny wpływ na przebieg całego procesu. Stąd też pojawiające się dylematy, czy przekształcenie całego systemu ekonomicznego powinno być skokowe czy raczej ewolucyjne? Zagadnienie to jest szeroko omawiane w literaturze przez licznych autorów, choć trzeba zauważyć, że znaczna część ekonomistów uważa, że problem optymalnego tempa zmian jest do pewnego stopnia sztucznie wykreowany. Według Balcerowicza, programy liberalizacji i stabilizacji gospodarki tworzą jedynie ramy dla zmian instytucjonalnych, a zatem przejście do dojrzałej gospodarki kapitalistycznej jest procesem powolnym, stopniowym i rozciągniętym w czasie[1]. Hockub uważa nawet, że politycy nie nie mają wpływu na tempo przemian, a tym samym dokonać wyboru pomiędzy radykalną czy też łagodniejszą wersją przemian, ponieważ nie są w stanie kontrolować całego procesu transformacji. Nie posiadają oni pełnej wiedzy

[1] Por. L. Balcerowicz, *Socjalizm, kapitalizm, transformacji. Szkice z przełomu epoki*, PWN, Warszawa 1997, s. 249.

o olbrzymiej liczbie autonomicznie dokonujących się zdarzeń gospodarczych[2]. Uważam, że duży stopień nieprzewidywalności procesów transformacyjnych, połączony z licznymi zmianami w wielu obszarach życia społeczno-gospodarczego, wymaga dobrze dopasowanej i skoordynowanej polityki społecznej, pozwalającej ograniczyć negatywne skutki wdrażanych reform. Moim zdaniem, zainicjowana w Polsce liberalizacja, restrukturyzacja oraz prywatyzacja gospodarki przyczyniła się do modernizacji kraju, niestety, odbyło się to za cenę gwałtownego wzrostu bezrobocia, wzrostu poziomu biedy oraz rozwarstwienia społeczeństwa. Negatywne skutki reform można było w znacznym stopniu ograniczyć, gdyby polityka gospodarcza państwa była spójna z polityką społeczną.

Rządowy program stabilizacji gospodarczej z 1989 roku

Gospodarka polska w roku 1989 była w bardzo złym stanie. Roczny poziom inflacji przekroczył poziom 640%, deficyt budżetowy w III kwartale wynosił 10% PKB, a dotacje pochłaniały 1/3 wydatków budżetowych[3]. Codziennością były powszechne braki towaru na rynku, a polski złoty całkowicie utracił możliwości transakcyjne. Pod koniec roku 1989 za 1 dolara amerykańskiego płacono nieoficjalnie od 5 do 7 tys. zł, natomiast kurs oficjalny znajdował się znacznie poniżej tego poziomu i wynosił około 1500 zł. W tamtym okresie amerykański dolar bardzo często stawał się środkiem płatniczym.

Uchwalony pod koniec grudnia 1989 roku „Rządowy Program Stabilizacji Gospodarczej" był zbiorem wskazówek i wytycznych, które miały doprowadzić do szybkiego przywrócenia równowagi gospodarczej. Działania mające przyczynić się do przynajmniej częściowej poprawy sytuacji były następujące[4]:

– zbliżenie oficjalnego kursu dolara do kursu rynkowego;
– zmniejszenie zakresu ekspansji kredytowej poprzez podniesienie stopy procentowej z 56% do 140%;
– zastąpienie automatycznej indeksacji płac wyrównawczą z niskimi współczynnikami waloryzacji (w styczniu 1990 roku 30%, a następnie 20% przyrostu cen, wobec 80% w grudniu 1989 r.);

---

2 Por. Z. Hockuba, *Zmiana systemowa – transformacja a regulacja ekonomiczna*, [w:] *Ekonomia wobec zagadnień transformacji*, (red.) Z. Hockuba, UW, Warszawa 1993, s. 48.

3 Por. M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 184.

4 Ibidem, s. 185.

– podwyższenie cen i zmiana zasad ich stanowienia. Kolejnym krokiem było ich uwolnienie. W styczniu 1990 roku 80% cen dóbr konsumpcyjnych i zaopatrzeniowych było poza kontrolą państwa.

Ponadto program wprowadzał prywatyzację przedsiębiorstw, liberalizację handlu zagranicznego poprzez otwarcie rynku na towary z eksportu oraz zwiększał samodzielność przedsiębiorstw państwowych. Dzięki powołaniu do życia Urzędu Antymonopolowego rozpoczęto proces demonopolizacji gospodarki. Poza tym program stabilizacji gospodarki ograniczał wypływ pieniądza na rynek zarówno w sferze gospodarstw domowych, jak i przedsiębiorstw. Wprowadzono progresywny podatek od wynagrodzeń dla wszystkich zatrudnionych, a w przedsiębiorstwach państwowych podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń oraz podwyższono obciążenia z tytułu tzw. dywidendy. We wszystkich przedsiębiorstwach ograniczono dostęp do preferencyjnych, niskooprocentowanych kredytów, podwyższono podstawową stawkę podatku obrotowego o 5 pkt procentowych, wyeliminowano większość ulg i zwolnień podatkowych, a także podwyższono składki na ubezpieczenia społeczne z 38% do 43% i wprowadzono składkę na Fundusz Pracy w wysokości 2%[5]. Wprowadzenie jednolitego i sztywnego kursu walutowego zapewniało wewnętrzną wymienialność złotego. Gwarancją jego realności był początkowo Fundusz Stabilizacyjny w kwocie 1 miliarda dolarów oraz kredyt stand-by, udzielony Polsce przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy[6]. Upraszczając, można powiedzieć, że przywracanie stanu równowagi polegało na uwolnieniu cen przy jednoczesnym ograniczeniu dochodów ludności.

Program stabilizacyjny zawierał wiele zaleceń Międzynarodowego Funduszu Walutowego opartych na tzw. konsensusie waszyngtońskim i był z nim oraz Bankiem Światowym konsultowany. Konsensus waszyngtoński bazował na teorii monetarnej i proponował wiele działań w duchu doktryny liberalnej, takich jak: likwidację protekcjonizmu państwowego, redukcję zadłużenia sektora publicznego, silną antyinflacyjną politykę pieniężną, utrzymanie dyscypliny budżetowej, liberalizację i otwarcie gospodarki, w tym rynku pracy, zwiększenie swobody przepływów kapitałowych. Szczególną rolę przypisywano niezależności banku centralnego. Dzięki prowadzonym z Międzynarodowym Funduszem Walutowym i Bakiem Światowym negocjacjom udało się podpisać porozumienie, zgodnie z którym Klub Paryski zgodził się umorzyć 50% długu polskiego zaciągniętego u rządów państw zachodnich.

---

5 Ibidem, s. 188–189.

6 Por. P. Bożyk, *Polityka gospodarcza Polski 1985–2000*, First Business College, Warszawa 1995, s. 39.

Główna część działań stabilizacyjnych została zrealizowana w pierwszej połowie 1990 roku. W drugiej połowie roku rząd uległ presji społecznej oraz części polityków skupionych przy Lechu Wałęsie i złagodził założenia programu stabilizacyjnego. Obniżono stopy procentowe oraz podwyższono współczynnik indeksacji płac z 30% do 100% w lipcu i 60% w sierpniu. Konsekwencją podjętych zmian w programie stabilizacyjnym był wzrost średniomiesięcznej inflacji z 1,8% do 5%, co zaowocowało koniecznością ponownego zaostrzenia polityki pieniężnej oraz ograniczenia dochodów.

Skutki podjętych działań naprawczych były szybko zauważalne. Od 1991 roku zaczęła wzrastać konsumpcja oraz import towarów konsumpcyjnych, niestety, kosztem malejących inwestycji. Półki sklepowe zapełniły się towarami, opanowano hiperinflację, polska waluta powoli zaczęła zastępować dolara amerykańskiego w transakcjach. Wzrósł również eksport towarów do krajów zachodnich, a także zaostrzyła się konkurencja między przedsiębiorstwami[7]. Gwałtownie wzrosła liczba emerytów i wysokość wypłacanych im świadczeń, co ponownie, w połączeniu z recesją, doprowadziło do wzrostu deficytu budżetowego. W latach 1988–1992 liczba emerytów wzrosła o 25% z 6,7 mln do 8,5 mln[8]. W sierpniu 1991 roku podwyższono cła wwozowe, a następnie zmieniono zasady ustalania kursu walutowego. Jesienią 1991 roku, przy pierwszych oznakach wychodzenia z recesji, zakończono działania stabilizacyjne.

Rok 1991 to także moment, kiedy zaobserwowano spadek PKB i produkcji przemysłowej w stosunku do roku 1990. Mimo uwzględnienia żądań związków zawodowych dotyczących podwyżek płac oraz wzrostu świadczeń socjalnych, niezadowolenie społeczne z wprowadzanych reform rosło. Kilkadziesiąt lat komunizmu przyczyniło się do wykształcenia u znacznej części społeczeństwa bardziej postaw roszczeniowych, niż twórczych czy pomocniczych. Statystyki z roku 1991 odnotowały co prawda nieznaczny spadek płac realnych, jednak stopa życiowa nie uległa pogorszeniu, a sprzedaż w handlu w odniesieniu do roku 1990 wzrosła o 9%. Sektor prywatny zaczął się dynamicznie rozwijać i mieć coraz większy udział w tworzeniu PKB, niwelując w ten sposób coraz gorszą sytuację w sektorze państwowym[9]. Gwałtownie jednak zaczęło rosnąć bezrobocie. Pod koniec roku 1990 stopa bezrobocia wyniosła 6,5%, co oznaczało ponad 1 milion osób bez pracy. W grudniu 1991 roku bezrobocie wzrosło już do poziomu 12,2%, czyli około 2,3 milinów osób pozostało bez

[7] Por. P. Mikuła, *Bilans przemian społecznych i gospodarczych w Polsce w latach 1989–2006*, „Zeszyty Naukowe Zakładu Europeistyki" 2008, nr 2(7), s. 78.

[8] Por. M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja…*, s. 191.

[9] Por. P. Mikuła, *Bilans…*, s. 79.

pracy[10]. Dynamikę wzrostu bezrobocia w okresie realizacji planu stabilizacyjnego obrazuje tabela 1.

Tabela 1

Stopa bezrobocia w latach 1990–1991

Rok	Kwartał I	Kwartał II	Kwartał III	Kwartał IV
1990	1,5%	3,1%	5,0%	6,5%
1991	7,1%	8,4%	10,5%	12,2%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Przechodząc do oceny programu stabilizacyjnego, należy podkreślić, iż w literaturze przeważają głosy krytyczne zarówno u ekonomistów o orientacji lewicowej, jak i prawicowej, a także u części polskich ekonomistów pracujących w zagranicznych ośrodkach badawczych. G. Kołodko sformułował nawet tezę o „przestrzeleniu" planu Balcerowicza, czyli o nadmiernej restrykcyjności programu reform[11]. Z drugiej strony są mniej liczne opinie zwolenników planu, którzy uważają, że był on mało restrykcyjny, o czym świadczy wysoka stopa inflacji w tamtym okresie oraz niska liczba bankrutujących przedsiębiorstw. Dokonując bilansu po dwudziestu latach od wprowadzenia Rządowego Programu Stabilizacji Gospodarki uważam, że ekonomicznie był to dobry program, gdyż umożliwił Polsce powrót na ścieżkę wzrostu gospodarczego i wzrostu dobrobytu. Z drugiej zaś strony, jego krótkookresowe skutki, zwłaszcza w sferze społecznej, dla wielu obywateli były tragiczne. Niemniej jednak do pozytywnych efektów planu stabilizacji należy zaliczyć[12]:

– szybkie zrównoważenie rynków, zwłaszcza dóbr konsumpcyjnych,
– zdławienie hiperinflacji i usunięcie ryzyka zupełnego rozchwiania się systemu gospodarczego,
– stabilizację pieniądza,
– uwolnienie cen, konsekwencją czego było przywrócenie stosunków pieniężnych i otwarcie gospodarki, co przyczyniło się do racjonalizacji wyceny zasobów gospodarczych oraz decyzji mikroekonomicznych,

[10] Por. http://www.stat.gov.pl/gus/5840_677_PLK_HTML.htm – pobrano dnia 27.05.2010

[11] Por. G. Kołodko, *Transformacja gospodarki polskiej. Sukces czy porażka?*, BGW, Warszawa 1992.

[12] Por. M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja…*, s. 193–194.

– poddanie przedsiębiorstw presji konkurencyjnej w wyniku czego znacząco wzrósł eksport na rynki zachodnie,
– zrównoważenie budżetu.

Natomiast do negatywnych skutków należy przede wszystkim zaliczyć:
– spadek poziomu produkcji i Produktu Krajowego Brutto,
– destrukcję znacznej części potencjału gospodarczego przedsiębiorstw państwowych oraz upadek wielu obszarów produkcji krajowej,
– obniżenie się płac realnych i poziomu konsumpcji,
– znaczący wzrost bezrobocia.

Równolegle do początkowego spadku dochodów ludności rozpoczął się trwający do dzisiaj proces zmian w jego rozkładzie na poszczególne grupy społeczne. W latach 1990–1991 wzrosły jedynie dochody emerytów i rencistów, natomiast bardzo zmalały w gospodarstwach chłopskich. Po dwóch latach transformacji zaobserwowano również zmianę w typowym dla systemu socjalistycznego uprzywilejowaniu klasy robotniczej w podziale dochodu. Zwiększeniu uległa rola wykształcenia w poziomie uzyskiwanych płac – im wyższe wykształcenie, tym większy dochód[13].

Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych

Zmiany własnościowe zainicjowane w polskiej gospodarce pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku składały się z dwóch równoległych procesów: prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych oraz rozwoju prywatnej przedsiębiorczości. Cele procesu prywatyzacji, cytując za Tadeuszem Kowalikiem, były następujące[14]:
– poprawa efektywności przedsiębiorstw i całej gospodarki,
– rozszerzenie pola konkurencji przez ograniczenie monopoli,
– ograniczenie ingerencji rządu i administracji w działalność przedsiębiorstw,
– koncentracja kapitału prywatnego jako źródła akumulacji i wzrostu,
– redukcja subsydiów państwa dla firm państwowych,
– zwiększenie dochodów budżetu państwa i redukcja długo zagranicznego,
– stworzenie zachęt dla inwestycji zagranicznych,
– ułatwienie integracji z UE,
– tworzenie klasy średniej jako podstawy demokracji,

[13] Ibidem, s. 195.
[14] Por. T. Kowalik, *www.Polskatransformacja.pl*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A., Warszawa 2009, s. 144.

– osłabienie związków zawodowych i nacisku na wzrost płac w sektorze publicznym,
– rozproszenie własności w formie akcji lub spółek pracowniczych,
– pozyskiwanie poparcia pracowników dla prywatyzacji ich firmy.

Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego w końcu roku 1991 istniało 8453 przedsiębiorstw państwowych. Z tej liczby do końca roku 2004 sprywatyzowano 7165 przedsiębiorstw (1569 skomercjalizowano, 2090 poddano prywatyzacji bezpośredniej, 1852 zlikwidowano, 1654 państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej przejęła Agencja Nieruchomości Rolnych). Skala prywatyzacji była największa w okresie realizacji programu stabilizacyjnego. W latach 1990–1991, 1258 przedsiębiorstw objęto procesem przekształceń własnościowych[15].

Wskutek komercjalizacji powstało do 2004 roku, 1501 jednoosobowych spółek Skarbu Państwa, z których 512 wniesiono do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych (NFI), a 343 sprywatyzowano drogą pośrednią oraz 14 spółek z udziałem wierzycieli. Jednoosobowe spółki Skarbu Państwa w ponad 83% stanowiły średnie i duże przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające do 500 osób. Największa dynamika w procesach komercjalizacji miała miejsce w pierwszych latach transformacji systemowej.

Poprzez prywatyzację bezpośrednią, polegającą na sprzedaży majątku zakładu państwowego nowemu właścicielowi, sprywatyzowano do końca roku 2004, 2090 przedsiębiorstw. Przekształcenia własnościowe w wyniku prywatyzacji bezpośredniej miały najwyższą dynamikę w początkowej fazie transformacji i z biegiem lat liczba przedsiębiorstw prywatyzowanych w tym trybie systematycznie malała. Prywatyzacją bezpośrednią były objęte z reguły firmy z zatrudnieniem poniżej 500 osób[16].

Interesującym zjawiskiem w ramach prywatyzacji bezpośredniej był tzw. leasing pracowniczy, polegający na odpłatnym przejęciu prywatyzowanego przedsiębiorstwa przez pracowników z możliwością spłacenia wykupu z bieżących dochodów. W ciągu pierwszych dziesięciu lat transformacji tą metodą prywatyzacji bezpośredniej objęto 2/3 zakładów, które do połowy lat dziewięćdziesiątych dosyć dobrze funkcjonowały na rynku. Dopiero w drugiej części dekady ich wyniki finansowe zaczęły być gorsze od wyników przedsiębiorstw prywatyzowanych kapitałowo. Za przyczynę takiego stanu rzeczy uważa się brak kapitału oraz niechęć pracowników spółek pracowniczych do inwe-

[15] Por. T. Kaczmarek, *Ład ekonomiczny w demokratycznym państwie*, Difin, Warszawa 2007, s. 178.
[16] Ibidem, s.178–180.

stowania w rozwój swoich zakładów[17]. Od roku 2000 nastąpiła tzw. wtórna prywatyzacja spółek pracowniczych, która polegała na szukaniu nowych inwestorów gotowych wesprzeć przedsiębiorstwo kapitałowo. Na ogół tymi inwestorami byli menedżerowie danego przedsiębiorstwa, którzy odkupywali akcje od zwykłych pracowników. W wyniku prywatyzacji wtórnej budżet państwa stracił część potencjalnych wpływów, natomiast zyskali na niej zatrudnieni pracownicy, którzy po latach z reguły odsprzedawali swoje udziały ze sporym zyskiem.

Oprócz prywatyzacji bezpośredniej, była prowadzona prywatyzacja pośrednia, czyli kapitałowa. Tym sposobem do roku 2004 sprywatyzowano 341 jednoosobowych spółek Skarbu Państwa, z czego w 43 przypadkach akcje zostały udostępnione w ofercie publicznej, a w kolejnych 43 w formie przetargu publicznego. Kapitał zagraniczny był inwestorem strategicznym w 115 spółkach, natomiast polski w 128[18]. Prywatyzacja pośrednia, a zwłaszcza inwestycje dokonywane z udziałem kapitału zagranicznego stymulowały wiele pozytywnych zjawisk w polskiej gospodarce. Wraz z kapitałem zagranicznym pojawiała się nowa jakość w zakresie organizacji i zarządzania, nowoczesna wiedza menedżerska, napływ nowych technologii, *know-how*, czy inwestycje w kapitał ludzki. Inwestycje te przyczyniły się z jednej strony do modernizacji i restrukturyzacji części polskiego przemysłu oraz zwiększenia eksportu, z drugiej zaś zasilały budżet państwa dodatkowymi dochodami. Po dwóch dekadach doświadczeń z prywatyzacją pośrednią uważam, że należałoby ją zaliczyć w dużej mierze do pozytywnych zjawisk związanych z polską prywatyzacją[19].

Z kolei do nieudanych inicjatyw prywatyzacyjnych należy zaliczyć program Narodowych Funduszy Inwestycyjnych (NFI), który uruchomiono w czerwcu 1995 roku. Koncepcja programu NFI zakładała powołanie 15 funduszy – spółek akcyjnych, pomiędzy które rozdzielono akcje 512 przedsiębiorstw będących spółkami akcyjnymi Skarbu Państwa. Pomiędzy 22 lipca 1995 a 22 listopada 1996 roku każdy obywatel otrzymał świadectwo udziałowe NFI, natomiast od 1997 roku rozpoczęto notowania akcji NFI na Giełdzie Papierów Wartościowych. Działalność NFI od samego początku wzbudzała wiele kontrowersji, dlatego też Najwyższa Izba Kontroli przeprowadzała kolejne kontrole Funduszy. NIK w swojej ocenie uznała, że program nie zrealizował ustawowego

---

17 Por. P. Mikuła, *Bilans…*, s. 84.

18 Por. T. Kaczmarek, *Ład…*, s. 181.

19 Por. M. Dahl, P. Piesio, *Direkte Investitionen in Polen oder Export von Arbeitsplätzen in neue Mitgliedsstaaten*, [w:] *Probleme der Osterweiterung und Soziale Marktwirtschaft*, (red.) T. Kaczmarek, P. Trapp, WSHIP, Warszawa 2001, s. 171–183.

zadania, czyli pomnożenia majątku spółek poprzez wzrost wartości ich akcji[20]. Główną wadą programu był jednak fakt, że był on realizowany z powodów politycznych i szybko stał się obszarem ścierania się interesów i przetargów politycznych. Uruchomiony z opóźnieniem, przyczynił się do szybkiej prywatyzacji pond 500 przedsiębiorstw państwowych, jednak za cenę spadku ich wartości, wzrostu bezrobocia oraz podwyższenia kosztów prywatyzacji.

Rozwój prywatnej przedsiębiorczości

Po wejściu w życie 1 stycznia 1989 roku ustawy o działalności gospodarczej nastąpił w Polsce szybki i dynamiczny wzrost sektora prywatnego. Rozwój prywatnej przedsiębiorczości w latach 1989–1991 należy bez wątpienia uznać za jeden z najmniej kontrowersyjnych, a zarazem najbardziej korzystnych elementów zmian struktury własnościowej polskiej gospodarki. Rozwijający się sektor tworzył nowe miejsca pracy i wchłaniał bezrobotnych z likwidowanych zakładów państwowych. Według różnych źródeł, w powyższym okresie powstało od 600 tys. do ponad 1 mln firm prywatnych. Tak duża rozbieżność wynika z faktu, że dostępne są jedynie dane szacunkowe za tamten okres. Gwałtowny rozwój prywatnej przedsiębiorczości przyczynił się do wzrostu znaczenia sektora w tworzeniu Produktu Krajowego Brutto. W końcu roku 1988 wytwarzał on 28% PKB, a w roku 1990 już 32%[21]. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, do końca roku 1994 powstało w Polsce około 1,9 miliona prywatnych firm zatrudniających do 5 pracowników. W zakładach tych zatrudnienie znalazło około 3 miliony osób[22]. Firmy powstałe w latach 1988–1994 można podzielić na dwa rodzaje. Powstałe mniej więcej przed rokiem 1991 i po nim. Według różnych badań, te pierwsze z reguły gorzej radziły sobie na rynku. W większości przypadków prowadzili je Polacy mieszkający w kraju, którzy dopiero uczyli się funkcjonowania w gospodarce rynkowej. Natomiast firmy powstające po roku 1991, bardzo często były kierowane przez osoby, które zdobyły już doświadczenie zagranicznei były doskonale zorientowane w wolnorynkowych regułach gry. Dawało to istotną przewagę konkurencyjną w stosunku do przedsiębiorców, którzy rozpoczęli swoją działalność jeszcze w czasach komunistycznych.

Na wiosnę 1990 roku zainicjowano proces tzw. małej prywatyzacji, która polegała na szybkich i spektakularnych zmianach własnościowych, jakie doko-

[20] Por. T. Kaczmarek, *Ład…*, s. 182.
[21] Por. M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja…*, s. 222–224.
[22] Por. P. Mikuła, *Bilans…*, s. 81.

nały się głównie w uspołecznionym handlu detalicznym, ale także w transporcie oraz budownictwie. Do końca lat osiemdziesiątych XX wieku sektor uspołeczniony był scentralizowany oraz niewydolny, natomiast sektor prywatny niewielki. Ponad 90% sprzedaży detalicznej przypadało na uspołecznione centrale handlowe typu „Społem", czy Centralę Państwowego Handlu Wewnętrznego. W wyniku małej prywatyzacji pracownicy przejmowali od gmin małe przedsiębiorstwa państwowe, przy czym były to raczej pomysły na biznes niż sam majątek. Świadczą o tym dane mówiące, że w latach 1990–1991 w dzierżawę oddano blisko 34 tysiące nieruchomości komunalnych, a tylko tysiąc sprzedano. Sektor handlu prywatnego w zestawieniu z innymi branżami był jedynym, który od samego początku procesu transformacji ekonomicznej zanotował wzrost zatrudnienia. Od końca 1990 do końca 1991 roku liczba zatrudnionych w handlu państwowym zmniejszyła się o 31,5%, natomiast w handlu prywatnym wzrosła o 26,1%[23].

Wykres 1

Struktura pracujących według sektorów własności

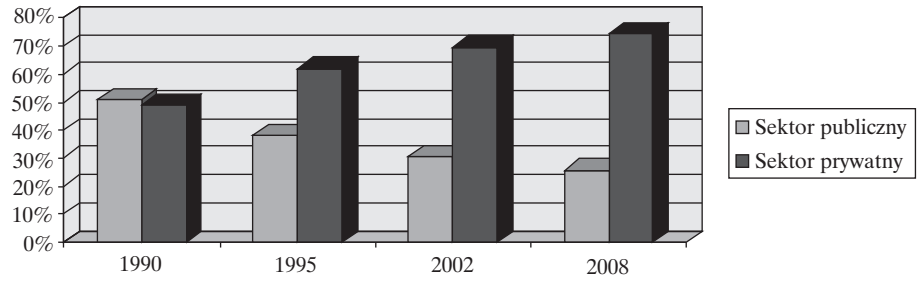

Źródło: opracowanie własne na podstawie: J. Kaliński, *Gospodarka Polski w procesie transformacji systemowej*, [w:] *Gospodarka Polski na przełomie wieków. Od A do Z*, (red.) E. Czarny, NBP 2005, s. 22; *Mały rocznik statystyczny 2009*, GUS, Warszawa 2009, s. 138.

Zmniejszenie tempa przyrostu nowych przedsiębiorstw prywatnych nastąpiło po roku 1992, jednak od roku 1995 ponownie zanotowano zwiększoną liczbę nowopowstających firm. Rekord przypadł na rok 1996, kiedy to zarejestrowano ponad 41 tysięcy przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 5 pracowników. W latach 1993–1998 najdynamiczniej rozwijał się sektor usługowy, zwłaszcza związany z pośrednictwem finansowym (wzrost ponad 11-krotny) oraz z obsługą i wynajmem nieruchomości, a także prowadzeniem interesów

[23] Ibidem, s. 82.

(wzrost 2,5-krotny). Podkreślić też trzeba, że w omawianym okresie duża część powstających firm nie utrzymała się na rynku. Jednak z punktu widzenia dojrzałej gospodarki rynkowej było to zjawisko pożądane, gdyż wymuszało konkurencję na przedsiębiorcach oraz przyczyniało się do wzrostu jakości oferowanych towarów i usług[24].

Od początku okresu transformacji systematycznie malał udział zatrudnionych w sektorze państwowym, natomiast rósł w prywatnym. Trend ten utrzymuje się do chwili obecnej co obrazuje wykres 1.

Przekształcenia sektora rolniczego

Transformacja w polskim rolnictwie została rozpoczęta 1 sierpnia 1989 roku decyzją rządu Mieczysława Rakowskiego o zniesieniu większości urzędowych cen żywności. Od tego momentu, z wyjątkiem minimalnych cen skupu mleka, żywca oraz zbóż, zlikwidowano większość ograniczeń w handlu produktami rolnymi oraz reglamentowaną sprzedaż mięsa. Od 1990 roku także import produktów rolnych został uwolniony poprzez oparcie go na rynkowym kursie walutowym oraz nowej jednolitej taryfie celnej. Na początku jej średni poziom wyniósł około 13,2% dla wszystkich produktów rolnych, jednak z uwagi na niską skuteczność mechanizmu kursowego w ciągu trzech lat średnie stawki ceł wzrosły do poziomu 25%. Do innych instrumentów regulujących funkcjonowanie rynku rolnego w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia należy zaliczyć: podatek importowy w latach 1992–1996 oraz opłaty wyrównawcze w latach 1994–1995. Po 1 lipca 1995 roku, w związku z nowelizacją prawa i dostosowania go do zasad GATT, jedyną dozwoloną metodą ochrony rynku stały się opłaty celne[25].

Przemiany w rolnictwie były uwarunkowane dwoma podstawowymi czynnikami. Po pierwsze, niepowtarzalnym kształtem polskiego rolnictwa uformowanym w okresie PRL-u oraz perspektywą wejścia do Unii Europejskiej. W czasach socjalizmu sektor rolnictwa składał się z prywatnych gospodarstw rolnych oraz uspołecznionych gospodarstw rolnych – PGR-ów. Te pierwsze z trudem dostosowywały się do zmieniających warunków, stawiając sobie za cel przetrwanie, natomiast te drugie w ciągu pierwszych dwóch lat transformacji przestały istnieć. Cofnięcie dotacji budżetowych, pojawienie się bariery popytu oraz brak gotowości do reform przyczyniło się do tego, że pod koniec

[24] Por. M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja…*, s. 228.
[25] Por. P. Mikuła, *Bilans…*, s. 87.

roku 1991 blisko 70% PGR-ów stało się niewypłacalnych. Ich miejsce zaczęły zastępować wielkoobszarowe gospodarstwa rolne o powierzchni powyżej 30 ha, których liczba w latach 1996–2002 wzrosła z 32 tys. do 51 tys.[26]. Zaznaczyć należy, że w latach dziewięćdziesiątych zabrakło jasnej i klarownej wizji restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa. Przeważały cele krótkookresowe, które podlegały częstym zmianom. Przyczyniło się to do tego, że po dziesięciu latach przemian około 1/8 ludności wsi żyła poniżej poziomu minimum egzystencji. Reasumując, w wyniku przemian w rolnictwie prywatnym wyłoniły się trzy segmenty[27]:

– segment rolnictwa socjalnego, w którym działalność gospodarcza jest prowadzona głównie na własne potrzeby, a dochody uzupełniane są poprzez transfery socjalne ze strony państwa;
– segment rolnictwa drobnotowarowego, tradycyjnego, samodzielnego finansowo, ale ograniczającego się do sprzedaży swoich produktów na lokalnych rynkach;
– segment gospodarstw wysokotowarowych, specjalizowanych, produkujących głównie na potrzeby przetwórstwa rolno-spożywczego.

Dokonując próby oceny transformacji w sektorze rolnym, trzeba podkreślić, że mimo olbrzymich kosztów społecznych, jakie ponieśli mieszkańcy wsi, udało się już po kilku latach zwiększyć potencjał przetwórczy rolnictwa. Osiągnięto nadwyżki w produkcji rolnej, a sektor stał się nowoczesny i konkurencyjny. Akcesja Polski do Unii Europejskiej dowiodła, że polskie rolnictwo z powodzeniem konkuruje na Jednolitym Rynku Europejskim.

Próba oceny wpływu transformacji ekonomicznej na sferę społeczną

Okres transformacji ustrojowej z pewnością przyczynił się do rozwoju swobód politycznych i gospodarczych oraz likwidacji gospodarki niedoborów, co niewątpliwie było dużym sukcesem. Nie odbyło się to jednak bez poniesienia znaczących kosztów przez niektóre grupy społeczne. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych nastąpiły fundamentalne zmiany w sferze społecznej, które stały się przyczyną licznych problemów egzystencjalnych. Nasilające się dysproporcje w rozwoju gospodarczym i społecznym, rosnące

[26] Por. M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja…*, s. 325.
[27] Por. T. Hunek, *Ekonomia polityczna rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich w Polsce*, „Wieś i Rolnictwo" 2000, nr 2, s. 41.

bezrobocie, a także pauperyzację społeczeństwa można zaliczyć do głównych skutków ubocznych zainicjowanych w Polsce przemian. Wzrost bezrobocia oraz procesy związane z transformacją poszerzyły obszar biedy i ubóstwa. Nie spełniły także swojej roli instytucje państwa powołane do przeciwdziałania negatywnym społecznym konsekwencjom przemian systemowych. Mimo poddania ich reformom, wykazywały rosnącą niewydolność.

Głównym negatywnym skutkiem wdrażania gospodarki rynkowej po 1989 roku był proces materialnego rozwarstwiania się społeczeństwa. Tendencji tej nie powstrzymał nawet przyspieszony rozwój gospodarki między 1995 a 1997 rokiem, a spadek tempa wzrostu gospodarczego w następnych latach przyczynił się do dalszego pogorszenia sytuacji ekonomicznej wielu gospodarstw domowych. Według badań Elżbiety Mikuły w 2000 roku dochody najzamożniejszej grupy gospodarstw stanowiły 121% dochodów w gospodarstwach pracowniczych i były 2,5-krotnie wyższe niż dochody grupy najuboższej[28]. Wycofanie się państwa z jego funkcji opiekuńczych, a także wzrastające różnice społeczne i materialne spowodowały gwałtowny wzrost liczby rodzin zmarginalizowanych społecznie. W 2005 roku Federacja na rzecz Reintegracji Społecznej oszacowała, że do tzw. starej biedy (około 1 000 000 rodzin w skali całego kraju, zmarginalizowanych i dotkniętych patologią społeczną od wielu pokoleń), dołączyło ponad 1 500 000 rodzin tzw. nowej biedy, czyli osób, których sytuacja życiowa uległa dramatycznemu pogorszeniu w wyniku rozpadu PGR-ów oraz strukturalnego bezrobocia[29]. To właśnie wzrost bezrobocia jest przyczyną wielu negatywnych tendencji w sferze społecznej. Od stycznia 1990 roku do grudnia 1994 roku bezrobocie systematycznie wzrastało z 0,3% do 16%. W kolejnych latach nastąpiło co prawda odwrócenie tego trendu i do grudnia 1998 roku stopę bezrobocia udało się zredukować do 10,4%, jednak do stycznia 2004 roku urosła ona do poziomu 20,6%[30]. Dopiero perspektywa rychłego członkostwa w Unii Europejskiej, a następnie członkostwo spowodowało, że nastąpiła stopniowa poprawa na rynku pracy.

Konsekwencją wysokiego bezrobocia było zróżnicowanie statusu materialnego i wzrost sfery ubóstwa. W 1997 roku 13,3% gospodarstw domowych kwalifikowało się w granicy ustawowego ubóstwa, czyli posiadało uprawnienia do ubiegania się o świadczenia pomocy społecznej. Do końca roku 2004 odse-

---

[28] Por. E. Mikuła, *Społeczny wymiar transformacji*, s. 263 – pobrano z http://www.univ.rzeszow.pl/ekonomia/Zeszyt4/22-mikula.pdf, dnia 8.09.2009.

[29] Por. M. Grondas, M. Liciński, *Dzieci bez przyszłości*, [w:] E. Orpik, M. Gronas, M. Liciński, *Czy na pewno pomoc?*, Raport Towarzystwa Psychoprofilaktycznego w Warszawie, Warszawa 2007, s. 6.

[30] Por. http://www.stat.gov.pl/gus/5840_677_PLK_HTML.htm – pobrano dnia 11.09.2009

tek ten urósł do poziomu 19,2%[31]. Statystycznie rzecz biorąc, liczba rodzin ubogich była tym większa, im mniejsza była miejscowość przez nią zamieszkiwana. Najgorsza sytuacja panowała na wsiach, zwłaszcza w słabo rozwiniętych rolniczo regionach północnej i północno-wschodniej Polski. Czynniki te doprowadziły do wzrostu zagrożenia patologią społeczną, nierówności szans rozwojowych, a także do zjawiska „dziedziczenia biedy".

Przemiany systemowe spowodowały także wiele zmian w funkcjonowaniu sfery usług społecznych. Do jednej z nich możemy zaliczyć gwałtowny wzrost aspiracji edukacyjnych społeczeństwa, do drugiej zaś pogłębiający się deficyt usług ochrony zdrowia. W przypadku ochrony zdrowia kryzys pierwszych lat transformacji i wiążące się z nim ograniczenia budżetowe doprowadziły do redukcji środków publicznych przekazywanych na ochronę zdrowia. Przyczyniło się to do szybkiej komercjalizacji usług medycznych, w wyniku czego część społeczeństwa straciła do nich dostęp.

Do pozytywnych tendencji w sferze społecznej możemy zaliczyć znaczny wzrost liczby osób uczących się i podwyższenie ogólnego poziomu wykształcenia społeczeństwa. W ogólnej liczbie ludności zmniejszył się udział osób z wykształceniem podstawowym, natomiast wzrósł ze średnim i wyższym. Zaznaczyć jednak należy, że wraz ze wzrostem liczby szkół, uczniów i studentów nie szedł w parze wzrost nakładów finansowych na szkolnictwo. Udział wydatków publicznych w tej sferze, od początku lat dziewięćdziesiątych, oscyluje w granicach 4–5% PKB[32], w tym na funkcjonowanie szkół wyższych, w granicach około 1% PKB[33]. Oznacza to, że ciężar wydatków ponoszonych na naukę został przesunięty na społeczeństwo, czemu towarzyszyła nierówność szans w realizacji aspiracji edukacyjnych.

Reasumując, sfera społeczna była tą, która została najbardziej zaniedbana w procesie przemian systemowych po roku 1989. Negatywne zjawiska w tym obszarze doprowadziły w społeczeństwie do nieufności wobec polityków i porządku demokratycznego. Wpływowi zmian systemowych zostały poddane wszystkie grupy społeczne, jednak nie wszystkie grupy w równym stopniu doświadczyły korzyści lub strat tych zmian. Do wygranych procesu transformacji z pewnością możemy zaliczyć osoby żyjące w dużych miastach, wykształcone i młode, natomiast do przegranych – żyjące na wsi i mniejszych miejscowościach, osoby z niskim wykształceniem oraz osoby starsze.

---

31 Por. E. Mikuła, *Społeczny*…, s. 265.

32 Por. *Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2007/2008*, GUS, Warszawa 2008, s. 31.

33 Por. *Szkoły wyższe i ich finanse w 2001 r.*, GUS, Warszawa 2008, s. 244.

Bibliografia

Balcerowicz L., *Socjalizm, kapitalizm, transformacji. Szkice z przełomu epoki*, PWN, Warszawa 1997.

Bałtowski M., Miszewski M., *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Bożyk P., *Polityka gospodarcza Polski 1985–2000*, First Business College, Warszawa 1995.

Dahl M., Piesio P., *Direkte Investitionen in Polen oder Export von Arbeitsplätzen in neue Mitgliedsstaaten*, [w:] *Probleme der Osterweiterung und Soziale Marktwirtschaft*, (red.) T. Kaczmarek, P. Trapp, WSHIP, Warszawa 2001.

Grondas M., Liciński M., *Dzieci bez przyszłości*, [w:] E. Orpik, M. Gronas, M. Liciński, *Czy na pewno pomoc?*, Raport Towarzystwa Psychoprofilaktycznego w Warszawie, Warszawa 2007.

Hockuba Z., *Zmiana systemowa – transformacja a regulacja ekonomiczna*, [w:] *Ekonomia wobec zagadnień transformacji*, (red.) Z. Hockuba, UW, Warszawa 1993.

http://www.stat.gov.pl

Hunek T., *Ekonomia polityczna rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich w Polsce*, „Wieś i Rolnictwo" 2000, nr 2.

Kaczmarek T., *Ład ekonomiczny w demokratycznym państwie*, Difin, Warszawa 2007.

Kołodko G., *Transformacja gospodarki polskiej. Sukces czy porażka?*, BGW, Warszawa 1992.

Kowalik T., *www.Polskatransformacja.pl*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A., Warszawa 2009.

Mikuła P., *Bilans przemian społecznych i gospodarczych w Polsce w latach 1989–2006*, „Zeszyty Naukowe Zakładu Europeistyki" 2008, nr 2(7), WSIiZ, Rzeszów 2008.

Mikuła E., *Społeczny wymiar transformacji*, s. 263 – pobrano z http://www.univ.rzeszow.pl/ekonomia/Zeszyt4/22-mikula.pdf, dnia 8.09.2009.

Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2007/2008, GUS, Warszawa 2008

Szkoły wyższe i ich finanse w 2001 r., GUS, Warszawa 2008.

STRESZCZENIE

Koniec epoki komunizmu w Polsce zainicjował okres głębokich przemian systemowych, które doprowadziły do ukonstytuowania się demokracji oraz wprowadzenia gospodarki rynkowej. Transformacja systemu ekonomicznego oznaczała gruntowną reformę polskiej gospodarki poprzez zastąpienie centralnego planowania mechanizmami wolnorynkowymi. Spowodowało to zmiany nie tylko w sferze produkcji, czy w zakresie podziału dóbr, ale także w wielu obszarach sfery społecznej.

W niniejszym artykule został przedstawiony wpływ transformacji ekonomicznej w Polsce na sferę społeczną po roku 1989. Jako metodę badawczą użyto analizę teoretyczną wybranych publikacji oraz źródeł internetowych. W pierwszej części opracowania Autor ukazuje genezę polskich przemian systemowych rozpoczętych pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku. Następnie scharakteryzowane zostały główne obszary przemian ekonomicznych. Natomiast w końcowej części opracowania dokonana została analiza przemian społecznych wynikających z przeprowadzanych reform gospodarczych.

SUMMARY

The end of the era of communism in Poland initiated a period of enormous systematic changes which led to the establishment of democracy and introduction of market economy. The transformation of the economic system meant a thorough reform of the Polish economy through substitution of central planning by free market mechanisms. This caused changes not only in the sphere of production but also within the distribution of wealth and in the social sphere.

The present article is intended to examine the influence of the economic transformation in Poland on the social sphere after 1989. As a research method it uses a theoretical analysis of selected publications and Internet resource materials. In the first part of the article the author presents the origin of the Polish systematic changes started in the late 1980s. Next the main areas of economic changes are characterized. In the final part of the article the author analyses social changes resulting from the introduced economic reforms.

Ewa Kępka

ZMIANY STRUKTURALNE W POLSKIM TRANSPORCIE

Wstęp

Proces transformacji ustrojowej, który rozpoczął się w Polsce na początku lat dziewięćdziesiątych, spowodował nie tylko zmiany w gospodarce narodowej jako całości, ale także w poszczególnych jej działach. Dotyczy to niewątpliwie transportu, przed którym stanęły, oprócz konieczności przeprowadzenia zmian instytucjonalnych, trudne wyzwania związane z reorientacją geograficzną polskiego handlu zagranicznego, wynikającą z rozwoju integracji w Europie Środkowej – utworzenie CEFTA, a także stowarzyszeniem Polski z Unią Europejską.

Konsekwencje stowarzyszenia, a następnie akcesji Polski do Unii Europejskiej były dla polskiej branży transportowej znaczące i głębokie, ponieważ zgodnie z celami Wspólnej Polityki Transportowej UE Polska została zobowiązana do przeprowadzenia rozłożonych w czasie, deregulacji i liberalizacji. Było to praktycznie warunkiem uczestnictwa, po akcesji, w jednolitym rynku transportowym UE.

Funkcjonowanie transportu w warunkach gospodarki wolnorynkowej i liberalizacji skutkowało zmianami w całej branży. Jaka była dynamika i kierunki zmian, jaki jest stan transportu, czy zmieniła się jego pozycja w gospodarce, to pytania, na które warto znać odpowiedź.

Podmioty branży transportowej

W opublikowanej przez „Politykę" Liście 500 największych przedsiębiorstw w Polsce w roku 2009[1] w pierwszej pięćdziesiątce nie znalazło się żadne przedsiębiorstwo z branży transportowej. Ale na miejscu 51 uplasowały

[1] „Polityka" 2010, nr 19. Kryterium przyjętym przez redakcję była wielkość przychodów ze sprzedaży towarów lub usług.

się PKP Polskie Linie Kolejowe z przychodami ze sprzedaży na poziomie około 3,5 md zł. PKP PLK to „tylko" zarządca sieci kolejowej, jednak w rankingu znalazły się jeszcze dwa przedsiębiorstwa zajmujące się przewozami kolejowymi: na miejscu 245 – Przewozy Regionalne SP. z o.o. (spadek z pozycji 124 w roku 2008) oraz na pozycji 349 – Koleje Mazowieckie Sp. z o.o. (awans z 388 miejsca). Choć zabrakło przewoźników towarowych, można uznać, że jest to silna reprezentacja podmiotów transportu kolejowego, zważywszy, że jedynym przedstawicielem przedsiębiorstw „morskich" jest GK[2] Polska Żegluga Morska – 128 miejsce, PLL LOT nie znalazły się na liście, a z branży TSL w grupie pierwszych 200 przedsiębiorstw znalazły się firmy: Grupa Raben – 183 miejsce, Schenker – 191 miejsce oraz firma kurierska DHL Express (Poland) Sp. z o.o.

Patrząc natomiast na podmioty sklasyfikowane w całej sekcji I – Transport, Łączność, Gospodarka Magazynowa, należy podkreślić poważny udział przedsiębiorstw z branży łączności, które znalazły się w czołówce rankingu: Polkomtel – 14 miejsce, Polska Telefonia Cyfrowa – 19, Poczta Polska – 19 oraz stosunkowo nowy na polskim rynku operator telefonii komórkowej Grupa P4 (Play) – 162 miejsce.

Taki rozkład potencjału przedsiębiorstw transportowych jest odbiciem ukształtowanej po 1990 roku i kształtującej się nadal struktury podmiotowej branży.

Tabela 1

Liczba podmiotów sklasyfikowanych w sekcji I

	1998	2000	2002	2007	2008
Liczba podmiotów w tys.	233158	254155	267130	263423	269154
Udział % w liczbie podmiotów ogółem	8,2	8,0	7,9	9,3	9,4
Z kapitałem obcym w tys.	1970	2087	2240	3044	3141
Udział % w liczbie podmiotów z kapitałem obcym ogółem	4,8	4,7	4,9	5,0	5,0
Udział % podmiotów z kapitałem obcym w liczbie podmiotów sekcji I	0,8	0,8	0,8	1,1	1,2

Źródło: obliczenia własne na podstawie *Roczniki Statystyczne RP*, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.

[2] Autorzy listy stosują skrót GK w odniesieniu do Grupy Kapitałowej.

Po roku 2002 liczba podmiotów zarejestrowanych w sekcji Transport, magazynowanie, łączność zmniejszała się, jednak ostatnie lata charakteryzują się stabilnym wzrostem. W porównaniu z krajami, takimi jak: Czechy, Węgry, Słowacja, tendencje dotyczące liczby podmiotów branży były takie same jak w Polsce, jednak Polska jest krajem, gdzie ich udział w ogólnej liczbie podmiotów gospodarki narodowej – 9,4% był i jest blisko dwukrotnie wyższy[3]. W grupie podmiotów zarejestrowanych w sekcji I tylko 3% stanowią przedsiębiorstwa świadczące usługi pocztowe i telekomunikacyjne, przedsiębiorstwa wspomagające transport to około 8%, podmioty działające w transporcie wodnym i lotniczym stanowią niespełna 2%, natomiast 87% to przedsiębiorstwa transportu lądowego i rurociągowego[4].

Największym i najważniejszym obszarem transportu pod względem instytucjonalnym jest więc transport lądowy, a konkretnie podmioty prowadzące działalność w przewozach drogowych, które w publikacji określane będą jako podmioty transportu samochodowego. Transport kolejowy, lotniczy, morski, a także łączność to mała liczba dużych przedsiębiorstw, sprywatyzowanych i poddanych restrukturyzacji, natomiast struktura podmiotowa transportu samochodowego jest zupełnie inna. Przewoźnicy samochodowi to głównie małe firmy, często rodzinne, pracujące na własne potrzeby właściciela, o małych możliwościach rozwoju i ekspansji. Bardzo duża i rosnąca liczba przedsiębiorstw przewozowych tej gałęzi transportu wynika z faktu, że w miejsce tych, które upadają lub z różnych powodów wycofują się z rynku, powstają nowe.

Tabela 2

Struktura prawna podmiotów branży transportowej w %

	1999	2002	2007	2009
Osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą	92,2	91,7	90,5	89,7
Spółki handlowe i cywilne, spółdzielnie, przedsiębiorstwa państwowe	7,8	8,3	9,5	10,3

Źródło: Rynek wewnętrzny, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.

Dlatego też tak wysoki udział osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą w branży transportowej – około 90%, w porównaniu z 75% dla całej gospodarki. W grupie przedsiębiorstw transportowych podmioty

[3] E. Kępka, *Sektory usługowe krajów Grupy Wyszehradzkiej. Studium porównawcze*, UW im. M. Skłodowskiej-Curie, Warszawa 2008.

[4] *Transport – wyniki działalności w 2008 r.*, GUS, Warszawa 2009.

prowadzone przez osoby fizyczne od początku lat dziewięćdziesiątych stanowią ponad 90% jednostek branży, ich udział jednak stabilnie zmniejsza się w kolejnych latach. Liczby te dowodzą silnego rozdrobnienia branży transportowej w Polsce, przy czym porównując je z danymi dla wspomnianych już państw (Węgry ok. – 70%, Słowacja – około 80%)[5], można stwierdzić, że stopień rozdrobnienia branży w Polsce jest największy. Biorąc pod uwagę fakt, że taka jest specyfika branży w krajach europejskich należy jednak podkreślić, że Polska jest krajem, gdzie specyfika ta przejawia się wyjątkowo, jak na kraje europejskie, silnie. Jest to charakterystyczne dla krajów słabiej rozwiniętych – niewielkimi środkami można uruchomić i prowadzić działalność przewozową w transporcie samochodowym. Przedsiębiorstwa takie to przestarzały tabor, brak środków na modernizację i inwestycje, stąd niski standard świadczonych usług, co szczególnie jest widoczne w przewozach pasażerskich. Nie jest to pożądany model i obraz polskiej branży transportowej, istotne jest więc ukazanie najważniejszych tendencji z ostatnich dziesięciu lat.

Procesy zachodzące w branży można wyrazić dwoma słowami: konsolidacja i liberalizacja. Dotyczy to szczególnie transportu lądowego, bowiem transport morski był już na początku lat dziewięćdziesiątych zliberalizowany (transport śródlądowy można pominąć, gdyż jego znaczenie w Polsce jest marginalne).

W transporcie kolejowym, po wynegocjowanym w Układzie stowarzyszeniowym okresie przejściowym, od 1 stycznia 2007 nastąpiło otwarcie polskiego rynku dla przewoźników zagranicznych realizujących przewozy w relacjach międzynarodowych (towarowych) z i do Polski, a od 1 stycznia 2008 – dla przewozów kabotażowych na terenie Polski. Dla polskich przewoźników samochodowych najważniejsze daty procesu liberalizacji to 1 maja 2004, gdy polscy przewoźnicy uzyskali możliwość przewozów międzynarodowych na terenia krajów UE oraz 1 maja 2009, gdy polscy przewoźnicy uzyskali dostęp do przewozów kabotażowych w UE. Dotyczy to oczywiście, na zasadzie wzajemności, przewoźników zagranicznych, ale to polskie firmy wykorzystały liberalizację w przewozach międzynarodowych zajmując pierwszą pozycję w rankingu firm przewozowych z krajów UE, realizujących przewozy międzynarodowe na terenie UE[6].

Jeśli chodzi o konsolidację, to spektakularne fuzje i przejęcia w latach 2008–2009 miały miejsce w transporcie kolejowym, gdzie przewozy towarowe zostały praktycznie zmonopolizowane przez dwie firmy: PKP Cargo

[5] *Statistical Yearbook of Hungary*, HCSO; *Statistical Yearbook of Slovak Republic*, SO of SR za odpowiednie lata.

[6] J. Neider, *Transport w Polsce*, „Logistyka" 2010, nr 1.

i DB Schenker. W transporcie samochodowym konsolidacja dotyczy nie tylko dużych firm z kapitałem zagranicznym, ale proces ten występuje też w grupie podmiotów małych i średnich. Zwiększa się co prawda liczba przewoźników samochodowych, ale coraz większy udział mają przedsiębiorstwa będące spółkami handlowymi, kosztem udziału osób fizycznych prowadzących działalność przewozową.

Tabela 3

Podmioty branży transportowej według liczby pracujących w %

	0–9	10–49	50–249	250–>
1999	98,4	1,05	0,27	0,28
2009	97	2,2	0,32	0,48

Źródło: Rynek wewnętrzny, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.

Taka forma prawna jest też związana z większym zatrudnieniem i rzeczywiście zaobserwować można spadek udziału podmiotów niezatrudniających personelu i wzrost udziału podmiotów z większym zatrudnieniem – najbardziej dynamiczny w odniesieniu do podmiotów zatrudniających ponad 250 osób oraz podmiotów zatrudniających do 10 pracowników. Liczba podmiotów tej ostatniej grupy zwiększała się z największą dynamiką – o około 10% w 2009 w porównaniu z rokiem 2008. Z nieco mniejszą dynamiką zwiększała się liczba podmiotów z zatrudnieniem powyżej 50 osób – około 6% . Właśnie ta grupa przedsiębiorstw (49–249 osób) wypracowała ponad 45% przychodów ze sprzedaży usług osiągniętych przez wszystkie jednostki transportu[7].

Zatrudnienie i struktura własności

Wraz ze zmianami struktury wielkości podmiotów branży transportowej następują zmiany własnościowe. Podmioty z udziałem kapitału zagranicznego zarejestrowane w sekcji I to zaledwie 4,9% ogólnej liczby podmiotów zagranicznych zarejestrowanych w Polsce. I udział ten od roku 1999 (4,7%) w zasadzie pozostaje na tym samym poziomie[8]. Czy na tej podstawie można określić stopień zainteresowania inwestorów zagranicznych jako wysoki lub niski? W Czechach i na Węgrzech, przeciwnie niż w Polsce, wskaźnik ten ma

[7] *Transport – wyniki…*, op. cit.

[8] *Rocznik Statystyczny RP 2009*, GUS, Warszawa 2010.

tendencję malejącą, co więcej, od początku lat 90. kształtuje się na poziomie znacznie niższym niż w Polsce – odpowiednio: około 1,5% oraz 3%[9]. Można więc uznać, że na tle innych krajów z naszego regionu transport i łączność to w Polsce branża ciesząca się zainteresowaniem kapitału obcego. A nie najwyższy w porównaniu z innymi branżami udział jest efektem jej specyfiki. Podmioty zagraniczne przyjmują z reguły formę prawną jednej ze spółek handlowych. Blisko połowa z nich to jednostki transportu drogowego i rurociągowego, a prawie druga połowa to firmy prowadzące działalność wspomagającą transport i tu należy podkreślić, że ich liczba w całej sekcji zwiększa się, choć rzeczywiście udział nieznacznie maleje – 24% w roku 2009 – co potwierdza wcześniejsze wnioski o rosnącym zainteresowaniu polskich firm tworzeniem podmiotów większych i lepiej dokapitalizowanych.

Interesująca może być również analiza wielkości i struktury branżowej kapitału zagranicznego napływającego do transportu i łączności. Szczegółowe badania w tym zakresie nie są przedmiotem publikacji, ale warto zwrócić uwagę na istotne zmiany tendencji. Na początku lat dziewięćdziesiątych wielkość i zmiany napływu kapitału uzależnione były od przebiegu procesu prywatyzacji i dynamiki rozwoju telefonii bezprzewodowej. Napływający kapitał kierował się głównie do obszaru łączności, a konkretnie – telekomunikacji, stanowiąc blisko 90 % wszystkich inwestycji zagranicznych w branży. Zakończenie procesu prywatyzacji telekomunikacji państwowej nie zahamowało napływu BIZ, ponieważ główny strumień zaczął kierować się do telefonii bezprzewodowej. Udział transportu i poczty w BIZ był niewielki. Na przełomie wieków wzrosło zainteresowanie usługami pocztowymi, w tym kurierskimi (firmy DHL, UPS, Servisco), a także inwestycjami w transporcie rurociągowym oraz w centra i terminale logistyczne. Anatomia procesu napływu kapitału zagranicznego do transportu i łączności była w krajach Europy Środkowej taka sama, a zróżnicowanie w zasadzie dotyczyło czasu (i oczywiście wielkości strumieni determinowanej m.in. wielkością rynku poszczególnych państw). Najwcześniej napływ rozpoczął się na Węgrzech, najpóźniej na Słowacji, co było spowodowane polityką prywatyzacji prowadzaną przez poszczególne kraje i tempem rozwoju rynku telekomunikacji bezprzewodowej[10].

Zmiany liczby podmiotów transportowych, zmiany strukturalne dotyczące ich wielkości, formy własności i form prawnych, a także sytuacja gospodarcza i zmiany popytu na usługi przewozowe skutkowały zmianami w obszarze zatrudnienia.

---

[9] Ibidem.

[10] E. Kępka, op. cit., s. 213.

Tabela 4

Zatrudnienie w transporcie i łączności, udział w WDB gospodarki, dynamika PKB

	1993	1995	2000	2002	2005	2007	2008	1993=100
Liczba pracujących w tys.	870,9	844,8	814,0	762,4	730,6	780,5	837,8	96,2
% w zatrudnieniu	6,0	5,7	5,4	6,0	5,7	5,9	6,0	
% w WDB gospodarki	6,6	6,6	7,0	7,6	7,2	7,0	7,0	
% udział sektora publicznego w zatrudnieniu w sekcji I	76,6*	73,3	62,4	51,8	45,2	39,9	38	
% udział sektora publicznego w WDB sekcji I	69,5	64,2	52,5	34,3	25,5	24,3	23,2	
	2002	2003	2005	2006	2007	2008	2005=100	
Dynamika PKB (gospodarka)	101,4	103,9	103,6	106,2	107,8	105	119	
Dynamika PKB transportu	107,4	103,5	103,6	109,5	103,6	104	117,9	

* dane szacunkowe

Źródło: Roczniki Statystyczne RP, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.

Poczynając od roku 1993, liczba osób pracujących w transporcie i łączności zmniejszała się z roku na rok (wyjątkiem były lata 1996–1998), tendencja ta utrzymywała się do roku 2004. Niewątpliwie istotny wpływ na wielkość zatrudnienia w transporcie w latach 1999–2002 miało spowolnienie gospodarki w tym okresie, oczywiste więc że w okresie dekoniunktury, przy słabnącym popycie na usługi przewozowe nie może, a wręcz nie powinno rozwijać się zatrudnienie. Jednak po osiągnięciu wzrostu gospodarczego nie pojawiły się w transporcie tendencje wzrostowe zatrudnienia, co mogło być spowodowane restrukturyzacją kosztów działalności firm transportowych. Jednak w latach 2005–2008 obserwuje się wyraźny wzrost liczby pracujących. W wyniku zmiany tendencji spadkowej liczba pracujących zbliżyła się w roku 2008 do stanu z roku 1993, podczas gdy jeszcze w 2002 wskaźnik ten kształtował się na poziomie około 91%. Dane te upoważniają do stwierdzenia, że akcesja Polski do Unii Europejskiej miała istotne, pozytywne konsekwencje dla branży

transportowej, związane nie tylko z dostępem do wspólnego rynku, ale też liberalizacją i deregulacją rynku przewozów krajowych i międzynarodowych. Sytuacji tej nie zmienił kryzys gospodarczy ostatnich dwóch lat, który objął prawie wszystkie kraje UE, bowiem rosnąca liczba podmiotów i pracujących w branży transportowej dowodzi wzrostu popytu na usługi przewozowe polskich firm transportowych, które radzą sobie znakomicie na rynku unijnym. Polscy przewoźnicy samochodowi wykorzystali nowe możliwości związane z liberalizacją i w roku 2007 zrealizowali około 22% przewozów międzynarodowych w UE (w tonokilometrach), podczas gdy np. przewoźnicy niemieccy (druga pozycja) tylko 9%[11].

Branża transportu i łączności angażuje ponad 6% osób pracujących w całej gospodarce Polski. Jest trzecia w sektorze usług pod względem zatrudnienia, po handlu oraz obsłudze nieruchomości i firm. To poziom nieco niższy niż w krajach tzw. „starej" Unii (UE-15), niższy niż w Czechach, Węgrzech i Słowacji, ale należy podkreślić, że po latach spadku, kiedy to w roku 2000 udział wynosił niewiele ponad 5%, pozycja branży na rynku pracy wzmacnia się. Udział na poziomie 6% w roku 2008 jest taki, jak w roku 1993 – na progu transformacji i integracji, gdy transport był po działalności handlowej największym obszarem usług rynkowych, a w całym sektorze usług pod względem zatrudnienia wyprzedzany był jeszcze tylko przez ochronę zdrowia.

Około 62% stanowią osoby pracujące w sektorze prywatnym, a jeszcze w 2000 roku było to tylko 48%. Udział sektora prywatnego byłby wyższy dla samego transportu, ale dane obejmują też łączność, gdzie sektor publiczny skupia wysokie zatrudnienie (pracujący w łączności stanowią około 22% pracujących w całej sekcji I). Natomiast w obszarze przychodów z działalności samej branży transportowej 80,5% realizuje sektor prywatny. Dlatego też wszelkie zmiany w otoczeniu gospodarczym transportu prowadzące do wzrostu kosztów działalności dotykają boleśnie właśnie sektor prywatny. W roku 2008 koszt własny sprzedanych usług zwiększył się o ponad 9% dla całej branży w porównaniu do roku 2007, a w sektorze prywatnym o 10%. Zaowocowało to znacznym pogorszeniem się wskaźników rentowności obrotu: netto z 4,2% do 0,3%, brutto – z 5,7% do 0,8%[12].

Dynamika PKB transportu i łączności w latach 2002–2006 kształtowała się na poziomie o 2–3 punkty procentowe wyższym lub na takim samym jak dynamika PKB całej gospodarki, co w porównaniu z innymi branżami usługowymi było dobrym wynikiem. Wyższą dynamikę osiągało jedynie pośrednictwo

[11] J. Neider, op. cit.

[12] *Transport – wyniki*…, op. cit.

finansowe. Dopiero ostatnie lata przyniosły pogorszenie. Pozycja transportu i łączności w gospodarce określana udziałem w WDB po okresie umacniania się do roku 2004 również osłabła, choć ostatnie lata przyniosły stabilizację na poziomie 7%. W porównaniu do Czech, Węgier i Słowacji jest to wynik najniższy. WDB branży transportowej (dominującej w sekcji) determinowane jest m.in. wielkością przewozów i cenami usług przewozowych. Te ostatnie rosły z dynamiką słabszą niż ceny innych usług.

Dynamika i struktura przewozów

Ilość ładunków przewożonych wszystkimi gałęziami transportu, podobnie jak praca przewozowa transportu poczynając od roku 2004 zwiększa się, co jest zjawiskiem pozytywnym po wieloletnim, przygnębiającym okresie spadków, gdy po dynamicznym wzroście w latach 1993–1997 kolejne lata były pogłębiającym się kryzysem w przewozach, szczególnie w odniesieniu do pracy przewozowej, kryzysem związanym z dekoniunkturą w polskiej gospo-

Tabela 5

Przewozy ładunków

	1993*	1995	2000	2002	2005	2007	2008
Ogółem w tys. ton	1645542	1380810	1271529	1304387	1422576	1532728	1655965
Ogółem w ml tkm	273114	300 807	284740	248685	228216	267309	279172
W tym:							
Transport kolejowy	83530	69116	54448	47756	49972	54253	52043
Transport samochodowy	40292	51200	75023	74679	119740	159527	174223
Transport rurociągowy	13887	13493	20354	20854	25388	23513	21247
Transport morski	207430	166048	133654	104190	31733	28580	30279
Transport śródlądowy	1034	876	1173	1126	1277	1338	1274
Transport lotniczy	57	74	88	80	106	98	106

* dane za rok 1991

Źródło: Roczniki statystyczne RP, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.

darce. Porównując wielkość pracy przewozowej z poszczególnych lat można stwierdzić, że mimo pozytywnych tendencji dopiero w roku 2008 został osiągnięty poziom z roku 1993.

Ciekawy i być może wart wnikliwych badań, wykraczających jednak poza zakres publikacji, jest fakt, że we wspominanych już krajach taki kryzys w branży transportowej nie wystąpił. O ile w Czechach i na Węgrzech pojawiały się krótkookresowe spadki przewozów, o tyle na Słowacji zwiększała się i ilość ładunków, i wielkość pracy przewozowej[13].

Wzrost przewozów w Polsce osiągany stabilnie od 2004 roku nie rozłożył się równomiernie na wszystkie gałęzie transportu. Największą dynamiką charakteryzowały się przewozy samochodowe i lotnicze, najsłabszą kolejowe i morskie. Ilość ładunków przewożonych transportem kolejowym pozostaje w zasadzie na niezmienionym poziomie, co prowadzi do wniosku, że zwiększenie liczby przewoźników kolejowych na polskim rynku i wzrost konkurencji nie są spowodowane rosnącym popytem na przewozy kolejowe. Oznacza to, że przewoźnicy kolejowi dzielą się tą samą ilością ładunków, odbierając je sobie nawzajem lub też zabierając je potentatowi na rynku – PKP Cargo. Czy analizowane tendencje zmiany zachodzące w branży transportowej i mają wpływ na strukturę gałęziową przewozów?

Tabela 6

Struktura gałęziowa przewozów ładunków (tkm) w

	1993*	1995	2000	2002	2005	2007	2008
Transport kolejowy	23,6	23,0	19,1	19,2	21,9	20,3	18,6
Transport samochodowy	14,9	17,0	26,3	30,0	52,4	59,7	62,4
Transport rurociągowy	4,5	4,5	7,2	8,4	11,1	8,8	7,6
Transport morski	56,8	55,2	47,0	41,2	14,0	10,7	10,9
Transport śródlądowy	0,2	0,3	0,4	0,4	0,6	0,5	0,5
Transport lotniczy	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0

Źródło: obliczenia własne na podstawie: *Roczniki statystyczne RP*, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.

W analizowanym okresie zmniejszało się stale zaangażowanie transportu kolejowego w przewozy ładunków. Nie był to jednak proces o wysokiej dynamice, tu nie możemy przyrównać się do południowych sąsiadów Polski, gdzie

[13] E. Kępka, op. cit., s. 204.

w Czechach i na Węgrzech z udziałów na poziomie odpowiednio około 70 i 60%, nastąpił spadek do poziomu dwudziestu paru procent[14]. Zresztą oba te państwa nie mają dostępu do morza, więc struktura gałęziowa przewozów jest inna niż w Polsce. Patrząc jednak na dane dotyczące UE-27 można zauważyć, że mimo osłabienia roli przewozów kolejowych w samych przewozach lądowych ich udział w Polsce na poziomie około 26% jest jednak wyższy niż średni wskaźnik dla UE – około 18%, a wielkość pracy przewozowej realizowanej przez transport kolejowy daje Polsce drugie miejsce za Niemcami[15]. Natomiast dramatyczny spadek dotknął transport morski, którego udział w przewozach zmniejszył się pięciokrotnie. O ile malejące zaangażowanie transportu kolejowego jest zbieżne z tendencjami występującymi w państwach UE, o tyle w przypadku transportu morskiego tak gwałtowne zmiany i udział przewozów morskich na poziomie około 11%, nie znajduje odniesienia do UE, gdzie około 90% przewozu ładunków handlu zagranicznego i ponad 40% jej handlu wewnętrznego realizowane jest przez transport morski[16]. Jednocześnie z osłabieniem znaczenia transportu kolejowego i morskiego zwiększała się rola transportu samochodowego – udział przewozów samochodowych zwiększył się ponad czterokrotnie. Odnosząc się tylko do przewozów lądowych, mimo tak wysokiej dynamiki, udział przewozów samochodowych w Polsce na poziomie około 74% jest niższy niż średnia dla UE-27, wynosząca około 77%[17].

Smutny jest obraz transportu śródlądowego. W wielu krajach UE transport śródlądowy stanowi poważne uzupełnienie dla innych gałęzi transportu i dotyczy to nie tylko państw bez dostępu do morza, gdzie oczywisty jest poważny udział tej gałęzi transportu w przewozach ładunków. W Polsce transport śródlądowy znajduje się w fazie upadku, głównie z przyczyn infrastrukturalnych.

Podejmując próbę odpowiedzi o przyczyny tak znaczących zmian, należy odnieść się do struktury towarowej przewozów kolejowych i samochodowych, a także morskich. W przewozach morskich notuje się spadek przewozów drobnicy i ładunków konteneryzowanych na rzecz głównie węgla, koksu i zbóż. Koleją w Polsce wożony jest głównie węgiel w różnej postaci i rudy metali. Natomiast w przewozach samochodowych zdecydowanie większy udział mają wyroby wszystkich branż przetwórstwa przemysłowego, o zróżnicowanym stopniu przetworzenia, artykuły rolno-spożywcze i produkty rolne, a więc

[14] Ibidem, s. 209.
[15] J. Neider, op. cit.
[16] Ibidem.
[17] Eurostat.

Tabela 7

Średnia odległość przewozu 1 tony w km

	1990	1995	2000	2002	2008
Transport kolejowy	297	307	291	214	209
Transport samochodowy	32	47	67	75	151
Transport morski	7284		5869		2895

Źródło: Roczniki Statystyczne RP, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.

towary o większej dynamice i częstotliwości spożycia. Nie sposób pominąć faktu, że przedstawione tendencje pozostają w sprzeczności z podstawowymi celami polityki transportowej Unii Europejskiej. Mimo podejmowanych działań nie następuje przesunięcie popytu z przewozów samochodowych na przewozy kolejowe. Prognozowany i promowany rozwój transportu intermodalnego wymaga poważnych inwestycji na poprawę trakcji i centra logistyczne, terminale przeładunkowe, a także nowoczesnych koncepcji logistycznych i technologii transportowych. Poza tym to jednak kolej odrywa w przewozach intermodalnych podstawową rolę. A tu spotykamy się z małą szybkością przewozu, wzrostem kosztów eksploatacyjnych, niską elastycznością wobec oczekiwań klientów i nieterminowością. Polska nie stanowi wyjątku, obserwowane tendencje są zgodne z występującymi w branży transportowej krajów Unii Europejskiej. Natomiast na taką dynamikę zmian w przypadku Polski niewątpliwie miały też wpływ zmiany zachodzące w polskim handlu zagranicznym. Już po roku 1991 zaczęła zmieniać się struktura geograficzna, a z czasem także towarowa polskiego eksportu i importu, stanowiąc olbrzymie wyzwanie dla logistyki handlu zagranicznego. Rynkiem eksportowym stawał się rynek Unii Europejskiej, a największym partnerem handlowym – Niemcy. W imporcie pierwszym partnerem są Niemcy, mocna jest pozycja krajów UE, ale drugim partnerem jest Rosja, dalej Chiny. Ważnymi rynkami jest też Ukraina i Białoruś. W latach 2000–2008 ponad dwukrotnie zwiększyły się obroty wyrobami i towarami przemysłowymi, maszynami i urządzeniami oraz artykułami spożywczymi. Z Rosji i Ukrainy wożone są głównie surowce, a na rynki krajów UE towary przetworzone, wymagające organizacji dostaw częstych, mniejszych i terminowych, czyli transportem samochodowym. Są to jednak produkty o wyższej wartości niż surowce i towary nieprzetworzone, a więc mogą „udźwignąć" wyższe koszty logistyczne związane z realizacją dostaw. Dotyczy to też oczywiście przewozów krajowych.

Potwierdzeniem tej tezy mogą być dane dotyczące średniej odległości przewozu 1 tony ładunku. O ile długość przewozów kolejowych i morskich

skraca się, o tyle pięciokrotnie od 1990 roku zwiększyła się długość przewozów samochodowych. Transport samochodowy obsługuje coraz dłuższe trasy. Dla odbiorców ładunków coraz ważniejsze są nie koszty, ale czas, niezawodność i elastyczność wobec jego potrzeb. Wszystko wskazuje na to, że wzrost popytu na przewozy samochodowe wynika ze zmian zachodzących w procesach produkcyjno-dystrybucyjnych, którym ze względu na swoje cechy, najpełniej jest w stanie sprostać transport samochodowy.

Zmiany, jakie dokonały się w polskim transporcie, są więc efektem reorganizacji łańcuchów dostaw, jak też integracji i liberalizacji rynku transportowego.

Bibliografia

Kępka E., *Sektory usługowe krajów Grupy Wyszehradzkiej. Studium porównawcze*, wyd. UW im. Marii Skłodowskiej-Curie, Warszawa 2008.
Neider J., *Transport międzynarodowy*, PWE, Warszawa 2008.
Neider J., *Transport w Polsce*, „Logistyka" 2010, nr 1.
Roczniki Statystyczne RP, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.
Roczniki statystyczne Gospodarki Morskiej, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.
Rynek wewnętrzny, GUS, Warszawa za odpowiednie lata.
Transport. Wyniki działalności w 2008, GUS, Warszawa 2009.

Streszczenie

Celem publikacji jest analiza i ocena zmian, jakie dokonywały się w polskim transporcie od początku lat 90. Zmiany objęły branżę transportową w obszarze struktury podmiotowej i własnościowej, prowadząc do wzrostu liczby podmiotów we wszystkich gałęziach transportu i rozwoju sektora prywatnego. Dotyczyły również roli transportu w polskiej gospodarce oraz struktury towarowej przewozów. Z powodu słabszej niż innych branż dynamiki rozwoju, a także zmiany struktury wielkości podmiotów zmniejszała się liczba pracujących w transporcie, osłabła również jego pozycja mierzona udziałem w WDB. Proces integracji i związana z nim liberalizacja rynku przewozów, wbrew przewidywaniom, nie osłabiły dynamizmu polskich przedsiębiorstw przewozowych, szczególnie działających w transporcie samochodowym. Transport samochodowy stał się najważniejszą gałęzią branży realizując ponad 70%

przewozów ładunków. Przewoźnicy samochodowi najlepiej wykorzystali też możliwości wynikające z uczestnictwa w jednolitym rynku UE.

SUMMARY

The aim of the publication is to analyze and assess changes that have taken place in the Polish transport since the early 1990s. They involved the transport industry in the field of its structure and ownership, leading to the increase of the number of companies in every branch of transport as well as the development of the private sector. They were also connected with the role of transport in the Polish economy and the structure of haulage. Due to a weaker dynamics of development than in other branches and the change of the structure of the size of businesses, the employment in transport decreased and its position measured as a share in the WDB weakened. The process of integration and liberalization of the transport market, against predictions, did not weaken the dynamics of Polish transport companies, especially those involved in road transport. Road transport became the most important branch of the business with a market share of 70% of the transport of goods. Road transport companies also took full advantage of the possibilities arising from the membership in the uniform market of the European Union.

Marian Guzek, Beniamin Kostrubiec,
Józef Biskup, Jerzy Kur, Andżelika Kuźnar

PRZYROST PKB GENEROWANY W WYNIKU REAKCJI MNOŻNIKOWEJ W POLSCE I UNII EUROPEJSKIEJ Z TYTUŁU ICH HANDLU WZAJEMNEGO W LATACH 1992–2007*

(Skrócony raport z badań)

WSTĘP

Jeszcze nigdy w historii zarówno społeczeństwa, jak i rządy wszystkich państw świata nie oczekiwały tak niecierpliwie, jak w obecnym kryzysie, ponad proporcjonalnego przyrostu dochodu narodowego w stosunku do przyrostu popytu zarówno krajowego, jak i zagranicznego. Innymi słowy, oczekuje się na reakcję mnożnikową, odzwierciedlającą zwielokrotnienie efektów dochodowych, generowanych wielomiliardowymi pakietami stymulującymi koniunkturę. Oczywiście, efektów takich nie przewidują ci, którzy odrzucają reakcję mnożnikową, wierzą natomiast w prawdziwość słynnego twierdzenia wybitnego przedstawiciela austriackiej szkoły ekonomii, G. Haberlera, że „zasadnicza teoretyczna idea pana Keynesa dotycząca związków pomiędzy skłonnością do konsumpcji a mnożnikiem (…) okazuje się nie tyle empirycznym stwierdzeniem, które mówi coś interesującego o realnym świecie, ile jałową algebraiczną relacją, której żadne odwołanie się do faktów nie może potwierdzić ani obalić”[1].

Należy jednak oddać sprawiedliwość Haberlerowi i przyznać, iż matematyczna formuła mnożnika J.M. Keynesa oraz jej wersja dostosowana do

* Zespół autorski wyraża podziękowanie mgr. Maciejowi Tymowskiemu (byłemu szefowi Trade Information System of UNCTAD) za udzielone konsultacje.

[1] G. Haberler, *Mr. Keynes' Theory of the „Multiplier": A Methodological Criticism*, w: Selected Essays of Gottfried Haberler, Cambridge 1985.

gospodarki otwartej przez P. Samuelsona[2], jest ułomna i nie nadaje się do badań empirycznych. Z faktu tego nie wynika jednak – co sugeruje Haberler i co powtarza wielu przeciwników keynesizmu – że w praktyce w ogóle nie występuje proces mnożnikowy, oznaczający bardziej niż proporcjonalny przyrost dochodu narodowego aniżeli przyrost popytu.

Warunkiem empirycznej kwantyfikacji mnożnika jest posłużenie się inną postacią matematyczną formuły podstawowej oraz poszerzonym modelem mnożnika w gospodarce otwartej. Model ten powinien poddawać się dekompozycji oraz umożliwiać wyznaczenie przedziału zmienności mnożnika, czyli określanie jego dolnej i górnej granicy. Do takich warunków został dostosowany operacyjny model mnożnika handlu zagranicznego, zaczerpnięty z opublikowanej jego wersji[3], którą jednak uzupełniono w trakcie niniejszych badań o podane niżej zmienione elementy modelu, a mianowicie algebraiczną definicję wag statystycznych oraz formułę górnej granicy mnożnika.

Przedstawione wyniki badań stanowią kontynuację prac realizowanych w pierwszych latach bieżącej dekady w Instytucie Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego w Warszawie. Obecne prace – prowadzone w ramach badań własnych zespołu autorskiego – dotyczą dłuższego okresu oraz różnią się od poprzednich podejściem metodologicznym. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie operacyjnego modelu mnożnika w gospodarce otwartej w jego postaci zweryfikowanej w badaniach empirycznych oraz syntezy ich wyników.

Interpretacja wyników uległa również poszerzeniu w stosunku do poprzednich badań w związku z zaobserwowaną w oficjalnych statystykach malejącą tendencją oddziaływania eksportu na PKB, przy czym tendencja ta jest silniejsza w Polsce aniżeli w Unii Europejskiej. W wyniku bliższych analiz podjęto próbę uzasadnienia tezy, że nie całe efekty dochodowe reakcji mnożnikowej znajdują odzwierciedlenie w statystycznych wielkościach PKB. Przyjęto również hipotezę w sprawie przyczyn wystąpienia w Polsce skokowego przesunięcia w dół trendu zmian dochodotwórczego oddziaływania eksportu. Pod pojęciem dochodotwórczego oddziaływania eksportu rozumiemy pobudzanie przez eksport wzrostu produkcji i dochodu dzięki popytowi zagranicznemu. Oddziaływanie to zdefiniowano jako relację PKB do wielkości całego eksportu. Relacja ta może być interpretowana jako mnożnik „wynikowy" w skali całej gospodarki. Kształtowanie się tej relacji w badanym okresie rozpatrywano w porównaniu z jej zmianami w Unii Europejskiej.

---

[2] P.A. Samuelson, W.D. Nordhaus, *Ekonomia*, t. 2, WN PWN, Warszawa 2004.

[3] M. Guzek, *O dekompozycji i granicach zmienności mnożnika handlu zagranicznego*, „Myśl Ekonomiczna i Prawna" 2008, nr 2.

Najważniejszym jednak rezultatem obecnych badań jest zaobserwowana – korzystna dla Polski – tendencja zanikania dużej dysproporcji w stosunku do Unii pod względem wielkości uzyskiwanych przyrostów PKB z tytułu handlu wzajemnego. Tendencja ta uległa istotnemu przyspieszeniu od czasu naszej akcesji.

Dane liczbowe wykorzystane w badaniach pochodzą ze źródeł Eurostatu. Jedynie za okres 1991–1995 uzupełniono je danymi z roczników statystycznych GUS.

Model operacyjny mnożnika handlu zagranicznego

Założenia

Z samej idei mnożnika wyłania się obraz reakcji mnożnikowej jako procesu z reguły wieloletniego. Impuls w postaci zwiększonego popytu w danym roku wywołuje zwiększenie działań dostosowawczych podmiotów gospodarczych po stronie podaży. Działania te rodzą nowe impulsy dla innych podmiotów, jednak impulsy te zmniejszają stopniowo swoją intensywność. Na ten proces, datujący się od pierwszego roku, nakładają się reakcje mnożnikowe z tytułu nowych przyrostów popytu w roku drugim, a potem – trzecim, itd. Gdy jednak nadchodzi faza dekoniunktury, główne impulsy popytowe słabną, intensywność reakcji mnożnikowych obniża się, a ich efekty dochodowe, czyli przyrosty PKB, również maleją.

Powrót ożywienia – wywoływany silnymi, często skokowymi, przyrostami popytu – zapoczątkowuje nowy cykl koniunkturalny. Ten powtarzający się proces może być zakłócony recesją lub kryzysem, po którym powracają, normalne w gospodarce rynkowej, dodatnie reakcje mnożnikowe i ich efekty.

Warto zwrócić uwagę na to, że nie można sensownie porównywać kierunku i wysokości zmian krańcowej skłonności do oszczędzania i do importu z poziomem mnożnika i jego efektami dochodowymi w tym samym roku. Efekty te powstają bowiem nie tylko w roku wystąpienia impulsu popytowego, ale także w latach następnych. Dlatego w badaniach nad kwantyfikacją mnożnika i generowanych przez niego efektów należy uwzględniać dłuższe okresy. Ze względu natomiast na stochastyczną naturę zjawiska występuje potrzeba dokonywania statystycznej estymacji badanych wielkości oraz posługiwania się w ocenach wyników ich poziomami skumulowanymi.

Główne elementy modelu

Szczegółowa wersja operacyjnego modelu mnożnika handlu zagranicznego została opublikowana w artykule M. Guzka[4]. Główne elementy tego modelu, wykorzystane w niniejszych badaniach, są przedstawione niżej, z uwzględnieniem wspomnianych zmian definicji wag oraz górnej granicy przedziału zmienności mnożnika w stosunku do wersji opublikowanej.

Ogólna formuła operacyjnego modelu mnożnika handlu zagranicznego ma postać:

$$M = \sum_{i=1}^{n} \sum_{t=1}^{z} k_i^t w_i^t \tag{1}$$

gdzie:

M – ogólny mnożnik w gospodarce otwartej
i – numer kraju-partnera
t – numer roku
k_i^t – indywidualny mnożnik, dotyczący handlu badanego kraju z krajem-partnerem „i"
w_i^t – waga w postaci współczynnika udziału partnera „i" w całkowitym eksporcie badanego kraju do wszystkich partnerów objętych badaniem.

Powyższa formuła oznacza, że mnożnik w gospodarce otwartej jest średnim ważonym mnożnikiem handlu zagranicznego badanego kraju ze wszystkimi partnerami uwzględnionymi w badaniu, natomiast wagami są współczynniki udziału indywidualnych partnerów w całkowitym eksporcie badanego kraju do wszystkich partnerów objętych badaniami.

Mnożnik indywidualny badanego kraju jest określony formułą:

$$k_i^t = \frac{1}{\frac{\Delta S^t}{\Delta Y^t} + \frac{\Delta Im_i^t}{\Delta Y^t}} \tag{2}$$

Formuła (2) stanowi odwrotność krańcowej skłonności do oszczędzania w badanym kraju, powiększonej o jego krańcową skłonność do importu z kraju-partnera „i".

[4] M. Guzek, *O dekompozycji i granicach…*, op. cit.

Wagi występujące w formule (1) mają następującą postać algebraiczną:

$$w_i^t = \frac{Ex_i^t}{\sum_{i=1}^{n} Ex_i^t} \tag{3}$$

gdzie symbol *Ex* oznacza wartość eksportu badanego kraju do partnera „i" w roku *t*.

Ogólny efekt dochodowy, generowany w wyniku reakcji mnożnikowej w badanym kraju jest iloczynem ogólnego przyrostu jego eksportu oraz ogólnego mnożnika:

$$\Delta Y^{g,t} = \Delta Ex^t \cdot M^t \tag{4}$$

Wartości liczbowe obu zmiennych formuły (4) są określane metodą estymacji statystycznej.

Dolną i górną granicę zmienności wszystkich mnożników przedstawia formuła:

$$1 \leq k_i^t, M^t \leq G^t \tag{5}$$

gdzie dolna granica, znana już z literatury światowej[5], wynosi 1, natomiast górna – oznaczona symbolem *G* – jest tu wprowadzona po raz pierwszy i oznacza odwrotność stopy zwrotu nakładów inwestycyjnych na rynku finansowym.

Rynek finansowy traktujemy jako alternatywny wobec sektora produkcji eksportowej z punktu widzenia możliwości dokonania lokaty kapitału. Jeżeli w sektorze eksportowym okres zwrotu nakładów inwestycyjnych miałby być dłuższy aniżeli na rynku finansowym, to zamiast zwiększać eksport opłacałoby się bardziej lokować kapitał na rynku finansowym. Wtedy jednak fundusze inwestycyjne mogłyby być wydawane na zakup zagranicznych papierów wartościowych, co można traktować jako import szczególnych towarów zagranicznych. W rezultacie, zamiast zwiększania popytu krajowego wydatkami na cele produkcji eksportowej, występowałoby jego obniżanie wskutek przesuwania części popytu na dobra zagraniczne. Nie działoby się tak, gdyby okres zwrotu nakładów (czyli odwrotność stopy ich zwrotu) był krótszy w produkcji eksportowej aniżeli na rynku finansowym.

[5] P.A. Samuelson, W.D. Nordhaus, *Ekonomia*, op. cit.

Stąd więc wynika definicja górnej granicy mnożnika w postaci formuły:

$$G = 1/c, \tag{6}$$

gdzie *c* oznacza stopę zwrotu nakładów inwestycyjnych na rynku finansowym, rozumianą jako stopę zysku w stosunku rocznym. Po wyrażeniu w procentach formuła (6) może być zapisana jako:

$$G = 100/c.$$

W badaniach empirycznych określanie wielkości „c" może być utrudnione ze względu na konieczność doprecyzowania jej poziomu w warunkach ograniczonej dostępności danych statystycznych. W naszych badaniach określimy ją jako długookresową stopę procentową – zwiększoną o 2 punkty procentowe w celu uzyskania poziomu oprocentowania obligacji skarbowych na rynku pierwotnym. Następnie wielkość tę powiększymy o 3 punkty procentowe jako szacunkowo określoną, minimalną w ujęciu długookresowym, premię za ryzyko na rynkach finansowych. Ustaloną w ten sposób wielkość c powiększymy o 27% z tytułu rocznego dochodu z reinwestowania wiekości „c". Przyjęte wielkości umożliwiają obliczenie poziomu *G* w wyniku następującej operacji :

$$G = 100 : (9{,}1 + 2 + 3)\ 1{,}27 = 100 : 17{,}9 = 5{,}58.$$

Występująca w powyższym obliczeniu wielkość 9,1 stanowi średnioroczną długookresową stopę procentową UE-15 w latach 1991–1995, (zaczerpniętą z *Statistical Annex of European Economy 2007*, s. 215). Wyliczony na jej podstawie poziom *G* w wysokości 5,58 został zastosowany jako górna granica wszystkich mnożników zarówno krajów UE-15, jak i Polski. Takie podejście wynika z założenia swobodnego dostępu wszystkich krajów, także Polski, do rynków finansowych UE-15.

Krańcowa skłonność do oszczędzania w Polsce i UE-15

Obserwacja krańcowej skłonności do oszczędzania jest potrzebna w celu objaśnienia wahań mnożnika, gdyż skłonność ta stanowi istotny czynnik kształtujący jego wysokość. Poziom wskaźnika tej skłonności, stanowiącego relację przyrostu oszczędności do przyrostu PKB w Polsce i analizowanych

krajach „starej" Unii, jest wyraźnie zróżnicowany. Szczególnie silnie zróżnicowanie to zaznaczyło się w pierwszej połowie lat 90., kiedy krańcowa skłonność do oszczędzania w Polsce przewyższała średnią wielkość tego wskaźnika w UE-15. Przyczyny tego zjawiska występowały zarówno po stronie naszego kraju, jak i w gospodarce ówczesnej Unii.

Z punktu widzenia Polski kluczowe znaczenie miały dynamiczne zmiany ekonomiczno-społeczne związane z upadkiem systemu komunistycznego i budową systemu rynkowego. Głęboki spadek produkcji i dochodu narodowego w początkowym okresie transformacji, a także silna presja inflacyjna, to główne przyczyny gwałtownego wówczas spadku skłonności do oszczędzania. W latach 1991–1993 przeciętny udział oszczędności w PKB w Polsce nie przekraczał 14%, podczas gdy w analizowanych krajach unijnych kształtował się na poziomie ok. 20%. Dopiero w 1995 roku przeciętna stopa oszczędności w naszym kraju zbliżyła się do ówczesnej średniej unijnej.

W tym samym okresie dało się zauważyć osłabienie popytu w krajach „starej" Unii. Kulminacja tego osłabienia przypadła na rok 1993. Jego skutkiem była stagnacja PKB, przy jednoczesnym spadku absolutnego poziomu oszczędności. Spadek ten wystąpił wówczas w takich krajach, jak: Włochy, W. Brytania, Szwecja, Portugalia, Hiszpania, Grecja, Francja, Finlandia i Dania.

Krańcowa skłonność do oszczędzania wzrosła w UE-15 w latach 1995–1998. Przeciętny w UE poziom tego wskaźnika wahał się wtedy w przedziale od 0,16 do 0,38, zaś w Polsce od 0,17 do 0,61. W naszym kraju krańcowa skłonność do oszczędzania utrzymywała się przeciętnie na dość wysokim poziomie, jednak niższym niż w latach 1993–1995.

W latach 1999–2002 w Polsce mieliśmy do czynienia z bezwzględnymi spadkami oszczędności i ujemnymi wskaźnikami krańcowej skłonności do oszczędzania. W warunkach utrzymującej się wówczas bardzo słabej koniunktury na świecie, ograniczenie oszczędności ułatwiało podtrzymanie konsumpcji wewnętrznej i w konsekwencji podtrzymanie też wzrostu PKB w naszym kraju.

W tym samym okresie w UE-15 występowały natomiast przyrosty oszczędności, jednak ich wartość była znacznie niższa niż we wcześniejszych latach, co zaowocowało też obniżeniem krańcowej skłonności do oszczędzania w tych krajach.

Ponowne zwiększenie – i to poważne – krańcowej skłonności do oszczędzania obserwujemy zarówno w Polsce, jak i Unii w latach 2006–2007, co od strony popytowej mogło osłabiać koniunkturę.

Krańcowa skłonność do importu w Polsce i UE-15 w ramach wzajemnych relacji handlowych obu stron

Podobnie jak krańcowa skłonność do oszczędzania, wskaźniki te mają wpływ na kształtowanie się mnożnika i związane z nim efekty dochodowe z tytułu eksportu Polski do UE i odwrotnie. W analizowanym okresie import naszego kraju z Unii podlegał wyraźnym wahaniom, choć w latach 1993–2006 wykazał niezmienną tendencję wzrostową. Szczególnie wysokie przyrosty tego importu daje się zaobserwować wraz z przełamaniem zapaści polskiej gospodarki z początkowej fazy transformacji i jej odbudową w warunkach jednoczesnego wzrostu dochodu narodowego. Polska sprowadzała wówczas z rynku unijnego zarówno dobra inwestycyjne niezbędne w procesie modernizacji gospodarki, jak też szeroką paletę dóbr konsumpcyjnych, z oczywistych względów nie znajdujących jeszcze wówczas realnej konkurencji ze strony rodzimych producentów.

W rezultacie zwiększeniu uległa również krańcowa skłonność Polski do importu z UE-15. Dopiero spowolnienie gospodarcze na przełomie wieków nieco osłabiło tę skłonność, mimo daleko idącej liberalizacji dostępu unijnych dóbr do naszego rynku. Zdecydowała o tym słabsza niż przed kryzysem azjatyckim dynamika wzrostu popytu wewnętrznego na towary importowane i stopniowa odbudowa krajowego potencjału wytwórczego, zdolnego do skutecznego konkurowania z dostawcami zagranicznymi.

Widoczny skok importu z Unii nastąpił po akcesji Polski do Wspólnot. W latach 2004–2006 mieliśmy do czynienia z najwyższymi przyrostami dostaw unijnych do naszego kraju od początku transformacji. Kluczowe znaczenie w tych dostawach miały Niemcy, nasz najważniejszy partner handlowy, a w dalszej kolejności Francja, Włochy i Holandia.

W odróżnieniu od Polski zmiany wielkości importu UE z naszego kraju nie były zbyt głębokie, z wyjątkiem lat 2003–2007. W początkowym okresie transformacji Polska nie dysponowała bowiem jeszcze odpowiednim potencjałem produkcyjnym. Istniejąca wówczas oferta eksportowa naszego kraju opierała się na tradycyjnych produktach, na ogół o stosunkowo niskim poziomie nowoczesności. Sytuacja zmieniła się po odbudowie naszej gospodarki i otwarciu rynku unijnego w wyniku akcesji Polski do UE. Wyeliminowanie istniejących jeszcze przed akcesją przeszkód w handlu polsko-unijnym zaowocowało skokowym wzrostem zainteresowania zachodnich odbiorców naszymi produktami i usługami. W rezultacie zwiększyła się też krańcowa skłonność UE-15 do importu z Polski. Najwyższy jej poziom odnotowano w przypadku Niemiec, a wśród pozostałych państw UE-15 wymienić należy Włochy, Szwecję, Holandię, Belgię i Austrię.

Kształtowanie się mnożników pod wpływem handlu wzajemnego Polski i UE-15

Opierając się na założeniach przedstawionych w części metodologicznej niniejszego opracowania, wyliczono (na podstawie danych ze Statistical Annex of European Economy, 2007) przedział zmienności mnożników zarówno dla UE-15, jak i dla Polski w granicach od 1 do 5.58. Następnie – przy zastosowaniu metody estymacji statystycznej – obliczono dla poszczególnych lat badanego okresu, ważone mnożniki z tytułu handlu wzajemnego dla każdej ze stron (wykres 1). Wahają się one dla Polski od 1.9 do 3.4, a dla UE-15 od 2.3 do 4.6.

Wykres 1

Estymowane mnożniki ważone Polski i UE-15

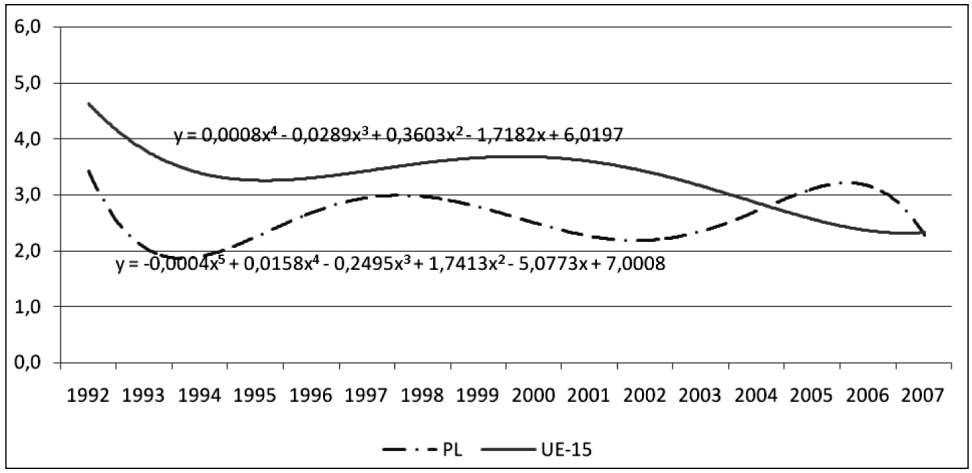

Wielkość polskiego mnożnika ważonego w okresie do 1994 roku wykazywała tendencję spadkową. Istotny wpływ na tę tendencję miała wysoka krańcowa skłonność do oszczędzania w Polsce z jednej strony, z drugiej zaś wysoka skłonność do importu z UE-15. Wyraźne osłabienie krańcowej skłonności do oszczędzania w latach 1995–1997, mimo relatywnie wysokiej ciągle krańcowej skłonności do importu z UE-15, zadecydowało o ukształtowaniu się mnożnika na poziomie wyższym niż w poprzednim podokresie. Tendencja wzrostowa nasiliła się ponownie w latach 2002–2006.

Po stronie UE-15 występują wyższe poziomy ważonych mnożników w handlu z Polską niż ma to miejsce w przypadku naszego kraju. Obserwacja ta

dotyczy w zasadzie całego analizowanego okresu. W latach 1992–1995 wysoki poziom tego mnożnika w UE-15 wynikał w dużym stopniu z osłabienia krańcowej skłonności do oszczędzania. Import z Polski i związana z nim krańcowa skłonność UE-15 do zakupów w naszym kraju nie mogła wówczas istotnie oddziaływać na wielkość unijnego mnożnika, zważywszy że Polska nie miała wtedy wystarczająco konkurencyjnej oferty eksportowej w zakresie produktów przemysłowych. Z drugiej zaś strony unijne koncesje zaoferowane nam w ramach Układu Europejskiego w niewielkim tylko stopniu obejmowały nasze tradycyjne towary eksportowe. Sytuacja zaczęła ulegać stopniowej zmianie w okresie późniejszym.

W latach 1996–2001 zaobserwować można proces zwiększania się wartości mnożnika unijnego, czego przyczyną była niższa krańcowa skłonność do oszczędzania w Unii. Na kształtowanie się tego mnożnika stosunkowo nieduży wpływ miała natomiast krańcowa skłonność UE-15 do importu z naszego kraju. Była ona wówczas niższa niż we wcześniejszych latach. Skłonność ta wzrosła jednak w przypadku importu Niemiec, które zwiększały swoje zakupy w Polsce szybciej niż czyniły to pozostałe państwa unijne.

Po przystąpieniu Polski do Wspólnot Europejskich mnożniki unijne uległy spadkowi i utrzymują się w granicach od 2.3 do 3.2. Wynika to nie tylko z wyższej krańcowej skłonności do oszczędzania w UE-15, ale również ze zwiększenia unijnej krańcowej skłonności do importu z naszego kraju. To ostatnie zjawisko odnosi się do zdecydowanej większości analizowanych państw UE-15, z wyjątkiem Portugalii i Grecji, które nie zaliczają się jednak do naszych kluczowych partnerów handlowych.

Należy podkreślić, iż mimo wahań wielkość unijnego mnożnika w poszczególnych latach wykazuje wprawdzie niezbyt głęboką, jednak wyraźną tendencję spadkową. Jego średni poziom w całym badanym okresie wynosi 3.1, podczas gdy w Polsce 2.6.

Ocena efektów dochodowych w Polsce i UE-15 generowanych przez reakcję mnożnikową

Po dokonaniu ekonometrycznej estymacji szeregów czasowych obrazujących kształtowanie się w badanym okresie ogólnych mnożników Polski i UE-15 z tytułu ich handlu wzajemnego oraz po uwzględnieniu przyrostów eksportu, obliczono generowane w wyniku reakcji mnożnikowej coroczne przyrosty PKB. Stanowią one iloczyny odpowiednich mnożników i przyrostów eksportu. Suma generowanych przyrostów PKB Polski w całym szesnasto-

letnim okresie wynosi 137 mld euro, podczas gdy w UE-15 osiąga 172 mld euro. Różnica w wysokości 26% na korzyść Unii jest znaczna, lecz podlega wyraźnej tendencji malejącej. O ile bowiem w ciągu pierwszych jedenastu lat badanego okresu suma generowanych przyrostów w Polsce wynosiła 51 mld euro, to w UE-15 była ona o 94%, czyli prawie dwukrotnie wyższa (99 mld euro). W pozostałych pięciu latach (2003–2007) sytuacja uległa zdecydowanej zmianie. Przyrosty PKB generowane w Polsce wyniosły bowiem 86 mld euro i były o 16% wyższe od unijnych. Jest to zapowiedź nie tylko wyrównania w najbliższych latach dochodowych efektów obu stron, ale także możliwości osiągania przez Polskę w dalszej perspektywie większych efektów niż w Unii, co byłoby świadectwem postępu w wyrównywaniu poziomu naszego rozwoju gospodarczego z poziomem przeciętnym w Unii.

Niestety, ten optymistyczny obraz nie znajduje pełnego odzwierciedlenia w naszej oficjalnej statystyce dochodu narodowego. Mianowicie, generowany przyrost polskiego PKB za ostatnie pięć lat, w wysokości 86 mld euro, wykracza poza statystyczną wielkość przyrostu PKB ze wszystkich źródeł (80 mld euro). Rodzi się więc pytanie, gdzie jest w rzeczywistości ten wygenerowany przyrost, skoro nie został w pełni zarejestrowany przez statystykę? Chodzi przy tym nie tylko o wspomnianą wyżej ośmioprocentową nadwyżkę, niemieszczącą się w statystycznym przyroście, ale o znacznie więcej, uwzględniając odzwierciedlone w statystyce przyrosty PKB z innych źródeł. Biorąc pod uwagę, że sam mnożnik w tych pięciu latach prawie w ogóle nie wzrósł w stosunku do średniego poziomu z lat poprzednich, można stwierdzić, iż niemieszczący się w naszej statystyce efekt dochodowy nie pochodzi ze wzrostu wartości liczbowej mnożnika, lecz z wielkości przyrostów eksportu.

Aby odpowiedzieć na pytanie, o ile wyższy powinien być nasz statystyczny dochód narodowy, aby zawierał przyrost generowany przez nadzwyczaj wysoki, w porównaniu z poprzednimi latami, wzrost eksportu do Unii, należy spojrzeć szerzej na kształtowanie się relacji całego PKB do ogólnego poziomu eksportu. Relacja ta pozwala bowiem stwierdzić, czy występują zmiany w dochodotwórczym oddziaływaniu eksportu i czy przybierają one postać zdecydowanej tendencji. Analizy tych właściwości dokonujemy w ujęciu porównawczym Polski z Unią, aby przekonać się, czy i w jakim stopniu ustalona dla Polski tendencja może być uznana za typową w warunkach unijnych.

Statystyczny i hipotetyczny poziom polskiego PKB na tle dochodotwórczego oddziaływania eksportu w Polsce i UE-15

Na podstawie danych obrazujących poziomy PKB i całkowitego eksportu w Polsce i UE-15 sporządzono wykres 2, ilustrujący w jaki sposób w badanym okresie zmienia się relacja obu wielkości. Jej wartości liczbowe pokazują, ile razy poziom PKB jest wyższy od poziomu eksportu. Zauważmy, że przebieg obu krzywych, tzn. polskiej i unijnej w okresie od 1991 do 2002 r. jest prawie równoległy i ujawnia wyraźną tendencją malejącą. Można ją zinterpretować jako obniżanie się dochodotwórczego oddziaływania eksportu. Wyższy poziom tej relacji w Polsce jest zrozumiały, jeśli uwzględnić fakt, że w tym czasie nasz eksport był słabiej rozwinięty aniżeli średnio w UE-15, więc na jednostkę eksportu przypadało więcej PKB, wytwarzanego pod wpływem ogólnego popytu. Gdy jednak od 2003 roku cały polski eksport ulega znacznemu wzrostowi, pojawia się skokowe przesunięcie w dół linii trendu zmian jego oddziaływania na PKB, poniżej poziomu unijnego.

Wykres 2

Relacje PKB do eksportu całkowitego w Polsce oraz UE-15

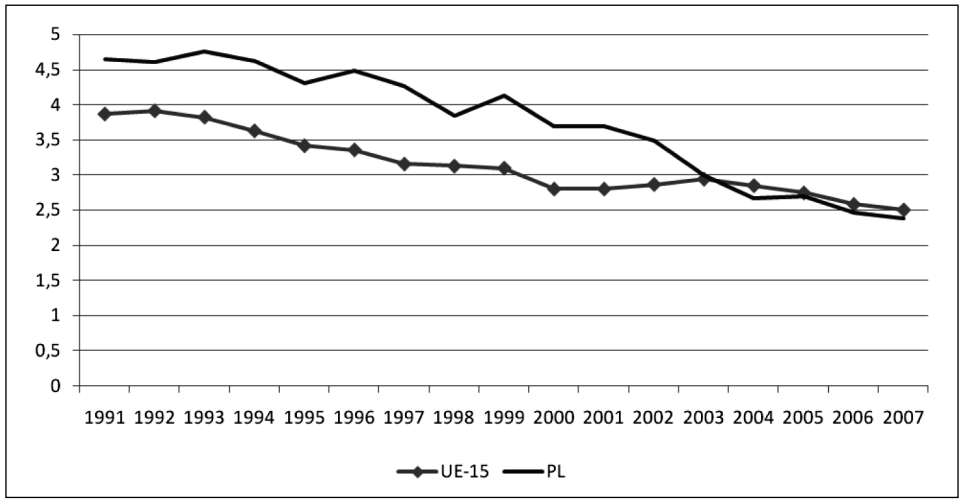

Przed podjęciem próby określenia przyczyn tego „uskoku" należy wyjaśnić występujące w poprzednim jedenastoletnim okresie zjawisko malejącej tendencji w kształtowaniu się tej relacji zarówno w Polsce, jak i w Unii, i to

w przybliżeniu w podobnym stopniu. Specjaliści analizujący dochód narodowy zwracają uwagę, że pewna jego część nie jest statystycznie rejestrowana. Chodzi głównie o dochody powstające w tzw. szarej strefie, a także o nierejestrowane zyski firm pochodzące z internalizacji, czyli zastępowania transakcji rynkowych wewnątrzkorporacyjnymi obrotami opartymi na stosowaniu cen transferowych. Ceny te umożliwiają sztuczne obniżanie rentowności filii oraz spółek korporacyjnych w celu zmniejszania obciążeń podatkowych. Proceder ten jest mocno ograniczany w krajach wysoko rozwiniętych i często tolerowany w krajach pragnących przyciągać zagraniczne inwestycje korporacyjne. Ponieważ należymy do tej drugiej grupy, musimy liczyć się ze skutkami takiego procederu.

Oznaczmy relację PKB do całkowitego eksportu symbolem „d" oraz załóżmy, iż od 1999 roku zaczęło się już uwidaczniać zmniejszanie tej relacji nie tylko pod wpływem działającej także wcześniej szarej strefy, ale również znacznego zasięgu w Polsce zjawiska internalizacji. Przyspieszyło ono spadek wartości liczbowej wskaźnika „d" z poziomu 4,13 w 1999 r. do 3,48 w 2002 r. Uznajmy jednak, iż była to tendencja normalna, niewiele różniąca się od występującej w UE-15. Istotna zmiana polega na „uskoku" trendu dochodotwórczego oddziaływania eksportu. Datuje się ona od roku 2003, poprzedzającego akcesję Polski do UE. Od tego roku obserwujemy przyspieszony wzrost eksportu, charakterystyczny dla całego okresu do 2007 r. To właśnie w tych pięciu latach doszło do podwojenia całego polskiego eksportu z 62 mld euro w 2002 roku do 124 mld euro w 2007 roku. W jeszcze większym stopniu wzrósł w tym czasie poziom skumulowanych inwestycji zagranicznych w Polsce.

Oba te zjawiska stwarzają przesłankę do uznania, że zmniejszenie wartości liczbowej wskaźnika „d" poniżej jego normalnego trendu spadkowego – który można ekstrapolować z lat 1991 do 2002 – dokonało się w wyniku internalizacji stosowanej przez korporacje transnarodowe, realizujące większość polskiego eksportu. Jego część jest realizowana z zastosowaniem wspomnianych już cen transferowych. Odchylają się one powyżej cen rynkowych – gdy filia zagraniczna kupuje materiały do produkcji od centrali – oraz poniżej cen rynkowych, gdy filia sprzedaje swe wyroby gotowe do centrali.

Internalizację oraz wzrost skumulowanych inwestycji zagranicznych w Polsce przyjmujemy jako podstawę do oszacowania hipotetycznego poziomu PKB, w którym uwzględniona zostanie nieewidencjonowana jego część przejmowana przez korporacje transnarodowe. Części tej nie interpretujemy jako nienależnego korporacjom dochodu, a jedynie jako repatriowany lub reinwestowany w Polsce dochód, bez jego klasyfikowania w formie zysków mogących podlegać opodatkowaniu.

Wykres 3

Relacja PKB do eksportu całkowitego w Polsce

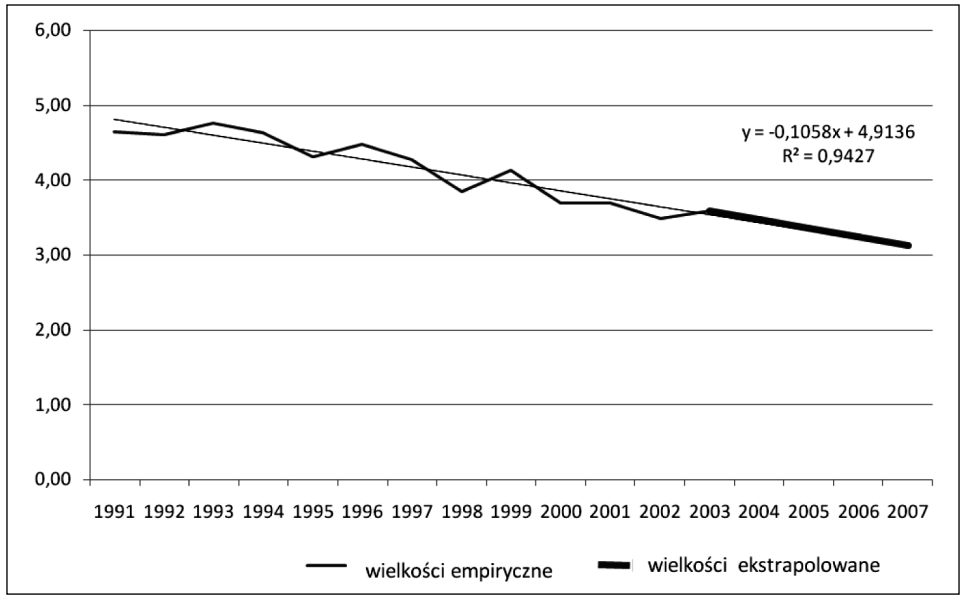

Tabela 1

Wielkości statystyczne i hipotetyczne PKB Polski (mld euro, ceny bieżące)

Rok	Wielkości statystyczne PKB	Wskaźniki „d" ekstrapolowane	Wielkości hipotetyczne PKB
2003	221,1	3,59	264,8
2004	239,2	3,47	311,4
2005	252,6	3,36	315,5
2006	272,1	3,24	358,2
2007	295,8	3,13	389,6

Operację szacowania hipotetycznego PKB rozpoczęto od określenia trendu zmian wskaźnika „d" w latach 1991–2002 oraz ekstrapolowania tego trendu do 2007 r. Zabiegi te są przedstawione na wykresie 3. Następnie z ekstrapolowanej linii trendu pobrano wartości liczbowe wskaźnika „d" i pomnożono je przez wielkości eksportu z poszczególnych lat od 2003 do 2007. Wyliczone w ten sposób hipotetyczne poziomy PKB zawiera tabela 1. Należy podkreślić, że poziomy te wciąż nie obejmują powiększającej się – według normalnej

tendencji zbliżonej do unijnej – części nierejestrowanego dochodu, typowej dla całej UE-15.

Średnie tempo wzrostu hipotetycznego PKB w cenach bieżących w latach 2003–2007 wynosi 10,1%, podczas gdy statystyczne PKB, również w cenach bieżących, osiąga poziom 5,7%. Różnica stóp wzrostu w wysokości 4,4 punktów procentowych pozwala stwierdzić, że nieuwzględnione w PKB średnioroczne dochody korporacyjne mogą być szacowane na 14,4 mld euro. Przyjmując, że skumulowane inwestycje zagraniczne w Polsce wynosiły w 2007 r. około 100 mld euro, można uznać, iż zagraniczni inwestorzy osiągają ze swego kapitału dzięki internalizacji obrotów w przybliżeniu 14% zysku rocznie.

Zastosowana przez nas metoda określania hipotetycznego poziomu PKB na podstawie wskaźnika „d", odzwierciedlającego dochodotwórcze oddziaływanie eksportu, może być sprawdzona za pomocą porównania wyniku z przeciętnym w długim okresie mnożnikiem handlu zagranicznego. Dzieląc sumę rocznych przyrostów hipotetycznego PKB za 5 lat (173,4 mld euro) przez sumę rocznych przyrostów eksportu w tych latach (62,1 mld euro), otrzymujemy wynik 2,79. Wielkość tę możemy traktować jako wynikowy mnożnik handlu zagranicznego, przeciętny dla lat 2003–2007. Porównajmy go z wyliczonym według operacyjnego modelu mnożnika wynikiem dla lat 1992–2002, obliczonym na podstawie oficjalnych danych statystycznych. Wynosi on 2,73, a więc różnica między pierwszym a drugim wynikiem w wysokości 2 punktów procentowych może być uznana za prawidłową.

Należy też dodać, iż wyliczona poprzednio dla okresu 2003 do 2007 r. wielkość generowanego przyrostu PKB w wysokości 86,3 mld euro w relacji do całkowitego przyrostu hipotetycznego PKB (173,4 mld euro) stanowi 49,7% i jest zbliżona do analogicznej relacji dla lat 1992–2002.

Powyższe porównania uzasadniają tezę, iż reakcja mnożnikowa jest procesem dokonującym się w rzeczywistości. Akcentujemy to, gdyż możliwość taką kwestionuje ostatnio zwolennik poglądów G. Haberlera, Jesus de Soto[6]. Stwierdzamy również, że kwantyfikacja mnożnika jest także realna i może dostarczać przesłanki do wnioskowania nie tylko o rozmiarach efektów dochodowych reakcji mnożnikowej, ale także o szerszych zagadnieniach polityki gospodarczej, związanych z wewnętrznymi czynnikami popytowymi, jak również z wymianą handlową i inwestycjami zagranicznymi.

[6] J.H. de Soto, *Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne*, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa 2009.

BIBLIOGRAFIA

Guzek M., *O dekompozycji i granicach zmienności mnożnika handlu zagranicznego*, „Myśl Ekonomiczna i Prawna" 2008, nr 2.

Haberler G., *Mr. Keynes' Theory of the „Multiplier": A Methodological Criticism*, w: Selected Essays of Gottfried Haberler, Cambridge 1985.

Samuelson P.A., Nordhaus W.D., *Ekonomia*, t. 2, WN PWN, Warszawa 2004.

de Soto J.H., *Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne*, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa 2009.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest przedstawienie efektów reakcji mnożnikowej z tytułu handlu wzajemnego Polski i Unii Europejskiej w postaci przyrostów PKB każdej ze stron w ujęciu długookresowym. Oprócz aspektów poznawczych badania obejmują także zadania metodologiczne, polegające na empirycznym zweryfikowaniu – zastosowanego po raz pierwszy – operacyjnego modelu mnożnika w gospodarce otwartej. Ma on konstrukcję różniącą się od modelu P. Samuelsona, chociaż opartą także na idei mnożnika Keynesa.

Rezultaty badań prowadzą do wniosku, że twierdzenie G. Haberlera oraz opinia zwolenników szkoły austriackiej o nieprzydatności mnożnika Keynesa do badań empirycznych są niesłuszne. W wyniku badań dokonano estymacji statystycznej mnożników Polski i UE-15 dla poszczególnych lat od 1992 do 2007 oraz obliczono za cały trzynastoletni okres mnożniki przeciętne: dla Polski z tytułu jej handlu z UE-15 w wysokości 2.6, a dla UE-15 z tytułu jej handlu z Polską – w wysokości 3.1. Przyrosty PKB generowane w wyniku reakcji mnożnikowej, a obliczone jako iloczyny przyrostów eksportu i odpowiednich mnożników, wyniosły w całym badanym okresie w Polsce 137 mld euro, natomiast w UE-15 osiągnęły poziom 172 mld euro, czyli o 26% wyższy. Dysproporcja efektów dochodowych ulega jednak wyraźnej tendencji malejącej. W ciągu pierwszych 11 lat przyrost PKB Polski wyniósł 51 mld euro, podczas gdy unijny (99 mld euro) był wyższy prawie dwukrotnie. Zarówno źródła dużej asymetrii rezultatów reakcji mnożnikowych, jak i przyspieszone tempo jej zanikania, dają się objaśnić – zależnymi od poziomów rozwoju gospodarczego – zdolnościami wykorzystania rynków poszerzonych w wyniku integracji. Badano też dochodotwórcze oddziaływanie całkowitego eksportu w Polsce oraz UE-15 i stwierdzono malejące trendy tego oddziaływania.

SUMMARY

The article is aimed at presenting the effects of a multiplier reaction on account of reciprocal trade between Poland and the European Union in the form of the parties' long-term GDP growth. Apart from the research aspects, the work also involves methodological tasks, consisting in empiric verification of the operational multiplier model – used for the first time -in open economy. It is different from P. Samuelson's model, although its construction is also based on Keynes' idea of a multiplier.

The results of the research lead to a conclusion that G. Haberler's statement and the opinion of the Austrian School followers on Keynes' multiplier's uselessness for empiric examinations are wrong. A result of the research is a statistical estimation of multipliers of Poland and the European Union-15 for individual years from 1992 to 2007 and average multipliers for the whole 13 year period: for Poland on account of its trade with the European Union – 2.6, and for the European Union on account of its trade with Poland – 3.1. The GDP growth generated as a multiplier reaction and calculated as a product of export increases scaled by adequate multipliers reached €137 bn. in Poland in the whole examined period and a level of € 172 bn. in the European Union-15, i.e. 26% higher. However, the disproportion in the income results shows a clearly declining tendency. During the first 11 years, the GDP growth in Poland was € 51 bn. while in the European Union it was almost twice as much (€ 99 bn.). The sources of this big asymmetry of the multiplier reactions results as well as the accelerated pace of its disappearance can be explained by – depending on the level of economic development – abilities to make use of markets extended as a result of the integration. The article also presents income generating influence of the whole export in Poland and the European Union-15 and it shows that this influence is declining.

Mateusz Tchórzewski

OPTYMALNY PODATEK DOCHODOWY OD OSÓB PRAWNYCH

Współcześnie w dobie postępującej globalizacji i rewolucji informatycznej, kwestia funkcjonowania odpowiedniego systemu podatkowego staje się coraz istotniejsza. Globalizacja sprawia, że poszczególne państwa są zmuszone do swoistej rywalizacji w przyciąganiu do siebie kapitału, a kwestie podatkowe są jednym z najistotniejszych elementów wpływających na konkurencyjność danej gospodarki.

W tej pracy przy rozważaniach poświęconych ogólnemu systemowi podatkowemu położono szczególny nacisk na podatek dochodowy od osób prawnych. Podatek ten po podatku VAT oraz podatku dochodowym od osób fizycznych stanowi jedno z głównych źródeł dochodów budżetowych w Polsce, ma znaczny wpływ na funkcjonowanie spółek prawa handlowego oraz prowadzonej przez nich działalności gospodarczej.

Poszukując optymalnej formy podatku dochodowego od osób prawnych, stajemy przed trudnym dylematem: z jednej strony podatek dochodowy stanowi istotną dolegliwość dla podmiotów opodatkowanych, z drugiej – podatki są niezbędne dla funkcjonowania państwa. Jak słusznie stwierdził Oliver Wendell Holmes, podatki są ceną, jaką płacimy za cywilizowane społeczeństwo[1]. Pojawia się więc konieczność odnalezienia swoistego złotego środka pomiędzy potrzebami budżetowymi państwa a unikaniem tworzenia nadmiernych obciążeń fiskalnych. Należy przy tym zaznaczyć, że podatki oprócz zapewniania dochodów budżetowych – w nowoczesnych państwach spełniają także inną rolę – służą również jako instrumenty wpływania na gospodarkę[2], a także na pozagospodarcze zachowania podatników.

---

[1] N.G. Mankiw, *Principles of Microecenomics*, 4th Ed., South – Western College Pub., 2006, s. 169.

[2] R. Mastalski, *Prawo podatkowe*, wyd. 3, C.H. Beck, Warszawa 2004, s. 10.

Jak wiadomo, do głównych zalet gospodarki rynkowej należy jej efektywność, rynek bowiem zapewnia odpowiednią alokację środków produkcji. Jednak funkcjonowanie rynku niesie ze sobą również pewne koszty, wśród których na uwagę zasługuje zwiększanie się różnic w poziomie dochodów między najbogatszymi a najbiedniejszymi jego uczestnikami. Podatki w tym również podatek dochodowy od osób prawnych mogą służyć zmniejszeniu pewnych negatywnych efektów ubocznych działania gospodarki rynkowej.

Przed przystąpieniem do omówienia kwestii optymalnego podatku dochodowego od osób prawnych jest konieczne poświęcenie nieco miejsca na analizę ogólnych pożądanych cech każdego systemu podatkowego. J.E. Stiglitz podaje pięć cech, jakie powinien posiadać „dobry" system podatkowy:

1) ekonomiczna efektywność – system podatkowy nie powinien przeszkadzać w efektywnej alokacji zasobów,
2) prostota administracyjna – system podatkowy powinien był łatwy i relatywnie tani w administrowaniu,
3) elastyczność – system podatkowy powinien być zdolny do tego, aby reagować bez trudności (a w pewnych przypadkach automatycznie) na zmieniające się warunki ekonomiczne,
4) polityczna odpowiedzialność – system podatkowy powinien być zaprojektowany w taki sposób, aby obywatele byli w stanie ocenić, ile właściwie płacą i na ile dany system odzwierciedla ich preferencje,
5) uczciwość – system podatkowy powinien być uczciwy w traktowaniu różnych osób[3].

W moim przekonaniu część negatywnych skutków opodatkowania może być zniwelowana przez jego potencjalnie pozytywne skutki. Jak już wspomniano, podatki mogą być wykorzystywane jako skuteczny środek wpływania na gospodarkę poprzez kształtowanie zachowań obywateli. Odpowiednio skonstruowane konstrukcje podatkowe mogą być bodźcem stymulującym pożądane zachowania, takie jak większa skłonność do oszczędności, zapobieganie wyniszczeniu środowiska (podatki ekologiczne, możliwość odpisu od podstawy opodatkowania wydatków na inwestycje zmniejszające emisję zanieczyszczeń), wspieranie działań o charakterze charytatywnym (możliwość odliczenia darowizn na takie cele od podstawy opodatkowania) czy religijnym.

Przy wykorzystywaniu podatków do kształtowania zachowań podatników należy jednak zachować daleko idącą ostrożność. Powodem tego jest fakt, że bardzo często faktyczne zachowanie podatnika różni się od tego, jakie chciał

[3] J.E. Stiglitz, *Economics of the public sector*, 3th Ed., W.W. Norton & Company, Nowy Jork/Londyn 2000, s. 457–458.

osiągnąć prawodawca, kształtując prawo podatkowe w taki a nie inny sposób. Przykładowo zwiększenie podatku akcyzowego na alkohol zamiast przyczynić się do zmniejszenia ilości spożywanego alkoholu i zwiększenia dochodów budżetowych może w pewnych sytuacjach doprowadzić do natężenia bimbrownictwa i przemytu co prowadzi do spadku dochodów budżetowych przy takim samym spożyciu alkoholu, tyle że gorszej jakości.

Jak już wspomniano, polityka podatkowa może mieć znaczny wpływ na stan gospodarki. Cięcia w podatkach są często wykorzystywanym instrumentem stymulowania gospodarki na krótką metę. Obecnie w dobie kryzysu finansowego wiele państw ucieka się do tego narzędzia w celu jego zażegnania.

Wpływ zmniejszenia obciążenia fiskalnego jest wyraźny, biorąc pod uwagę Produkt Krajowy Brutto. Jak wiadomo, PKB jest jednym z najpopularniejszych wskaźników bogactwa. PKB mierzy zarówno dochód wszystkich podmiotów gospodarki, jak również całość wydatków na dobra i usługi. Na PKB składają się: Konsumpcja (C), Inwestycje (I) oraz wydatki państwowe (G), czyli zakładając iż mamy do czynienia z gospodarką zamkniętą:

$$PKB = C + I + G$$

W przypadku gospodarki otwartej do PKB należy również wliczyć wartość netto eksportu (NX), tak więc w przypadku gospodarki otwartej na PKB składają się

$$PKB = C + I + G + NX$$

Funkcja konsumpcji wygląda następująco:

$$C = c(Y - T)$$

gdzie c oznacza krańcową skłonność do konsumpcji, Y dochód, T podatki. Tak więc po odjęciu opodatkowania od dochodu pozostaje dochód rozporządzalny przeznaczany na bieżącą konsumpcję.

Tak więc:

$$PKB = c(Y - T) + I + G + NX.$$[4]

[4] N.G. Mankiw, *Macroeconomics*, 5th Ed., Worth Publishers, 2002, s. 55.

Z wzoru (s. 77) widać wyraźnie, iż nim niższe podatki tym większy dochód rozporządzalny (Y – T) a więc tym większa konsumpcja. Im wyższa konsumpcja, tym wyższe PKB.

Przy rozważaniach na temat wpływu opodatkowania na PKB należy również poświęcić nieco miejsca pojęciu tak zwanego mnożnika. Mnożnik zakłada, że zwiększenie PKB będące rezultatem obniżenia podatków będzie większe niż sama obniżka podatków. Mnożnik można przedstawić jako:

$$\frac{1}{1 - MPC}$$

gdzie *MPC* oznacza krańcową skłonność do konsumpcji.

Zmniejszenie opodatkowania o ΔT natychmiast prowadzi do zwiększenia się rozporządzalnego dochodu (Y – T) o ΔT, zwiększając konsumpcję o $MPC \times \Delta T$. Mnożąc $MPC \times \Delta T$ razy $\frac{1}{1 - MPC}$ otrzymujemy zmianę w konsumpcji następującą w wyniku zmiany w obciążeniu fiskalnym[5].

Model IS – LM obrazuje skutki, cięć podatkowych na gospodarkę w bardziej złożony sposób. Krzywa IS obrazuje punkt równowagi na rynku dóbr, z kolei krzywa LM obrazuje punkt równowagi na rynku pieniężnym:

$$Y = c(Y-T) + I(r) + G \qquad IS$$

$$M/P = L(r,Y) \qquad LM$$

gdzie Y – dochód, c – krańcowa skłonność do konsumpcji, T – podatek, I(r) oprocentowanie, G – wydatki państwowe, M – podaż pieniądza, P – poziom cen a L(r,Y) jest funkcją pokazującą, że ilość pieniądza na który jest popyt zależy od stawek oprocentowania i dochodu.

Z punktu widzenia rozważań na temat optymalnego opodatkowania spółek handlowych podatkiem dochodowym, uwagę należy skupić na krzywej IS, gdyż polityka fiskalna państwa, w tym polityka podatkowa ma na nią decydujący wpływ. Krzywa LM obrazująca równowagę na rynku pieniężnym nie jest w sposób bezpośredni zależna od polityki fiskalnej państwa.

Jak już wspomniano, krzywa IS, pokazuje nam kombinacje stawek oprocentowania i poziomu dochodu, które stanowią punkt równowagi na rynku dóbr i usług. Krzywa IS jest tworzona dla danej polityki fiskalnej. Zmiany

[5] Ibidem, s. 266.

w polityce fiskalnej, które zwiększają popyt na dobra i usługi przesuwają krzywą IS na prawo. Natomiast zmiany w polityce fiskalnej, które zmniejszają popyt na dobra i usługi przesuwają krzywą IS na lewo[6].

Polityka fiskalna może przyjąć dwie formy:

1) ekspansywnej polityki fiskalnej,
2) restrykcyjnej polityki fiskalnej.

Ekspansywna polityka fiskalna polega na zwiększeniu wydatków państwa, zmniejszeniu obciążenia fiskalnego bądź na połączeniu dwóch powyższych elementów.

Restrykcyjna polityka fiskalna polega na zmniejszeniu wydatków państwa, zwiększeniu obciążenia fiskalnego bądź na połączeniu tych dwóch elementów.

Ekspansja fiskalna przesuwa krzywą IS na prawo, z modelu IS – LM wynika w takiej sytuacji, że dochodzi do zwiększenia się PKB przy jednoczesnym zwiększeniu się stóp procentowych.

Należy przy tym zauważyć, że jak podaje W. Jarmołowicz, przesunięcie się krzywej IS w prawo będące skutkiem zmniejszenia się obciążeń podatkowych, będzie mniejsze niż przesunięcie się krzywej IS w prawo na skutek zwiększonych wydatków państwa[7].

Restrykcja fiskalna prowadzi do przesunięcia się krzywej LM w lewo a wiec do zmniejszenia się PKB przy jednoczesnym zmniejszeniu stóp procentowych.

Analizując ekonomiczne skutki polityki fiskalnej na modelu IS – LM, należy zaznaczyć, że model ten nie obejmuje długofalowych skutków zarówno polityki monetarnej, jak i fiskalnej. Tak więc wszystkie zjawiska w kształcie omówionym powyżej nastąpią na krótką metę, przewidywanie długofalowych ich skutków wykracza poza zakres modelu IS – LM.

W rozważaniach nad optymalnym kształtem podatku dochodowego od osób prawnych należy wziąć również pod uwagę cele, jakie doktryna prawa podatkowego stawia przed tym podatkiem.

Do głównych funkcji podatków W. Wojtowicz zalicza:

1) funkcja fiskalna: wynika ona z samej istoty podatku jako pieniężnego świadczenia zasadniczego, czyli takiego którego głównym celem jest dostarczanie państwu środków niezbędnych dla jego działalności. Jest to podstawowa i najstarsza funkcja podatku;

---

6 Ibidem, s. 269.

7 W. Jarmołowicz, *Makroekonomia. Zagadnienia wybrane*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2006, s. 148.

2) funkcja redystrybucyjna: zwykle występuje w mniejszym bądź większym zakresie niezależnie od warunków politycznych, społecznych czy gospodarczych. Odpowiednio skonstruowany system podatkowy umożliwia państwu prowadzenie polityki redystrybucyjnej, jako że dzięki niemu budżet państwa zostaje wyposażony w odpowiednie środki pieniężne, za pomocą których możliwe jest realizowanie różnych zadań w dziedzinie obrony państwa, administracji, potrzeb społecznych etc. Realizacja tych zadań i potrzeb ma miejsce właśnie poprzez redystrybucję produktu krajowego brutto;
3) funkcja stymulacyjna: jest realizowana między innymi poprzez wprowadzania odpowiednich ulg, zwolnień a także różnicowania skal oraz stawek. Polega ona na wywoływaniu i stymulowaniu zjawisk uznanych za korzystne dla społeczeństwa i gospodarki, oraz na minimalizowaniu lub eliminowaniu zjawisk szkodliwych;
4) funkcja informacyjno-kontrolna: umożliwia kontrolę nad podatnikiem i prowadzoną przez niego działalnością. Pobór podatków dostarcza informacji o zachodzących zjawiskach społecznych i gospodarczych[8].

Istotne są również funkcje polityki fiskalnej państwa widziane z ekonomicznego punktu widzenia, W. Jarmołowicz wyróżnia trzy takie funkcje:

1) redystrybucyjna – wykształciła się najwcześniej, zachowuje też swoje fundamentalne znaczenie oraz wpływa w znacznym stopniu na wagę pozostałych. Polega ona na „korygowaniu" przez instytucje państwowe dochodów różnych podmiotów ekonomicznych jako ukształtowanych przez funkcjonowanie mechanizmów rynkowych w ramach procesu podziału produktu społecznego. Realizacja tej funkcji następuje z jednej strony poprzez zmniejszenie dochodów pierwotnych poszczególnych podmiotów ekonomicznych a z drugiej poprzez uzupełnienie dochodów tychże podmiotów. Uzasadnieniem wykorzystywania tej funkcji są różnorakie pobudki natury politycznej, gospodarczej i społecznej;
2) alokacyjna – polega na oddziaływaniu państwa na kształtowanie się alokacji zasobów służących do wytwarzania produktu społecznego. Nadrzędną cechą tej funkcji jest ingerencja państwa w sferę rozdziału czynników produkcji. Ingerencja ta może przybrać formę zarówno pośrednią, jak i bezpośrednią;
3) stabilizacyjna – ma ona współcześnie szczególnie istotne znaczenie. Polega ona przede wszystkim na działaniu państwa na rzecz trwałego i zrównoważonego rozwoju w warunkach stabilnego poziomu cen oraz wysokiego

[8] W. Wojtowicz, A. Gorgol, A. Kuś, A. Niezgoda, P. Smoleń, *Zarys finansów publicznych i prawa finansowego*, Oficyna, Warszawa 2008, s. 142–143.

zatrudnienia, poprzez regulowanie „popytowej" strony gospodarki. Znajduje ona uzasadnienie w dorobku J.M. Keynesa, w myśl którego rząd posługując się dochodami i wydatkami budżetu, może w istotny sposób wpływać na poziom i strukturę globalnego popytu jak również na przebieg i poziom aktywności gospodarczej[9].

Według E. Mansfielda, podatki mogą mieć pozytywne następstwa jako tak zwany stabilizator automatyczny. Mansfield podaje następującą definicję stabilizatora automatycznego: „strukturalne właściwości systemu podatkowego i płatności transferowych, które stabilizują produkcję globalną. Owe stabilizatory, wprawdzie same w sobie nie wystarczą, aby utrzymać gospodarkę na właściwym poziomie, ale pomimo to są bardzo pomocne. Podatki spełniają funkcję stabilizatora ekonomicznego w następujący sposób: suma wpływów z podatku dochodowego zwiększa się wraz ze wzrostem PKB, spada, gdy PKB maleje. Kiedy zmniejsza się produkcja, a bezrobocie rośnie, zmniejszają się także wpływy podatkowe, a dzięki temu dochód rozporządzalny nie zmniejsza się w tak znacznym stopniu jak PKB. Tak więc wydatki konsumpcyjne obniżają się w stopniu niższym niż PKB co pomaga zahamować kurczenie się PKB. Z kolei gdy produkcja zwiększa się zbyt szybko a gospodarka zaczyna odczuwać wzrost inflacji, wzrastają dochody podatkowe, co pomaga zwolnić wzrost PKB[10].

Każdy podatek, w tym podatek dochodowy od osób prawnych, funkcjonuje w ramach pewnego systemu podatkowego. Wyróżnia się pewne zasady systemu podatkowego, rozumiane jako cechy charakterystyczne już istniejącego systemu bądź jako postulaty pod jego adresem.

Po raz pierwszy usystematyzowania zasad podatkowych dokonał słynny angielski ekonomista Adam Smith w połowie XVIII wieku. Postulował on cztery zasady podatkowe:

1) równości – zasada ta oznaczała powszechność podatku, likwidację wszelkich przywilejów podatkowych dla wybranych grup społecznych jak również proporcjonalność opodatkowania dochodów;
2) pewności – podatek powinien być oparty na jawnych i konkretnych przepisach, ustalających jego wysokość, terminy płatności etc. Takie uregulowanie, według Smitha miało przeciwdziałać nadużyciom;
3) taniości – rozumianej jako minimalizacja kosztów utrzymania administracji podatkowej w celu uniknięcia pochłaniania przez nią istotnej części

[9] W. Jarmołowicz, op. cit., s. 127–128.

[10] E. Mansfield, *Podstawy makroekonomii: zasady, przykłady, zadania*, Wydawnictwo AW „Placet", Warszawa 2002, s. 149.

wpływów, a także ograniczenie kosztów ponoszonych przez podatnika w związku z koniecznością uiszczenia podatku;

4) dogodności – w myśl tej zasady podatek winien być pobierany w możliwie najbardziej dogodnym dla podatnika czasie. Jako że konieczność zapłaty podatku sama w sobie jest dla podatnika przykra, należy tę uciążliwość możliwie zminimalizować. Podatek nie powinien niszczyć ekonomicznie podatnika, gdyż w takiej sytuacji państwo wprawdzie odniosłoby doraźną korzyść, ale w efekcie zlikwidowane zostałoby źródło, z którego w przyszłości podatek mógłby ponownie zostać pobrany[11].

Adolf Wagner z kolei wyróżniał trzy grupy zasad podatkowych:

1) fiskalne – ich przestrzeganie miało zapewnić państwu odpowiednie dochody;
2) społeczne – Wagner podkreślał wagę równości podatkowej w sensie subiektywnym a nie obiektywnym, powszechność opodatkowania miała w jego rozumieniu uwzględniać realne możliwości płatnicze podatnika. Takim założeniom odpowiadało progresywne (a nie jak u Smitha proporcjonalne) opodatkowanie dochodów;
3) technicznych – do tej grupy Wagner zaliczał postulowane już wcześniej przez Smitha zasady taniości, dogodności i pewności opodatkowania[12].

Według C. Kosikowskiego, współcześnie w zakresie zasad podatkowych, najbardziej reprezentatywne są poglądy Fritza Neumarka, który wyróżnia cztery grupy zasad podatkowych:

1) fiskalno-budżetowe: wystarczalność przychodów podatkowych oraz zdolność przystosowawcza podatku;
2) etyczno-społeczne: sprawiedliwość, podatkowa redystrybucja dochodu i majątku;
3) ekonomiczne: minimalizacja podatkowej ingerencji w strefę własności prywatnej i działalności gospodarczej, elastyczność opodatkowania, dostosowanie polityki podatkowej do wzrostu gospodarczego;
4) techniki podatkowej: trwałość prawa podatkowego, jego przejrzystość, taniość, dogodność poboru, spójność wewnętrzna systemu podatkowego[13].

J.E. Stiglitz podaje, iż wielu ekonomistów ma poważne wątpliwości co do zasadności istnienia podatku dochodowego od osób prawnych jako takiego. Jako uzasadnienie do ustanowienia takiego podatku często używany jest argument, iż korporacje jako osoby prawne powinny płacić podatki podobnie jak

[11] W. Wojtowicz, A. Gorgol, A.Kuś, A. Niezgoda, P. Smoleń, op. cit., s. 147.

[12] Ibidem, s. 148.

[13] C. Kosikowski, *Prawo finansowe w Unii Europejskiej i w Polsce*, wyd. 1, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2005, s. 145–146.

osoby fizyczne. Jednak większość ekonomistów twierdzi, że korporacje same w sobie nie ponoszą ekonomicznego ciężaru opodatkowania ich podatkiem dochodowym od osób prawnych. Ciężar ten ponoszą osoby fizyczne – pracownicy danej korporacji, osoby wspierające je swoim kapitałem czy osoby kupujące produkty wyprodukowane przez korporacje[14].

Opodatkowanie osób prawnych jest kwestią bardzo nośną politycznie, politykom jest dużo łatwiej przekonać obywateli do zgody na opodatkowanie spółek, gdyż wygląda to lepiej niż opodatkowanie konkretnych osób. Jest niezwykle trudno ocenić na kim w jakich proporcjach spoczywa realny ciężar opodatkowania osób prawnych podatkiem dochodowym.

W ustalaniu odpowiedniego kształtu opodatkowania osób prawnych, należy mieć na uwadze, że współcześnie spółki funkcjonują na szybko globalizującym się rynku. Coraz większego znaczenia nabierają spółki działające na międzynarodową a nawet globalną skalę. Stawia to przed prawem podatkowym nowe wyzwania, z którymi musi ono się zmierzyć. Globalizacja dotyczy zarówno produkcji, jak i handlu. Przykładowo, oznaczenie na komputerze *Made in Korea* wcale niekoniecznie musi oznaczać że dany produkt tak naprawdę pochodzi z Korei, może znaczyć tylko tyle, że dany produkt był w Korei jedynie złożony.

Wywołuje to problemy dla władz podatkowych. Zmierzenie dochodu będącego podstawą opodatkowania dla korporacji, która prowadzi swoją działalność w skali globalnej przedstawia znaczne trudności. Na pierwszy rzut oka rozwiązanie tego problemu może wydawać się oczywiste, wystarczy opodatkować dochód pochodzący z tej części ekonomicznej aktywności, która miała miejsce w danym kraju. Jednakże szkopuł tkwi w tym, jak ocenić tę aktywność. Jest to stosunkowo łatwe w sytuacji, gdy dana firma nabywa odpłatnie towary z zagranicy, wystarczy wtedy odjąć od przychodu firmy koszty produkcji w danym kraju oraz koszty materiałów sprowadzanych z innych krajów.

Sytuacja komplikuje się jeżeli materiały są importowane z mieszczących się za granicą przedstawicielstw tej samej firmy, nie występuje bowiem wtedy cena rynkowa. W takich sytuacjach stosuje się tak zwane ceny transferowe, polegają one na oszacowaniu, jaka byłaby cena rynkowa danego dobra w sytuacji, gdyby zostało ono nabyte odpłatnie[15].

Ceny transferowe niosą ze sobą bardzo znaczne koszty transakcyjne, pojawiły się w związku z tym postulaty, aby wprowadzić unitarny system podatko-

---

[14] J.E. Stiglitz, op. cit. s. 673.

[15] Ibidem, s. 672.

wy, w którym podstawą opodatkowania byłby globalny dochód. Jako że coraz większa część produkcji ma miejsce w ramach wielonarodowych korporacji, problemy związane z cenami transferowymi prawdopodobnie będą coraz bardziej widoczne. Jak już wspomniano przy kształtowaniu opodatkowania należy mieć na uwadze to, że polski system podatkowy znajduje się w stanie permanentnej interakcji z systemami podatkowymi innych państw, przykładowo jeśli fiskalizm w Polsce będzie zbyt intensywny, może to doprowadzić do przenoszenia produkcji przez korporacje do innych krajów[16].

Z kolei R.E. Hall i M. Liberman posługują się określeniem efektywnego podatku (*efficient tax),* według nich podatkiem efektywnym jest podatek, który nie ma wpływu na ceny na żadnym rynku i przez to nie odsuwa ilości dóbr na danym rynku od efektywnego poziomu[17]. Pomimo tego że trudno sobie wyobrazić taki podatek dochodowy, który w realny sposób nie miałby chociażby pośredniego wpływu na rynkowy poziom cen poszczególnych dóbr, to definicja efektywnego podatku Halla i Libermana powinna być rozumiana jako dyrektywa postulująca taką konstrukcję podatku, która minimalizowałaby możliwie jego wpływ na poziom cen.

Aby jakiekolwiek postulaty na zmianę podatku dochodowego od osób prawnych miały szansę na realizację, muszą one odpowiadać wymogom stawianym przez prawo europejskie. C. Kosikowski podaje, że w odniesieniu do harmonizacji przepisów regulujących podatki bezpośrednie (w tym podatek dochodowy od osób prawnych) wchodzi w grę jedynie tak zwane zbliżanie przepisów prawnych. Fundament stanowi tu artykuł 94 Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (TWE), na jego podstawie postanowiono dokonać zbliżenia przepisów prawnych dotyczących pewnych elementów podatków dochodowych.

W zakresie opodatkowania osób prawnych podatkiem dochodowym na uwagę zasługują: Dyrektywa Rady 90/435 z 23 lipca 1990 roku o wspólnym systemie opodatkowania spółek dominujących i spółek zależnych różnych państw członkowskich (Dz. Urz. WE L nr 225, s. 1), Dyrektywa Rady 90/434 z 23 1990 roku o wspólnym systemie opodatkowania dla fuzji, podziałów, wniesienia majątku i zamiany udziałów w odniesieniu do spółek różnych państw członkowskich (Dz. Urz. WE L nr 225, s. 1), Dyrektywa Rady 2003/48 z 3 lipca 2003 roku w sprawie opodatkowania dochodów z oszczędności w postaci odsetek (Dz. Urz. WE L nr 157, s. 38, Dyrektywa Rady 2003/49

16 Ibidem.

17 R.E. Hall, M. Liberman, *Economics Principles and Applications*, South – Western College Publishing, Nowy Jork 2001, s. 440.

z czerwca 2003 roku w sprawie wspólnego systemu podatkowego dla spółek powiązanych różnych państw członkowskich z tytułu przychodów w postaci odsetek oraz należności licencyjnych (Dz. Urz. WE L nr 157, s. 49)[18].

Jedną z najistotniejszych cech każdego podatku, jest znajdująca w nim zastosowanie stawka podatkowa. J.E. Stiglitz podaje, że miało miejsce wiele prób pełnego obliczenia efektywnej krańcowej stawki podatkowej, biorąc pod uwagę wszystkie krańcowe podatki – od osób prawnych, własnościowy, od osób fizycznych – płaconych w skutek dokonywania inwestycji. Badania w tej dziedzinie zostały przeprowadzone przez Dona Fullertona i Yolanda Hendersona. Zadali oni pytanie: jeżeli podmiot inwestuje dolara więcej w dobro, które daje dziesięcioprocentowy przychód, jaki będzie ich zysk po zapłaceniu podatków własnościowych od zysków kapitałowych, od osób prawnych, opodatkowania dywidend, oprocentowania i tak dalej. Wyniki ich badań przestawiają się w sposób następujący: dla spółek, które miały możliwość finansowania swoich krańcowych inwestycji poprzez kredyt efektywne krańcowe stawki podatkowe (dla wyposażenia, struktur, ziemi) były negatywne. Jeżeli jednak z jakiegoś powodu spółka nie była w stanie finansować swoich krańcowych inwestycji drogą kredytu, krańcowe stawki podatkowe były dla nich pozytywne. Przy czym ogólna efektywna stawka podatkowa opodatkowania kapitału wydawała się być niższa od efektywnej stawki opodatkowania wynagrodzeń[19].

Biorąc pod uwagę powyższe dane, należy pamiętać, że badania dzięki którym zostały one uzyskane były przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych w połowie lat 80. ubiegłego wieku. Dlatego też ich wyniki nie muszą w całości przekładać się na polskie realia z wielu powodów. Do najważniejszych należy zaliczyć oczywiście znaczny upływ czasu, jaki upłynął od przeprowadzenia tychże badań, daleko idące różnice między polskim a amerykańskim systemem podatkowym, oraz różne warunki ekonomiczne i społeczne panujące w USA i w Polsce.

Rozważając optymalny podatek dochodowy od osób prawnych, warto jest zastanowić się, jak wygląda on w innych państwach. Szeroka analiza funkcjonowania tego podatku w różnych państwach wykracza poza ramy tej pracy, z tego powodu zostanie tu przedstawiony jedynie zarys opodatkowania podatkiem dochodowym od osób prawnych w USA. Wybrano ten kraj, gdyż wciąż pomimo trapiących go trudności gospodarczych, wciąż pozostaje on czołową gospodarką światową.

---

[18] C. Kosikowski, op. cit., s. 143.

[19] J.E. Stiglitz, op. cit., s. 668.

Pierwszą rzucającą się w oczy różnicą w opodatkowaniu osób prawnych w USA i w Polsce jest fakt, że w USA istnieją dwie podkategorie spółek kapitałowych, z których jedna jest zupełnie wyłączona z opodatkowania podatkiem dochodowym od osób prawnych. Podstawową spółką kapitałową jest w USA tak zwana korporacja typu C (*C Corporation*). Nazwa ta pochodzi od podsekcji C *Internal Revenue Code* (IRC – kodeks regulujący opodatkowanie federalne w USA) określający jej opodatkowanie. Korporacje typu C podlegają opodatkowaniu analogicznemu jak polskie spółki kapitałowe[20]. Drugą podkategorią korporacji w USA jest tak zwana korporacja typu S (od podsekcji S IRC). Korporacje typu S są zwolnione od opodatkowania podatkiem dochodowym od osób prawnych.

Forma korporacji typu S została wprowadzona w 1958 roku, jej celem było umożliwienie korporacjom, będącym w istocie spółkami jawnymi korzystanie z dobrodziejstw działalności w formie spółki, bez konieczności ponoszenia kosztów wynikających z podwójnego opodatkowania[21]. Działalność gospodarcza w formie korporacji typu S jest zastrzeżona dla osób fizycznych będących obywatelami lub rezydentami USA, liczba udziałowców w korporacji typu S nie może przekroczyć 35, jednakże małżonkowie są traktowani jak jeden akcjonariusz (tak więc maksymalna liczba udziałowców może teoretycznie sięgnąć nawet 70). Jak już wspomniano powyżej korporacja typu S nie płaci podatku dochodowego od osób prawnych, musi jednak składać zeznania podatkowe w celach informacyjnych. Ta forma prowadzenia działalności gospodarczej jest bardzo atrakcyjna oraz prowadzi do faktycznego uprzywilejowania obywateli i rezydentów amerykańskich prowadzących małe i średnie przedsiębiorstwa. Sprzyja również rozwojowi przedsiębiorczości, umożliwiając zmniejszenie kosztów prowadzenia działalności gospodarczej we wczesnej jej fazie. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, żeby spółka zachowała swój status S przez całe swoje istnienie, jednak byłoby to uciążliwe przy prowadzeniu działalności gospodarczej na dużą skalę z racji ograniczeń wiążących się z tą forma korporacji. Status S jest *de facto* zwolnieniem z podatku dochodowego od osób prawnych znacznej liczby spółek. D.J. Shakow podaje, że w 1997 roku niemal 50% korporacji istniejących w USA podlegało opodatkowaniu, według reguł zawartych w podsekcji S IRC[22]. Ta instytucja zachęca do podej-

[20] S.J. Willis, *US Taxation Syllabus*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1999, s. 5.

[21] B.I. Bittker, J.S. Eustice, *Federal Income Taxation of Corporations and Shareholders*, Warren, Gorham & Lamont, Boston 1998, s. 6.01 [1].

[22] D.J. Shakow, *The taxation of corporation, partnerships and their shareholders*, The Foundation Press, Westbury New York 1997, s. 34.

mowania śmiałych działań ekonomicznych przez małe spółki umożliwiając im korzystanie z dobrodziejstw ograniczonej odpowiedzialności wspólników bez konieczności ponoszenia kosztów podwójnego opodatkowania, na które w wielu wypadkach nie byłoby ich stać.

Stawki podatkowe przy podatku dochodowym od osób prawnych na poziomie federalnym są uregulowane w sekcji 11 IRC (należy przy tym pamiętać, że w USA obok opodatkowania federalnego funkcjonuje również zróżnicowane opodatkowanie na poziomie stanowym, opodatkowanie osób prawnych stanowym podatkiem dochodowym funkcjonuje w 46 stanach, a stawki wahają się w przedziale od 2% do 10%[23]).

Przedstawiają się one następująco:

a) 15% przy dochodach nieprzekraczających 50 000 $,
b) 25% przy dochodach mieszczących się pomiędzy 50 000 $ a 75 000 $,
c) 34% przy dochodach mieszczących się pomiędzy 75 000 $ a 10 000 000 $,
d) 35% przy dochodach przekraczających 10 000 000 $.

Nasuwa się pytanie, w jakim stopniu polski podatek dochodowy od osób prawnych spełnia wymienione standardy, oraz jakie zmiany w tymże podatku mogłyby usprawnić jego funkcjonowanie. Próba kompleksowego udzielenia odpowiedzi na to pytanie wychodzi poza zakres tej pracy. Zostanie tu jedynie przedsięwzięta próba oceny pod tym kątem pewnych wybranych elementów podatku dochodowego od osób prawnych.

Polski podatek dochodowy od osób prawnych jest uregulowany w ustawie o podatku dochodowym od osób prawnych z dnia 15 lutego 1992 roku (u.p.d.o.p.). Najistotniejszymi elementami podatku dochodowego od osób prawnych z ekonomicznego punktu widzenia są następujące elementy:

1) stawka opodatkowania,
2) podstawa opodatkowania,
3) odliczenia.

Artykuł 19.1. stanowi, że podatek co do zasady stanowi 19% podstawy opodatkowania. Wynika z tego, iż obowiązujący w Polsce podatek dochodowy od osób prawnych ma generalnie charakter liniowy. Należy tę cechę uznać za pozytywną, gdyż podatki progresywne wpływają w sposób bardziej zniekształcający na zachowania się podmiotów gospodarczych niż podatek liniowy, zachęcając do różnego rodzaju twórczej księgowości i zaniżania faktycznych dochodów w celu znalezienia się w korzystniejszym przedziale podatkowym. Opodatkowanie progresywne przyczynia się również do komplikowania systemu podatkowego co należy uznać za cechę negatywną.

---

[23] R. Tokarczyk, *Prawo amerykańskie*, Oficyna, Warszawa 2007, s. 185.

Porównując polską stawkę (19%) do jej amerykańskich odpowiedników (15%, 25%, 34%, 35%) wydaje się, że polska stawka podatkowa jest generalnie korzystniejsza niż amerykańskie (za wyjątkiem amerykańskich spółek, których dochód nie przekracza 50 000 dolarów). Jednakże gdy weźmie się pod uwagę to, że w USA około połowa spółek w ogóle jest zwolniona z podatku dochodowego od osób prawnych (są to korporacje typu S), przestaje to być tak oczywiste. Z kolei – jak już wspomniano – w wielu stanach USA, oprócz federalnego podatku dochodowego od osób prawnych, funkcjonują również podatki stanowe, stanowiące często dosyć duże obciążenie fiskalne. OECD podaje, że całościowe opodatkowanie spółek handlowych w USA (biorąc pod uwagę podstawowe stawki dla podatków centralnych, regionalnych oraz lokalnych) sięga 39,10% co stawia USA wśród państw o wysokim poziomie opodatkowania spółek handlowych[24].

W ramach polskiego podatku dochodowego od osób prawnych, na mocy artykułu 18.1. u.p.d.o.p., co do zasady podstawę opodatkowania stanowi dochód (rozumiany jako nadwyżka przychodów nad kosztami ich uzyskania) po odliczeniu:

1) darowizn na określone w updop cele,
2) w bankach – 20% kwoty kredytów (pożyczek) umorzonych w związku z realizacją restrukturyzacji na podstawie odrębnych ustaw zakwalifikowanych do straconych kredytów (pożyczek) i zaliczonych do kosztów uzyskania przychodu,
3) darowizny na cele kultu religijnego, łącznie do wysokości nieprzekraczającej 10% dochodu.

Należy zaznaczyć, że łączna kwota odliczeń określonych w punktach 1 i 3, nie mogą przekroczyć 10% dochodu, z tym że odliczeniom nie podlegają darowizny na rzecz:

1) osób fizycznych,
2) osób prawnych i osób fizycznych prowadzących określone rodzaje działalności gospodarczej.

Na uwagę zasługuje również fakt, że od podstawy opodatkowania odlicza się wydatki poniesione przez podatnika na nabycie nowych technologii. Za nowe technologie w myśl artykułu 18b.2. u.p.d.o.p. uważa się wiedzę technologiczną w postaci wartości niematerialnych i prawnych, w szczególności wyniki badań i prac rozwojowych, która umożliwia wytwarzanie nowych lub udoskonalonych wyrobów i usług i która nie jest stosowana na świecie przez

[24] http://www.oecd.org/ctp/taxdatabase, 12.04.2010.

okres dłuższy niż 5 lat, co potwierdza opinia niezależnej od podatnika jednostki naukowej.

Wynika z tego, że polski ustawodawca korzysta z władztwa podatkowego do promowania innowacyjności w gospodarce (odliczenie wydatków na nabycie nowych technologii) oraz wspierania kultu religijnego oraz podmiotów użyteczności publicznej.

Wydaje się być zasadne wprowadzenie w Polsce zmodyfikowanego odpowiednika amerykańskiej korporacji typu S. Stanowiłoby to faktyczną redukcję obciążenia fiskalnego co z pewnością na krótką metę stanowiłoby czynnik stymulujący wzrost PKB. Również stanowiłoby to poważną zachętę dla wielu spółek osobowych, prowadzących działalność gospodarczą na stosunkowo dużą skalę do zmiany formy działalności ze spółki osobowej do spółki kapitałowej. Obecnie wielu przedsiębiorców unika takiego przekształcenia w celu uniknięcia kosztów związanych z podwójnym opodatkowaniem.

Zwiększenie dostępności oraz popularności prowadzenia działalności gospodarczej w formie spółki kapitałowej należy uznać za korzystne, gdyż stanowi zachętę do rozwoju działalności oraz realizowaniu inwestycji na szeroką skalę z racji ograniczonej odpowiedzialności spółek kapitałowych. Przedsiębiorca prowadzący średniej wielkości firmę z pewnością byłby bardziej skłonny do ekspansji swojej działalności nawet kosztem zwiększonego ryzyka, w sytuacji gdyby miał możliwość nieponoszenia pełnej osobistej odpowiedzialności majątkowej.

R. Winter, profesor Yale Law School, twierdzi, że federalny ustrój Stanów Zjednoczonych sprzyja rozwojowi przedsiębiorczości poprzez funkcjonowanie swoistej konkurencji pomiędzy stanami w tworzeniu legislacji sprzyjającej biznesowi[25]. S.J. Willis podaje, że w USA istnieje silne zróżnicowanie obciążeń fiskalnych w poszczególnych stanach. Jak już wspomniano powyżej w 46 stanach USA obowiązuje opodatkowanie dochodów korporacji (*corporate income tax)* w wysokości od 2% do 10%, podatki te mają charakter progresywny. Najczęściej występują cztery poziomy opodatkowania – od 6% przy dochodach do 25 000 dolarów, do 12% przy dochodach przekraczających 250 000 dolarów[26]. Wiele stanów z premedytacją unika wysokiego opodatkowania podatkiem dochodowym, aby sprzyjać rozwojowi przedsiębiorczości na swoim terytorium. Należy przy tym pamiętać, że we wszystkich stanach USA funkcjonują obok podatków stanowych jednolite podatki federalne. Wydaje

[25] S.R. Cohn, *Business Enterprises and Capital Financing*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2004, s. 13.

[26] R. Tokarczyk, op. cit., s. 185.

się zasadne wprowadzenie podobnego mechanizmu w Polsce, który obecnie funkcjonuje obecnie jedynie w znikomy sposób na poziomie gminy.

Istnieją trzy możliwości pogłębienia federalizmu podatkowego w Polsce:
- wprowadzenie nowych dochodów własnych jednostek samorządu terytorialnego,
- zwiększenie już istniejących dochodów własnych jednostek samorządu terytorialnego,
- zwiększenie elastyczności już istniejących dochodów własnych jednostek samorządu terytorialnego.

Trzecia możliwość wydaje się być najkorzystniejsza, gdyż nie niesie za sobą zwiększenia obciążenia fiskalnego podatników, a ponad to tworzy instrumenty do jego zmniejszenia. W związku z tym wydaje się być właściwe, umożliwienie radom gmin, powiatów oraz sejmikom wojewódzkim, kształtowanie swojego udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych oraz w podatku dochodowym od osób prawnych. Jednostki samorządu terytorialnego miałyby możliwość w określonym przez ustawę zakresie do zrezygnowania drogą uchwały odpowiedniego organu (rady gminy, powiatu, sejmiku województwa) z części udziału w odpowiednim podatku państwowym, po czym organy podatkowe pobierałyby ten podatek od mieszkańców danej jednostki samorządu terytorialnego w odpowiednio niższym zakresie. Rozsądnym zakresem możliwości kształtowania udziału odpowiedniej jednostki samorządu terytorialnego w podatkach państwowych byłaby możliwość rezygnacji z maksymalnie z połowy udziału w podatku. Jak już wyżej zostało zaznaczone taka decyzja zapadałaby drogą uchwały organu stanowiącego odpowiednio rady gminy, powiatu oraz sejmiku województwa.

W tej pracy została podjęta próba przedstawienia zarysu wymogów, jakie powinien spełniać optymalny podatek dochodowy od osób prawnych z punktu widzenia nauki prawa i ekonomii. Zasygnalizowano również pewne możliwości zmiany obowiązującego podatku dochodowego od osób prawnych, tak aby był on bardziej kompatybilny z wymogami stawianymi mu przez współczesne realia ekonomiczne.

BIBLIOGRAFIA

Bittker B.I., Eustice J.S., *Federal Income Taxation of Corporations and Shareholders*, Warren, Gorham & Lamont, Boston 1998.

Cohn S.R., *Business Enterprises and Capital Financing*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2004.

Hall R.E., Liberman M., *Economics Principles and Applications*, South – Western College Publishing, Nowy Jork 2001.
Jarmołowicz N.G., *Makroekonomia zagadnienia wybrane*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2006.
Kosikowski C., *Prawo finansowe w Unii Europejskiej i w Polsce*, wyd. 1, Wydawnictwo Prawnicze *LexisNexis,* Warszawa 2005.
Mankiw N.G., *Macroeconomics*, 5th edition, Worth Publishers, 2002.
Mankiw N.G., *Principles of Microecenomics*, 4th Ed., South – Western College Pub., 2006.
Mansfield E., *Podstawy makroekonomii: zasady, przykłady, zadania*, Wydawnictwo AW „Placet", Warszawa 2002.
Mastalski R., *Prawo podatkowe*, wyd. 3, C.H. Beck, Warszawa 2004.
Shakow D.J., *The taxation of corporation, partnerships and their shareholders,* The Foundation Press, Westbury New York 1997.
Stiglitz J.E., *Economics of the public sector third edition,* W.W. Norton & Company, Nowy Jork/Londyn 2000.
Tokarczyk R., *Prawo amerykańskie*, Oficyna, Warszawa 2007.
Willis S.J., *US Taxation Syllabus,* Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1999.
Wojtowicz W., Gorgol A., Kuś A., Niezgoda A., Smoleń P., *Zarys finansów publicznych i prawa finansowego*, Oficyna, Warszawa 2008.

STRESZCZENIE

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie wybranych poglądów przedstawicieli nauki prawa finansowego i ekonomii na pożądany kształt systemu podatkowego, a w szczególności podatku dochodowego od osób prawnych. Autor starał się dokonać tego w formie czytelnej zarówno dla prawnika, ekonomisty, jak też laika.

W pierwszej kolejności zostały omówione niektóre postulaty stawiane przed systemem podatkowym przez ekonomistów, jak również przedstawienie krótkookresowych efektów polityki fiskalnej na bazie modelu IS-LM. W dalszej części pracy omówiono wybrane poglądy doktryny prawa finansowego na temat podatków dochodowych, a w szczególności podatku dochodowego od osób prawnych. Praca zawiera również opis wybranych instytucji amerykańskiego prawa podatkowego oraz pewne propozycje zastosowania amerykańskich doświadczeń w Polsce.

Artykuł ten stanowi próbę szerokiego podejścia do problematyki podatku dochodowego, a w szczególności podatku dochodowego od osób prawnych, obejmującego zarówno spojrzenie ekonomiczne, jak też prawnopodatkowe. Tak szerokie ujęcie zagadnienia wynika z przekonania, że kwestie związane z opodatkowaniem w znacznej mierze leżą na styku zainteresowań dwóch, pozornie bardzo odległych od siebie dyscyplin naukowych – prawa i ekonomii.

SUMMARY

The aim of the present work is to present selected views of specialists in financial law and economics on the desired shape taxation system, especially corporate income tax. The author tries to do this in a clear way for lawyers and economists as well as laypersons.

Firstly, the article discusses some demands for the taxation system made by economists and presents short-term effects of taxation policy based on the IS-LM model. Next, it presents selected opinions of the financial law doctrine on income tax, especially corporate income tax. The article also contains a description of selected institutions of American tax law and some proposals to make use of American experiences in Poland.

The article is an attempt to take a wide approach to the issue of income tax, especially corporate income tax, including economic opinions as well as fiscal and legal views. Such a broad approach to the issue is a result of a conviction that issues connected with taxation lie on the meeting ground for interests of two sciences which seem to be very distant from each other: law and economics.

Zygmunt Janiec

POLITYKA WIELKIEJ BRYTANII WOBEC PIERWSZYCH POWOJENNYCH INICJATYW INTEGRACYJNYCH EUROPY ZACHODNIEJ I USA

Tradycyjna polityka Wielkiej Brytanii wobec kontynentu europejskiego była w znacznym stopniu funkcją polityki imperialnej. Od czasu, kiedy Wielka Brytania stała się głównym mocarstwem kolonialnym, jej polityka zagraniczna skoncentrowana była na utrzymaniu i poszerzeniu intratnych nabytków terytorialnych. Miała zasięg i charakter światowy. Polityka imperialna, mimo iż stanowiła zasadniczy kierunek brytyjskiej aktywności zewnętrznej i wywarła znaczny wpływ na system edukacji politycznej oraz przyczyniła się do powstania swoistej bariery psychologicznej dzielącej Brytyjczyków od Europy (psychologiczna bariera znana jako *splendid isolation*)[1], nie była i nie mogła być realizowana w całkowitym oderwaniu od polityki europejskiej. Pomijając bardzo istotny czynnik bezpieczeństwa Wysp Brytyjskich, europocentryczny charakter tradycyjnej struktury politycznej świata powodował, iż przede wszystkim spośród mocarstw europejskich mógł się wyłonić najbardziej prawdopodobny i najgroźniejszy rywal dla Pax Britannica. Interes największego imperialnego mocarstwa wymagał, aby Europa, centrum ówczesnej polityki światowej, pozostawała w stanie podziału i rywalizacji politycznej. W brytyjskiej polityce określano to jako stan równowagi sił (*balance of power*).

---

[1] Europa nie była głównym obiektem zainteresowań polityków brytyjskich, a niektórzy z nich nawet nie mogli się wykazać szerszą znajomością spraw europejskich. Według oceny W.S. Churchilla, były brytyjski premier Stanley Baldwin „mało wiedział o Europie". Zaś bezpośredni poprzednik Churchilla na stanowisku brytyjskiego premiera Neville Chamberlain określił kiedyś Czechosłowację jako „odległy kraj", o którym Anglicy właściwie nic nie wiedzą. Zob. F.S. Northedge, *Descent from Power: British Foreign Policy 1945–1973*, London 1974, s. 144; J. Wain, *Our Situation*, „Encounter" (Vol. XX, No. 5) z maja 1963 r., s. 6.

Podział polityczny i równowaga sił miały gwarantować, że żadne z mocarstw europejskich pojedynczo nie będzie w stanie zagrozić interesom imperialnym oraz że nie dojdzie do takiej współpracy państw kontynentalnych, która mogłaby zagrozić bezpieczeństwu Wysp Brytyjskich i imperium. W takim układzie sił Wielka Brytania nie przyjmując stałych zobowiązań polityczno-wojskowych w Europie i tak będzie głównym arbitrem w polityce europejskiej. Była to zasada polityki wolnej ręki – *free hand*[2]. Z tych powodów Wielka Brytania tradycyjnie przeciwstawiała się wszelkim próbom zjednoczenia Europy[3]. Zasady równowagi sił i wolnej ręki zachowały aktualność aż do drugiej wojny światowej. Po wybuchu wojny, w obliczu zmian, jakie zaszły w Europie w wyniku ekspansji hitlerowskich Niemiec, niektórzy politycy brytyjscy wykazywali skłonność do częściowej zmiany tradycyjnej polityki Wielkiej Brytanii wobec kontynentu, ponieważ nie odpowiadała już ona nowej konfiguracji sił za Kanałem Angielskim (La Manche)[4]. Niemcy stały się bowiem hegemonem w polityce europejskiej. W nowej sytuacji Clement Attlee, przywódca Partii Pracy, w przemówieniu wygłoszonym na początku listopada 1939 roku opowiedział się za zjednoczeniem Europy, interpretując to jako nieodzowny warunek utrzymania pokoju światowego[5]. Inny polityk brytyjski tego okresu Anthony Eden (minister do spraw dominiów w rządzie Neville'a Chamberlaina) w grudniu 1939 r. zaproponował lordowi Halifaxowi (minister spraw zagranicznych), aby rząd brytyjski opowiedział się oficjalnie i publicznie za rozwiązaniem po wojnie problemu bezpieczeństwa

---

[2] Równowaga sił na kontynencie miała jeszcze jeden korzystny dla Wielkiej Brytanii aspekt. Pozwalała przeznaczyć większą ilość środków na rzecz utrzymania dominacji morskiej i utrwalanie zdobyczy kolonialnych. Por. P. Calvocoressi, *World Politics Science 1945*, London 1968, s. 122–123.

[3] Przykładowo podjęte przez Francję w okresie międzywojennym wysiłki na rzecz realizacji Unii Europejskiej (plan Herriota z 1925 r. i plan Brianda z 1929 r.) zakończyły się niepowodzeniem m.in. na skutek opozycji Wielkiej Brytanii. Plan Brianda uznany został przez Foreign Office za „zagadkowy i niejasny idealizm", natomiast premier Ramsey MacDonald uznał, iż jest on „przedwczesny i nie ma szans realizacji". Zob. *Documents on British Policy 1919–1939*, (eds.) E.L. Woodward and R. Butler, Vol. I, London 1974, s. 326; P. Wandycz, L. Frendl, *Zjednoczona Europa: Teoria i Praktyka*, London 1965, s. 46; S.D. Bailey, *United Europe: A Short History of the Idea*, London 1948, s. 28–32.

[4] Anglicy kanał La Manche nazywają Kanałem Angielskim (English Channel).

[5] W tym przemówieniu adresowanym do frakcji parlamentarnej Labour Party, C. Attlee rzucił hasło „Europa musi się zjednoczyć lub zginie" oraz zaproponował utworzenie władzy ponadnarodowej, która by zjednoczyła Europę i zapewniła trwałe podstawy pokoju na kontynencie. Zob. C. Attlee, *Labour's Peace Aims*, London 1940, s. 12–15.

europejskiego według zasad *quasi* federacyjnych[6]. W czerwcu 1940 r., kiedy ważyły się losy Francji i rządu Paula Reynaulda, gabinet premiera Winstona S. Churchilla zaoferował Francji unię z Wielką Brytanią. Projekt unii przewidywał powołanie wspólnego gabinetu wojennego, wprowadzenie jednolitego obywatelstwa oraz połączenie parlamentów obu krajów[7].

Projekt unii miał inną wagę i wymowę polityczną niż wspomniane ogólnikowe propozycje C. Attlee'go i A. Edena. Był to akt oficjalny zaakceptowany przez większość wojennego gabinetu koalicyjnego. Jednakże, tak jak propozycja Edena pełnił on instrumentalną rolę wobec innych doraźnych celów brytyjskiej polityki zagranicznej. Zamierzeniem Edena było podniesienie autorytetu Wielkiej Brytanii wśród narodów kontynentalnej Europy oraz wzmocnienie ich woli walki z hegemonistycznymi dążeniami faszystowskich Niemiec. Zaś projekt unii miał umocnić we Francji pozycję zwolenników kontynuowania walki i nie dopuścić do kapitulacji tego państwa. W szczególności Brytyjczykom zależało na zapobieżeniu przejęcia przez Niemcy francuskiej floty wojennej. Dlatego też w późniejszym okresie wojny, po upadku Francji, gabinet Churchilla nie ponowił oferty unii wobec emigracyjnego rządu gen. de Gaulle'a, a w kwietniu 1945 r. oficjalnie ją odwołał[8].

W miarę pogłębiania i rozszerzania się konfliktu wojennego sprawa zjednoczenia Europy nabrała innego znaczenia w polityce brytyjskiej. Teraz traktowano ją już nie jako instrument w realizacji doraźnych celów, lecz jako środek pomocniczy wobec dalekosiężnych, powojennych zamierzeń. Owe zamierzenia to przeciwdziałanie nadmiernemu rozbiciu europejskiej struktury politycznej i stworzenie względnej równowagi sił na kontynencie. Z tych powodów rząd W. Churchilla popierał prowadzone w czasie wojny w Londynie wstępne rozmowy zmierzające do zjednoczenia mniejszych państw europejskich[9]. Prowadzili je ministrowie niektórych rządów emigracyjnych.

---

[6] A. Eden proponował, aby system ten zawierał: unię celną, wspólną walutę i bliżej niesprecyzowaną współpracę wojskową. Zob. *The Eden Memoirs, The Reckoning*, London 1965, s. 74. Por. W. Truchanowski, *Anthony Eden, Kartki z dziejów dyplomacji brytyjskiej w latach trzydziestych–pięćdziesiątych XX w.*, Warszawa 1979, s. 249.

[7] Zob. Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*, Vol. I, London 1970, s. 280; W.S. Churchill, *The Second World War*, Vol. II, *Their Finest Hour*, London 1951, s. 182–184; Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. I, *Apel 1940–1942*, Warszawa 1962, s. 61–63; J. Monnet, *Memoirs*, New York 1978, s. 20–31 i 242–244; Z. Grabowski, *Ojczyzna Europa*, Londyn 1967, s. 26.

[8] Zob. M. Beloff, *The Anglo-French union project of June 1940*, [w:] *Mélanges Pierre Renouvin, Études d'histoire des relations internationales*, Paris 1966, s. 216–217.

[9] Rozmowy nie dotyczyły konfederacji polsko-czeskiej (wstępne porozumienie podpisano 23.01.1942 r. w Londynie), którą zamierzano rozszerzyć na inne państwa oraz tzw.

Podobne motywy skłoniły Wielką Brytanię do przejęcia wśród Wielkiej Trójki roli rzecznika utworzenia szerszych ugrupowań mniejszych państw europejskich, projektowanych przez emigracyjne rządy. Na konferencji moskiewskiej (19.10 – 1.11.1943 r.) i teherańskiej (27.11 – 1.12.1944 r.) Brytyjczycy podjęli starania o uzyskanie poparcia Wielkiej Trójki dla tych projektów[10].

Starania brytyjskie nie przyniosły jednak zamierzonych rezultatów. Związek Radziecki zdecydowanie negatywnie ustosunkował się do tworzenia nowych ugrupowań państw, a Stany Zjednoczone nie poparły stanowiska brytyjskiego. Wobec takiej reakcji koalicyjnych partnerów Wielka Brytania zrezygnowała z poruszania tego zagadnienia w trakcie następnych rozmów Wielkiej Trójki[11].

STOSUNEK SIŁ POLITYCZNYCH DO „IDEI EUROPEJSKIEJ" W PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH

Brytyjska polityka popierania projektów zjednoczeniowych mniejszych państw europejskich, których autorami były probrytyjsko nastawione siły polityczne tych państw, odpowiadała dążeniom Wielkiej Brytanii do przywrócenia równowagi sił na kontynencie. Ze względu na różnice zdań w gabinecie i nieprzychylny stosunek dwójki wielkich koalicyjnych partnerów do idei zjednoczenia Europy, Wielka Brytania w czasie wojny nie mogła wypracować

Unii Bałkańskiej. Zob. F. Gross, *Crossroad of two continents: A Democratic Federation of East-central Europe*, dok. VIII–IX, New York 1945, s. 102–107; P. Wandycz, *Recent Traditions of the Quest for Unity: Attempted Polish-Czechoslovac and Yugoslav--Bulgarian Confederations 1940–1948*, [w:] *The People's Democracies After Prague*, (ed.) J. Lukaszewski, Bruges 1970, s. 37–56; *Sprawa Polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej*. Zbiór dokumentów, PISM, Warszawa 1965, s. 112 i 120; K. Rosen-Zawadzki, *Próby sfederalizowania środkowo-wschodniej Europy 1939–1943*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej", Vol. I, 1965, s. 214; *Documents on Polish-Soviet Relations 1939–1945*, Vol. I, London 1961, s. 114, 339, 591.

[10] Zob. *The Eden Memoirs, The Reckoning*…, op. cit., s. 488; *The Memoirs of Cordell Hull*, Vol. II, New York 1948, s. 1298–1299; H. Feis, *Churchill, Roosevelt, Stalin. The War They Waged and the Peace They Sought*, Princeton 1957, s. 212–213, 272, 274–275; *Foreign Relations of the United States. The Conferences of Cairo and Teheran*, Washington 1961, s. 847; *Teheran-Jałta-Poczdam. Dokumenty konferencji rządów trzech Wielkich Mocarstw*, PISM, Warszawa 1972, s. 85.

[11] Zob. Foreign Relations of the United States. The Conferences at Malta and Yalta, Washington 1961, s. 238, 890–891. Por. P. Wandycz, *Recent*…, s. 75–77.

jednolitej linii postępowania w kwestii jedności Europy. Dla W.S. Churchilla zgrupowania mniejszych państw stanowić miały jedynie etap na drodze do całkowitego zjednoczenia kontynentalnej Europy w postaci tzw. Rady Europy[12]. A. Eden, który nie wierzył w możliwość efektywnego zjednoczenia Europy, pojmował je natomiast wyłącznie jako środek przeciwdziałania nadmiernemu rozbiciu kontynentu europejskiego. Dlatego też sabotował on zbyt radykalny i nierealny, w jego przekonaniu, projekt utworzenia Rady Europy autorstwa W.S. Churchilla. Stanowisko A. Edena cieszyło się poparciem krajów Commonwealthu, co ostatecznie przekreśliło szansę wypracowania jednolitego stanowiska rządu w sprawie Europy[13].

Występujący już podczas wojny brak zgodności wśród czołowych polityków brytyjskich co do kształtu polityki brytyjskiej w sprawie zjednoczenia Europy, po jej zakończeniu uległ pogłębieniu i objął główne siły polityczne. W tym sporze wyjątkowo silnie partycypowała rządząca Partia Pracy, w której stosunek do idei europejskiej stał się jednym z głównych czynników dzielących lewicę od prawicy. Konserwatyści natomiast na forum partyjnym nie zajmowali się szerzej kwestią integracji, aczkolwiek niektórzy politycy tej partii na czele z W.S. Churchillem w swej działalności opozycyjnej często poruszali problem jedności europejskiej. Sam W.S. Churchill uczynił to zagadnienie jednym z zasadniczych elementów własnej gry politycznej, obliczonej m.in. na podniesienie jego prestiżu jako rzeczywistego przywódcy narodu oraz rzecznika interesów całej Europy Zachodniej.

Dwa nurty w Partii Pracy

Lewica Labour Party w latach 1945–1948 lansowała koncepcję tak zwanej trzeciej drogi, czyli opowiadała się za utworzeniem z inspiracji i pod przywództwem Wielkiej Brytanii „Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy”[14]. Koncepcja ta opierała się na następujących przesłankach[15]:

---

[12] W jej skład miały wchodzić, obok tradycyjnych mocarstw kontynentalnych, również i zgrupowania mniejszych państw europejskich (konfederacje, federacje).

[13] Zob. *The Eden Memoirs*…, op. cit., s. 443. Por. H. Pelling, *Winston Churchill*, London and Basingstoke 1974, s. 518.

[14] Tego pojęcia użyto oficjalnie w rezolucji kongresu Partii Pracy w 1945 roku. Zob. Report of the Forty-fourth Annual Conference of the Labour Party, London 1945, s. 112.

[15] Zob. Parliamentary Debates (Hansard), House of Commons Official Report (cyt. dalej – Hansard) z 18 listopada 1946 r., cols. 525–526; *Keep Left*, London 1947, s. 37; G.D.H. Cole, *Labour's foreign policy*, London 1946, s. 9 i 14–15; A. Thompson, *The Day before yesterday: An illuistrated history of Britain from Attlee to Macmillan*, London 1971, s. 31;

1) świat zmierza ku podziałowi na dwa zasadnicze bloki militarno-polityczne (kapitalistyczny i komunistyczny) czemu należy przeciwdziałać poprzez utworzenie trzeciego ośrodka politycznego;
2) w Wielkiej Brytanii i Europie Zachodniej nastąpił wyraźny wzrost wpływów partii lewicowych. Stwarza to realną szansę utworzenia autentycznie socjalistycznego ugrupowania;
3) Wielkiej Brytanii z racji jej mocarstwowej pozycji, doświadczeń dyplomatycznych, ogromnego prestiżu oraz przez wzgląd na wpływy sprawującej władzę Partii Pracy, przypada naturalna rola inspiratora i przywódcy Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy.

Wśród lewicowych labourzystów nie było zgody co do militarnego aspektu proponowanego rozwiązania. Większość opowiadała się za utworzeniem silnego bloku o równorzędnym statusie militarnym ze Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Mniejszość natomiast preferowała idealistyczny wariant „mocarstwa moralnego”[16].

Typowo brytyjską cechą koncepcji trzeciej drogi były zawarte w niej wskazówki rozwiązań instytucjonalnych, opracowane szerzej przez jednego z głównych teoretyków lewicy G.D.H. Cole'a[17]. Właściwe socjalizmowi planowanie, koordynacja polityki gospodarczej i społecznej, miały być realizowane za pośrednictwem Kongresu Zachodnioeuropejskiego (West European Congress), przez co rozumiano periodyczne konferencje państw członkowskich[18]. Według Cole'a istniejące problemy Europy Zachodniej nie wymagały powołania federacji, wspólnego parlamentu czy też jednolitej konstytucji. Przywódcy lewicy (R.H.S. Crossman, M. Foot, I. Mikardo, G.D.H. Cole, A. Bevan) bezpośrdenio po zakończeniu wojny posiadali szerokie wpływy w szeregach Partii Pracy. Pod ich naciskiem w 1945 r. na dorocznej konferencji Labour Party przyjęto rezolucję zobowiązującą Egzekutywę Krajową „do walki na rzecz

L. Epstein, *Britain – Aneasy Ally*, Chicago 1954, s. 122–123; A. Gallin, *Europe: Split or United*, „Foreign Affairs” z kwietnia 1947 r., s. 412.

16 Przez „mocarstwo moralne” należy w tym przypadku rozumieć blok państw, który w złożeniu brytyjskiej lewicy stanowić miał moralne sumienie świata (poprzez rezygnację z masowych zbrojeń, sprawiedliwość wewnętrzną, mediatorską pozycję między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi).

17 Zob. G.D.H. Cole, op. cit., s. 15; idem, *The Intelligent Man's Guide to the Post-War World*, London 1947, s. 105.

18 Proponowany przez Cole'a mechanizm współpracy oparty był na następujących założeniach: obradujący periodycznie Kongres miał powołać komisje techniczne, które przygotowałyby na jego zlecenie projekty wspólnych ustaw, te zaś przedstawianoby parlamentom krajowym do ratyfikacji. Zob. G.D.H. Cole, *Intelligent*…, s. 1055.

ustanowienia Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy[19]". W listopadzie 1946 r. wnieśli oni poprawkę do projektu mowy tronowej monarchy, stanowiącą odbicie ich koncepcji trzeciej drogi[20]. Zaś od końca 1946 r. oskarżali zdominowany przez prawicę rząd o zdradę socjalistycznych zasad w polityce zagranicznej, starające się jednocześnie (drogą krytyki, a nawet przez próby izolacji Ernesta Bevina – ministra spraw zagranicznych) skłonić go do realizacji swych koncepcji[21].

Zwolennicy socjalistycznej alternatywy stanowili zdecydowaną mniejszość (ok. 50 osób) w parlamentarnej frakcji Partii Pracy (394 mandaty), przez co ich koncepcja nie miała szans praktycznej realizacji. Nie mogła być ona wprowadzona w życie również z przyczyn zewnętrznych. Od 1947 r. nastąpił wyraźny wzrost znaczenia partii centrowych i prawicowych na kontynencie europejskim. Równolegle słabły wpływy partii lewicowych, w których upatrywano partnerów politycznych w budowie Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy. Pomoc amerykańska dla Europy Zachodniej (Europejski Program Odbudowy znany jako plan Marshalla) przyczyniła się do rewizji dotychczasowego, negatywnego stosunku znacznej części lewicowych członków Labour Party do amerykańskiego kapitalizmu i samych Stanów Zjednoczonych[22]. Dlatego też począwszy od 1948 r. koncepcja trzeciej drogi oraz hasło zjednoczenia Europy Zachodniej według zasad socjaldemokratycznych straciły na atrakcyjności.

Lewica Partii Pracy, proponując własną koncepcję Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy, odrzucała wszelkie inne orientacje integracyjne lansowane przez siły centrowo-prawicowe. Z tego powodu wraz ze stopniowym umacnianiem się wpływów partii centrowo-prawicowych w ruchu paneuropejskim i zmniejszaniem się zewnętrznych możliwości realizacji koncepcji „trzeciej drogi", narastał negatywny stosunek labourzystowskiej lewicy do ugrupowań integracyjnych i samej idei zjednoczenia Europy. Odzwierciedlała to broszura *European Unity*[23] wydana w 1950 r. przez lewicę Labour Party. Ujawniła ona, oprócz wspomnianego negatywnego stosunku do kontynental-

---

19 Zob. Report…, op. cit., s. 172.

20 Domagano się w niej realizacji przez rząd „demokratycznej, socjalistycznej alternatywy dla niedającego się inaczej uniknąć konfliktu między amerykańskim kapitalizmem a radzieckim komunizmem". Zob. Hansard z 18 listopada 1946 r., cols. 525–526.

21 Por. M. Gordon, *Conflict and Consensus in Labour's Foreign Policy 1914–65*, Stanford 1969, s. 186.

22 Zob. Rrossman, *Britain and Europe: A Personal History*, „The Round Table" (No. 244) z października 1972 r., s. 588–589.

23 Zob. *European Unity*, London 1950, w szczególności strony 8–12.

nych koncepcji zjednoczenia Europy i ruchów europejskich, wyraźną ewolucję poglądów lewicy w kierunku utrzymania tradycyjnych powiązań Wielkiej Brytanii, w tym głównie z Commonwealthem. W tej sytuacji zaistniała możliwość zbliżania stanowisk lewicy i prawicy Partii Pracy w sprawie zjednoczenia Europy.

Labourzystowska prawica, kontrolująca politykę zagraniczną rządu, stała na stanowisku kontynuacji tradycyjnej polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii. Polityka ta w świetle praktyki koalicyjnego rządu sprawującego władzę w czasie drugiej wojny światowej sprowadzała się do:

– podtrzymywania (w formie bezpośredniej lub pośrednio – via Commonwealth) imperialnych powiązań,
– utrzymania wiodącej roli Wielkiej Brytanii w polityce europejskiej.

Oba elementy tradycyjnej polityki brytyjskiej zostały podczas wojny uzupełnione tzw. specjalnymi stosunkami angloamerykańskimi, których podtrzymanie w okresie powojennym było jednym z celów koalicyjnego rządu.

Identyfikacja prawicy Partii Pracy z tradycyjnym pojmowaniem zagranicznych interesów brytyjskich miała istotne implikacje dla jej stosunku do idei integracji europejskiej. Utrzymanie imperium, zachowanie przywództwa w Commonwealthie, podtrzymanie roli uprzywilejowanego sojusznika i partnera polityczno-wojskowego Stanów Zjednoczonych (specjalne stosunki angloamerykańskie) wykluczało udział Wielkiej Brytanii w procesie integracji Europy Zachodniej. Wprawdzie aktywny udział Wielkiej Brytanii w tym procesie zapewniłby jej rolę przywódcy Europy Zachodniej, ale jego nieuchronną konsekwencją byłoby stopniowe rozluźnianie pozaeuropejskich więzów, do czego nie chciano dopuścić.

Kontynuacja tradycyjnej polityki nie tylko wykluczała partycypację Wielkiej Brytanii w integracji zachodnioeuropejskiej, lecz także implikowała brak brytyjskiego zainteresowania realizacją przez państwa kontynentalne tych koncepcji integracyjnych, które wymagały cesji suwerenności. Integracja ponadnarodowa siłą rzeczy ograniczyłaby brytyjskie wpływy w Europie Zachodniej. Najlepszym zatem sposobem pogodzenia przywództwa w Commonwealthie, specjalnych stosunków z USA i przodującej pozycji w polityce europejskiej (przy uwzględnieniu znaczenia tendencji integracyjnych na kontynencie) była bliska współpraca brytyjsko-zachodnioeuropejska.

Ten zespół uwarunkowań pozwala nam łatwiej zrozumieć przyczyny swoistej metamorfozy poglądów dwóch czołowych liderów prawicowego skrzydła Partii Pracy (C. Attlee'ego i E. Bevina) w kwestii jedności Europy. W latach 1925–1926, kiedy dyskutowano propozycję utworzenia europejskiej unii celnej E. Bevin opowiedział się za udziałem w niej Wielkiej

Brytanii[24]. C. Attlee we wspomnianym przemówieniu z 18 listopada 1939 r. ostrzegał: „Europa musi się zjednoczyć albo zginie". Bezpośrednio po zakończeniu wojny żaden z nich nie powrócił w swej działalności politycznej do wyrażanych wcześniej poglądów w sprawie zjednoczenia Europy.

W Partii Pracy temat zjednoczenia państw europejskich podnoszony był głównie przez zwolenników budowy Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy. Prawica partyjna (pomijając szczególną postać nieliczącego się w hierarchii partyjnej R.W.G. Mackay'a)[25] unikała najwyraźniej tematu integracyjnego, koncentrując swą aktywność na innych, priorytetowych kwestiach polityki zagranicznej. Inicjatywa w tym względzie należała do frakcji lewicowej zabiegającej o akceptację jej koncepcji przez władze partyjne oraz o jej realizację przez rząd. Ten ambarasujący dla prawicy partyjnej aspekt działalności zwolenników trzeciej drogi wymagał przeciwdziałania. Zmusił liderów prawicy do aktywnego określenia ich negatywnego stosunku do koncepcji jednoczenia Europy Zachodniej według zasad socjaldemokratycznych. Początkowo (lata 1945–1946) wykazywano, iż koncepcja trzeciej drogi jest sprzeczna z zasadami ONZ. Odrzucano tezę o podziale świata na dwa bloki[26]. Później (od 1947 r.) bardziej eksponowano argument o słabości Europy oraz wartość i znaczenie dla Wielkiej Brytanii jej wielokierunkowych, światowych powiązań. Odzwierciedleniem tego była broszura *Cards on the Table*[27], stanowiąca niejako oficjalną odpowiedź prawicy na koncepcję integracyjną frakcji lewicowej. Od roku 1947, w związku z wyraźnym wzrostem aktywności kontynentalnych zwolenników zjednoczenia Europy oraz narastającym poparciem amerykańskim dla idei integracyjnej, labourzystowska prawica nie mogła otwarcie wypowiadać się przeciwko idei zjednoczenia Europy. Podejmowano natomiast polemikę z orędownikami integracji ponadnarodowej, a w szczególności z rzecznikami federacji europejskiej. Przeciwstawiano jej alternatywę międzyrządowej kooperacji w wybranych sektorach życia gospodarczo-społecznego. Z wyraźną rezerwą odnoszono się do enigmatycznych w swej treści inicjatyw zjednoczeniowych przywódcy Partii Konserwatywnej

---

[24] Zob. A. Bullock, *The Life and Times of Ernest Bevin*, Vol. I, London 1960, s. 372 i 378–398; „The World Today" (Vol. III, No. 4) z kwietnia 1974 r., s. 168.

[25] R.W.G. Mackay urodził się i spędził znaczną część swego życia w Australii. Wydaje się, że federacyjne rozwiązania ustrojowe Australii wywarły istotny wpływ na jego stosunek do kwestii integracji Europy Zachodniej. Był on bowiem czołowym rzecznikiem i teoretykiem budowy federacji zachodnioeuropejskiej.

[26] Zob. Hansard z 23 listopada 1945 r., col. 786; „The World Today" (Vol. III, No. 4) z kwietnia 1947 r., s. 168.

[27] Zob. *Cards on the Table: An Interpretation of Labour's Foreign Policy*, London 1947.

W.S. Churchilla. Władze partyjne (składające się z przedstawicieli obu frakcji) zabroniły członkom Labour Party wstępowania do utworzonego przez niego (styczeń 1947 r.) Komitetu Zjednoczonej Europy[28]. To współdziałanie obu frakcji w walce z przedsięwzięciami zjednoczeniowymi W.S. Churchilla podyktowane było w dużym stopniu względami walki partyjnej. Churchill starał się bowiem nadać swemu Komitetowi charakter organizacji ponadpartyjnej, mającej zrzeszać również labourzystów.

Pod koniec lat czterdziestych stanowisko obu frakcji partyjnych względem idei zjednoczenia Europy przeszło dalszą ewolucję. Zwolennicy budowy Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy, nie widząc szans realizacji ich koncepcji, odeszli wyraźnie od nawoływania do jednoczenia Europy według zasad socjaldemokratycznych i podjęli walkę z kontynentalnym ruchem zjednoczeniowym, zdominowanym przez siły centrowo-prawicowe. Prawica partyjna natomiast, ze względu na wspomniane racje taktyczne, przyjęła bardziej elastyczną postawę wobec ruchu integracyjnego, czego w ich przekonaniu wymagał brytyjski interes państwowy. Wyrażając poglądy swej frakcji E. Bevin w styczniu 1948 r. stwierdził jednoznacznie, że Wielka Brytania nie może izolować się od Europy. Brytyjskie zaangażowanie w sprawy europejskie jest konieczne ze względu na wspólne problemy gospodarczo-społeczne Wielkiej Brytanii i reszty państw zachodnioeuropejskich. Pokonanie tych problemów wymaga utworzenia Unii Zachodnioeuropejskiej[29]. To zaskakujące w treści przemówienie E. Bevina korespondowało w czasie z toczącą się w Kongresie USA debatą na temat amerykańskiej pomocy gospodarczej dla Europy (plan Marshalla). Zważywszy, że Kongres w swej zdecydowanej większości opowiadał się za integracją Europy Zachodniej[30], można przypuszczać, iż Bevin deklarując publicznie pragnienie działania na rzecz bliższego, aczkolwiek niesprecyzowanego zjednoczenia Europy Zachodniej, chciał w ten sposób przyczynić się do rychłego zatwierdzenia planu Marshalla przez kongresmenów. Głos Bevina miał sprawić wrażenie, że integracyjne cele USA harmonizują z odpowiednimi dążeniami Europy Zachodniej. Miał wzmocnić siłę argumentów amerykańskim zwolennikom szerszego zaangażowania się gospodarczo-politycznego USA w Europie Zachodniej. Za taką interpretacją przemawia również inna okoliczność. Otóż w maju 1948 r., czyli po zatwierdzeniu planu Marshalla przez Kongres[31] (oficjalna nazwa European Recovery

[28] Zob. „The World Today" (Vol. III, No. 4) z kwietnia 1947 r., s. 168.

[29] Zob. Hansard z 22 stycznia 1948 r., col. 397.

[30] Wyrażały to niektóre rezolucje Kongresu z lat 1947–1948.

[31] W kwietniu 1948 r. kongres zaaprobował plan Marshalla asygnując na ten cel środki finansowe.

Programme – Europejski Program Odbudowy – EPR) władze Partii Pracy, za pełną zgodą i aprobatą C. Attlee'ego zaleciły labourzystom, aby powstrzymali się od udziału w haskim kongresie europejskim. Oficjalnym uzasadnieniem był argument, że jednoczenie Europy jest sprawą rządów, a nie organizacji o „niereprezentatywnym" charakterze[32], do których zaliczono wszystkie organizacje wchodzące w skład Międzynarodowego Komitetu Ruchów Jedności Europejskiej – organu firmującego kongres. W rzeczywistości powodowano się dezaprobatą celów kongresu (zjednoczenie Europy) oraz częściowo względami ambicjonalnymi. Konserwatyści na czele z Churchillem i Duncanem Sandysem odegrali poważną rolę w przygotowaniu kongresu. Pewne znaczenie mógł tu również mieć układ sił w Egzekutywie Krajowej Partii Pracy. Frakcja lewicowa, cechująca się zdecydowanie negatywnym nastawieniem do haseł zjednoczeniowych lansowanych przez siły centrowo-prawicowe, posiadała przewagę w Egzekutywie.

Pod koniec lat czterdziestych, w obliczu narastającej ofensywy zwolenników integracji Europy Zachodniej według zasad federacyjnych, przywódcy prawicy labourzystowskiej poszli na dalsze taktyczne ustępstwo wobec zwolenników integracji zachodnioeuropejskiej. Przeciwstawiając się w dalszym ciągu koncepcji federacyjnej, opowiadali się za rozwiązaniem typu funkcjonalnego, argumentując, iż rokuje ono większe szanse sukcesu niż nierealistyczne, zbyt ambitne podejście federacyjne. W 1948 r. widownią sporów wokół koncepcji zjednoczenia Europy Zachodniej były dwie kolejne konferencje partii socjaldemokratycznych (marzec – Selsdon Park i kwiecień – Paryż). Brytyjscy socjaldemokraci dali się tam poznać jako zdecydowani przeciwnicy koncepcji federacyjnej i obrońcy podejścia funkcjonalnego. Na stanowisku instytucjonalnym (federacyjnym) stali socjaliści Belgii i Francji, natomiast partie skandynawskie popierały Brytyjczyków. Spory federalistów z funkcjonalistami uległy pogłębieniu na kolejnych spotkaniach partii socjaldemokratycznych[33].

Wydaje się, że brytyjska opcja na rzecz podejścia funkcjonalnego była wymuszona przez układ sił w zachodnioeuropejskiej socjaldemokracji. Labour Party, pretendując do przewodzenia w ruchu socjaldemokratycznym Europy Zachodniej, nie mogła otwarcie przeciwstawić się dążeniom integracyjnym partii kontynentalnych. Podejście funkcjonalne natomiast umiejętnie maskowało rzeczywistą niechęć Partii Pracy do postulatów integracyjnych francu-

[32] Zob. Documents on International Affairs 1947–48, London, New York 1952, s. 236.

[33] Zob. „The World Today" (Vol. VI, No. 10) z października 1950 r., s. 418–420; D. Healey, *The International Socialist Conferences 1946–1950*, „International Affairs" z lipca 1950 r., s. 367–368.

skich i belgijskich socjaldemokratów identyfikujących integrację z budową federacji zachodnioeuropejskiej.

Wymownym testem rzeczywistej postawy labourzystów był plan Schumana, czyli projekt połączenia przemysłów węglowego i stalowego Europy Zachodniej, ogłoszony 9 maja 1950 roku. Plan Schumana spotkał się z ambiwalentnym przyjęciem ze strony przywódców frakcji prawicowej, natomiast lewica partyjna zajęła wobec niego otwarcie negatywne stanowisko, co w opinii europejskiej odczytane zostało jako przejaw zdecydowanie negatywnego nastawienia całej Partii Pracy do idei integracyjnej. Różnice stanowisk występujące w Partii Pracy w sprawie jednoczenia Europy stały się bezprzedmiotowe, od kiedy pod koniec 1951 r. labourzyści utracili władzę.

Działalność W.S. Churchilla na rzecz jedności Europy

W przeciwieństwie do sytuacji występującej wśród brytyjskich labourzystów, w pierwszych powojennych latach sprawa zjednoczenia Europy nie wywołała większych kontrowersji w Partii Konserwatywnej. Wśród torysów nie było bowiem zwolenników radykalnej przebudowy życia społecznego w samej Wielkiej Brytanii i jej środowisku zewnętrznym. Nie było tam również poważniejszych rozbieżności co do polityki, jaką Wielka Brytania powinna prowadzić wobec narastającego podziału świata na dwa podstawowe systemy ekonomiczno-polityczne. Aktywność polityczna konserwatystów koncentrowała się zasadniczo na obronie tradycyjnych interesów Wielkiej Brytanii oraz na zwalczaniu reformistycznych, wewnętrznych przedsięwzięć socjaldemokratycznego rządu. Dlatego też kwestia jednoczenia Europy pozostawała poza głównym kierunkiem działalności tej partii.

Désintéressement ogromnej większości konserwatystów wobec kwestii integracji Europy nie dotyczył jednak niektórych ich przywódców, czego wymownym przykładem była postawa W.S. Churchilla. Lider torysów, podobnie jak C. Attlee czy E. Bevin, jeszcze przed wojną poruszał temat jedności Europy. W artykułach zamieszczanych na łamach różnych pism opowiadał się za bliższym, ujmowanym w kategoriach ogólnikowych, zjednoczeniem państw europejskich[34]. Do tej sprawy W.S. Churchill powrócił w okresie działań wojennych. W październiku 1942 r. w liście do A. Edena opowiedział się za utworzeniem Rady Europy jako przeciwwagi dla „rosyjskiego barbarzyństwa" zagrażającego „kulturze i niezależności historycznych narodów

[34] Zob. J. Monnet, op. cit., s. 314; A. Zurcher, *The Struggle to unite Europe 1940–1958*, New York 1958, s. 6.

Europy". Funkcje wewnętrzne bliżej nieokreślonej Rady Europy, w świetle wspomnianego listu, sprowadzały się do działania na rzecz „zminimalizowania" istniejących barier między narodami europejskimi oraz do ogólnikowo ujętej współpracy gospodarczej[35].

Churchill ujawnił swój zamysł w przemówieniu radiowym z 21 marca 1943 r., które rzecz jasna nie zawierało wzmianki o obronie przed „rosyjskim barbarzyństwem". Proponowana konstrukcja miała być tak zaprojektowana, aby harmonizowała z głównymi, stałymi interesami Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji. To od ich zgody i udziału W.S. Churchill uzależnił realizację propozycji utworzenia Rady Europy. Tym razem jako motywy przewodnie uzasadniające celowość bliższego zjednoczenia Europy podał konieczność zapobieżenia ewentualnym konfliktom zbrojnym, przywrócenie Europie jej dawnej wielkości i ważnej w dalszym ciągu, cywilizacyjnej roli[36].

Aczkolwiek w swym przemówieniu Churchill za mało rozsądne uznał zagłębianie się w szczegóły dotyczące składu i mechanizmu powojennej współpracy europejskiej, to jednak zaproponował, aby przyszła Rada objęła całą Europę. Rozumiał przez to wielkie mocarstwa oraz kilka „zgrupowań państw" (*groupings of states*) lub konfederacji. W jej ramach miał funkcjonować Najwyższy Trybunał (High Court) uprawniony do rozstrzygania sporów i podejmowania decyzji mających wiążący dla rządów narodowych charakter[37]. Znamienne, że w powyższej koncepcji Wielka Brytania potraktowana została jako państwo o równorzędnym statusie ze Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, czyli inaczej niż pozostałe państwa europejskie.

Sprawę jedności Europy Churchill poruszył ponownie podczas wizyty w Waszyngtonie (22.05.1943 r.), gdzie podjął próbę pozyskania najbardziej wpływowych członków administracji USA dla swego najnowszego projektu, czyli planu oparcia powojennego, politycznego układu światowego na zasadach regionalnych. Według tej koncepcji, podstawową formą współdziałania państw miały być trzy Rady Regionalne (Europejska, Półkuli Zachodniej, Pacyfiku) podporządkowane Najwyższej Radzie Światowej. W swej koncepcji Churchill szczególną rolę wyznaczył wielkim mocarstwom (Wielkiej Brytanii,

---

35 Zob. W.S. Churchill, *The Second World War*, Vol. IV, *The Hinge of Fate*, London 1951, s. 504. Por. F.L. Schuman, *The Council of Europe*, „American Political Science Review" 1951, s. 245.

36 Zob. *A Four Year's Plan for Britain. The Prime Minister's Broadcast Speech*, London 1943, s. 4–5. Por. W. Layton, *How to deal with Germany*, London 1943, s. 187; M. Sorensen, *The Council of Europe*, „Year Book of World Affairs" 1952, s. 76; *European Movement and the Council of Europe*, London 1949, s. 31.

37 Zob. *A Four*…, op. cit., s. 4–5.

Stanom Zjednoczonym, Związkowi Radzieckiemu i ewentualnie Chinom). Wyłącznie wielkie mocarstwa tworzyłyby Najwyższą Radę Światową i miały dysponować prawem uczestnictwa w pracach Rad Regionalnych[38].

Charakterystyczną cechą waszyngtońskich wypowiedzi Churchilla było to, że bliżej określił jedynie kształt Europejskiej Rady Regionalnej. Podał propozycję jej składu (ok. dwunastu państw lub konfederacji – naddunajska, bałkańska) oraz określił stosunek Wielkiej Brytanii wobec tego ugrupowania. Wielka Brytania na równi ze Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim miała uczestniczyć w pracach Europejskiej Rady Regionalnej. Zarezerwowano dla niej specjalny status. Można by zatem uznać, iż sprawa zjednoczenia Europy zajmowała szczególne miejsce w całej tej koncepcji, zwłaszcza że w zmodyfikowanej pod koniec wojny wersji powojennego porządku świata Churchill rozbił pozaeuropejskie Rady na mniejsze ugrupowania (USA, Brytyjska Wspólnota Narodów, Związek Radziecki, południowa Ameryka, ewentualnie Azja oraz Afryka)[39].

Opisane wyżej projekty, niezależnie od wprowadzanych do nich zmian, posiadały jedną wspólną cechę – sprawę zjednoczenia Europy traktowały instrumentalnie w stosunku do dwóch długofalowych celów politycznych Churchilla:

1) stworzenia na kontynencie europejskim przeciwwagi dla Związku Radzieckiego,
2) wzmocnienia malejącej pozycji Wielkiej Brytanii wśród wielkich mocarstw metodą przejęcia roli sternika i organizatora zjednoczonej Europy.

Dla Churchilla poddana brytyjskiemu kierownictwu zjednoczona Europa była jednym z trzech – i to nie najważniejszym – instrumentów mających służyć do podbudowania międzynarodowej pozycji Wielkiej Brytanii w obliczu malejących relatywnie zasobów własnych. Wyżej cenił on bowiem sojusz angloamerykański, który zamierzał utrzymać i pogłębić po wojnie)[40] oraz

[38] Zob. W.S. Churchill, *The Second*…, Vol. IV, op. cit., s. 717.

[39] Zob. W.S. Churchill, *The Second World War*, Vol. VI, *Triumph and Tragedy*, London 1954, s. 529.

[40] Podczas wspomnianych rozmów waszyngtońskich Churchill wyraził gotowość wprowadzenia wspólnego obywatelstwa między Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Miało to być wymownym wyrazem jedności angloamerykańskiej, niezbędnej do utrzymania „pokoju światowego" (zob. W.S. Churchill, *The Second*…, Vol. IV, op. cit., s. 720–721). Innym przykładem preferowania przez Churchilla stosunków ze Stanami Zjednoczonymi była jego często cytowana, pochodząca z nieco późniejszego okresu (styczeń 1944 r.), wypowiedź z Marrakeszu adresowana do de Gaulle'a: (…) „Za każdym razem, gdy będę musiał wybierać między Rooseveltem a panem, zawsze wybiorę Roosevelta". Zob. Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. 2, *Jedność 1942–1944*, War-

brytyjskie wpływy w zjednoczonym politycznie i kierowanym przez Wielką Brytanię Commonwealthie.

Mimo tego, że podczas wojny Churchill nie miał sprecyzowanej polityki europejskiej[41], sprawa bliżej nieokreślonego zjednoczenia Europy była jednym z jego strategiczno-politycznych celów. Zdecydowany opór Związku Radzieckiego wobec wszelkich prób zjednoczenia Europy oraz negatywny stosunek Stanów Zjednoczonych do regionalnych projektów unifikacyjnych, przy braku szerszego poparcia ze strony własnego społeczeństwa i krajów Commonwealthu spowodowały, że w latach 1944–1945 Churchill nie podejmował już dalszych przedsięwzięć na rzecz realizacji planu Rady Europy[42].

Niespełna rok po zakończeniu wojny w Europie, ówczesny przywódca opozycyjnej Partii Konserwatywnej powrócił ponownie do idei zjednoczenia Europy. Przemawiając 15 listopada 1945 r. w parlamencie belgijskim opowiedział się za utworzeniem Stanów Zjednoczonych Europy, które „zjednoczyłyby ten kontynent w sposób nigdy nieznany od czasu upadku Imperium Rzymskiego[43]". Przemówienie to inaugurowało długą, trwającą do 1950 r., powojenną prointegracyjną kampanię Churchilla. Do zwołania kongresu haskiego (7–8 maja 1948 r.) był on najbardziej wpływowym, czołowym „Europejczykiem". W tym okresie wygłosił wiele przemówień w różnych krajach europejskich (Belgia, Holandia, Szwajcaria, Francja) oraz w samej Wielkiej Brytanii, w których nawoływał do utworzenia Rady Europy, Stanów Zjednoczonych Europy bądź też do zjednoczenia Europy[44]. Kwestia zjednoczenia Europy została również poruszona w słynnym przemówieniu Churchilla wygłoszonym na terytorium Stanów Zjednoczonych w Fulton – 5 marca 1947 roku.

Powojenna, prointegracyjna działalność W.S. Churchilla *mutatis mutandis* była pod wieloma względami kontynuacją jego wcześniejszych prób zmierzających do bliżej nieokreślonego zjednoczenia Europy. Działalność ta cechowała się wyjątkowym brakiem precyzji słowa. Niektóre przemówienia sprawiały wrażenie, że Churchill opowiadał się za przystąpieniem Wielkiej Brytanii do

szawa 1964, s. 258. Por. D.P. Calleo, *Europe's Future: The Grand Alternaives*, New York 1965, s. 124.

41 Por. Churchill, *Four Faces and the Man*, London 1969, s. 75.

42 Zob. W.S. Churchill, *The Second*…, Vol. VI, op. cit., s. 529. Por. E. Haas, *The United States of Europe: Four Approaches to the Purpose and Form of a European Federation*, „Political Science Quarterly" (Vol. LXIII, No. 4) z grudnia 1948 r., s. 531.

43 Zob. *The Signews of Peace. Postwar Speeches by W.S. Churchill*, London 1948, s. 44.

44 Ibidem, s. 44, 93, 134, 174–175 i 199–202; *Europe Unite: Speeches 1947–1948 by Winston S. Churchill*, London 1950, s. 77–83 i 310–320; Documents on International Affairs 1947–48, op. cit., s. 234.

proponowanego przez niego przedsięwzięcia[45]. Innym znów razem wyznaczał jej rolę jednego z dwóch lub trzech (obok USA i być może Związku Radzieckiego) opiekunów i sterników nowego ugrupowania[46]. Nie było również jasności, za jaką koncepcją instytucjonalnych rozwiązań opowiadał się przywódca brytyjskich konserwatystów. Z tej przyczyny niektórzy entuzjaści zjednoczenia Europy byli skłonni widzieć w nim nawet zwolennika federacji europejskiej[47].

Nie uległy zmianie opisane już cele prointegracyjnej aktywności W.S. Churchilla. W nowych warunkach bardziej wyraziście przedstawiał on czynnik antyradziecki oraz eksponował nieporuszaną wcześniej dążność do pojednania francusko-niemieckiego, pojmowanego jako warunek *sine qua non* zjednoczenia Europy i jej filar. Dla Churchilla integracja stanowiła bowiem najlepszy sposób pogodzenia ze sobą dwóch odcinkowych celów, jakie sobie stawiał w polityce europejskiej[48]:

1) odbudowanie niemieckiego potencjału gospodarczego, a od roku 1950 również i militarnego,
2) zapewnienie państwom zachodnim niezbędnej kontroli nad jego wykorzystaniem w interesie Zachodu i dla rozproszenia obaw Francji łączących się z realizacją takiej polityki.

W świetle powojennych przemówień Churchilla ze zrozumiałych względów zawężeniu uległ geograficzny zasięg Unii Europejskiej, ograniczonej tym razem wyłącznie do zachodniej części podzielonego kontynentu (głośna teza o żelaznej kurtynie). Europę Wschodnią traktował on bowiem jako rejon zdominowany przez Związek Radziecki, niebędący w zaistniałej sytuacji w stanie włączyć się do procesu unifikacji Europy.

W swej „europejskiej" kampanii ówczesny przywódca brytyjskiej opozycji występował w charakterze osoby „ponadpartyjnej"[49]. W skład utworzonego w styczniu 1947 r. z jego inicjatywy Komitetu Zjednoczonej Europy obok konserwatystów wchodzili również labourzyści i liberałowie. Nie ma dowodów wskazujących, że podejmował on próby zmierzające do zaszczepienia brytyj-

[45] Zob. Documents on International Affairs 1947–48, op. cit., s. 234; *Europe Unite*…, op. cit., s. 160–161.

[46] Zob. *The Signews*…, op. cit., s. 199–202.

[47] Zob. W. Pickles, *The Starsbourg Illusion*, „The Political Science Quarterly" (Vol. XXI, No. I) ze stycznia–marca 1950 r., s. 57; J.H. Huizinga, *Mr. Europe. A Political Biography of Paul Henri Spaak*, New York 1961, s. 233.

[48] Szczególnie dobitnie przedstawił to Churchill w przemówieniu wygłoszonym na kongresie haskim. Zob. *Europe Unite*…, op. cit., s. 313.

[49] Por. Lord Butler (ed.), *The Conservatives: A History from the Origins to 1965*, London, Boston, Sydney 1977, s. 432; H. Macmillan, *Tides of Fortune 1945–1955*, London, Melbourne, Toronto 1969, s. 155–156.

skiej Partii Konserwatywnej swych poglądów w sprawie zjednoczenia Europy. Najwidoczniej europejską jedność Churchill traktował wówczas jako sprawę specyficznej kategorii, która winna pozostać poza głównym nurtem wewnętrznej rywalizacji o władzę. Wydaje się, że aż do ogłoszenia planu Schumana stanowisko takie wyznawali również czołowi konserwatywni współpracownicy Churchilla w jego prointegracyjnej kampanii (D. Sandys, H. Macmillan, D. Maxwell-Fyfe). Znamienne, że osoba uchodząca za oczywistego sukcesora Churchilla na stanowisku przywódcy Partii Konserwatywnej, Anthony Eden, z rezerwą odnosił się do „europejskiej" działalności swego zwierzchnika. Opowiadając się w niektórych przemówieniach za „jednością" brytyjsko-zachodnioeuropejską, nie miał nigdy na myśli powiązań typu integracyjnego. Zawsze przyznawał pierwszeństwo więzom imperialnym, a stopień brytyjskiego zaangażowania się na rzecz jednoczenia Europy Zachodniej uzależniał od zgody „imperium" (kolonie i Commonwealt)[50].

Zapewne proeuropejska aktywność byłego szefa rządu koalicyjnego i ówczesnego przywódcy opozycji przyczyniła się poważnie do podniesienia rangi i praktycznego znaczenia „idei europejskiej" na kontynencie. Przesadna, odbiegająca często od jego rzeczywistych poglądów, gra werbalna wzbudziła jednak nadmierne, identyfikowane niekiedy niesłusznie z polityką Partii Konserwatywnej, oczekiwania co do ewentualnej polityki Wielkiej Brytanii w sprawie integracji zachodnioeuropejskiej. Długofalowo zaszkodziło to reputacji Anglików w kontynentalnej Europie, utrwaliło starą, obiegową opinię o „perfidii Albionu".

Polityka rządu wobec pierwszych przedsięwzięć zjednoczeniowych w Europie Zachodniej (1947–1954)

Czynniki determinujące stanowisko elity rządzącej

Wywołane, czy raczej przyspieszone w wyniku wojny, zmiany w europejskiej i światowej strukturze militarno-politycznej zmusiły rząd brytyjski do znacznej – w porównaniu do tradycyjnej – rewizji polityki europejskiej. Zmiany te nie miały jednak aż tak radykalnego charakteru, aby stworzyły obiektywną konieczność całkowitego przewartościowania brytyjskiego stosunku do idei europejskiej. W dalszym ciągu istniało zbyt dużo ważkich i racjonalnych względów, które przemawiały przeciwko udziałowi Wielkiej Brytanii w wyłącznie europejskim systemie integracyjnym.

[50] Zob. A. Eden, *Days for Decision*, London, br. daty wydania, s. 190–191 i 212.

Państwo to utraciło co prawda status przodującego mocarstwa światowego, lecz posiadało jeszcze znaczne możliwości odgrywania samodzielnej, niezależnej roli na arenie międzynarodowej. Przyznanie Wielkiej Brytanii stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ traktowane było przez oba supermocarstwa jako coś oczywistego i nie budziło najmniejszych wątpliwości. Inaczej natomiast rzecz się miała z Francją i Chinami, czyli z tymi państwami, które pod względem formalnoprawnym uzyskały równorzędny status w systemie ONZ z państwami Wielkiej Trójki. Francja stała się stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa i otrzymała własną sferę okupacyjną w Niemczech oraz miejsce w Komisji Reparacyjnej w Moskwie dzięki wstawiennictwu Wielkiej Brytanii. Chiny zaś swój mocarstwowy status w ONZ zawdzięczały poparciu USA[51].

Można zatem sądzić, że w powojennej strukturze politycznej świata Wielka Brytania zajmowała miejsce bardziej zbliżone do dwóch supermocarstw aniżeli do wyraźnie od nich odstającej Francji czy Chin. Istniały ponadto uzasadnione nadzieje, iż Wielka Brytania mimo malejących relatywnie zasobów gospodarczych zdoła utrzymać wielkomocarstwową pozycję w świecie.

Obok poważnego potencjału gospodarczego naukowo-technicznego dysponowano rozległymi terytoriami zamorskimi oraz poparciem politycznym krajów Commonwealthu. Istniały racjonalne względy przemawiające za możliwością kontynuacji specjalnych stosunków z USA, a spowodowane wojną, poważne osłabienie byłych mocarstw europejskich miało również dodatnie implikacje – stwarzało szanse politycznego przewodzenia w Europie Zachodniej.

Politycy brytyjscy zdawali sobie sprawę z korzyści, jakie Wielka Brytania osiągała oraz mogła w dalszym ciągu czerpać z bliskiej, przekraczającej standardowe ramy, współpracy angloamerykańskiej, z zasobów terytoriów zamorskich, poparcia krajów Wspólnoty i odgrywania wiodącej roli w zachodniej części kontynentu europejskiego. Zarówno w końcowym etapie wojny, jak i po jej zakończeniu dawali oni niejednokrotnie wyraz przekonaniu, że utrzymanie specjalnych stosunków z USA, utrwalenie więzów łączących Wielką Brytanię z resztą krajów Commonwealthu, ustanowienie bliższych niż przed wojną stosunków z państwami Europy Zachodniej, stanowią fundamentalne zasady powojennej polityki Wielkiej Brytanii[52].

---

[51] Por. G. Goodwin, *British Foreign Policy since 1945*, [w:] *Constraints and Adjustments in British Foreign Policy*, (ed.) M. Leifer, Oxford 1972, s. 36.

[52] Zasady te akceptowali zarówno A. Eden i W.S. Churchill, jak i ich labourzystowscy następcy E. Bevin i C. Attlee. Zob. Przykładowo: A. Eden, *Freedom and Order: selected speeches 1939–46*, London, br. daty wydania, s. 178; Lord Strang, *Home and Abroad*, London 1956, s. 297.

Zasady te kryły w sobie zbliżoną do optymalnej koalicję polityczną. Uwzględniały bowiem wszystkie dostępne środki (własne, USA, imperium, Commonwealthu, Europy Zachodniej) i ograniczenia (konieczność utrzymania odpowiedniej stopy życiowej społeczeństwa, cechy podstaw i mentalności politycznej Brytyjczyków) podporządkowując je maksymalnej realizacji funkcji celu, czyli utrzymaniu przez Wielką Brytanię możliwie najwyższej pozycji w polityce światowej.

Kalkulację powyższą w syntetyczny sposób odzwierciedlał system twierdzeń sformułowanych przez Churchilla, znany powszechnie jako koncepcja trzech koncentrycznych kół. Według tej koncepcji, Wielka Brytania jako jedyne państwo w świecie znalazła się w specyficznym położeniu w relacji do głównych ośrodków w polityce międzynarodowej – przynależy do trzech wielkich wspólnot: europejskiej, Commonwealthu i północnoamerykańskiej. Obecność w jednym z trzech „kół" wzmacnia jej pozycję wobec dwóch pozostałych ośrodków politycznych. Nakładanie się tych korzyści plasuje Wielką Brytanię wśród najbardziej liczących się mocarstw świata, czyli oznacza pokonanie bariery ograniczonych zasobów własnych[53]. Mocarstwowy status oraz odgrywanie roli łącznika między trzema zasadniczymi ośrodkami politycznymi świata kapitalistycznego implikowało także (czego Churchill nigdy nie mówił wprost), że Wielka Brytania winna być niejako naturalnym pośrednikiem między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi.

Założenia, na których opierała się koncepcja trzech koncentrycznych kół, były stosowane w praktyce *mutatis mutandis* już przez wojenny rząd koalicyjny, aczkolwiek szerszy rozgłos uzyskały dopiero od 1940 roku. Churchill dokonał zatem jedynie teoretycznego uogólnienia istniejącej od czasu wojny praktyki politycznej.

Zasady zawarte w koncepcji trzech koncentrycznych kół stanowiły jedynie ogólną wytyczną dla szczegółowych rozwiązań praktycznych. W sferze „europejskiego koła" implikowały one następujący model polityki brytyjskiej wobec państw kontynentalnych:

1) bliską, lecz nieodbiegającą zbyt radykalnie od tradycyjnych form, współpracę gospodarczą oraz polityczno-militarną,
2) ambiwalentny stosunek do idei integracji Europy Zachodniej.

Dla Wielkiej Brytanii współpraca z państwami zachodnioeuropejskimi stanowiła niezbędny warunek zachowania wpływów politycznych w tej części kontynentu. Wobec rozmiarów trudności gospodarczych, braku stabilności politycznej oraz militarnej słabości zachodnioeuropejskich partnerów, była

[53] Zob. *Europe Unite*…, op. cit., s. 417; „Annual Register" z 1948 r., s. 70.

ona obiektywnie konieczna[54]. Współpraca z państwami Europy Zachodniej nie musiała doprowadzić do osłabienia więzów z krajami Commonwealthu czy też USA. W tym zawierała się jej główna wartość jako formy regulowania stosunków brytyjsko-zachodnioeuropejskich.

Integracja Europy Zachodniej, oprócz pozytywnych aspektów, kryła również w sobie wiele niebezpieczeństw dla brytyjskich interesów. Rozpatrując rzecz od strony teoretycznej, z jednej strony służyła ona wzmocnieniu zachodnioeuropejskich sojuszników, z drugiej zaś stawiała Wielką Brytanię wobec trudnego, starego dylematu – konieczności dokonania wyboru między pełnym włączeniem się w proces integracyjny lub pozostaniem poza nim. Opcja integracyjna, aczkolwiek otwierała realne szanse politycznego przewodzenia w integrującej się Europie[55], oznaczałaby nieuchronne osłabienie więzów z Commonwealthem oraz redukcję specjalnego charakteru stosunków brytyjsko-amerykańskich. Trudno byłoby bowiem pogodzić pełną lojalność „europejską" z rolą lidera Commonwealthu i specjalnego partnera politycznego USA. W sferze gospodarczej kurs integracyjny zmusiłby Wielką Brytanię do rezygnacji z uprzywilejowanej pozycji na rynkach krajów Wspólnoty. Pozostanie poza europejskim nurtem integracyjnym również nie byłoby wyborem korzystnym dla Wielkiej Brytanii. Groziło utratą wpływów politycznych na kontynencie oraz interesów gospodarczych (osłabienie pozycji konkurencyjnej tak na zintegrowanym rynku europejskim, jak i na rynkach krajów trzecich).

Koncepcja trzech koncentrycznych kół wykluczała zatem aktywne angażowanie się Wielkiej Brytanii po stronie integracji zachodnioeuropejskiej; oznaczała *implicite*, iż ambitna, ponadnarodowa integracja Europy Zachodniej nie leży w interesie tego państwa. Nie wykluczała natomiast, a nawet „nakazy-

[54] Mimo iż w okresie drugiej wojny światowej nastąpiło rozbudowanie potencjału wytwórczego Europy Zachodniej i jego unowocześnienie, bezpośrednio po jej zakończeniu większość państw zachodnioeuropejskich przeżywała ogromne trudności gospodarczo-społeczne (brak surowców, żywności, niska stopa konsumpcji, galopująca inflacja, ogromne zadłużenie za granicą). Taka sytuacja obiektywnie sprzyjała pod względem politycznym partiom komunistycznym, których prestiż i znaczenie znacznie wzrosły po wojnie. To zjawisko oraz ogromny wzrost siły militarno-politycznej Związku Radzieckiego budziły zaniepokojenie polityków brytyjskich obawiających się, że może to doprowadzić do dalszych, niekorzystnych dla Wielkiej Brytanii zmian w układzie sił w Europie. Aby temu przeciwdziałać już pod koniec wojny rząd brytyjski dążył do nawiązania bliskiej współpracy militarno-politycznej i gospodarczej z głównymi państwami Europy Zachodniej.

[55] Prawdopodobnie gdyby Wielka Brytania po 1945 r. zdecydowała się na integrację z Europą Zachodnią byłaby niekwestionowanym przywódcą tego ugrupowania.

wała" bliską, niewykraczającą zbytnio poza tradycyjne formy instytucjonalne, współpracę brytyjsko-zachodnioeuropejską.

Koncepcja trzech koncentrycznych kół oparta była na założeniu, iż Wielka Brytania zdoła zachować przywództwo w powiększającym się pod względem liczebnym, zgodnym w sprawach zasadniczych Commonwealthie oraz pozostanie uprzywilejowanym partnerem politycznym USA. Milcząco zakłada ona również, że system kolonialny nie ulegnie zbyt szybkiej likwidacji, przez co Wielka Brytania będzie miała zapewniony dostęp do zasobów materialnych z imperium oraz zdoła zaszczepić terytoriom zamorskim angielską kulturę polityczną, czyli również w przyszłości (via Commonwealth) terytoria te zostaną powiązane z byłą metropolią.

Imperium wraz z Commonwealthem i dążenie do utrzymania specjalnych stosunków z USA należy zatem uznać za istotne ograniczenia w „europejskiej" polityce Wielkiej Brytanii. Zachowanie kontroli w rozległych w dalszym ciągu posiadłościach kolonialnych oraz przygotowanie ich do stopniowej transformacji w niepodległe dominia kolidowało – w przekonaniu ogromnej większości polityków brytyjskich – z integracją europejską[56]. Commonwealth natomiast posiadał poważne znaczenie gospodarczo-polityczne dla Wielkiej Brytanii. Brytyjska Wspólnota oraz kolonie zaopatrywały ją w niezbędne surowce i żywność, stanowiąc jednocześnie preferencyjny rynek eksportowy. Wymiana z tymi krajami miała szczególne znaczenie dla funkcjonowania gospodarki brytyjskiej zarówno od strony jej rangi jakościowej, jak i udziału w całości obrotów towarowych. W drugiej połowie lat czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku Wspólnota i kolonie aż w 50% partycypowały w zamorskich (czyli zagranicznych) obrotach handlowych Wielkiej Brytanii. W analogicznym okresie na Europę Zachodnią przypadało około jednej czwartej brytyjskiego handlu zagranicznego[57]. Dzięki Commonwealthowi i koloniom Londyn był centrum finansowym świata, a w funtach sterlingach realizowano wówczas prawie 50% całości transakcji w handlu międzynarodowym[58]. Współpracę polityczną z państwami członkow-

---

[56] Zob. Przykładowo stanowisko wyrażone przez prawicowych polityków Partii Pracy w broszurze: *Cards on the table*, op. cit. Por. M. Beloff, *Europe and the Europeans: An International Discussion*, London 1957, s. 193.

[57] Zob. D. Healey, *Britain's Attitude towards European Integration*, [w:] *The United States and the Western Community*, (ed.) H.F. Haviland, Haverford 1957, s. 34. W analogicznym okresie pozostałe kraje europejskie uczestniczące w ERP (plan Marshalla) realizowały między sobą około 50% całości obrotów. Zob. R. Marjolin, *Europe and the United States in the World Economy*, Durham 1953, s. 58.

[58] Zob. B. Ward, *Policy for the West*, Harmondsworth 1951, s. 188.

skimi Wspólnoty traktowano powszechnie jako czynnik wzmacniający międzynarodową pozycję Wielkiej Brytanii i ceniono ją wyżej aniżeli współpracę ze zjednoczoną ewentualnie Europą. Koneksje imperialne stworzyły liczebną, wpływową politycznie grupę interesu[59], z czym również rząd brytyjski musiał się liczyć. Imperium oraz Commonwealth były ponadto bliższe Brytyjczykom od Europy i Europejczyków pod względem psychologicznym.

Utrzymanie specjalnych stosunków angloamerykańskich w przekonaniu polityków brytyjskich wykluczało udział Wielkiej Brytanii w europejskim systemie integracyjnym. Wymagało bowiem zachowania możliwie największej swobody manewru w relacji do USA, co zostałoby ograniczone przez integrację z Europą Zachodnią. Obawiano się poza tym, że ewentualny udział Wielkiej Brytanii w integracji zachodnioeuropejskiej może zachęcić Stany Zjednoczone do ograniczenia ich militarno-politycznej obecności na kontynencie europejskim, a perspektywa ewentualnego osłabienia amerykańsko-europejskich powiązań pozostawała w zdecydowanej sprzeczności z brytyjską polityką.

Do innych ważnych czynników ograniczających stosunek Wielkiej Brytanii do integracji Europy Zachodniej zaliczyć należy[60]:

1) powszechne (zwłaszcza wśród labourzystów) przekonanie o konieczności zachowania niezależnej od innych ośrodków kontroli państwa nad gospodarką narodową,
2) nieujawniający się w ostrej, kontynentalnej formie, lecz mający istotne znaczenie nacjonalizm brytyjski,
3) słabość gospodarczo-militarną Europy Zachodniej.

Zaliczana do tej grupy czynników przez P.H. Spaaka i A. Edena obawa przed Związkiem Radzieckim (chęć uniknięcia narażenia się)[61] odgrywać mogła jedynie pewną rolę bezpośrednio po zakończeniu wojny (lata 1945–1946). Liczono się bowiem wówczas jeszcze z możliwością kompromiso-

[59] W drugiej połowie lat czterdziestych istniało w Londynie ok. 40 przedsiębiorstw, które operowały w imperium. W tym samym okresie działały w Wielkiej Brytanii rozliczne stowarzyszenia zainteresowane podtrzymywaniem więzów z imperium i Commonwealthem. Zob. D. Goldsworthy, *Colonial Issues in British Politics 1945–1961*, Oxford 1971, s. 170 i 189.

[60] Zob. *Cards*…, op. cit., s. 18; P.H. Spaak, *England Tiptoes into Europe*, „United Nations World" (Vol. 7, No. 4) z kwietnia 1953 r., s. 17; C. Bell, *The Debatable Alliance: An Essay in Anglo-American Relations*, London, New York, Toronto 1964, s. 6–7.

[61] P.H. Spaak, op. cit., s. 46; A. Eden, *Days*…, op. cit., s. 164. Podobnych sugestii można dopatrzyć się u A. Windricha (idem, *British Labour's Foreign Policy*, Stanford 1952, s. 190). Czynnik ten odgrywał większą rolę wśród lewicowych labourzystów, którzy przywiązywali dużą wagę do utrzymania dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim.

wych rozwiązań kwestii spornych, a Stany Zjednoczone nie wywierały jeszcze zbyt silnych nacisków integracyjnych na Europę.

Wymienione wyżej czynniki wykluczały członkostwo Wielkiej Brytanii w takich europejskich przedsięwzięciach integracyjnych, które wymagały cesji istotnych praw suwerennych lub zmierzały do federacji politycznej. Z drugiej jednak strony niekorzystna dla Wielkiej Brytanii zmiana układu militarno-politycznego na kontynencie, trudności z dolarowym bilansem płatniczym, potrzeba obrony własnych interesów przemawiały za współpracą z Europą Zachodnią. Od 1947 r. Coraz większą rolę w brytyjskiej polityce integracyjnej odgrywał wzgląd na Stany Zjednoczone, czołowego promotora integracji.

Integracja gospodarcza

Opisane uwarunkowania wyznaczały niejako obiektywne granice brytyjskiej partycypacji w zachodnioeuropejskich przedsięwzięciach zjednoczeniowych. Zważywszy, iż tworzyły one skomplikowany i dynamiczny układ, zmiany jakie w nim zachodziły w interesującym nas okresie, posiadały określony wpływ na brytyjską politykę zagraniczną – wpływ modyfikujący. Modyfikacje brytyjskiej polityki „europejskiej" powstałe w wyniku zachodzących zmian w środowisku zewnętrznym, a także i wewnątrz brytyjskiego systemu politycznego, mieściły się jednak w granicach niezbędnych ustępstw taktycznych i nie stanowiły istotniejszego odejścia od realizacji priorytetowych celów zewnętrznych, które w swym europejskim wymiarze sprowadzały się do[62]:

1) umocnienia – poprzez odbudowę gospodarek narodowych i podniesienie stopy życiowej – kapitalistycznych, wolnorynkowych stosunków gospodarczo-społecznych w Europie Zachodniej (niski, a przy tym nierównomierny poziom konsumpcji wzmacniał nastroje lewicowe oraz przyczyniał się do wzrostu znaczenia politycznego partii rewolucyjnych);
2) stopniowego i trwałego powiązania Stanów Zjednoczonych z Europą Zachodnią na płaszczyźnie gospodarczej i militarno-politycznej;
3) przyjęcia przez Wielką Brytanię roli rzecznika interesów Europy w Stanach Zjednoczonych oraz pośrednika w stosunkach europejsko-amerykańskich;
4) zmniejszenia, a na dłuższą metę wyeliminowania zależności gospodarki brytyjskiej od dostaw północnoamerykańskich (poprzez rozwój alternatywnych rynków, w tym także zachodnioeuropejskiego).

[62] H.J. Heiser, *British Policy with regard to the unification effords on the european continent*, Leyden 1959, s. 30; H.G. Nicholas, *Britain and the United States*, London 1963, s. 46; L.D. Epstein, op. cit., s. 45; W.N. Medlicott, *Contemporary England 1914–1964*, London 1967, s. 506.

Na wszystkie z wymienionych celów posiadały jednakowo ważne znaczenie. Stan gospodarczo-społeczny Europy Zachodniej (narastający deficyt płatniczy, brak wewnętrznej równowagi gospodarczej, nasilające się strajki) w konfrontacji z siłą militarną Związku Radzieckiego zrodził wśród polityków brytyjskich przekonanie, że w Europie Zachodniej może dojść do niekorzystnej dla Wielkiej Brytanii zmiany układu sił. Dlatego też już od 1946 roku na pierwszy plan w brytyjskiej polityce europejskiej wysunięto cel ujęty w punkcie 2, traktowany z konieczności (ograniczone zasoby własne i zachodnioeuropejskie) jako warunek realizacji celu pierwszego[63].

Latem 1946 r. dyplomacja brytyjska podjęła wstępne kroki obliczone na bliższe powiązanie Stanów Zjednoczonych z Europą Zachodnią. Początkowo były to powiązania pośrednie. Kanałami dyplomatycznymi zwrócono uwagę rządu USA na stan gospodarczo-polityczny Europy Zachodniej i jego negatywne implikacje dla systemu demokratycznego[64] licząc, iż administracja amerykańska zrewiduje swą dotychczasową, zbyt optymistyczną ocenę sytuacji w Europie. W lutym 1947 r. nastąpiło przejście do otwartej ofensywy, czego wyrazem były słynne depesze skierowane do Waszyngtonu, zapowiadające rychłe wycofanie się Wielkiej Brytanii z Grecji i zaprzestanie udzielania pomocy gospodarczo-wojskowej Turcji. W depeszach tych Wielka Brytania jasno dała do zrozumienia Stanom Zjednoczonym, że o ile nie zajmą one jej miejsca, Grecja i Turcja na pewno wypadną z systemu demokracji europejskiej[65].

Depesze w sprawie Grecji i Turcji, robiąc ogromne wrażenie na administracji amerykańskiej[66], przyczyniły się do proklamowania tzw. doktryny Trumana oraz pośrednio przyspieszyły prace nad planem Marshalla. Samo zaś przemówienie G. Marshalla z 5 czerwca 1947 r. korelowało w pełni z opisanymi celami europejskiej polityki Wielkiej Brytanii. Nie przez przypadek dyplomacja brytyjska odegrała wiodącą rolę w jej realizacji od strony euro-

---

[63] Zob. F. Williams, *A Prime Minister Remembers: The War and post-war memoirs of the Rt. Hon. Earl Attlee*, London, Melbourne, Toronto 1961, s. 176; D. Healey, *Power Politics and the Labour Party*, [w:] *New Fabian Essays*, (ed.) R.H.S. Crossman, London 1952, s. 172; R.E.G. Mackay, *Towards a United States of Europe*, London 1961, s. 104.

[64] Zob. Teksty depesz w: F. Williams, op. cit., s. 136–148.

[65] Bezpośrednio po zakończeniu wojny Wielka Brytania, mimo widocznego osłabienia gospodarczego nie zamierzała zrezygnować z pretensji do utrzymywania wielkomocarstwowego statusu i przodującej pozycji w polityce światowej. Zob. Przykładowo tekst przemówienia Bevina wygłoszony w Izbie Gmin – Hansard z 6 maja 1947 r., col. 1965. Por. E. Barker, *Britain in a divided Europe 1945–1970*, London 1971, s. 54; J.M. Jones, *The Fifteen Weeks*, New York 1955, s. 4; D. Donnelly, *Struggle for the World*, London 1965, s. 233.

[66] J.M. Jones, op. cit., s. 4; E.N. Dzelepy, *Le Secret de Churchill*, Paris 1972, s. 234–236.

pejskiej[67]. Wielka Brytania była główną inicjatorką zwołania tzw. konferencji paryskiej, której przewodniczył Ernest Bevin. Delegat brytyjski Oliver Franks został wybrany przewodniczącym powołanego przez powyższą konferencję doraźnego Europejskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej (Committee of European Economic Co-operation – CEEC) – organu mającego określić (w formie raportu) wspólny program odbudowy Europy Zachodniej[68]. Zwiększyło to pozycję przetargową Wielkiej Brytanii w ujawniających się i nasilających stopniowo w ramach CEEC sporach o charakter i treść programu odbudowy. Główną przyczyną kontrowersji były różnice długofalowych dążeń państw członkowskich, wyrażające się w odmiennym pojmowaniu celów planu Marshalla. Stany Zjednoczone, wspierane przez Francję, Włochy i kraje Beneluksu zmierzały do przekształcenia go w instrument integracji Europy Zachodniej. Wielka Brytania, mająca po swej stronie państwa skandynawskie, była natomiast zwolennikiem wykorzystania amerykańskiej pomocy na rzecz odbudowy gospodarek narodowych. Dlatego też, akceptując wszystkie wstępne warunki planu Marshalla[69] , w trakcie jego realizacji przeciwstawiała się wszystkim eufunkcjonalnym w stosunku do polityki USA, a niezgodnym z jej zasadniczymi interesami, projektom zwolenników integracji. Wymogi taktyki zmuszały ją jednak do pójścia na pewne kompromisy wobec rzeczników integracji.

---

[67] Według doniesień ówczesnej prasy amerykańskiej („The New York Times" z 7, 15 i 23 czerwca 1947 r.) Wielka Brytania koordynowała z administracją amerykańską swą odpowiedź na plan Marshalla. W tym celu w czerwcu 1947 r. przybył do Londynu William Clayton, podsekretarz stanu do spraw gospodarczych. Zob. D. Wightman, *Economic Co-operation in Europe*, London 1956, s. 32–38. Por. R. Murphy, *Diplomat among Warriers*, London 1964, s. 377 – cyt. za: P. Jones, K. Sainsbury, *British Foreign Secretaries since 1945*, Newton Abbot, London, North Pomfret, Vancouver 1977, s. 44.

[68] Zob. H.B. Price, *The Marshall Plan and its meaning*, Ythaca, New York 1955, s. 27 oraz przypis 21.

[69] Przemówienie amerykańskiego sekretarza stanu G. Marshalla z 5 czerwca 1947 r. nie zawierało jakiegokolwiek planu pomocy dla Europy. Stwierdzało jedynie gotowość rządu Stanów Zjednoczonych do udzielenia pomocy gospodarczej Europie, o ile zostaną spełnione następujące warunki:

1. formalna inicjatywa w sprawie przyznania pomocy amerykańskiej wyjdzie ze strony państw europejskich;
2. program odbudowy Europy ma mieć jednolity charakter, tzn. musi obejmować łącznie wszystkie kraje, które zaakceptują ofertę Stanów Zjednoczonych.

Zob. Documents on European Recovery and Defence, March 1947–April 1949, London and New York 1949, s. 8–9; K. Lapter, *Stosunki międzynarodowe po II wojnie światowej. Dokumenty i Materiały*, Warszawa, WSNS 1965, s. 182–184.

Pierwszą propozycją rzeczników integracji, która wzbudziła wyraźne zastrzeżenia ze strony brytyjskiej, był zgłoszony przez Francję i Włochy już w trakcie przygotowywania raportu CEEC projekt utworzenia unii celnej obejmującej wszystkich beneficjentów planu Marshalla[70]. Rząd brytyjski zdając sobie sprawę, iż propozycja francusko-włoska powstała z inspiracji Stanów Zjednoczonych i cieszyła się ich poparciem, nie przeciwstawił się jej w sposób otwarty i jednoznaczny. Delegat brytyjski w komitecie, Oliver Franks, w przemówieniu z 15 sierpnia 1947 r. starał się wykazać, że skomplikowany charakter reżimów celnych wymaga dłuższych (5–10 lat) negocjacji przygotowawczych. Dlatego zaproponował, aby ewentualnie utworzyć specjalną grupę badawczą, która by rozważyła praktyczne możliwości realizacji projektu Francji i Włoch. Oliver Franks zgłosił wówczas gotowość Wielkiej Brytanii do uczestniczenia w pracach grupy badawczej zaznaczając jednocześnie, że Wielka Brytania jako mocarstwo światowe i państwo o szczególnych związkach z zamorską Wspólnotą nie może przyjąć w raporcie żadnych konkretnych zobowiązań odnośnie do realizacji unii celnej. Zobowiązania takie mogą natomiast przyjąć państwa opowiadające się za projektem francusko-włoskim[71]. Administracja amerykańska, znając niechęć rządu brytyjskiego i państw skandynawskich do propozycji potraktowania unii celnej jako oficjalnego zobowiązania państw – odbiorców planu Marshalla nie zamierzała z tego uczynić warunku *sine qua non* udzielenia pomocy Europie Zachodniej[72]. W tych warunkach Wielka Brytania zdołała w raporcie CEEC przeforsować swój punkt widzenia[73].

---

[70] Zob. Commitee of European Economic Co-operation, July–September 1947, Vol. I, General Report (cyt. dalej jako CEEC General Report), London 1947, s. 7 i 20.

[71] Zob. „The Times" z 16 sierpnia 1947 r., cyt. za. M. Colebrook, *Franco-British Relations and European Integration 1945–1950*, Geneve 1971, s. 72.

[72] Zob. H.E. van der Beugel, *From Marshall Aid to Atlantic Partnership*, Amsterdam, London, New York 1966, s. 78.

[73] Ostatecznie przyjęte zobowiązanie miało następującą treść: „… rządy (…) zgodnie postanowiły utworzyć grupę badawczą celem rozpatrzenia istniejących problemów oraz kroków, które należy podjąć przy tworzeniu unii celnej lub unii celnych między niektórymi lub wszystkimi państwami". Odzwierciedleniem stanowiska brytyjskiego był również paragraf 92 raportu: „Żadna unia celna nie może być całościowo i efektywnie wprowadzona w życie za jednym pociągnięciem pióra. Unia celna, szczególnie między niektórymi dużymi i uprzemysłowionymi państwami, wymaga skomplikowanych negocjacji technicznych oraz wielu etapów pośrednich. Specjalne problemy dotyczą krajów mających proporcjonalnie wysokie powiązania z państwami znajdującymi się poza jedną z proponowanych unii celnych, czy też różniących się poważnie poziomem rozwoju gospodarczego". Zob. CEEC, General Report, op. cit., s. 19–21.

Drugą, ambarasującą dla Wielkiej Brytanii kwestią, powstałą w związku z realizacją planu Marshalla, było dążenie Stanów Zjednoczonych (popieranych przez Francję) do utworzenia na kanwie planu stałej organizacji wyposażonej w prawa podmiotowe i ograniczony zakres uprawnień ponadnarodowych[74]. Wielka Brytania natomiast stała na stanowisku, że współpracę wewnątrzeuropejską i europejsko-amerykańską winien koordynować doraźny, międzynarodowy Komitet Europejskiej Współpracy Gospodarczej[75]. W styczniu 1948 r. Wielka Brytania wyraziła zgodę na utworzenie stałej organizacji mającej spełniać powyższe funkcje (Organizacja Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej – OEEC). Nie stanowiło to jednak istotniejszego ustępstwa na rzecz zwolenników integracji Europy Zachodniej, ponieważ nowo powstała organizacja, zgodnie ze stanowiskiem brytyjskim, była organizacją międzynarodową a nie integracyjną[76].

Trzecim wymownym testem stosunku rządu brytyjskiego do kwestii integracji gospodarczej Europy Zachodniej było stanowisko, jakie zajmował on w sporze o charakter i zakres liberalizacji handlu zachodnioeuropejskiego, toczonym początkowo w komitecie paryskim a później w OEEC. Wielka Brytania jako państwo szczególnie uzależnione od handlu zagranicznego nie były, ogólnie rzecz biorąc, przeciwnikiem liberalizacji obrotów w Europie Zachodniej pod warunkiem, że jej zakres i tempo nie osłabią szerszych powiązań gospodarki brytyjskiej (głównie z Commonwealthem), nie wpłyną ujemnie na międzynarodową pozycję funta sterlinga i nie odbiją się ujemnie na światowym procesie liberalizacji handlu i płatności. Istotnym ograniczeniem były też bieżące uwarunkowania gospodarcze, tj. troska o bilans płatniczy i niski stan rezerw dolarów i złota Banku Anglii. Z powyższych względów od początku realizacji planu Marshalla rząd brytyjski opowiadał się za stopniową, opartą na zasadach bilateralnych, liberalizacją handlu

---

[74] Sugestie Stanów Zjednoczonych oraz propozycje francuskie zmierzały do ograniczenia suwerenności państw członkowskich na rzecz sekretariatu wyposażonego w szerokie uprawnienia dyskrecjonalne. Zob. A. and F. Boyd, *Western Union*, Washington 1949, s. 53; R. Baily, *L'Integration Economique en Europe*, Turin 1960, s. 3; E. Van der Beugel, op. cit., s. 132; *The Memoirs of Paul Gore- Booth, With Great Truth and Respect*, London 1974, s. 166.

[75] Zob. *European Organizations*, PEP, London 1959, s. 79; W.A. Brown and R. Opie, *American Foreign Assistance*, Washington 1953, s. 135; H. Henderson, *The European Economic Report*, „International Affairs" (Vol. XXIV, No. 1) ze stycznia 1948 r., s. 18; E.H. Van der Beugel, op. cit., s. 127.

[76] Jej główny organ – Rada Ministrów, funkcjonował według zasady jednomyślności, a sekretariat miał charakter usługowy w stosunku do Rady. Por. Z.M. Klepacki, *Zachodnioeuropejskie organizacje międzynarodowe*, Warszawa 1969, s. 35–40.

zachodnioeuropejskiego[77]. Stanowisko brytyjskie opóźniało w OEEC wypracowanie mechanizmu uwielostronnienia zachodnioeuropejskiego systemu płatności, do czego dążyły Stany Zjednoczone, wspierane przez Belgię a także w pewnym stopniu przez Francję. Obstrukcyjna polityka Wielkiej Brytanii wobec zamierzeń USA była zapewne jedną z głównych przyczyn jakościowych zmian w polityce amerykańskiej odnośnie do udzielenia dalszych środków na rzecz Europejskiego Programu Odbudowy (European Recovery Programme – ERP). Ewidentnym tego przykładem było przemówienie Paula Hoffmana, szefa Europejskiej Agencji Współpracy (European Cooperation Agency – ECA) z 31 października 1949 r. uzależniające dalszą realizację ERP od przyjęcia przez Europę Zachodnią wiążących zobowiązań integracyjnych – głównie likwidacji istniejących ograniczeń handlowych[78]. Po przemówieniu P. Hoffmana rząd brytyjski wyraził zgodę na wypracowanie w OEEC wielostronnego systemu płatności. Jednakże w trakcie dyskusji nad tym systemem Wielka Brytania przyjęła taktykę gry na zwłokę celem uzyskania możliwie największych ustępstw ze strony rzeczników rychłego wprowadzenia wielostronnego, opartego na złocie i ponadnarodowych zasadach, systemu płatności w OEEC (amerykański projekt Europejskiej Unii Walutowej zmieniony później na projekt Europejskiej Unii Płatniczej)[79]. Nie akceptując projektów amerykańskich jako podstawy do dyskusji postulowała, aby mechanizm wymiany wielostronnej był niejako uzupełnieniem wynegocjowanych umów dwustronnych, rozszerzając zakres obrotów dopiero wówczas, kiedy wyczerpią się możliwości jakie stwarza system porozumień bilateralnych. Powodując się troską o zachowanie pełnej kontroli rządu w zakresie spraw gospodarczo-finansowych, forsowała zasadę poddania mechanizmu rozliczeń wielostronnych ciągłej kontroli rządów. Dlatego domagała się, żeby w organie zarządzającym tego systemu (nazwanego później oficjalnie Europejską Unią Płatniczą) poszczególne państwa posiadały prawo veta[80].

---

[77] Zob. Mulford J. Colebrook, op. cit., s. 143–144.

[78] Zob. K.F. Flexner, *The Creation of the European Payments Union*, „Political Science Quarterly" (Vol. LXXII, No. 2) z czerwca 1957 r., s. 242; L. Gordon, *Myth and Reality of European Integration*, „Yale Review" (Vol. 45, No. 1) z września 1955 r., s. 83; H.S. Ellis, *The Economics of Freedom*, New York 1950, s. 371–372.

[79] Oba te projekty zmierzały do rychłego wprowadzenia pełnej wymienialności walut w OEEC w ramach tranzakcji bieżących oraz szybkiej eliminacji ograniczeń ilościowych. Zob. R.F. Mikesell, *Foreign Exchange in the Postwar World*, New York 1954, s. 117; E.H. Van der Beugel, op. cit., s. 197.

[80] Zob. R. Triffin, *Europe and the money muddle*, New Haven 1957, s. 164–165; A. Hirschman, *The European Payments Union*, „ The Review of Economics and Statistics" (Vol. XXXIII, No. 1) z lutego 1951 r., s. 50; OEEC, *European Recovery Pro-*

Taktyka gry na zwłokę w połączeniu z umiejętnością poczynienia niezbędnych ustępstw spowodowały, że Wielka Brytania odniosła znaczne sukcesy w konfrontacji z protagonistami orientacji integracyjnej. Europejska Unia Płatnicza (European Payments Union – EPU), ustanowiona formalnie 19 października 1950 r., nie stanowiła istotniejszego kroku na drodze do integracji Europy Zachodniej. Uczestnictwo w niej nie wymagało w zasadzie cesji praw suwerennych. Kierujący mechanizmem rozliczeń wielostronnych Zarząd EPU, mimo iż podejmował decyzje większością głosów (4 na 7), nie mógł działać wbrew woli Rady, gdzie obowiązywała zasada jednomyślności. Decyzje Zarządu, obligujące rządy, miały zaś charakter wykonawczy w stosunku do zasad EPU ustalonych dość szczegółowo w jej statucie i do wytycznych Rady OEEC[81]. Mechanizm funkcjonowania EPU nie zagrażał pozycji funta sterlinga jako drugiej waluty rezerwowej świata[82], a sankcja regulowania długów w złocie była poważnie ograniczona.

Po zakończeniu przez Stany Zjednoczone pomocy gospodarczej dla Europy Zachodniej o charakterze cywilnym (1951 r.) brytyjskie zainteresowanie współpracą w ramach OEEC uległo osłabieniu. Wyrazem tego była propozycja rządu brytyjskiego z początku 1952 r. zmierzająca do wyjęcia spod gestii OEEC i przekazania NATO funkcji związanych z dystrybucją amerykańskiej pomocy wojskowej. Innym przykładem były podejmowane w latach 1952–1953 próby przywrócenia światowej wymienialności funta sterlinga w drodze współpracy z rządem USA, co wywołało zaniepokojenie pozostałych państw OEEC. Obawiano się bowiem, że może to odbić się ujemnie na handlu wewnątrzeuropejskim i osłabić rangę EPU. Na skutek stanowiska państw OEEC i w wyniku niechętnej postawy rządu USA co do zamierzeń brytyjskich, doszło do kompromisowego rozwiązania powyższej kwestii[83].

---

gramme, Second Report, Paris 1950, s. 228–232; W. Diebold (Jr.), *Trade and Payments in Western Europe. A Study in Economic Co-operation 1947–51*, New York 1952, s. 90.

[81] Zob. *Agreement for European Payments Union*, „Annuaire Europeen", Vol. II z 1955 r., s. 375. Por. A. Elkin, *The Organisation for European Economic Co-operation. Its Structure and Powers*, „Annuaire Europeen", Vol. IV z 1958 r., s. 110–111; H. Schmitt, *A Path to European Union*, Baton Rouge 1962, s. 24; W. Diebold, *Trade*…, s. 90; „Annual Register" z 1950 r., s. 176.

[82] Kredytodawcy EPU uzyskali prawo utrzymywania swych kredytów w wielkości odpowiadającej ich nadwyżkom sterlingowym w formie *sterling balances* (aktywów wyrażonych w sterlingach). Oznaczało to zrównanie funta pod względem prawnym z jednostką rozliczeniową Unii.

[83] W wyniku opozycji państw zachodnioeuropejskich Wielka Brytania zmodyfikowała swe zamiary. Wyraziła m.in. zgodę na współpracę z pozostałymi państwami OEEC w celu stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi handlu i swobodniejszej, mającej moż-

Wielka Brytania wniosła duży wkład w uruchomienie amerykańskiego programu pomocy dla Europy Zachodniej i w liberalizację handlu w tej części kontynentu europejskiego. Włączenie funta sterlinga do mechanizmu rozliczeń wielostronnych EPU otworzyło krajom Zachodniej Europy szerszy dostęp do zasobów surowcowych strefy sterlingowej. Rola rządu brytyjskiego w tym względzie byłą doceniana przez kontynentalnych zwolenników zjednoczenia Europy Zachodniej, aczkolwiek po kilku latach działalności OEEC uświadomili oni sobie, że Wielka Brytania nie jest zainteresowana uczestnictwem w integracji zachodnioeuropejskiej i że OEEC przystosowana niejako do potrzeb i ambicji brytyjskich nie daje możliwości realizacji ich integracyjnych celów. Postanowili zatem działać samodzielnie tak, żeby Wielka Brytania nie mogła torpedować ich przedsięwzięć. Z inspiracji „europejczyków" rząd francuski przedstawił 9 maja 1950 r. tzw. plan Schumana, czyli projekt utworzenia zachodnioeuropejskiego poolu węgla i stali zarządzanego według zasad ponadnarodowych. Plan Schumana (wypracowany w konsultacji z RFN) pomyślany był jako instrument mający ułatwić RFN stopniowy powrót do grona równoprawnych członków społeczności międzynarodowej przy jednoczesnym uwzględnieniu istotnych interesów narodowych Francji (zabezpieczenie się przed groźbą niemieckiego militaryzmu, zagwarantowanie sobie dostaw zachodnioeuropejskiego węgla). Pojmowany był również jako pierwszy krok na drodze do integracji Europy Zachodniej. Z tego względu Francja, podając do wiadomości publicznej swą inicjatywę poczyniła zastrzeżenie, iż państwa pragnące uczestniczyć w konferencji mającej wypracować układ w sprawie poolu muszą wstępnie zaakceptować jego ponadnarodowy charakter[84].

W przeciwieństwie do planu Marshalla, rząd brytyjski z rezerwą odniósł się do planu Schumana. Już pierwsze komentarze członków gabinetu odpowiedzialnych za politykę zagraniczną (E. Bevina, C. Attlee'ego) wskazywały, iż pozytywnie oceniano zaledwie jeden *notabene* uboczny aspekt planu Schumana – zapowiedź pojednania francusko-zachodnioniemieckiego[85]. Zasad-

liwie najszerszy zasięg geograficzny, wymiany walut. Zob. Documents on International Affairs 1953, s. 239–240; E. Roll, *Ten Years of European Co-operation*, „Lloyds Bank Review" z kwietnia 1958 r., s. 33; „Annual Register" z 1953 r., s. 150–151; *European Unity: A Survey of the European Organisations*, London 1968, s. 108; R. Triffin, op. cit., s. 210–211; M. Beloff, *The United States and the Unity of Europe*, London 1963, s. 69.

[84] Zob. Tekst przemówienia R. Schumana wygłoszonego na konferencji prasowej w Paryżu 9 maja 1950 r. [w:] R. Bailey, *L'Integration*…, op. cit., Appendice, s. 85–87.

[85] Zob. *Anglo-French Discussion regarding french proposals for the Western European Coal and Steel Industries*, Cmd. 7970, „Miscellaneous", No. 9 z 1950 r., s. 3; Hansard z 11 maja 1950 r., col. 587; L. Hunter, *The Road to Brighton Pier*, London 1959, s. 13.

niczo koncentrowano się na czynnikach utrudniających Wielkiej Brytanii przyjęcie planu oraz na ujemnych implikacjach utworzenia ponadnarodowego poolu węgla i stali, nakazujących ostrożność w działaniu. Foreign Office zdając sobie sprawę, iż plan Schumana cieszy się poparciem USA oraz chcąc uniknąć ewentualnych podejrzeń o próbę torpedowania inicjatywy Francji, nie podjął żadnych kroków, które mogłyby wskazywać, że Wielka Brytania nie jest zainteresowana w sukcesie planu. Przykładowo, decyzję o wysłaniu delegata Wielkiej Brytanii jedynie w roli obserwatora na konferencję paryską w sprawie układu o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali uzasadniano nie dezaprobatą celów planu, lecz niemożliwością zaakceptowania ponadnarodowego warunku Schumana, ustanowionego „przed a nie w wyniku dyskusji międzynarodowej”[86]. Decyzja o wysłaniu obserwatora na konferencję paryską oznaczała odrzucenie członkostwa w pierwszej organizacji zachodnioeuropejskiej o charakterze ponadnarodowym.

Negatywny stosunek rządu brytyjskiego do planu Schumana był podyktowany przede wszystkim względami politycznymi. Czynniki gospodarcze, nie przemawiając wyraźnie za udziałem w EWWS, odegrały drugorzędną rolę[87]. Udział Wielkiej Brytanii w ponadnarodowej organizacji ograniczonej wyłącznie do Europy Zachodniej kolidował, w przekonaniu rządu, ze światową orientacją tego państwa. Plan Schumana pomyślany był między innymi jako pierwszy krok w kierunku integracji Europy Zachodniej, w czym Wielka Brytania nie byłą zainteresowana. Ponadto skrycie liczono, że bez udziału strony brytyjskiej inicjatywa Francji załamie się, stwarzając Wielkiej Brytanii okazję do wykazania wyższości współpracy gospodarczej nad integracją[88]. W kołach rządowych w Partii Pracy, a także wśród przywódców związków zawodowych

---

86 Zob. *Anglo-French*…, op. cit., s. 12–15.

87 Po wojnie węgiel stracił znaczenie w brytyjskim eksporcie, ponieważ produkcja przewyższała nieznacznie efektywny popyt wewnętrzny. Istniejące nadwyżki z łatwością były sprzedawane na chłonnym rynku europejskim, gdzie na kraje „szóstki” przypadało około 25–30% całości eksportu. Zob. K. Zawadzki, *Britain and the Schuman Plan*, „Kyklos”, Vol. V FASC3, s. 288.

88 Wielka Brytania opracowała własny, alternatywny plan w stosunku do propozycji Schumana. Był nim tzw. plan E. Plowdena oparty na zasadach współpracy przyjętych w OEEC. Rząd brytyjski zamierzał przedstawić go dopiero po załamaniu się planu Schumana, na co liczono. Zob. komentarz K. Youngera (ówczesnego ministra stanu w Foreign Office) do artykułu U. Sahma – idem, *Britain and Europe 1950*, „International Affairs” (Vol. 43, No. 1) ze stycznia 1967 r., s. 14–17; W. Diebold, *The Schuman Plan: A Study in Economic Cooperation, 1950–1959*, New York 1959, s. 60; Hansard z 26 czerwca 1950 r., col. 1498. Por. W.N. Medlicott, *British Foreign Policy since Versailles 1919–1963*, London 1968, s. 229.

przemysłów górniczego i stalowego dominowało przekonanie, że rząd brytyjski powinien zachować pełną suwerenność w zakresie tak istotnych gałęzi gospodarki narodowej[89]. Po wejściu w życie układu o EWWS, Wielka Brytania (zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami) akredytowała swego przedstawiciela przy Wysokiej Władzy, a w grudniu 1954 r. podpisała układ o stowarzyszeniu się z Europejską Wspólnotą Węgla i Stali[90]. Stowarzyszenie się ze Wspólnotą interpretowano jako najlepszy sposób zabezpieczenia własnych interesów wobec ponadnarodowych organizacji integracyjnych Europy kontynentalnej.

Integracja militarna

Stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie zjednoczenia militarnego Europy Zachodniej zasadniczo nie różniło się od stanowiska zajmowanego wobec integracji gospodarczej. Istotniejsza różnica sprowadzała się do nieco odmiennego pojmowania roli ograniczonej integracji wojskowej w całokształcie europejskiej polityki Wielkiej Brytanii. O ile integrację gospodarczą traktowano jako zjawisko niekorzystne dla interesów brytyjskich, to ograniczona integracja militarna miała spełnić istotną rolę instrumentalną. Uważano ją za niezbędny warunek militarnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w Europie. Do powyższego wniosku, jak się wydaje, doszedł brytyjski minister spraw zagranicznych Ernest Bevin już pod koniec 1947 r., kiedy wszczął pierwsze przygotowania zmierzające do integracji militarnej Europy Zachodniej[91]. Bodźcem do takiego przedsięwzięcia był nowy kurs polityki amerykańskiej wobec Europy oraz niepowodzenie brytyjskich prób zmierzających do odpowiadającej Wielkiej Brytanii pacyfikacji Europy. Plan Marshalla uświadomił bowiem Bevinowi, że skoro warunkiem zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w dzieło odbudowy gospodarczej Europy Zachodniej było współdzia-

[89] Zob. „Man and Metal" (Vol. XXVII) z czerwca 1950 r., s. 81 – cyt. Za: A. Windrich, op. cit., s. 202; *Britain in Western Europe*, London and New York 1950, s. 20.

[90] Na jego podstawie utworzono Stałą Radę Stowarzyszenia (Standing Council of Association) składającą się z czterech reprezentantów rządu brytyjskiego oraz czterech przedstawicieli Wysokiej Władzy EWWS. Traktat nie precyzował jak bliskie będą związki Wielkiej Brytanii ze Wspólnotą. Treść układu sprowadzała się do uznania konsultacji i koordynacji za zasadnicze metody regulowania stosunków między obu stronami. Zob. tekst układu w: A.H. Robertson, *European Institutions*, London 1969, s. 286–292.

[91] Według relacji Montgomery'ego, E. Bevin zaproponował francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych R. Bidault utworzenie federacji lub unii w Europie Zachodniej, do której zamierzał wprowadzić Stany Zjednoczone. Zob. Viscount Montgomery of Alamein, *Memoirs*, London 1958, s. 498. Por. F. Wiliams, *Ernest Bevin: Portrait of a great Englishman*, London 1952, s. 263.

łanie tych państw w sferze gospodarczej, to podjęcie analogicznych kroków w dziedzinie wojskowej spełni rolę katalizatora sprzyjającego rozszerzeniu amerykańskiej obecności w Europie również i na zobowiązania w sferze militarnej[92]. Tego typu kalkulacja skłoniła Wielką Brytanię do realizacji planu tzw. Unii Zachodniej, ujawnionego 22 stycznia 1948 roku. E. Bevin uzasadniając w Izbie Gmin plan Unii, przedstawił go jako przedsięwzięcie mające w sposób bliżej niesprecyzowany zjednoczyć Europę Zachodnią nie tylko w sferze militarnej, lecz również i pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym[93]. W istocie rzeczy celem brytyjskiego planu było ograniczone zjednoczenie militarne państw zachodnioeuropejskich, a pozostałe dziedziny służyły jako swego rodzaju kamuflaż maskujący wybitnie wojskowy charakter inicjatywy Wielkiej Brytanii.Wynikiem rozmów prowadzonych przez Wielką Brytanię z rządem Francji i krajów Beneluksu był podpisany w Brukseli (17 marca 1948 r.) traktat o współpracy w sprawach gospodarczych, społecznych, kulturalnych i kolektywnej samoobronie, zwany inaczej paktem brukselskim[94]. Pakt Brukselski stworzył prawne podstawy organizacji zwanej Unią Zachodnią lub Organizacją paktu brukselskiego.

Mechanizm funkcjonowania Unii odzwierciedlał zasadniczo brytyjską koncepcję współpracy jako metody militarnego jednoczenia Europy Zachodniej. Nie zawierał żadnych postanowień o charakterze ponadnarodowym. Pod wpływem kontynentalnych członków Unii, a także ze względu na prointegracyjne nastawienie kongresu USA, rząd brytyjski zrezygnował ostatecznie ze swej pierwotnej koncepcji jednoczenia militarnego Europy Zachodniej wokół Wielkiej Brytanii w drodze zawierania układów dwustronnych, na wzór układu z Dunkierki[95]. Pakt brukselski był układem wielostronnym, co stanowiło niewielkie ustępstwo ze strony Wielkiej Brytanii na rzecz pozostałych sygnatariuszy paktu (Francja, kraje Beneluksu) pragnących widzieć w nim zalążek autentycznej integracji militarnej Europy Zachodniej[96]. Wielka Brytania przyjęła w nim zobowiązanie udzielenia wszechstronnej pomocy (w tym również i wojskowej) pozostałym jego sygnatariuszom (i *vice versa*), co było drugim po układzie z Dunkierki odstępstwem od tradycyjnej polityki brytyjskiej, polegającej na nie

---

92 Sugestię tego typu zawiera praca A. Nuttinga, idem, op. cit., s. 20.

93 Zob. Hansard z 22 stycznia 1948 r., cols. 384–409. Por. M.A. Fitzsimons, *The Foreign Policy of the British Labour Government 1945–51*, South Bend 1953, s. 96–99.

94 Zob. tekst układu w: „Zbiór Dokumentów" PISM, nr 5, Warszawa 1948.

95 W marcu 1947 r. Wielka Brytania i Francja podpisały w Dunkierce układ zobowiązujący obie strony do bliskiego współdziałania w przypadku wznowienia przez Niemcy polityki agresji.

96 Zob. A. Nutting, op. cit., s. 20.

przyjmowaniu stałych zobowiązań wojskowych na kontynencie. Rząd brytyjski zdecydował się na ten krok celem realizacji swego głównego zamierzenia, tj. możliwie rychłego i najściślejszego powiązania Stanów Zjednoczonych z Europą Zachodnią pod względem wojskowym[97].Dla Wielkiej Brytanii najlepszym sposobem realizacji powyższego celu byłoby rozszerzenie paktu brukselskiego o Stany Zjednoczone. Warto wspomnieć, że tego typu rozwiązanie dyplomacja brytyjska sugerowała administracji amerykańskiej wkrótce po podpisaniu paktu[98]. W wyniku inicjatywy brytyjskiej wiosną 1948 r. rozpoczęły się tajne rozmowy członków Unii z rządem USA dotyczące zasad i form powiązania Stanów Zjednoczonych z Organizacją Paktu Brukselskiego. W trakcie tych rozmów, w drugiej połowie 1948 r., Wielka Brytania podjęła wraz z pozostałymi członkami Unii kroki zmierzające do rozbudowy instytucji wojskowych Unii Zachodniej. Utworzono m.in. jednolite dowództwo Unii (wrzesień 1948 r.), które opracowało wspólną koncepcję działania na wypadek konfrontacji wojskowej ze Związkiem Radzieckim. Kreowanie instytucji mających koordynować działalność militarną państw Unii oraz uzgodnienie jednolitej doktryny wojskowej, aczkolwiek nie mieściło się całkowicie w ramach tradycyjnego prawa międzynarodowego, nie stanowiło istotniejszej koncesji ze strony brytyjskiej na rzecz integracji militarnej Europy Zachodniej. Rząd brytyjski traktował to bowiem jako przedsięwzięcia o charakterze doraźnym. Miały one stanowić wspólną reakcję państw Unii na pogarszającą się sytuację polityczną w Europie (pierwszy kryzys berliński), a przez to przyspieszyć rokowania dotyczące zasad i charakteru amerykańskiej obecności militarnej w Europie.

Ewidentnym potwierdzeniem doraźnego i instrumentalnego traktowania Unii przez Wielką Brytanię był plan wspólnych działań państw Unii w przypadku konfrontacji militarnej ze Związkiem Radzieckim. Zawierał on bowiem brytyjski aksjomat o niezdolności Europy Zachodniej do prowadzenia równorzędnej walki ze Związkiem Radzieckim i przewidywał (do czasu przybycia wojsk amerykańskich) wycofanie się na linię Pirenejów i na Wyspy Brytyjskie[99].

---

97 Tezę tę potwierdza A. Shlaim powołując się na materiały archiwalne R.G.W. Mackay'a zdeponowane w London School of Economics and Political Science (The Papers of R.W.G. Mackay, Group 7, File 2). Według tego źródła sam Bevin powiedział, że Unia Zachodnia była „szprotką służącą złapaniu makreli" (*a sprat to catch the mackerel*). Zob. A. Shlaim, P. Jones, K. Sainsbury, op. cit., s. 48.

98 H.S. Truman, *Memoirs*, Vol. II, *1946–1952, Years of Trial and Hope*, New York 1955, s. 434; W. Millis (ed), *The Forrestal Diariers*, New York 1951, s. 392.

99 Zob. C.J. Bartlett, *The Long Retreat: A Short History of British Defence Policy 1945–1970*, London 1962, s. 47. Viscount Montgomery of Alamein, *Memoirs*, op. cit., s. 500–501. Por. D. Healey, *Britain and NATO*, [w:] *NATO and American Security*, (ed.) K. Knorr, Princeton 1959, s. 210 oraz s. 14 tegoż opracowania.

Przyjęcie przez kongres tzw. rezolucji Vandenberga oraz podpisane (4 kwietnia 1949 r.) paktu północnoatlantyckiego, który stworzył podstawy prawne do ustanowienia Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego – NATO[100], zostało przyjęte w Wielkiej Brytanii jako poważny sukces dyplomacji brytyjskiej. Było bowiem poważnym krokiem naprzód na drodze do ustanowienia prawnych powiązań wojskowych między Stanami Zjednoczonymi i ich zachodnioeuropejskimi sojusznikami. Nie był to jednak sukces w pełni satysfakcjonujący polityków brytyjskich. Nie udało im się nakłonić administracji amerykańskiej do przyjęcia w pakcie północnoatlantyckim tak daleko idących i precyzyjnie określonych środków udzielenia pomocy wojskowej Europie Zachodniej, jakie Wielka Brytania przyjęła wobec państw kontynentalnych w pakcie brukselskim[101]. Przeto, aby zmniejszyć dysproporcję między mało precyzyjną formułą udzielania sobie pomocy wojskowej, przyjętą w pakcie północnoatlantyckim i precyzyjną pod tym względem formułą Paktu Brukselskiego – co nie było zgodne z brytyjską zasadą nieprzyjmowania wobec państw kontynentalnych szerszych zobowiązań wojskowych niż Stany Zjednoczone[102] – rząd brytyjski przyjął wkrótce po podpisaniu paktu dwojakiego rodzaju działania. Po pierwsze, podjął kroki zmierzające do osłabienia Unii zachodniej, po drugie, inicjował przedsięwzięcia nakierowane na rozbudowę instytucji wojskowych NATO i zwiększenie liczebności wojsk amerykańskich stacjonujących w Europie Zachodniej. Osłabienie instytucji Unii Zachodniej (w drodze przekazywania ich funkcji innym organizacjom – NATO, OEEC,

---

100 W czerwcu 1948 r. kongres Stanów Zjednoczonych przyjął tzw. rezolucję Vandenberga umożliwiającą administracji amerykańskiej podejmowanie w czasie pokoju zobowiązań wojskowych poza granicami USA. Zob. A. Kwilecki, *Idea Zjednoczenia Europy. Polityczno-socjologiczne aspekty integracji zachodnioeuropejskiej*, Poznań 1969, s. 22; J. Freymond, *Western Europe since the War. A Short Political History*, London and Dunmow 1964, s. 56.

101 Artykuł IV paktu brukselskiego mówił, co następuje: „W przypadku gdyby jedna z Wysokich Umawiających się stron uległą w Europie napaści zbrojnej, inne Strony (…) udzielą jej pomocy i poparcia wszelkimi będącymi w jej rozporządzeniu środkami zarówno wojskowymi, jak i innymi". Artykuł V paktu północnoatlantyckiego miał bardziej elastyczną formę. Zawierał stwierdzenie, że w przypadku napaści na którąkolwiek ze stron „każda z nich (…) udzieli pomocy Stronie lub Stronom tak napadniętym podejmując natychmiast indywidualnie i w porozumieniu z innymi Stronami taką akcję jaką uzna za konieczną, nie wyłączając użycia sił zbrojnych, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa strefy północnoatlantyckiej". Zob. K. Lapter, op. cit., dok. 41 i 62, s. 261–262 i 280–282.

102 C. Bell, "*The Diplomatic Meanings of Europe*", [w:] *Europe without Britain. Six Studies of Britain's Application to join the Common Market and Its Breakdown*, (ed.) C. Bell, Melbourne 1963, s. 6.

Radzie Europy) miało pośrednio zdeprecjonować praktyczne znaczenie zobowiązań militarnych przyjętych przez Wielką Brytanię w pakcie brukselskim. Rozbudowa zaś instytucji NATO i zwiększenie amerykańskiej obecności wojskowej w Europie Zachodniej miały w swej intencji umocnić więzy wojskowe między Stanami Zjednoczonymi i Europą Zachodnią.

W efekcie tych działań już na początku lat pięćdziesiątych Unia Zachodnia stała się niejako organizacją martwą (prowadziła marginalną działalność w kwestiach drugorzędnych[103]), a Wielka Brytania skoncentrowała swą aktywność dyplomatyczną na innych priorytetowych celach: możliwie rychłym ustanowieniu wspólnych organów wojskowych NATO, wydatnym wzmocnieniu amerykańskiej obecności wojskowej w Europie, pogłębieniu i poszerzaniu współpracy politycznej między europejskimi i północnoamerykańskimi członkami NATO. Inne natomiast były priorytety kontynentalnych zwolenników integracji Europy Zachodniej, którzy już w połowie 1950 r. opowiadali się za utworzeniem ponadnarodowej organizacji wojskowej państw zachodnioeuropejskich, widząc w niej ważny krok na drodze do politycznego zjednoczenia Europy Zachodniej oraz metodę rozwiązania tzw. kwestii remilitaryzacji RFN.

Po wybuchu wojny koreańskiej (czerwiec 1950 r.) wobec nacisków Stanów Zjednoczonych na rychłą remilitaryzację RFN, rząd francuski oficjalnie opowiedział się za rozwiązaniem tej kwestii według postulatów „europejczyków", przedstawiając 24 października 1950 r. tzw. plan Plevena[104], który doprowadził do podpisania układu ustanawiającego ponadnarodową Europejską Wspólnotę Obronną.

Bezpośrednio po ogłoszeniu planu Plevena rząd brytyjski zajął wobec niego krytyczne i pesymistyczne stanowisko. W oficjalnych wystąpieniach od początku wskazywano, że Wielka Brytania nie może przystąpić do ponadnaro-

[103] W ramach Unii nie podjęto istotniejszych przedsięwzięć natury gospodarczej, a w samym pakcie brukselskim stwierdzono: „nie będzie się wykonywać funkcji innych organizacji gospodarczych, w których wszystkie umawiające się strony są lub będą reprezentowane". Zob. *Western Union Cultural Co-operation – United Kingdom Participation*, London 1950.

[104] Istota planu Plevena (R. Pleven był premierem ówczesnego rządu francuskiego) sprowadzała się do propozycji zastosowania ponadnarodowej formuły integracyjnej w celu zminimalizowania ujemnych następstw remilitaryzacji RFN. Możliwie najmniejsze, zachodnioeuropejskie oddziały wojskowe (podobnie jak i pozostałych państw EWO) miały zostać wkomponowane w szersze, wielonarodowe jednostki, a cała armia europejska podlegałaby kontroli organu o ponadnarodowym charakterze. Zob. Z. Klepacki, op. cit., s. 169; J. Stefanowicz, *Europa Powojenna 1945–1975*, Warszawa 1977, s. 116–117; D. Lerner and Aron (eds), *France Defeats EDC*, New York 1957, s. 128; „The World Today" (Vol. VIII, No. 6) z czerwca 1952 r., s. 237–238.

dowej organizacji militarnej Europy Zachodniej ze względu na jej federacyjne implikacje. Z pesymizmem odnoszono się do efektywności wojskowej planu Plevena. Wyrażano także obawy, iż realizacja projektu francuskiego opóźni proces rozbudowy potencjału militarnego Zachodu, co oznaczało *implicite*, że rząd brytyjski skłaniał się w stronę podejścia amerykańskiego, czyli był za remilitaryzacją RFN bezpośrednio w ramach NATO. Początkowo wątpiono również w realność planu Plevena[105].

Za wypowiedziami oficjalnymi kryły się nieco głębsze przyczyny negatywnego stosunku Wielkiej Brytanii do planu Plevena. Ponadnarodowy, integracyjny charakter planu Plevena, zawężonego wyłącznie do ram europejskich, kolidował wyraźnie z brytyjskim dążeniem do uczynienia z NATO jedynej organizacji ogniskującej współpracę wojskowo-polityczną państw zachodnioeuropejskich. Dlatego preferowano rozwiązanie kwestii remilitaryzacji RFN w ramach atlantyckich. Z opisanych wcześniej względów Wielka Brytania nie była zainteresowana w postępie procesów integracyjnych Europy Zachodniej, a plan Plevena był przecież pomyślany jako ważny krok na drodze do budowy federacji zachodnioeuropejskiej. Ewentualny jego sukces musiałby pociągnąć za sobą co najmniej wzrost współpracy politycznej państw kontynentalnych, co odbiłoby się ujemnie na brytyjskich wpływach w Europie Zachodniej, zwłaszcza że ponadnarodowy charakter planu wykluczał przyłączenie się Wielkiej Brytanii do tej inicjatywy. Brytyjska niewiara w sukces planu Plevena wynikała zapewne stąd, że w przeciwieństwie do planu Schumana, plan Plevena nie cieszył się poparciem Stanów Zjednoczonych[106]. Prawdopodobnie uważano, że wobec negatywnego stosunku Stanów Zjednoczonych do planu i brytyjskiego *désintéressment* jego sukcesem, Francja wycofa się ostatecznie z integracyjnej drogi rozwiązania kwestii remilitaryzacji RFN.

Pod koniec 1951 r. Wielka Brytania poważnie zrewidowała swój stosunek do planu Plvena. W deklaracji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji (Waszyngton, 14 wrzesień 1951 r.) inicjatywa utworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej (planu Plevena) uznana

---

105 Zob. Hansard z: 29 października 1950 r., cols. 1172-4, 12 listopada 1950 r., col. 1408, 12 lutego 1951 r., cols. 63–67; „The World Today" (Vol. VIII, No. 6) z czerwca 1952 r., s. 238. Por. U. Branston, *Britain and European Unity*, London 1953, s. 28–29; M.A. Fitzsimon, op. cit., s. 142; H. Jackson, *The World in the Postwar Decade 1945–1955*, Cambridge, Mass. 1956, s. 49; H. Macmillan, *Tides*…, op. cit., s. 468–469.

106 Stany Zjednoczone od samego początku preferowały bezpośredni udział RFN w NATO. Por. G. Bebr, *The European Defence Community and Western European Union: An Agonising Dilemma*, „Stanford Law Review" (Vol. 7, No. 2) z marca 1955 r., s. 172; J. Monnet, op. cit., s. 342.

została za „poważny krok na drodze do europejskiej jedności" oraz jako „bardzo ważny wkład do efektywnej obrony Europy z udziałem Niemiec". W deklaracji tej rząd brytyjski wyraził ponadto intencję „możliwie najściślejszego stowarzyszenia się ze Wspólnotą Europejską na wszystkich etapach jej rozwoju"[107]. Powyższe przewartościowanie brytyjskiego stanowiska wobec EWO było przede wszystkim rezultatem rewizji poprzedniego, negatywnego stosunku USA do planu Plevena. Na skutek nieustępliwej polityki Francji, rząd Stanów Zjednoczonych zmuszony został zaakceptować plan Plevena jako jedyny, realny sposób rozwiązania sprawy remilitaryzacji RFN[108], co pociągnęło za sobą również i akceptację planu przez Wielką Brytanię. Do tego czasu także i rząd K. Adenauera zmodyfikował swe poprzednie, nacechowane obiekcjami stanowisko względem planu Plevena, zwiększając tym samym szanse jego realizacji. Zapewne niewielki wpływ na rewizję brytyjskiego stosunku do planu Plvena miał czynnik personalny. W kwietniu 1951 r. E. Bevin ustąpił ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Jego miejsce zajął bardziej „proeuropejski" Hubert Morrison[109].

Po wyborach w październiku 1951 r. do władzy w Wielkiej Brytanii doszła Partia Konserwatywna, która ku rozczarowaniu wielu kontynentalnych zwolenników integracji Europy Zachodniej stanęła na stanowisku kontynuacji polityki zagranicznej labourzystowskiego rządu. W.S. Churchill potwierdził ważność waszyngtońskiej deklaracji trzech ministrów spraw zagranicznych, uzupełniając ją wkrótce (styczeń 1952 r.) formalnym zobowiązaniem podjętym wobec USA, nakładającym na Wielką Brytanię obowiązek popierania amerykańskich wysiłków na rzecz ustanowienia EWO[110]. Notabene ze zobowiązania tego rząd Churchilla wywiązywał się skrupulatnie, aż do upadku planu Plevena.

---

[107] Department of State Bulletin z 24 września 1951 r., s. 485.

[108] W. Knapp, *Unity and Nationalism in Europe since 1945*, Oxford 1969, s. 66; N. Beloff, *Transit of Britain. A Report of Britain's Changing Role in the Post-war World*, London 1973, s. 79.

[109] Zdaniem A. Nuttinga (idem, op. cit., s. 39) H. Morrison był bardziej przychylny udziałowi Wielkiej Brytanii w przedsięwzięciach integracyjnych Europy Zachodniej. Nie mógł on jednak przezwyciężyć opozycji gabinetu w tej sprawie. Podobną opinię wyraża znany brytyjski zwolennik federacji zachodnioeuropejskiej R.W.G. Mackay (idem, „*One Spasm of Resolve*", [w:] *Western Union in Crisis; Economic Anarchy or Political Union*, Oxford, br. daty wyd., s. 107).

[110] Zob. tekst przemówienia D. Maxwell-Fyte'a (ministra spraw wewnętrznych w rządzie W.S. Churchilla) w Zgromadzeniu Konsultacyjnym Rady Europy: Council of Europe, Consultative Assembly, Third Session (Second Part), Offficial Report, Vol. 3, s. 512–514; Department of State Bulletin z 21 stycznia 1952 r., s. 83–84.

Powyższe zobowiązanie, które przyjęto przede wszystkim jako swego rodzaju cenę za rezygnację przez USA z zamysłu wymuszenia brytyjskiego członkostwa w EWO[111] wywarło istotny wpływ na dalszą politykę Wielkiej Brytanii wobec planu Plevena. Zważywszy, że Francja obawiając się hegemonii RFN w EWO pragnęła ustanowić możliwie najbliższe więzy między EWO i Wielką Brytanią (aż do pełnego członkostwa włącznie), rząd brytyjski w imię ratowania planu Plevena, zmuszony był podejmować coraz to nowe zobowiązania wobec EWO. Pod wpływem stanowiska Francji wydał szereg oświadczeń i zawarł kilka porozumień z EWO, w których stopniowo, coraz precyzyjniej określano zakres i formy brytyjskiego stowarzyszenia z EWO. Najdalej pod tym względem szło porozumienie o współpracy podpisane 13 kwietnia 1954 r. Uzupełniono je oświadczeniem o połączeniu sił zbrojnych obu stron i oddzielną, jednostronną deklaracją brytyjskiego ministra spraw zagranicznych A. Edena. W sumie zobowiązywały one Wielką Brytanię do[112]:

1) utrzymywania sił zbrojnych na kontynencie w okresie istnienia NATO uznanej za organizację „o otwartym czasie istnienia" (*indefinite duration*),
2) dyslokacji wyżej wymienionych sił zbrojnych zgodnie ze strategią NATO (czyli głównie w RFN) i niewycofywanie ich tak długo, jak długo będzie istniało zagrożenie bezpieczeństwa Europy Zachodniej i EWO,
3) konsultowania z państwami EWO ewentualnej redukcji i zmiany struktury wewnętrznej brytyjskich sił zbrojnych stacjonujących w Europie kontynentalnej,
4) zharmonizowania własnej doktryny wojskowej z doktryną EWO, wymiany informacji wojskowych, udzielania EWO pomocy w kształceniu kadr, itp.,
5) ustanowienia systemu utrzymywania stałych kontaktów z Zarządem Komisarzy EWO w formie delegowania przedstawiciela mającego uczestniczyć w każdym posiedzeniu tego organu w przypadku omawiania problemów współpracy obu stron.

W ostatnim okresie batalii politycznej o ustanowienie EWO Wielka Brytania przyłączyła się do amerykańskich prób zmierzających do wymuszenia

---

[111] W styczniu 1952 r. w trakcie rozmów brytyjsko-amerykańskich w Waszyngtonie D. Acheson (amerykański sekretarz stanu) oświadczył Churchillowi i Edenowi, że USA nie zamierzają wywierać nacisku na Wielką Brytanię, aby ta przystąpiła do EWO. W zamian zażądał jednak, aby Wielka Brytania prowadziła taką politykę, która przyczyni się do sukcesu EWO. Zob. *The Memoirs of Sir Anthony Eden: Full Circle*, London 1960, s. 34.

[112] Zob. Memorandum regarding Umited Kongdom Association with the European Defence Community. Cmd. 9126, w: „Miscellaneous" No. 10 z 1954 roku.

na Francji ratyfikacji układu o EWO. Polegały one m.in. na ostrzeżeniach, że w przypadku gdyby nie doszło do rychłej ratyfikacji tego układu, oba rządy anglosaskie podejmą jednostronne działania celem wprowadzenia RFN bezpośrednio do NATO[113]. Powyższa próba zastosowania wspólnego szantażu angloamerykańskiego wobec Francji zakończyła się jednak niepowodzeniem. W sierpniu 1954 r. Francuskie Zgromadzenie Narodowe odmówiło ratyfikacji układu o EWO, co oznaczało upadek planu Plevena. Powyższy fakt nie stanowił zaskoczenia dla rządu brytyjskiego bowiem już w grudniu 1951 r. A. Eden liczył się z możliwością upadku planu Plevena i widział nawet konieczność wypracowania brytyjskiej kontrpropozycji w stosunku do koncepcji EWO[114], czego jednak nie zrealizowano.

Zważywszy, że Wielka Brytania początkowo krytycznie i pesymistycznie ustosunkowała się do planu Plevena oraz że poparła go głównie ze względu na Stany Zjednoczone, załamanie się planu posiadało dla niej zarówno ujemne, jak i dodatnie implikacje. Głównym, niekorzystnym następstwem był brak pewności co do dalszej polityki USA wobec Europy Zachodniej. Zaistniała sytuacja wymagała poważniejszego niż dotychczas ustosunkowania się do ostrzeżeń amerykańskiego sekretarza stanu J.F. Dullesa (powtarzanych już w grudniu 1953 r.) o „bolesnej konieczności" dokonania rewizji europejskiej polityki USA w przypadku sabotowania przez Francję amerykańskiej polityki remilitaryzacji RFN[115]. Nie wiadomo było dokładnie jaki charakter i zakres miałaby zapowiadana przez J.F. Dullesa reorientacja stosunku USA do Europy Zachodniej. Żadna z dwóch najbardziej prawdopodobnych opcji (wzrost amerykańskiego zaangażowania się w Azji lub próby jednostronnej remilitaryzacji RFN i przyznania jej pełnej suwerenności) nie byłyby korzystne dla Wielkiej Brytanii. Drugim niekorzystnym dla Wielkiej Brytanii następstwem upadku EWO było zahamowanie procesu pojednania francusko-zachodnioniemieckiego, za czym już od zakończenia wojny opowiadał się rząd brytyjski w imię jedności świata zachodniego w walce ze Związkiem Radzieckim i komunizmem.

Fiasko planu Plevena posiadało także pewne plusy z punktu widzenia brytyjskich interesów politycznych. Upadek opartego na ponadnarodowych zasadach projektu francuskiego, który jedynie z konieczności uzyskał popar-

[113] Zob. Department of State Bulletin z 12 lipca 1954 r., s. 49; Documents on American Foreign Relations 1954, New York 1955, s. 62; *The Memoirs of Sir Anthony Eden*, op. cit., s. 148–149.

[114] Zob. *The Memoirs of Sir Anthony Eden*, op. cit., s. 33–34.

[115] Zob. Department of State Bulletin z 4 stycznia 1954 r., s. 3–7; E.H. van der Beugel, op. cit., s. 103.

cie rządu brytyjskiego, potwierdzał niejako zasadność brytyjskich argumentów o wyższości współpracy międzynarodowej nad rozwiązaniami integracyjnymi. Z drugiej zaś strony stwarzało to dogodną sytuację do przejęcia inicjatywy i przedstawienia własnej koncepcji wychodzącej z bardziej umiarkowanych, przez co bardziej realistycznych, założeń. Znalezienie nowego rozwiązania dawało szansę wzmocnienia prestiżu Wielkiej Brytanii w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych.

Omówione implikacje upadku EWO skłoniły rząd brytyjski (konkretnie ministra spraw zagranicznych A. Edena) do przejęcia inicjatywy w poszukiwaniu nowego sposobu rozwiązania kwestii remilitaryzacji RFN. Efektem był pomysł reaktywowania i rozszerzenia Unii Zachodniej (o RFN i Włochy), której by powierzono *mutatis mutandis* wszystkie zasadnicze (oprócz integracyjnych) funkcje, jakie miała pełnić EWO w kontekście amerykańskiej polityki remilitaryzacji RFN i związanych z tym obaw Francji. Brytyjska koncepcja reaktywowania Unii Zachodniej uzyskawszy wstępną aprobatę ze strony wszystkich aktualnych i potencjalnych członków paktu brukselskiego[116], była przedmiotem obrad londyńskiej konferencji dziewięciu państw zachodnich (USA, państwa paktu brukselskiego, RFN i Włochy) zaaranżowanej przez rząd brytyjski (28 wrzesień – 3 październik 1954 r.).

W trakcie konferencji londyńskiej Francja zażądała od Wielkiej Brytanii udzielenia jej dodatkowych zobowiązań wojskowych (oprócz formalnych, przyjętych w traktacie brukselskim), które stanowiłyby dla niej materialną gwarancję przeciwko ewentualnemu zagrożeniu ze strony militaryzmu niemieckiego. Chodziło mianowicie o przyjęcie zobowiązania do utrzymywania na kontynencie (wraz z terytorium RFN) brytyjskich wojsk w ich co najmniej dotychczasowym wymiarze i niewycofywania ich wbrew woli większości członków paktu. Wielka Brytania, uświadomiwszy sobie, że Francja nie zamierza odstąpić od swych warunków wyrażenia zgody na remilitaryzację RFN, przyjęła je, interpretując to jako radykalne odstępstwo od tradycyjnej polityki i nazbyt wygórowaną cenę, którą niesłusznie musi płacić za upadek

[116] Rząd premiera Mendes-France'a początkowo odnosił się sceptycznie do planu Edena (koncepcja reaktywowania Unii Zachodniej) – nie był przekonany co do skuteczności gwarancji przyjętych w ramach Unii przeciwko ewentualnemu zagrożeniu ze strony Niemiec. Opowiadał się za wprowadzeniem okresu próbnego dla RFN przed przyjęciem jej do NATO. Niepokoiło go to, że Eden przedstawiając mu swój plan nie wspomniał o intencjach rządu brytyjskiego co do obecności militarnej Wielkiej Brytanii na kontynencie, do czego Francja przywiązywała ogromną wagę w kontekście remilitaryzacji RFN. Zob. *Memoirs of Sir Anthony Eden*, op. cit., s. 151 i 160; A. Nutting, op. cit., s. 71.

planu Plevena[117]. Nawiasem mówiąc rząd brytyjski nie miał innego wyjścia jak tylko zaakceptować warunki francuskie, które w istocie rzeczy stanowiły potwierdzenie zobowiązań (aczkolwiek nieco wzmocnionych pod względem formalnoprawnym) przyjętych wobec EWO. W przeciwnym razie konferencja londyńska zakończyłaby się fiaskiem ze wszelkimi niekorzystnymi tego następstwami dla Wielkiej Brytanii.

Przyjęcie przez Wielką Brytanię warunków francuskich zdecydowało o sukcesie konferencji londyńskiej, która zaakceptowała brytyjski plan reaktywowania i modyfikacji Unii Zachodniej. Porozumienia londyńskie, po ich uściśleniu pod względem prawnym i uzupełnieniu szeregiem jednostronnych i wielostronnych deklaracji oraz protokołów, zostały zaakceptowane formalnie na następnej konferencji tych państw (Paryż, 23 października 1954 r.) w formie tzw. Układów Paryskich.

Sukces planu rozwiązania kwestii remilitaryzacji RFN w ramach Unii Zachodniej, zwanej od tej pory Unią Zachodnioeuropejską – UZE, był niewątpliwie poważnym osiągnięciem dyplomacji brytyjskiej. Wielka Brytania udowodniła raz jeszcze (podobnie jak w przypadku realizacji planu Marshalla), że zdolna jest sprostać roli pośrednika w stosunkach amerykańsko-zachodnioeuropejskich. Udało się jej ponadto skłonić Stany Zjednoczone (aczkolwiek z oporami J.F. Dullesa) do przyjęcia mało atrakcyjnej z punktu widzenia ich integracyjnych ambicji, koncepcji rozwiązania problemu remilitaryzacji RFN.

Porozumienie londyńskie i układy paryskie nie oznaczały istotniejszej zmiany polityki brytyjskiej w kwestii integracji militarnej Europy Zachodniej. Przyjęto w nich zobowiązania wojskowe wobec pozostałych członków Unii Zachodnioeuropejskiej, a mianowicie utrzymywanie sił zbrojnych na kontynencie do końca 1989 r., uzależnienie ich ewentualnej redukcji od woli większości członków UZE, wymóg uzyskania zgody dowódców NATO co do zmiany ich dyslokacji – traktować należy jako niezbędne ustępstwa na rzecz Francji. Nie miały one zresztą żadnych poważniejszych „integracyjnych" implikacji.

Radykalna z pozoru zmiana stosunku Wielkiej Brytanii do jej obecności wojskowej na kontynencie była w rzeczywistości bardziej umiarkowana w swym charakterze. W układach paryskich Anglicy zagwarantowali sobie bowiem prawo do jednostronnego wycofania wojsk z kontynentalnej Euro-

[117] Hansard z 19 października 1954 r., cols. 525–526; London and Paris Agreements. September–October 1954, Washington 1954, s. 24–25; Department of State Bulletin z 11 października 1954 r., s. 525–526.

py, gdyby były one niezbędne w innych rejonach świata. Ponadto mogli oni również (w przypadku poważnych trudności z bilansem płatniczym) przedstawić Radzie Atlantyckiej wniosek o rozpatrzenie warunków finansowych stacjonowania wojsk na kontynencie celem ustalenia środków zaradczych[118]. Ewentualne decyzje Rady w tej sprawie mogły się zatem sprowadzać do:

1) wyrażenia zgody na ich redukcję (decyzja najbardziej prawdopodobna),
2) wywarcia presji na inne państwa, aby przejęły część kosztów ich stacjonowania (alternatywa o ograniczonych szansach realizacji).

Trzecie możliwe rozwiązanie, sprowadzające się do utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy, należy traktować jako rozwiązanie czysto teoretyczne.

Opisane wyżej militarne zobowiązania Wielkiej Brytanii podjęte wobec pozostałych państw UZE, mimo iż stanowiły częściowe ograniczenie brytyjskiej suwerenności (ograniczenie swobodnego dysponowania własnymi siłami zbrojnymi), były traktowane przez rząd i koła wojskowe głównie jako zobowiązania o charakterze moralnym. W opinii W.S. Churchilla były one formalną akceptacją istniejącego stanu rzeczy[119]. Stanowisko Churchilla odzwierciedlało koncepcję (powszechnie już wówczas aprobowaną w kołach wojskowo-politycznych) o przebiegu brytyjskiej granicy strategicznej wzdłuż Łaby. Dlatego też wojskowi nie zgłaszali zastrzeżeń co do tych rozwiązań[120].

Porozumienia londyńskie i układy paryskie, mimo iż prawnie wzmacniały powiązania militarne Wielkiej Brytanii z pozostałymi członkami UZE, w niczym nie kolidowały z preferowaną przez nią orientacją atlantycką. Wojskowe instytucje Unii zostały bowiem formalnie podporządkowane NATO. Brytyjskie siły zbrojne stacjonujące na kontynencie (cztery dywizje i jedna taktyczna flota powietrzna) stanowiły część składową zintegrowanych sił sojuszu atlantyckiego i podlegały bezpośrednio dowództwu wojsk NATO w Europie. Decyzje o zmianie ich składu zostały uzależnione od bliżej niesprecyzowanej zgody głównodowodzącego wojsk NATO w Europie. Rada Atlantycka, a nie jej odpowiednik w UZE, otrzymała prawo rozpatrywania ewentualnych wniosków zgłoszonych na podstawie wspomnianej klauzuli „redukcyjnej"[121].

---

[118] Department of State Bulletin z 11 października 1954 r., s. 525–526.

[119] Zob. European Unity. A Survey…, s. 326; Lord Moran, *Winston Churchill, The Struggle for survival 1940–1965*, London 1966, s. 602.

[120] Zob. C.J. Bartlett, op. cit., s. 93; D. Healey, *Britain's*…, op. cit., s. 330; A. Hovey, *Britain and the Unification of Europe*, „International Organization" (Vol. IX, No. 3) z sierpnia 1955 r., s. 330.

[121] Zob. Documents agreed on by the Conference of Ministers held in Paris, October 20–23, Cmnd. 9304, w: „Miscellaneous" No. 32 z 1954 r., s. 38.

Wielka Brytania zobowiązując się formalnie (jako członek UZE) do prowadzenia polityki mającej służyć spawie integracji Europy Zachodniej, nie zmieniła swego stosunku do integracji militarnej Europy Zachodniej. Powyższe zobowiązanie miało charakter raczej formalny, mało precyzyjny i nie wymagało cesji suwerenności, a Brytyjczycy przyjęli je przede wszystkim ze względu na prointegracyjną politykę USA i stanowisko państw kontynentalnych[122]. Dla Wielkiej Brytanii mogło ono oznaczać co najwyżej polityczny obowiązek współpracy z pozostałymi państwami Unii, czego wymagały jej własne interesy polityczne i co nie było żadnym novum.

Integracja polityczna

Mocarstwowa pozycja i światowa orientacja Wielkiej Brytanii powodowała, że państwo to nie było zainteresowane bliższym, wymagającym cesji suwerenności, powiązaniem politycznym z osłabioną Europą Zachodnią. W sferze polityki zagranicznej priorytetowo traktowano stosunki ze Stanami Zjednoczonymi jako państwem o podobnym zasięgu zainteresowań (światowych) i niewspółmiernie większych możliwościach w porównaniu do podzielonej politycznie Europy Zachodniej. Zgodnie z koncepcją trzech koncentrycznych kół, stosunki polityczne Wielkiej Brytanii z państwami zachodnioeuropejskimi nie powinny odbiegać istotniej od modelu elastycznych rozwiązań instytucjonalnych przyjętego w Commonwealthie. Obawiano się, że ewentualne poważne odejście od tej zasady odbiłoby się ujemnie na specjalnych stosunkach z USA oraz ograniczyłoby szanse przewodzenia w Brytyjskiej Wspólnocie. Z tego powodu E. Bevin mówiąc w styczniu 1948 r. o konieczności utworzenia Unii Zachodniej nie miał na myśli integracji politycznej. Według Bevina jedności politycznej Europy Zachodniej nie można było zbudować w drodze wypracowania atrakcyjnych, lecz nierealistycznych „papierowych planów integracyjnych". Powinna ona być niejako efektem finalnym współpracy gospodarczej, militarnej, politycznej i kulturalnej suwerennych

[122] Stany Zjednoczone już od 1947 r., a szczególnie po zmianie administracji w 1953 r., zdecydowanie forsowały ponadnarodową integrację Europy Zachodniej. Dlatego brytyjski plan reaktywowania Unii Zachodniej jako alternatywy EWO spotkał się z krytyką J.F. Dullesa, który zarzucał mu brak ponadnarodowych cech. Stanowisko USA wymagało zatem uwzględnienia, by nie dopuścić do storpedowania przez Dullesa planu Edena. Kontynentalni partnerzy Wielkiej Brytanii dążyli natomiast do wzbogacenia projektu brytyjskiego o elementy integracji politycznej, co również politycy brytyjscy musieli brać pod uwagę. Zob. *Memoirs of Sir Anthony Eden*, op. cit., s. 152 i 158–164; *European Unity; A Survey*…, s. 325; E.H. van der Beugel, op. cit., s. 249 i 273.

państw[123]. Postępowanie odwrotne byłoby zabiegiem przedwczesnym i sztucznym, przypominającym „wznoszenie dachu nad nieistniejącym jeszcze budynkiem"[124]. Przykładem takiego działania był kongres europejski (Haga, 8–10 maja 1948 r.), który wezwał zachodnioeuropejskie rządy do utworzenia Zgromadzenia Europejskiego, pojmowanego przez kontynentalnych federalistów jako pierwszy krok na drodze do politycznej integracji Europy Zachodniej[125]. Rząd brytyjski odniósł się sceptycznie do celowości tego przedsięwzięcia. Zbojkotował kongres haski oraz ignorował jego rezolucje[126].Obawiano się bowiem, że samo powołanie powyższego Zgromadzenia za zgodą i pod auspicjami rządów, które zgodnie z rezolucją Kongresu miało być forum oddolnego, prointegracyjnego nacisku na rządy, będzie niebezpiecznym precedensem. Oznaczałoby to otwarcie puszki Pandory[127], czyli przyznanie „nieodpowiedzialnym" entuzjastom idealistycznych programów integracyjnych legitymacji do absorbowania uwagi rządów zbędnymi propozycjami integracyjnymi.

Dopiero pod wpływem polityki amerykańskiej[128] i ze względu na poparcie pozostałych państw Unii Zachodniej dla projektu powołania Zgromadzenia Europejskiego, Wielka Brytania, po kilkumiesięcznym stosowaniu taktyki gry na zwłokę, zgodziła się, aby na forum Unii rozpatrzyć propozycję utworzenia konsultatywnego Zgromadzenia Europejskiego. Propozycja ta formalnie została zgłoszona przez rząd francuski w Radzie Unii 20 lipca 1948 roku. Francuski minister spraw zagranicznych R. Bidault zaproponował wówczas, żeby Zgromadzenie Europejskie było wybierane przez parlamenty krajowe oraz aby każdy deputowany głosował w nim według własnych przekonań, czyli indywidualnie[129].

---

123 Zob. Hansard z 22 stycznia 1948 r., cols. 383–409.

124 (putting on the roof before biulding the house…) Cyt. za: K. Lindsay, *Towards a European Parliament*, Strasbourg 1958, s. 6.

125 Zob. *Europe Unites. The Story of the campaign for european unity*, London 1949, s. 38.

126 Documents of International Affairs 1947–48, op. cit., s. 236; N. Mansergh, *Survey of British and Commonwealth Affairs. Problems of Wartime Co-operation and Post-war Change 1932–1952*, London 1958, s. 321–323; *European Movement and the Council of Europe*, London 1949, s. 11; K. Lindsay, *Towards*…, s. 4–6.

127 Cyt. za R. Morgan, *West European Politics since 1945: The Shaping of the European Community*, London 1972, s. 85.

128 Zob. treść przemówienia McDermolta z Departamentu Stanu wygłoszonego 27 sierpnia 1948 r. w sprawie integracji politycznej państw Unii Zachodniej, w: R.G. Hawtrey, *Western European Union. Implications for the United Kingdom*, London, New York 1949, s. 32. Por. *European Unity. A Survey*…, s. 27.

129 Ogólnikowy charakter propozycji francuskiej wykorzystany został przez Wielką Brytanię za pretekst do stawiania szeregu pytań mających przyczynić się do wstępnego wyja-

Zmiana stosunku rządu brytyjskiego do propozycji francuskiej miała miejsce dopiero w październiku 1948 r., kiedy zdołano wypracować własną koncepcję Zgromadzenia. Według Brytyjczyków Zgromadzenie wprawdzie mogłoby rozważać kwestie jednoczenia Europy (z wyjątkiem spraw gospodarczych i wojskowych), ale czyniłoby to wyłącznie za zgodą i pod kontrolą rządów[130]. Kontrpropozycja brytyjska nazwana projektem Rady Europy przewidywała w swej zmodyfikowanej, dopracowanej wersji, przedstawionej w połowie stycznia 1949 r., utworzenie dwóch zasadniczych organów Rady[131]:

1) Zgromadzenia składającego się z delegatów mianowanych przez rządy i głosujących systemem bloków narodowych,
2) Komitetu Ministrów reprezentującego rządy.

Brytyjski projekt zmierzał zatem do przekształcenia idei Zgromadzenia w coś w rodzaju rozszerzonego forum dyskusji między rządami, a nie wyraziciela „opinii europejskiej", co postulował kongres haski i za czym opowiadały się kontynentalne kraje Unii. Brytyjczykom chodziło bowiem o to, aby stworzyć takie rozwiązania instytucjonalne, które by gwarantowały, że:

1) nie dojdzie do powstania istotniejszych rozbieżności między polityką państwa a stanowiskiem jego delegatów do Zgromadzenia,
2) Zgromadzenie nie będzie mogło ingerować w kompetencje już istniejących organizacji europejskich, a w szczególności OEEC.

Stanowisko brytyjskie zbyt daleko odbiegało od kontynentalnej idei Zgromadzenia powodując impas w pracach instytucji Unii Zachodniej dotyczących tego zagadnienia. Drogę wyjścia wskazała Francja, przedstawiając propozycję kompromisowego rozwiązania, godzącą ideę Zgromadzenia jako wyraziciela „opinii europejskiej" z brytyjskim żądaniem zabezpieczenia inte-

---

śnienia celowości tej propozycji. W istocie pytania brytyjskie i komentarze oficjalne zmierzały do podważenia sensowności propozycji Francji. Zob. Hansard z 15 września 1948 r., col. 106; United Kingdom note on European Assembly of 2 September 1948, [w:] M.J. Colebrook, op. cit., dok. S/55, s. 160–161 oraz przypis 333, s. 156.

130 W dniu 26 października 1948 r. Rada Konsultatywna Unii Zachodnioeuropejskiej podjęła decyzję o utworzeniu specjalnego komitetu (Commitee for the Study of the Further Measures in the Direction of European Unity) mającego rozważyć wszystkie propozycje dotyczące dalszych przedsięwzięć służących pogłębieniu jedności między krajami zachodnioeuropejskimi. W skład komitetu weszli oficjalni przedstawiciele państw Unii. Komitet miał przygotować rządom sprawozdanie ze swojej działalności. Zob. Documents on International Affairs 1947–48, op. cit., s. 145; L'AnneePolitique 1948, s. 217–236.

131 Zob. „The World Today" (Vol. V, No. 2) z lutego 1949 r., s. 49; Documents on International Affairs 1949–50, s. 163. Por. R. Mayne, *The Communty of Europe*, London 1962, s. 83.

resów rządów. Zgromadzenie miało być wybierane przez parlamenty krajowe a deputowani głosowaliby indywidualnie (według własnego wyboru), przez co w pewnym stopniu byliby wyrazicielami „opinii europejskiej". Interesy rządów zabezpieczałaby natomiast Rada Ministrów, podejmująca decyzje jednomyślnie, której przysługiwałoby prawo określania porządku obrad Zgromadzenia i która byłaby pośrednikiem między rządami a Zgromadzeniem. Zgromadzenie miało kierować swoje rezolucje pod adresem Rady a nie bezpośrednio do rządów[132]. Propozycja francuska została zaakceptowana przez Wielką Brytanię, torując tym samym drogę do wypracowania szczegółowych instytucji Rady Europy. Statut Rady podpisano w Londynie 5 maja 1949 roku. Zgodnie z tym kompromisem głównym zadaniem Rady Europy jest działanie na rzecz „osiągnięcia większej jedności między jej członkami celem ochrony i realizacji ideałów i zasad będących ich wspólnym dziedzictwem i ułatwianie ich postępu gospodarczo-społecznego"[133]. Tak określone zadania Rady, przy wyłączeniu z zakresu jej kompetencji spraw wojskowych i implicite zagadnień gospodarczych, upoważnia do stwierdzenia, że jest ona organizacją głównie o charakterze politycznym.

Utworzenie Rady Europy nie było jednak punktem wyjścia na drodze do integracji politycznej Europy Zachodniej, co mieli na myśli europejscy federaliści, wysuwając na kongresie haskim postulat zwołania Zgromadzenia Europejskiego. W wyniku stanowiska Wielkiej Brytanii przyjęto taki mechanizm funkcjonowania Rady, który gwarantuje, iż jej Zgromadzenie Konsultacyjne nie może się przekształcić wbrew woli któregokolwiek z rządów w parlament zachodnioeuropejski. Działająca według zasady jednomyślności Rada Ministrów uzyskała prawo określania porządku obrad Zgromadzenia. To do niej, a nie bezpośrednio do rządów Zgromadzenie może adresować swe rezolucje. Z powodu obstrukcyjnej polityki brytyjskiej nie powiodły się próby zwolenników budowy europejskiej federacji, podejmowane bezpośrednio po utworzeniu Rady a zmierzające do przekształcenia Rady w instytucję o ograniczonej, ale „rzeczywistej władzy politycznej"[134]. Miało to nastąpić drogą wzmocnienia roli Zgromadzenia i ograniczenia uprawnień Rady Ministrów. Wielka Bryta-

---

[132] M.J. Colebrook, op. cit., s. 171; *European Movement and the Council*…, s. 61–62.

[133] Statute of the Council of Europe, London 1949, Cmd. 7778, s. 2; Explonatory Note on the Provisions of the Statute of the Council of Europe, London 1949, Cmd. 7720, w: „Miscellaneous" No. 10, 1949.

[134] Na pierwszej sesji Zgromadzenie przyjęło rezolucję stwierdzającą, że „celem i zadaniem Rady Europy jest utworzenie europejskiego organu politycznego o ograniczonych funkcjach, lecz posiadającego rzeczywistą władzę". Zob. R.W.G. Mackay, *Towards*…, s. 100; M.M. Ball, *The Organization of American States and the Council of*

nia, wspierana przez państwa skandynawskie, skutecznie przeciwstawiała się tego typu inicjatywom, wyrażając zgodę zaledwie na niewielkie zwiększenie uprawnień Zgromadzenia[135]. W następstwie takiej polityki Wielka Brytania uznana została przez kontynentalnych federalistów za głównego oponenta integracji zachodnioeuropejskiej, a ich uwaga skierowała się w stronę budowy centrum Zjednoczonej Europy Zachodniej wokół sześciu krajów planu Schumana, czyli bez Wielkiej Brytanii[136].

Pierwsze sukcesy osiągnięte przez kontynentalnych zwolenników budowy federacji europejskiej w latach 1951–1952 (zaawansowany proces ratyfikacji układu o EWWS i końcowy etap prac nad układem EWO) wzbudziły obawy wśród polityków brytyjskich odpowiedzialnych za sprawy zagraniczne. Obawiano się mianowicie, że nabierająca coraz bardziej cech realności perspektywa zjednoczenia się Europy Zachodniej metodą tworzenia kolejnych, sektorowych Wspólnot, może w konsekwencji zredukować wpływy brytyjskie w Europie Zachodniej oraz w tzw. Wspólnocie Atlantyckiej[137]. Powyższe obawy skłoniły kierownictwo Foreign Office do poszukiwania odpowiednich środków zabezpieczenia się przed taką ewentualnością, czego wynikiem był kolejny Plan Edena, nazwany w niniejszym opracowaniu planem Edena-Nuttinga, przedstawiony państwom Rady Europy w marcu 1952 roku[138].

Plan Edena-Nuttinga przewidywał wyposażenie organów Rady Europy w możliwość rozpatrywania, obok spraw określonych w jej statucie, również kwestie objęte działalnością Wspólnot „szóstki" (EWS, EWO i ewentual-

---

Europe: A comparative study, „British Year Book of International Law" (Vol. XXVI) z 1949 r., s. 156; *Council of Europe. The First Five Years*, Strasbourg 1954, s. 23.

135 Wielka Brytania wyraziła zgodę na częściową rewizję pierwotnych postanowień Statutu Rady Europy. W zmodyfikowanym Statucie Zgromadzenie otrzymało m.in. prawo określania własnego porządku obrad. Parlamenty krajowe, a nie rządy, uznane zostały za organy uprawnione do rozstrzygania sposobu wyboru delegatów danego państwa do Zgromadzenia. Wielka Brytania, mimo iż zaakceptowała zasadę przyznającą parlamentom krajowym prawo decydowania o sposobie wyboru delegatów do Zgromadzenia, sama utrzymała pierwotną praktykę formalnego mianowania delegatów przez premiera. Zob. *Statute of the Council of Europe with amendements approved by the Commitee of Ministers at Strasbourg in 1951 and 1953*, Cmnd. 9527, w: „Treaty Series" No. 24, 1955; K. Lapter, op. cit., s. 391–404. Por. M. Sorensen, *The Council of Europe*, „Year Book of World Affairs" 1952, s. 85–88; K. Lindsay, *European Assemblies. The experimental period 1949–1959*, London, New York 1960, s. 134–136.

136 Por. P.H. Spaak, *Strasbourg. The Second Year*, London 1952, s. 9; A. Nutting, op. cit., s. 26.

137 Zob. *Britain in Western Europe: WEU and the Atlantic Alliance*, R.I.I.A., London and New York 1956, s. 23–24.

138 Zob. Documents on International Affairs 1952, s. 206–207 i 220.

nie innych organizacji, gdyby doszło do ich utworzenia). Według wyjaśnień rządu brytyjskiego, plan Edena-Nuttinga pomyślany był jako remedium mające pogodzić odrębne cele „szóstki" zmierzającej do federacji z szerszymi interesami Europy Zachodniej i Wspólnoty Atlantyckiej. W istocie Wielkiej Brytanii chodziło o to, aby zapewnić sobie wpływ na politykę ponadnarodowych Wspólnot. Plan Edena-Nuttinga uzyskał wstępną akceptację ze strony Rady Ministrów i Zgromadzenia Konsyltacyjnego Rady Europy (23 i 30 maja 1952 r.), ale jego realizacja nie przebiegała w myśl założeń brytyjskich oraz nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Zwolennicy europejskiej federacji obawiając się, iż Wielka Brytania pragnie za pośrednictwem planu Edena-Nuttinga zapewnić sobie wpływ na sektorowe Wspólnoty celem ograniczenia ich ponadnarodowego charakteru, poddali go krytyce, wysuwając różne uzasadnione zarzuty pod jego adresem[139]. Na skutek braku zaufania co do prawdziwych motywów i celów strony brytyjskiej, stopniowo coraz bardziej redukowano praktyczne znaczenie planu Edena-Nuttinga, tak aby nie stanowił on zagrożenia dla rozwoju ponadnarodowej integracji kontynentalnej „szóstki". Ostatecznym rezultatem brytyjskiego planu było ustanowienie luźnych więzów instytucjonalnych między Radą Europy i jedyną istniejącą wówczas ponadnarodową Wspólnotą – EWWS. Rezolucja Zgromadzenia Konsultacyjnego Rady przyjęta 30 września 1952 r. zalecała między innymi, aby Wysoka Władza EWWS przedkładała Radzie corocznie sprawozdanie ze swej działalności (na wzór sprawozdań OEEC), przewidywała odbywanie wspólnych posiedzeń Zgromadzeń obu organizacji oraz Wysokiej Władzy i Komitetu Ministrów Rady, proponowała żeby członkowie Zgromadzenia EWWS byli wybierani również do Zgromadzenia Rady[140].

---

[139] Czołowi rzecznicy europejskiej federacji (P.H. Spaak, P. Reynauld, P.H. Teigten) poddając krytyce plan Edena – Nuttinga wskazywali na przeszkody natury politycznej i technicznej, stawiając pod znakiem zapytania praktyczne możliwości jego realizacji. Główną przeszkodą natury politycznej były odmienne cele kontynentalnej „szóstki" (dążenie do federacji) i pozostałych państw Rady Europy (współpraca oparta na tradycyjnych zasadach prawa międzynarodowego). Wśród czynników technicznych eksponowali odmienne kompetencje i skład organów ministerialnych organizacji europejskich, inne metody wybierania delegatów do organów przedstawicielskich tych organizacji i różnice w ich kompetencjach, brak przygotowania personelu Sekretariatu Rady Europy do prowadzenia spraw ponadnarodowych Wspólnot. Zob. *Britain in Western Europe*…, op. cit., s. 23–24; „The World Today" (Vol. VIII, No. 11) z listopada 1952 r., s. 478–479; A. Nutting, op. cit., s. 42 i 44; R. Mayne, *The Recovery of Europe: From Devastation to Unity*, London 1970, s. 206–207.

[140] Zob. Documents on International Affairs 1952, op. cit., s. 216–218; „Chronique de Politique Etranger" (Vol. VI, No. 3) z maja 1953, s. 300. Por. H.J. Heiser, op. cit., s. 115.

Wielka Brytania z niepokojem obserwowała podjęte przez „szóstkę" pod koniec 1952 r. i w pierwszej połowie 1953 r. próby utworzenia ponadnarodowej organizacji politycznej tych państw w postaci Europejskiej Wspólnoty Politycznej – EWP[141]. Ówczesny brytyjski wiceminister spraw zagranicznych Anthony Nutting nie widząc innego sposobu powstrzymania procesu integracji politycznej krajów kontynentalnych ostrzegł je w Zgromadzeniu Rady Europy (28 maja 1952 r.), że o ile plan EWP zostanie wypracowany i zrealizowany, będzie to „poważną szkodą dla sprawy jedności Europy i może oznaczać utratę ostatnich szans dla brytyjskich nadziei ustanowienia finalnych więzów ze Wspólnotą Europejską"[142]. Zapewne ze względu na prointegracyjną politykę USA oraz częściowo z powodu ujawniających się stopniowo wśród państw „szóstki" rozbieżności co do charakteru EWP (co zmniejszało szansę

[141] Celem kontynentalnych zwolenników ponadnarodowej integracji Europy Zachodniej było przekształcenie Wspólnot „szóstki" w federację. Dlatego też z inspiracji Włoch w art. 38 układu o EWO przyjęto postanowienie przewidujące utworzenie nowego zgromadzenia, które miało być tak skonstruowane, aby stanowiło zasadnicze ogniwo polityczne zachodnioeuropejskiej federacji. W myśl wspomnianego artykułu wstępne prace nad utworzeniem powyższej instytucji powierzono Zgromadzeniu EWO. Z powodu przedłużających się przygotowań do realizacji traktatu o EWO 30 maja 1952 r. Zgromadzenie Konsultacyjne Rady Europy przyjęło rezolucję wzywającą rządy „szóstki" do bezzwłocznego wszczęcia prac nad utworzeniem europejskiej władzy politycznej. Pod wpływem tej rezolucji ministrowie spraw zagranicznych krajów EWWS na spotkaniu w Luksemburgu (10 X 1952 r.) postanowili upoważnić funkcjonujące już Zgromadzenie EWWS do opracowania projektu traktatu o Europejskiej Wspólnocie Politycznej. Odpowiednio poszerzone Zgromadzenie EWWS, zwane Zgromadzeniem *ad hoc*, rozpoczęło swe prace już we wrześniu 1952 roku. Już 9 marca 1953 r. przedłożyło ono ministrom spraw zagranicznych „szóstki" gotowy projekt Europejskiej Wspólnoty Politycznej, składającej się z ministrów Wspólnoty Europejskiej, Rady Ministrów krajów członkowskich, Trybunału i dwuizbowego Parlamentu (Senatu i Izby Ludowej). Projekt Europejskiej Wspólnoty Politycznej przewidywał połączenie instytucji wszystkich ponadnarodowych Wspólnot w okresie dwóch lat. Ze względu na wahania Francji (obawy przed zdominowaniem EWP przez RFN) i zastrzeżenia Włoch, projekt EWP nie został zaaprobowany przez ministrów spraw zagranicznych krajów EWWS. W 1953 r. trwały dalsze prace nad jego zmianą, które straciły na znaczeniu wraz z upadkiem koncepcji utworzenia EWO. Zob. Documents on International Affairs 1952, op. cit., s. 214–216; „Annual Register" 1953, s. 153–154; A.H. Robertson, *The European Political Community*, „British Year Book of International Law" z 1952 r., t. 29, s. 385–398; R. Mayne, *The Community*…, s. 102–103; M.T. Florinsky, *Integrated Europe?*, New York 1955, s. 131–133; Z.M. Klepacki, op. cit., s. 157–161.

[142] Zob. Council of Europe, Consultative Assembly (4th Session), Official Report of Debates, Vol. I, s. 92 i Vol. V, s. 683. Cyt. za: A. Hovey, *Britain and the Unification*…, op. cit., s. 325–326.

jej realizacji)[143], Wielka Brytania nie ponowiła swych ostrzeżeń pod adresem EWP. Co więcej, w komunikacie wydanym po spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, USA i Francji (Waszyngton, 10–14 lipca 1953 r.) znalazł się passus zapowiadający, iż Wielka Brytania zamierza ustanowić „bliskie więzy" między innymi z EWP, gdy dojdzie do jej utworzenia[144].

Upadek EWO oznaczał również upadek koncepcji EWP. W wyniku tego kwestia integracji politycznej kontynentalnej „szóstki" straciła znaczenie w polityce zachodnioeuropejskiej. Wielka Brytania znów przejęła inicjatywę, co doprowadziło do opisanych już porozumień londyńskich i układów paryskich.

Bibliografia

Opracowania i artykuły

Baily R., *L'Integration Economique en Europe*, Turin 1960.

Bailey S.D, *United Europe: A Short History of the Idea*, London 1948.

Ball M.M., *The Organization of American States and the Council of Europe: A comparative study*, „British Year Book of International Law" (Vol. XXVI) z 1949 r.

Barker E., *Britain in a divided Europe 1945–1970*, London 1971.

Bartlett C.J., *The Long Retreat: A Short History of British Defence Policy 1945–1970*, London 1962.

Bebr G., *The European Defence Community and Western European Union: An Agonising Dilemma*, „Stanford Law Review" (Vol. 7, no. 2) z marca 1955 r.

Bell C., *The Debatable Alliance: An Essay in Anglo-American Relations*, London, New York, Toronto 1964.

Bell C., *The Diplomatic Meanings of „Europe"*, [w:] C. Bell (ed.), *Europe without Britain. Six Studies of Britain's Application to join the Common Market and Its Breakdown*, Melbourne 1963.

---

143 Spory te dotyczyły rzeczywistego zakresu cesji suwerenności narodowej na rzecz EWP. Maksymaliści, tj. Niemcy i Holendrzy, opowiadali się za przyznaniem EWP poważnych atrybutów ponadnarodowych, natomiast minimaliści (Francja) chcieli, aby EWP tylko w niewielkim stopniu była wyposażona w uprawnienia dyskrecjonalne. Francja obawiała się ponadto dominacji RFN w EWP. Była ona również przeciwna rozszerzaniu uprawnień organów EWP w kierunku ustanowienia wspólnego rynku, o czym mówił art. 82 i 84 projektu traktatu wypracowanego przez Zgromadzenie *ad hoc.* Zob. „Annual Register" 1953, s. 153.

144 Zob. Documents on International Affairs 1953, s. 75.

Beloff M., *The Anglo-French union project of June 1940*, [w:] *Mélanges Pierre Renouvin, Études d'histoire des relations internationales*, Paris 1966.
Beloff M., *Europe and the Europeans: An International Discussion*, London 1957.
Beloff M., *Transit of Britain. A Report of Britain's Changing Role in the Post-war World*, London 1973.
Beloff M., *The United States and the Unity of Europe*, London 1963.
Van der Beugel H.E., *From Marshall Aid to Atlantic Partnership*, Amsterdam, London, New York 1966.
Boyd F., *Western Union*, Washington 1949.
Branston U., *Britain and European Unity*, London 1953.
Britain in Western Europe, London and New York 1950.
Britain in Western Europe: WEU and the Atlantic Alliance, R.I.I.A., London and New York 1956.
Brown W.A. and Opie R., *American Foreign Assistance*, Washington 1953.
Bullock A., *The Life and Times of Ernest Bevin*, Vol. I, London 1960.
Lord Butler (ed.), *The Conservatives: A History from the Origins to 1965*, London, Boston, Sydney 1977.
Calleo D.P., *Europe's Future: The Grand Alternaives*, New York 1965.
Calvocoressi P., *World Politics Science 1945*, London 1968.
Cole G.D.H., *The Intelligent, Man's Guide to the Post-War World*, London 1947.
Cole G.D.H., *Labour's foreign policy*, London 1946.
Colebrook M., *Franco-British Relations and European Integration 1945–1950*, Geneve 1971.
Diebold W. (Jr.), *Trade and Payments in Western Europe. A Study in Economic Co-operation 1947–51*, New York 1952.
Diebold W., *The Schuman Plan: A Study in Economic Cooperation 1950–1959*, New York 1959.
Donnelly D., *Struggle for the World*, London 1965.
Dzelepy E.N., *Le Secret de Churchill*, Paris 1972.
Ellis H.S., *The Economics of Freedom*, New York 1950.
Elkin A., *The Organisation for European Economic Co-operation. Its Structure and Powers*, „Annuaire Europeen", Vol. IV, 1958.
Epstein L., *Britain – Aneasy Ally*, Chicago 1954.
European Organizations, London 1959, PEP.
European Unity, London 1950.
European Unity: A Survey of the European Organisations, London 1968.
Feis H., *Churchill, Roosevelt, Stalin. The War They Waged and the Peace They Sought*, Princeton 1957.

Fitzsimons M.A., *The Foreign Policy of the British Labour Government 1945–51*, South Bend 1953.
Flexner K.F., *The Creation of the European Payments Union*, „Political Science Quarterly" (Vol. LXXII, no. 2) z czerwca 1957 r.
Florinsky M.T., *Integrated Europe?*, New York 1955.
Freymond J., *Western Europe since the War. A Short Political History*, London and Dunmow 1964.
Gallin A., *Europe: Split our United*, [w:] „Foreign Affairs" z kwietnia 1947 r.
Goldsworthy D., *Colonial Issues in British Politics 1945–1961*, Oxford 1971.
Goodwin G., *British Foreign Policy since 1945*, [w:] M. Leifer (ed.), *Constraints and Adjustments in British Foreign Policy*, Oxford 1972.
Gordon M., *Conflict and Consensus in Labour's Foreign Policy 1914–65*, Stanford 1969.
Gordon L., *Myth and Reality of European Integration*, „Yale Review" (Vol. 45, no. 1) z września 1955 r.
Grabowski Z., *Ojczyzna Europa*, Londyn 1967.
Gross F., *Crosroad of two continents: A Democratic Federation of East-central Europe*, New York 1945, dok. VIII–IX.
Haas E., *The United States of Europe: Four Approaches to the Purpose and Form of a European Federation*, „Political Science Quarterly" (Vol. LXIII, no. 4) z grudnia 1948 r.
Hawtrey R.G., *Western European Union. Implications for the United Kingdom*, London, New York 1949.
Healey D., *The International Socialist Conferences 1946–1950*, „International Affairs" z lipca 1950 r.
Healey D., *Power Politics and the Labour Party* [w:] R.H.S. Crossman (ed.), *New Fabian Essays*, London 1952.
Healey D., *Britain and NATO*, [w:] K. Knorr (ed.), *NATO and American Security*, Princeton 1959.
Healey D., *Britain's Attitude towards European Integratio*n, [w:] H.F. Haviland (ed.), *The United States and the Western Community*, Haverford 1957.
Heiser H.J., *British Policy with regard to the unification effords on the european continent*, Leyden 1959.
Henderson H., *The European Economic Report*, „International Affairs" (Vol. XXIV, no. 1) ze stycznia 1948 r.
Hirschman A., *The European Payments Union*, „The Review of Economics and Statistics" (Vol. XXXIII, no. 1) z lutego 1951 r.
Hovey A., *Britain and the Unification of Europe*, „International Organization" (Vol. IX, no. 3) z sierpnia 1955 r.

Huizinga J.H., *Mr. Europe. A Political Biography of Paul Henri Spaak*, New York 1961.
Hunter L., *The Road to Brighton Pier*, London 1959.
Jackson H., *The World in the Postwar Decade 1945–1955*, Cambridge, Mass. 1956.
Jones J.M., *The Fifteen Weeks*, New York 1955.
Jones P., Sainsbury K., *British Foreign Secretaries since 1945*, Newton Abbot, London, North Pomfret, Vancouver 1977.
Klepacki Z.M., *Zachodnioeuropejskie organizacje międzynarodowe*, Warszawa 1969.
Knapp W., *Unity and Nationalism in Europe since 1945*, Oxford 1969.
Kwilecki A., *Idea Zjednoczenia Europy. Polityczno-socjologiczne aspekty integracji zachodnioeuropejskiej*, Poznań 1969.
Layton W., *How to deal with Germany*, London 1943.
Lerner D. and Aron (eds), *France Defeats EDC*, New York 1957.
Lindsay K., *Towards a European Parliament*, Strasbourg 1958.
Lindsay K., *European Assemblies. The experimental period 1949–1959*, London, New York 1960.
Mackay R.W.G., *Towards a United States of Europe*, London 1961.
Mackay R.W.G., *One Spasm of Resolve* [w:] *Western Union in Crisis; Economic Anarchy or Political Union*, Oxford, br. daty wyd.
Mansergh N., *Survey of British and Commonwealth Affairs. Problems of Wartime Co-operation and Post-war Change 1932–1952*, London 1958.
Marjolin R., *Europe and the United States in the World Economy*, Durham 1953.
Mayne R., *The Communty of Europe*, London 1962.
Mayne R., *The Recovery of Europe: From Devastation to Unity*, London 1970.
Medlicott W.N., *Contemporary England 1914–1964*, London 1967.
Medlicott W.N., *British Foreign Policy since Versailles 1919–1963*, London 1968.
Mikesell R.F., *Foreign Exchange in the Postwar World*, New York 1954.
Lord Moran, Winston Churchill, *The Struggle for survival 1940–1965*, London 1966.
Morgan R., *West European Politics since 1945: The Shaping of the European Community*, London 1972.
Nicholas H.G., *Britain and the United States*, London 1963.
Northedge F.S., *Descent from Power: British Foreign Policy 1945–1973*, London 1974.

Pelling H., *Winston Churchill*. London and Basingstoke 1974.
Pickles W., *The Starsbourg Illusion*, „The Political Science Quarterly" (Vol. XXI, no. I) ze stycznia – marca 1950 r.
Price H.B., *The Marshall Plan and its meaning*, Ythaca, New York 1955.
Roll E., *Ten Years of European Co-operation*, „Lloyds Bank Review" z kwietnia 1958 r.
Robertson H.S., *European Institutions*, London 1969.
Robertson A.H., *The European Political Community*, „British Year Book of International Law" 1952, t. 29.
Rosen-Zawadzki K., *Próby sfederalizowania środkowo-wschodniej Europy 1939–1943*, [w:] *Studia z Dziejów ZSRR i documents of Polish-Soviet Relations 1939–1945*, Vol. I, London 1961.
Rrossman, *Britain and Europe: A Personal History*, „The Round Table" (no. 244) z października 1972 r.
Sahm U., *Britain and Europe 1950*, „International Affairs" (Vol. 43, no. 1) ze stycznia 1967 r.
Schmitt H., *A Path to European Union*, Baton Rouge 1962.
Schuman F.L., *The Council of Europe* „American Political Science Review" 1951.
M. Sorensen M., *The Council of Europe*, „Year Bookof World Affairs" 1952.
Spaak P.H., *England Tiptoes into Europe*, „United Nations World" (Vol. 7, no. 4) z kwietnia 1953 r.
Spaak P.H., *Strasbourg. The Second Year*, London 1952.
Stefanowicz J., *Europa Powojenna 1945–1975*, Warszawa 1977.
Thompson A., *The Day before yesterday: An illistrated history of Britain from Attlee to Macmillan*, London 1971.
Triffin R., *Europe and the money muddle*, New Haven 1957.
Truchanowski W., *Anthony Eden, Kartki z dziejów dyplomacji brytyjskiej w latach trzydziestych – pięćdziesiątych XX w.*, Warszawa 1979.
Wain J., *Our Situation*, „Encounter" (Vol. XX, no. 5) z maja 1963 r.
Wandycz P., *Recent Traditions of the Quest for Unity: Attempted Polish-Czechoslovac and Yugoslav-Bulgarian Confederations 1940–1948*, [w:] J. Lukaszewski (ed.), *The People's Democracies After Prague*, Bruges 1970.
Wandycz P., Frendl L., *Zjednoczona Europa: Teoria i Praktyka*, London 1965.
Ward B., *Policy for the West*, Harmondsworth 1951.
Wightman D., *Economic Co-operation in Europe*, London 1956.
Wiliams F., *Ernest Bevin: Portrait of a great Englishman*, London 1952.
Windrich A., *British Labour's Foreign Policy*, Stanford 1952.

Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*, Vol. I, London 1970.
Zawadzki K., *Britain and the Schuman Plan*, „Kyklos", Vol. V FASC3.
Zurcher A., *The Struggle to unite Europe 1940–1958*, New York 1958.

Dokumenty i materiały źródłowe

Agreement for European Payments Union, „Annuaire Europeen", Vol. II z 1955 r.
Anglo-French Discussion regarding french proposals for the Western European Coal and Steel Industries, Cmd. 7970, „Miscellaneous", no. 9 z 1950 r.
L'Annee Politique 1948.
„Annual Register" z 1948 r., 1950 r. i 1953 r.
Attlee C., *Labour's Peace Aims*, London 1940.
Cards on the Table: An Interpretation of Labour's Foreign Policy, London 1947.
„Chronique de Politique Etranger" (Vol. VI, no. 3) z maja 1953 r.
Churchill W.S., *The Second World War*, Vol. II, *Their Finest Hour*, London 1951.
Churchill W.S., *The Second World War*, Vol. IV, *The Hinge of Fate*, London 1951.
Churchill W.S., *The Second World War*, Vol. VI, *Triumph and Tragedy*, London 1954.
Commitee of European Economic Co-operation, July–September 1947, Vol. I, General Report, London 1947.
Council of Europe, Consultative Assembly, Third Session (Second Part), Offficial Report, Vol. 3.
Council of Europe, Consultative Assembly (4th Session), Official Report of Debates, Vol. I, s. 92 i Vol. V.
Council of Europe. The First Five Years, Strasbourg 1954.
Department of State Bulletin z 24 września 1951 r., z 21 stycznia 1952 r., z 4 stycznia 1954 r., z 12 lipca 1954 r., z 11 października 1954 r.
Documents agreed on by the Conference of Ministers held in Paris, October 20–23, Cmnd. 9304, „Miscellaneous" no. 32 z 1954 r.
Documents on American Foreign Relations 1954, New York 1955.
Documents on British Policy 1919–1939, eds. E.L. Woodward and R. Butler, Vol. I, London 1974.
Documents on European Recovery and Defence, March 1947 – April 1949, London and New York 1949.
Documents on International Affairs, 1947–48, 1949–50, 1952 i 1953, London, New York.

The Eden Memoirs, The Reckoning, London 1965.
Eden A., *Days for Decision*, London, br. daty wydania.
Eden A., *Freedom and Order: selected speeches 1939–46*, London, br. daty wydania.
Explonatory Note on the Provisions of the Statute of the Council of Europe, London 1949, Cmd. 7720, „Miscellaneous" no. 10, 1949.
European Movement and the Council of Europe, London 1949.
Europe Unite: Speeches 1947–1948 by Winston S. Churchill, London 1950.
Europe Unites. The Story of the campaign for european unity, London 1949.
Foreign Relations of the United States. The Conferences of Cairo and Teheran, Washington 1961.
Foreign Relations of the United States. The Conferences at Malta and Yalta, Washington 1961.
A Four Year's Plan for Britain. The Prime Minister's Broadcast Speech, London (22 marca) 1943 .
de Gaulle Ch., *Pamiętniki wojenne*, t. 1, *Apel 1940–1942*, Warszawa 1962.
de Gaulle Ch., *Pamiętniki wojenne*, t. 2, *Jedność 1942–1944*, Warszawa 1964.
Keep Left, London 1947.
Lapter K., *Stosunki międzynarodowe po II wojnie światowej. Dokumenty i Materiały*, Warszawa, WSNS 1965.
London and Paris Agreements. September – October 1954, Washington 1954.
Macmillan H., *Tides of Fortune 1945–1955*, London, Melbourne, Toronto 1969.
„Man and Metal" (Vol. XXVII) z czerwca 1950 r.
The Memoirs of Cordell Hull, Vol. II, New York 1948.
The Memoirs of Paul Gore-Booth, With Great Truth and Respect, London 1974.
The Memoirs of Sir Anthony Eden: Full Circle, London 1960.
Memorandum regarding Umited Kongdom Association with the European Defence Community, Cmd. 9126, „Miscellaneous" no. 10 z 1954 r.
Millis W. (ed.), *The Forrestal Diariers,* New York 1951.
Monnet J., *Memoirs*, New York 1978.
Murphy R., *Diplomat among Warriers*, London 1964.
OEEC, *European Recovery Programme, Second Report*, Paris 1950.
Parliamentary Debates (Hansard), House of Commons Official Report z 18.11.1946 r.
Report of the Forty-fourth Annual Conference of the Labour Party, London 1945.
The Sinews of Peace. Postwar Speeches by W.S. Churchill, London 1948.

Sprawa Polska w czasie Drugiej Wojny Światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów, PISM, Warszawa 1965.
Statute of the Council of Europe, London 1949, Cmd. 7778.
Statute of the Council of Europe with amendements approved by the Commitee of Ministers at Strasbourg in 1951 and 1953, Cmnd. 9527, „Treaty Series" no. 24, 1955.
Lord Strang, *Home and Abroad*, London 1956.
Teheran-Jałta-Poczdam. Dokumenty konferencji rządów trzech Wielkich Mocarstw, PISM, Warszawa 1972.
H.S. Truman, *Memoirs*, Vol. II, *1946–1952, Years of Trial and Hope*, New York 1955.
Viscount Montgomery of Alamein, *Memoirs*, London 1958.
Western Union Cultural Co-operation – United Kingdom Participation, London 1950.
Williams F., *A Prime Minister Remembers: The War and post-war memoirs of the Rt. Hon. Earl Attlee*, London, Melbourne, Toronto 1961.
„Zbiór Dokumentów", nr 5, PISM, Warszawa 1948.

STRESZCZENIE

Przedmiotem artykułu jest polityka Wielkiej Brytanii wobec pierwszych, powojennych inicjatyw integracyjnych państw Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. Inicjatorami i autorami projektów zjednoczenia Europy były różne ugrupowania polityczne Europy Zachodniej oraz rząd Stanów Zjednoczonych. W tym okresie Wielka Brytania była jeszcze mocarstwem światowym, które z wielu powodów musiało zająć ambiwalentne stanowisko w sprawie integracji zachodnioeuropejskiej. Państwo to ze względu na specyfikę jego interesów międzynarodowych, które autor szczegółowo analizuje, nie mogło aktywnie włączyć się do europejskiego nurtu integracyjnego. W interesie brytyjskim nie leżało również jawne sabotowanie przedsięwzięć integracyjnych kontynentalnej części Europy Zachodniej, co autor także szczegółowo uzasadnia. W takich okolicznościach Wielka Brytania forsowała politykę bliskiej współpracy państw zachodnioeuropejskich jako rozwiązanie alternatywne wobec koncepcji integracyjnych.

Do 1954 r. polityka brytyjska wobec kontynentalnych inicjatyw integracyjnych charakteryzowała się znaczną skutecznością. Wielka Brytania umiejętnie zdołała nie dopuścić do wykorzystania powojennej pomocy amerykańskiej dla Europy w charakterze stymulatora integracji zachodnioeuropejskiej (Europej-

ski Program Odbudowy – plan Marshalla). W wyniku jej polityki nie doszło do utworzenia autentycznie europejskiego zgromadzenia parlamentarnego, które miało poprzez oddolną, społeczną presję na rządy inicjować i pobudzać proces integracji europejskiej (rezolucje kongresu haskiego). Polityczne i dyplomatyczne sukcesy zaważyły na brytyjskiej ocenie perspektyw integracji europejskiej i brytyjskich możliwości oddziaływania na proces jednoczenia Europy Zachodniej. Ugruntowały wśród polityków brytyjskich błędne – jak się okazało – przeświadczenie, że Wielka Brytania jest w stanie skutecznie powstrzymać próby ponadnarodowej integracji metodą forsowania koncepcji współpracy suwerennych państw. Po kilku latach nie było już wątpliwości, że była to ocena błędna. W tym przypadku tradycyjne pojmowanie polityki międzynarodowej nie wytrzymało konfrontacji z nowymi realiami, czyli z nowatorskim nurtem integracyjnym.

SUMMARY

The article discusses the United Kingdom's policy towards the first post-war integration initiatives of Western Europe and the United States. The initiators and authors of projects to unite Europe were various political organizations of Western Europe and the government of the United States. The United Kingdom was a world superpower at that time and because of various reasons it had to take an ambivalent stand on the issue of Western European integration. On account of the specificity of its international interests, which are thoroughly analyzed by the author, this state could not actively participate in the European integration trend. However, it was not in the British interest to sabotage the integration undertakings of the continental part of Western Europe either. In such circumstances, the United Kingdom forced through a policy of close co-operation between Western European countries as an alternative to integration ideas.

Until 1954 the British policy towards continental integration initiatives can be described as very effective. The United Kingdom skillfully managed to hold up the use of post-war American aid to Europe as a form of stimulus for Western European integration (European Recovery Program – Marshall Plan). As a result of its policy, an authentically European parliamentary assembly, aimed at initiating and stimulating European integration process through grass-roots social pressure on governments (Resolution of the Hague Congress), did not take place. The political and diplomatic successes determined the British assessment of prospects for the European integration

and British possibilities to influence the process of Western European unification. They made British politicians incorrectly – as it turned out – believe that the United Kingdom could successfully halt attempts of supranational integration by forcing through an idea of co-operation of sovereign states. After a few years there were no doubts that the assessment had been wrong. In this case traditional attitude towards international politics did badly in comparison with new realities, i.e. an innovative integration trend.

Marta Fiszer

JAN PAWEŁ II O ROLI KULTURY W ŻYCIU CZŁOWIEKA I NARODÓW

WSTĘP

Słowo „kultura" tak jak dawniej, również dziś pojawia się bardzo często zarówno w luźnych rozmowach pomiędzy ludźmi, jak i w oficjalnych wystąpieniach osób uznawanych za autorytety określonych dziedzin społecznych czy naukowych, a nawet polityków. Głośno jest o kulturze w mediach. Kultura towarzyszy człowiekowi przez całe życie, *de facto* każdego dnia. Stanowi bowiem ważny element wychowania, procesu społecznego mającego przygotować jednostkę do życia w społeczeństwie zorganizowanym, czyli w państwie.

Mówimy o kulturze narodowej, politycznej, prawnej itd. danego społeczeństwa (narodu) lub o jej braku, a więc o jego aspektach pozytywnych lub negatywnych, cechach będących zaletami lub wadami. Mówimy też o człowieku kulturalnym, kulturze osobistej jednostki lub jej braku. Na co dzień, w rozumieniu potocznym, za człowieka kulturalnego uchodzi osobnik dobrze wychowany, a więc szanujący siebie i drugiego człowieka oraz innych ludzi.

W aspekcie teoretycznym, na przykład w socjologii, „człowiek kulturalny" to osoba uznająca za swoje najbardziej cenione w danej społeczności wartości, wzory i normy społeczne, dostosowująca do nich swoje zachowania, wykazująca umiejętność twórczego spożytkowania dorobku kulturalnego oraz skłaniająca innych własnym przykładem, do zachowań godnych szacunku. Dlatego też – jak wiele razy mówił Jan Paweł II – „człowiek dzięki kulturze staje się lepszym", a więc lepszym obywatelem, osobnikiem szlachetnym, cenionym i szanowanym w różnych grupach społecznych, poczynając od rodziny a na narodzie kończąc.

Kultura stanowi więc jeden z najistotniejszych elementów więzi narodowej, która jest podstawą istnienia narodów. Wpływa na życie społeczne poprzez proces socjalizacji, czyli kształtowanie i upowszechnianie określonych wartości, wzorów zachowań i modeli życia.

Dużą rolę kulturotwórczą w życiu człowieka i narodów na przestrzeni dziejów odgrywały i odgrywają nadal różne religie i kościoły. Na kształt i charakter naszej polskiej kultury narodowej i na kulturę europejską decydujący wpływ miało chrześcijaństwo, a zwłaszcza Kościół katolicki. Jeśli przyjrzymy się tej roli w perspektywie historycznej, będziemy mogli powiedzieć o wpływie Kościoła katolickiego na kształt kultury europejskiej, tak duchowej jak i materialnej, która formowała się w znacznej mierze w jego wnętrzu, na jego obrzeżach bądź w opozycji do niego. Ta kulturotwórcza atmosfera trwa w różnych formach do dzisiaj w cywilizacji europejskiej. Warto wspomnieć o kilku konkretnych przykładach owej kulturotwórczej roli Kościoła katolickiego. Należą do niej choćby uniwersytety, system i kodeksy prawne ukształtowane w średniowieczu, szkoły, podstawy języka filozoficznego opartego na łacinie; w opozycji do Kościoła pojawiło się wiele prądów myślowych związanych choćby z oświeceniem, a wcześniej z reformacją. Niemal cały zachodni świat został ukształtowany przez Kościół, którego wpływy można odnaleźć w bardzo wielu formach kulturowych, łącznie z tymi, które powstały ze sprzeciwu wobec tej instytucji.

Możemy również powiedzieć, że takie kraje, jak: Polska, Hiszpania, Włochy czy Irlandia, opierają swoją kulturę na katolicyzmie, bez którego jak na razie nie można sobie wyobrazić ich tożsamości i odrębności. Zaś cała Europa Północna i Wschodnia zawdzięcza Kościołowi alfabetyzację i okcydentalizację. Nie można również zapomnieć o negatywach kultury kształtującej się wokół Kościoła katolickiego, tj. o wojnach, których pretekstem była religia, o podziałach, jakie do dzisiaj nękają Europę, a którego są pozostałością, choćby sporów protestanckich i katolickich.

Współcześnie, mimo że rola Kościoła w naszej części świata maleje, to jednak sam Kościół w dalszym ciągu bierze aktywny udział w rozmaitych sporach światopoglądowych i ideologicznych, np. o kształt kultury euroatlantyckiej, o porządek światowy, etyczne zagadnienia związane z genetyką. Warto też zauważyć zaangażowanie Kościoła na rzecz edukacji Afryki oraz krajów Trzeciego Świata, gdzie są prowadzone szkoły, szpitale itp. Wpływ na edukację jest dobrym miernikiem roli kulturotwórczej Kościoła katolickiego, odgrywanej po dzień dzisiejszy. Ale oprócz tej roli, Kościół katolicki pełni także inne role społeczne, m.in. normotwórczą i wspólnotwórczą, które mają wpływ pośredni na rozwój kultury. Kościół stawia więc od początku swego

istnienia na pracę z człowiekiem i dla człowieka, jest – jak podkreślił to Jan Paweł II w encyklice „Redemptor hominis" – drogą człowieka[1].

Tematem niniejszego artykułu jest próba pokazania roli kultury w życiu człowieka i narodów, a szczególnie poglądów Jana Pawła II na kulturę i jej znaczenie dla istoty ludzkiej, będącej częścią szerszej zbiorowości społeczno-kulturalnej, czyli narodu. Na tle ogólnych rozważań o kulturze, jej istocie i społecznym znaczeniu próbuję tutaj pokazać sens i sposób patrzenia na kulturę oraz jej rozumienie przez Jana Pawła II. Analizę tę oparłam głównie na ostatniej książce Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość"[2].

W tej, bezcennej pracy papież Jan Paweł II, dokonując przeglądu różnych aspektów współczesnej rzeczywistości, podjął refleksję nad „obecnymi zjawiskami w świetle minionych dziejów, w których usiłował odnaleźć korzenie tego, co teraz dokonuje się w świecie, aby dać współczesnym, poszczególnym osobom i całym ludom możliwość obudzenia w sobie, poprzez uważny powrót do „pamięci", żywego poczucia własnej „tożsamości"[3]. Dlatego też w pracy tej szczególnie sporo uwagi Jan Paweł II poświęcił właśnie kulturze, jej istocie oraz roli w życiu człowieka, narodów i państw.

Kultura – istota i zakres pojęciowy

Słowo „kultura", czy też kultura w szerokim rozumieniu tego słowa towarzyszy człowiekowi w jakimś sensie każdego dnia. Natomiast gdyby zadać pytanie, czym tak naprawdę jest kultura, okaże się, iż wprowadzi ono większość naszych rozmówców w stan zakłopotania. Bo przecież każdy z nas potrafi w sposób ogólny wyobrazić sobie, czym jest kultura, ale gdy przychodzi do werbalizacji owych ogólnych myśli, nierzadko pojawia się problem. Wynika to z faktu, iż trudno znaleźć nazwę bardziej wieloznaczną i nadużywaną niż „kultura".

We współczesnym świecie w potocznym języku przyjęło się kojarzenie kultury z pewnymi formami sztuki, jak np. teatr, balet, kino, literatura. Zwykło się używać określenia „kulturalny" w stosunku do kogoś, kto jest wykształcony, zna się na sztuce i potrafi docenić jej wartość. W tym znaczeniu kultura

---

1 Patrz W. Piwowarski, *ABC katolickiej nauki społecznej*, Wydawnictwo Diecezjalne, Pelplin 1993; P. Żeleźnik, *O nauce społecznej Kościoła*, Civitas Chrystiana, Warszawa 1998.

2 Patrz Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.

3 Ibidem, s. 7.

jest cechą indywidualną. W ujęciu socjologicznym zaś kultura odgrywa zupełnie inną rolę i jest używana w znacznie szerszym sensie[4].

O skali problemów związanych z kulturą, jej istotą i treścią świadczy fakt, że do dziś sformułowano na świecie kilkaset definicji pojęcia „kultura". Są one specyficzne dla dyscyplin naukowych, które do kultury w swych ustaleniach pośrednio lub bezpośrednio się odnoszą. Na przykład w socjologii i politologii kulturę można zasadniczo zdefiniować w sensie szerszym i węższym. Szersze rozumienie odnosi się do całości sposobów życia danego społeczeństwa, budowanych na fundamencie podstawowych przekonań, symboli i znaczeń. Tak pojmowana kultura jest głęboko zakorzeniona w doświadczeniach historycznych oraz w społecznych instytucjach i praktykach, a ulega jedynie bardzo powolnym zmianom. Natomiast kultura ujmowana w wąskim sensie to zestaw tzw. produktów mentalnych, takich jak przekonania, wartości i postawy. Mamy tu do czynienia z orientacjami zakorzenionymi w przeszłości, ale także z tymi, które wynikają z aktualnych doświadczeń. Elementy te mogą być heterogeniczne i ambiwalentne: odmienne wartości i postawy często koegzystują ze sobą. Kultura w wąskim sensie jest systemem dynamicznym, a jej części składowe mogą ulegać przekształceniom w odpowiedzi na presję zmiany. Mają one jednak pewną wspólną cechę, a mianowicie dotyczącą bezpośredniego powiązania z człowiekiem. To człowiek jest jej twórcą i zarazem odbiorcą. Kultura obejmuje całość życia człowieka. Nie ma takiej czynności i zachowań ludzkich, których nie regulowałaby kultura. Kulturą jest nie tylko to, co dobre, szlachetne i piękne, ale wszystko, co jest dziełem człowieka. Pewne praktyki mogą budzić nasz sprzeciw czy oburzenie moralne, ale nie znaczy to, że nie są elementem kultury. W rezultacie o żadnym człowieku nie można powiedzieć, że jest bez kultury, a co najwyżej, że jego kultura nam się nie podoba. Np. nie jest bez kultury kanibal, chociaż potępiamy jego kanibalizm, który budzi grozę.

Dla uwydatnienia niewartościującego pojęcia kultury w antropologicznych opisach kultur używa się raczej przymiotnika „kulturowy" niż „kulturalny". Ten ostatni ma bowiem w potocznym odczuciu ton dodatniego wartościowania. Kultura jest tworem zbiorowym, nie indywidualnym. Pozostaje i rozwija się w wyniku kontaktów między ludźmi przekazującymi sobie różne informacje i uczącymi się od siebie nawzajem, jak reagować i zachowywać się w rozmaitych okolicznościach. Jest więc skumulowanym doświadczeniem przekazywanym z pokolenia na pokolenie w drodze pozagenetyczego dzie-

[4] Patrz N. Goodman, *Wstęp do socjologii*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1997, s. 37–49.

dziczenia. Dlatego też jest nieodłącznie związana ze świadomością czasu i istnienia w czasie, a także z różnymi formami pamięci przeszłości i sposobami jej utrwalania. Kultura pozostaje i rozwija się w jakiejś społeczności (narodzie), a więc jest zjawiskiem społecznym[5].

Trzeba też pamiętać o wzajemnych relacjach kultury i działania, czyli o tzw. dwoistości kultury[6]. Z jednej strony, ludzie czerpią z kultury wartości i normy, aby określić swoje cele i środki działania. Kultura jest czynnikiem determinującym, sprzyjającym lub hamującym działanie. Z drugiej strony, działanie ma charakter zwrotny: może przekształcać kulturę, pojmowaną jako wytwór jednostkowych i kolektywnych działań. Zatem działania na poziomie krajowym i europejskim, choć determinowane przez istniejące instytucje formalne i nieformalne, mogą być kreatywnie przekształcane w wyniku działań jednostek i grup.

Etymologicznie rzecz ujmując, łacińskie słowo „cultura" oznacza to, co się uprawia, pielęgnuje (ziemię), ale już Cyceron w „Rozprawach teskulańskich" pojęcie te rozszerzył na procesy intelektualne, nazywając filozofię „uprawą rozumem", czy „kulturą ducha". W XVII wieku Voltaire użył słowa „kultura", na określenie rezultatu kształcenia i doskonalenia umysłu. Wkrótce określano tak również poziom wiedzy osiągnięty przez wykształcone jednostki, dobre maniery, znajomość sztuki i nauki[7].

Pojęcie kultury zaczęło upowszechniać się w naukach społecznych w drugiej połowie XIX wieku, zwiększając swoją treść i zakres merytoryczny. Na przykład Gustaw Friedrich Klemm, uznawany za ojca nauki antropologicznej, określał mianem kultury obyczaje, rzemiosła i umiejętności, życie domowe i publiczne w czasie pokoju lub wojny, religię, naukę i sztukę. Zaś Edward Tylor w dziele zatytułowanym „Kultura pierwotna" z 1871 roku, jednej z najważniejszych wówczas książek naukowych, pisał, że „kultura to złożona całość, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawa, obyczaje oraz inne umiejętności i przyzwyczajenia nabywane przez człowieka jako członka społeczeństwa" (jest to szerokie antropologiczne – jak się je dziś określa – pojęcie kultury, nazywane etnograficznym)[8].

Na gruncie polskiej socjologii słowa „kultura" używa się w dwóch znaczeniach:

---

[5] Patrz B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 76–77.

[6] Patrz P. Sztompka, *Zaufanie: fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 34.

[7] Patrz P. Sztompka, *Socjologia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 238.

[8] Patrz W. Modzelewski, *Wprowadzenie do socjologii*, Interart, Warszawa 1996, s. 44.

– w sensie szerszym – oznacza ono wszystko, co jest wytworem duchowym lub materialnym człowieka, w przeciwieństwie do tego, co jest tworem natury;
– w sensie węższym, np. według profesora Floriana Znanieckiego, kultura oznacza wszystko to, co jest traktowane jako wartość przez ludzi z danego środowiska.

Zatem do kultury zalicza się wytwory ludzkie, które są tak różnorodne, jak różnorodna jest działalność człowieka, zaspokajająca jego potrzeby oraz ogół wartości i związanych z nimi przekonań na temat postępowania. Zaś w drodze praktyki społecznej, a następnie poprzez procesy socjalizacji członkowie społeczności wyrabiają sobie przekonanie, że elementy ich kultury są najlepszymi sposobami zaspokajania potrzeb[9].

Profesor Jan Szczepański twierdzi, iż „kultura to ogół wytworów działalności ludzkiej, materialnych i niematerialnych, wartości i uznawanych sposobów postępowania, przekazywanych innym zespołom i następnym pokoleniom”[10]. W tym sensie rozumiemy też kulturę narodową, a za naród uznajemy grupę ludzi uznających tę kulturę za własną, którą należy chronić, szanować i rozwijać.

Socjologowie, czy historycy kultury, analizując daną kulturę, wyróżniają w niej swoiste podstawowe elementy lub cechy, którymi są takie przedmioty, idee, czynności, które wyznaczają działalność i zachowania ważne dla utrzymania i rozwoju danej społeczności czy grupy społecznej. Socjologiczna czy antropologiczna analiza kultury polega na poszukiwaniu zależności między elementami kultury a zjawiskami i procesami zachodzącymi w społeczeństwach i tym co je różnicuje i stanowi o istocie danej kultury narodowej.

Kultura stanowi – jak już wspomniałam – istotny składnik społeczeństwa i jest podstawą kształtowania się każdego narodu i jego świadomości. Tak jednak, jak praktyka społeczna decyduje przede wszystkim o rozwoju kultury, tak o uczestnictwie kulturowym, zrozumianym jako odbiór podstawowych środków, decydują głównie elementy struktury społecznej. Struktura społeczna, czyli występujący w społeczeństwie na danym etapie rozwoju historycznego układ grup społecznych, kategorii zawodowych i wielkich zbiorowości terytorialnych oraz układ związków i zależności między tymi zbiorowościami, znaj-

[9] Patrz, R. Dyoniziak (red.), *Społeczeństwo w procesie zmian. Zarys socjologii ogólnej*, Wydawnictwo Platan, Kraków 1994, s. 158–160. Por. także Z. Ziembiński, *Elementy socjologii,* Poznań 1994, s. 74–75

[10] Ibidem. Patrz także: H. Januszek, J. Sikora, *Podstawy socjologii,* Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2000, s. 79–85.

duje swoje odzwierciedlenie w kulturze[11]. Jednocześnie kultura łączy małe czy wielkie grupy, przekształcając je w narody. Tworzy się między nimi tzw. więź kulturowa, w rezultacie czego ludzie będący ich członkami odnoszą się podobnie do określonych wytworów i wzorów, że cenią sobie pewne przedmioty jako wspólną wartość, a odrzucają inne.

Kulturę danej zbiorowości, np. narodu, określa się mianem jej dziedzictwa, co wskazuje na silne powiązania kultury z przeszłością (historią), na co szczególną uwagę zwracał Jan Paweł II, także w książce *Pamięć i tożsamość*, ale o tym piszę w trzeciej części artykułu. Wynika to stąd, iż kultura nie jest wytworem chwili, lecz kształtuje się w dłuższym czasie, jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Staje się ona nieodłącznym elementem wpływającym na zachowanie danej społeczności. W wielu przypadkach dzieje się to samoistnie, ludzie zupełnie automatycznie dostosowują się do pewnych norm ukształtowanych przez kulturę. W takim sensie pełni ona rolę swego rodzaju drogowskazu. Wyzwala nas od przymusu ciągłego odkrywania niezbędnych aspektów życia społecznego. Np. nie musimy bez przerwy tworzyć języka, którym się porozumiewamy. Wiele rutynowych czynności, jakie wykonuje się codziennie, a także potrzebne do egzystowania wytwory materialne są produktami kultury. Dzięki nim społeczność ma więcej czasu na rozwijanie swojej kreatywności i odkrywczości[12].

Patrząc jednak z innej strony, stworzona przez pokolenia kultura nakłada też na społeczność pewne ograniczenia. Są nimi chociażby ustalone normy prawne czy obyczajowe, których złamanie prowadzi do pewnych konsekwencji, począwszy od społecznej dezaprobaty, a w skrajnych przypadkach prowadzących do wykluczenia z życia społecznego, na przykład zdrada małżeńska w małej społeczności może dyskwalifikować daną jednostkę w oczach innych i zmusić osobę łamiącą tego typu ustalone normy czy wartości do opuszczenia swojej społeczności. Innym przykładem może być złamanie zakazu spożywania mięsa wieprzowego w pewnych kulturach, jak islam, hinduizm czy judaizm.

Biorąc pod uwagę wszystkie elementy będące przedmiotem oddziaływania na członków społeczności, można wyróżnić trzy segmenty tworzące kulturę. Pierwszy z nich odnosi się do wspomnianego wcześniej przykładu łamania pewnych istniejących norm i wartości, które są często uznawane za trzon kultury. Określa on sposób postępowania i nazywany jest kulturą normatywną.

---

[11] Ibidem, s. 81.

[12] Patrz N. Goodman, *Wstęp*…, s. 39–41; B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*…, s. 76–81.

Obejmuje on wszelkiego rodzaju zwyczaje, które zwykle mają małe znaczenie moralne i odnoszą się raczej do pewnych nawykowych działań. O wiele większe znaczenie mają istniejące w społeczności i wpisujące się w kulturę normatywną obyczaje, które uznawane są za najistotniejsze dla funkcjonowania społeczeństwa i życia społecznego jako całości. Wreszcie istnieją również prawa, które w jednoznaczny sposób określają normy zachowań uważanych za istotne dla społeczeństwa. Drugi segment kultury jest nazywany kulturą idealną i zawiera uznane przekonania, zdobytą wiedzę, ale również poglądy, które przenikają w kultury wszystkich społeczeństw. Tym samym określają one właściwe sposoby myślenia, definiują zdarzenia i ustalają sens zdarzeń oraz zjawisk. Ostatni segment kultury obejmuje wszystko to, co społeczność posiada w formie materialnej, czyli wszystkie dotykalne, konkretne wytwory społeczeństwa. Ten segment, zwany kulturą materialną, zawiera wszystkie przedmioty i urządzenia wymyślone przez człowieka. Można zatem stwierdzić, iż każdy fizyczny przejaw życia ludzi jest częścią kultury materialnej.

Na przestrzeni wieków pośród społeczności posługującej się tym samym językiem, a w konsekwencji komunikacji w danym języku, przestrzegającej ustalonych norm i przekazującej sobie na zasadzie dziedziczenia doświadczeń, obyczajów, tradycji i wszystkich innych opisanych już wcześniej elementów tworzących kulturę, wykształca się swego rodzaju dziedzictwo kulturowe, które można określić mianem kultury narodowej. Istotą tego dziedzictwa staje się upamiętnianie, czyli respektowanie w danej kulturze przekonania, iż wiedza o pewnych elementach kultury zarówno przeszłych, jak i współczesnych, powinna być przekazywana z pokolenia na pokolenie. Przez takie działanie wytwarza się w społeczeństwie poczucie tożsamości narodowej, co wzmacnia w jednostkach poczucie przynależności do danej społeczności będącej narodem. Samo przekazywanie tego dziedzictwa odbywa się bez rozpatrywania, co jest prawdą, a co tylko legendą czy mitem. Jak pisał Leszek Kołakowski, „(…) chodzi bardziej o to, że żaden naród nie może trwać nie będąc świadomym, iż jego obecna egzystencja jest przedłużeniem istnienia w przeszłości”[13]. Kultura narodowa określa zatem całość społecznego dorobku, czyli kultury danego narodu. Można powiedzieć, iż kultura narodowa jest mózgiem społeczności rozpisanej na ciąg pokoleń. Dlatego też kultura stanowi o danym narodzie, jego charakterze i specyfice. Dlatego również w czasach wojen najeźdźcy dążą przede wszystkim do zniszczenia tej kultury, ponieważ to kultura narodowa pozwala chronić własną tożsamość i zapewnić przetrwanie narodom zniewolonym.

[13] L. Kołakowski, *O tożsamości zbiorowej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 162.

We współczesnym świecie zmiany w kulturach społeczeństw zachodzą coraz szybciej. Składa się na to wiele elementów. Jednym z nich jest z pewnością postępująca globalizacja. Następuje coraz większe mieszanie się społeczeństw, co prowadzi do zderzenia się różnych kultur. W wyniku takiego zderzenia często zachodzi proces spontanicznego wytworzenia nowych kultur posiadających elementy z różnych kultur, które uległy zderzeniu. Również coraz szybsze tempo życia przyczynia się choćby do tego, iż w języku pojawiają się coraz to nowe zwroty, które z czasem zakorzeniają się na stałe. W ten sposób w długich okresach ulega zmianie cały ogromnie złożony język narodowy. Nastawienie konsumpcyjne społeczeństwa powoduje, iż jest ono coraz bardziej narażone na działania wszelkiego rodzaju kampanii reklamowych, które starają się kształtować modę, a przez co również wpływają na kulturę. Niektóre działania rządowe lub administracyjne poprzez wprowadzanie nowych regulacji prawnych, również mogą wpływać na kształtowanie się zachowań społeczeństwa, które w następstwie utrwalenia w kolejnych pokoleniach nowych zwyczajów, reguł czy wartości stają się trwałymi elementami kultury. Lansowanie nowych wzorów kulturowych może również stawać się celem kampanii propagandowych podejmowanych w mediach, które starają się dotrzeć bezpośrednio do świadomości ludzi i ukształtować ją w nowy sposób. Działania takie są obecnie o tyle prostsze, iż mają do dyspozycji cały arsenał zdobyczy techniki, jakimi są środki masowego przekazu. Wykorzystanie zaś tych środków pozwoliło wykształcić jeszcze jeden rodzaj kultury zwany kulturą masową. Terminem kultura masowa określa się zjawisko przekazywania masom odbiorców identycznych lub standardowych treści – najczęściej rozrywkowych – oraz jednolite formy zabawowe dużych mas ludzkich. Jej rozwój wiąże się z postępem techniki komunikacji, ograniczającej, a najczęściej wykluczającej bezpośredni kontakt twórcy i odbiorców. Kultura masowa jest krytykowana za degradację wartości intelektualnych i moralnych, niszczenie więzi społecznych, „homogenizację (ujednolicanie i upraszczanie) przekazywanych treści, mechanizację odbioru, przystosowanego do najniższych zdolności percepcyjnych, ale z drugiej strony może też ona odgrywać pozytywną rolę w procesach socjalizacji, integracji społecznej czy zaspokojenia psychicznych potrzeb odbiorców, jako członków wielkiego społeczeństwa współczesnego oraz małych grup społecznych.

Kultura masowa, jako jeden z głównych – obok kultury narodowej – typów kultur, wywołuje wiele kontrowersji. Często ma odcień pejoratywny, zwłaszcza w pracach krytyków tzw. społeczeństwa masowego, którzy zarzucają kulturze masowej obniżanie gustów estetycznych i pojęć moralnych, mieszanie

poziomów i gatunków artystycznych, preferowanie rozrywki kosztem wartościowych treści ideowych i światopoglądowych.

Podkreślić jednak należy, że uczestnictwo w kulturze masowej bynajmniej nie powoduje, że odbiorca znajduje się w „intelektualnej niewoli" i jest całkowicie jej podporządkowany. Badania bowiem wskazują, że często poszczególne osoby, słuchając siebie nawzajem, swych dziennikarzy czy autorów telewizyjnych, zgadzają się z nimi jedynie wtedy, gdy im to odpowiada, a w innych kwestiach zachowują odrębne zdanie[14].

Moim zdaniem, kulturę masową nie należy potępiać i odrzucać, gdyż prowadzi ona także do upowszechniania się różnych kultur narodowych bądź ich części. Owa internalizacja kultur, z jaką dziś w dobie globalizacji i środków masowego przekazu mamy do czynienia, zapobiega (lub ogranicza) etnocentryzmowi i relatywizmowi kulturowemu, przed czym także często przestrzegał Jan Paweł II.

Etnocentryzmem nazywa się bowiem ujawniającą się w różnej postaci skłonność do negatywnego oceniania innych kultur z perspektywy własnej grupy kulturowej lub bardziej dosłownie, widzenie świata z własnej pozycji postrzeganej jako centralna. Etnocentryzm występuje w różnych postaciach. Na przykład w wielu społecznościach pierwotnych innym ludom odmawiano cech ludzkich, rezerwując nazwę „ludzie" tylko dla siebie. Inną postacią etnocentryzmu jest dająca o sobie znać dość powszechna skłonność do postrzegania kultury własnej grupy jako wyższej, lepszej, jedynie właściwej, najbardziej wartościowej. Ujawnia się także niechęć do innych kultur[15].

Jeszcze w okresie międzywojennym XX wieku ukształtowało się, szczególnie wśród amerykańskich badaczy kultur pierwotnych, stanowisko nazywane „relatywizmem kulturowym". Jest to przede wszystkim metodologiczny postulat, by nie oceniać kultur czy ich elementów, np. zwyczajów i wartości, jednych grup kulturowych (ludów) za pomocą kryteriów pochodzących z innych kultur, lecz ukazać te pierwsze w ich funkcjonowaniu i odrębności. Żadna kultura nie może być przyjęta zgodnie z tym postulatem, za normę i kryterium oceniania jakiejkolwiek innej. Jednakże problem ten okazał się w praktyce bardziej skomplikowany. Zwolennicy relatywizmu kulturowego dążyli bowiem także do kształtowania postawy uznania dla innych kultur. Kłopot z tym, że pewnych zwyczajów, a nawet całych kultur (np. kultury Niemiec hitlerowskich) ze względu na ich podstawowe normy i wartości, także

[14] Patrz, *Społeczeństwo w procesie zmian…*, s. 165–166; H. Januszek, J. Sikora, *Podstawy socjologii…*, s. 84–85.

[15] Patrz W. Modzelewski, *Wprowadzenie do socjologii…*, s. 49–51.

zwolennicy poważania innych kultur nie byli w stanie darzyć sympatią. Nie można więc darzyć uznaniem wszystkich kultur czy wszystkich zwyczajów, ale można cenić kulturowe odmienności, widzieć w kulturowym zróżnicowaniu ludzkości wartość, a nie wadę, bez uprzedzeń i ze zrozumieniem odnosić się do innych kultur. W tej wersji relatywizm kulturowy jest postawą cenioną i nie wyklucza dezaprobaty dla pewnych zwyczajów i kultur[16].

Jan Paweł II – teolog, filozof, poeta i antropolog

Jan Paweł II, największy myśliciel i humanista XX wieku, od najmłodszych lat aż po ostatnie dni swego życia na co dzień obcował z szeroko pojmowaną kulturą duchową i materialną. Jego stosunek i miłość do kultury kształtowała się w bogobojnej i z patriotycznymi tradycjami rodzinie, podczas nauki w Wadowicach i studiów humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz pobytu w Krakowie: miejscu szczególnym, bo mieście królów i wieszczów, uczonych i artystów, licznych zabytków i innych dóbr kultury narodowej. Tutaj też, w atmosferze jagiellońskiej tradycji polskości, przyjaznej człowiekowi i wobec wszystkich ludzi, także ludzi innej wiary i innego pochodzenia kształtowała się osobowość i twórcze pasje Karola Wojtyły, późniejszego biskupa Krakowa i papieża, czemu dał wyraz w wielu swych pracach, artykułach i studiach, a szczególnie w takich książkach, jak „Dar i Tajemnica”[17] i „Wstańcie, chodźmy”[18].

To tutaj, w Krakowie od 1938 r., zanim został księdzem, teologiem i filozofem, Karol Wojtyła był studentem, poetą i aktorem. W czasie wojny, studiując na polonistyce, wraz z kolegami utworzył teatr konspiracyjny oraz uczęszczał do szkoły aktorskiej, tzw. Krakowskiej Konfraterni Teatralnej, przekształconej potem w „Studio 39”, gdzie wystąpił w poemacie dramatycznym o magu Twardowskim, a następnie w „Przepióreczkach” Stefana Żeromskiego.

Tutaj też Karol Wojtyła napisał swój pierwszy poemat „Hiob”. W książce „Dar i Tajemnica” Jan Paweł II podkreślił, że: „W ten sposób ponury okres wojny i okupacji był opromieniony światłem tego piękna, które czerpaliśmy z muzyki i poezji”[19].

---

16 Ibidem.

17 H. Januszek, J. Sikora, *Podstawy socjologii*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2000.

18 Patrz Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2004.

19 Patrz Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 1996, s. 40.

Jako poeta był zafascynowany szczególnie twórczością Cypriana Kamila Norwida. Swoje wiersze i inne utwory publikował od roku 1950 w prasie katolickiej pod pseudonimem literackim Andrzej Jawień, AJ i Piotr Jesień, a po 1961 r. – Stanisław Andrzej Gruda. Wszelką działalność artystyczną zakończył Karol Wojtyła z chwilą jego wyboru na papieża. Jedynym wyjątkiem był wydany w 2003 r. poemat „Tryptyk rzymski", który sygnował już jako Jan Paweł II.

Jan Paweł II nie tylko więc kochał sztukę i interesował się kulturą, ale także od najmłodszych lat ją tworzył. Dużą rolę w życiu Jana Pawła II na jego poglądy i stosunek do kultury – jak sam wiele razy o tym wspominał – odegrały studia teologiczne i pobyt w Rzymie w latach 1946–1948, a następnie praca naukowo-dydaktyczna na Wydziale Teologicznym w Krakowie i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie, gdzie był wykładowcą i profesorem etyki. Dzięki też temu w centrum zainteresowań filozoficznych i teologicznych Jana Pawła II zawsze był człowiek jako istota boska i społeczna. Zawsze też starał się być blisko ludzi, a zwłaszcza kochał dzieci i młodzież. Tak o tym pisze: „Zawsze moją szczególną uwagą cieszył się świat studencki. Mam wiele pięknych wspomnień związanych z duszpasterstwem uniwersyteckim, ku któremu kierował mnie sam charakter Krakowa, miasta tradycyjnie uważanego za centrum akademickie. (…) Zawsze (…) usiłowałem i usiłuję znaleźć czas na spotkanie z dziećmi"[20]. Zawsze też podkreślał: „Kocham Boga, kocham ludzi na całym świecie"[21] i dawał im nadzieję oraz niósł otuchę, wołając za św. Pawłem – „nie lękajcie się".

Karol Wojtyła jako teolog, filozof i etyk pozostawał pod wpływem neotomizmu i fenomenologii, zwłaszcza Maxa Schelera. W jego twórczości naukowej dominował nurt perfekcjonistyczny związany z personalizmem i metodą fenomenologiczną. Usiłował zgłębić (wyjaśnić) naturę człowieka poprzez jego szeroko rozumiane doświadczenie. Odwołując się do św. Tomasza, w swych dziełach podkreślał, że człowiek to „jednostka natury rozumnej, byt wolny i zdolny do wszelkich działań. Osoba realizować ma się tutaj nie przez myślenie, którego istotą jest twórczość, ale przede wszystkim przez miłość, której jest podmiotem i przedmiotem"[22].

Dla Karola Wojtyły człowiek jest zarówno sprawcą, jak i podmiotem przeżywającym swoją działalność. Zwraca on uwagę, że skoro Bóg i człowiek są

---

[20] Patrz Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy…*, s. 81 i 83.

[21] Patrz G. Jankowski, *Ojcze nasz. Życie największego Polaka*, Fakt, Warszawa 2005, s. 21.

[22] Patrz M. Kierepko, *Historia filozofii w pigułce*, Wydawnictwo ASTRUM, Wrocław 2005, s. 238.

osobami, nie wolno nigdy mówić o osobie, jakby była rzeczą, nie można też redukować jej do zbioru zjawisk emocjonalnych. Jedność człowieka (jego duszy i ciała) i tożsamość jako podmiotu jest możliwa dzięki jego transcendencji. Odkrywa się ona właśnie w czynach i w podmiotowym samostanowieniu, które są „ponad" jako „przekraczanie siebie". Cechą człowieka jako osoby jest świadomość, co oznacza, że człowiek jest podmiotem świadomym siebie i zarazem realizującym siebie, spełniającym się w świadomym działaniu. Kolejną cechą człowieka jest doświadczenie, doświadczalne zaś poznanie osoby wskazuje na bezpośredniość samego poznania. Przy czym przy doświadczeniu Karol Wojtyła odwołuje się do Wolności. Człowiek jako osoba sam siebie posiada i sam sobie panuje, ale też sam za siebie i przed sobą odpowiada. Istotą tej wolności jest samostanowienie, dzięki której człowiek przeżywa to, że jest osobą, i to, że jest podmiotem.

Według Karola Wojtyły, osoba ludzka realizuje się w czynach, którymi może być także twórczość literacka bądź artystyczna, a więc tworzenie dóbr kultury materialnej i duchowej. Czyn jest taką rzeczywistością, w której uczestniczy cały człowiek: jego wymiar somatyczny, psychiczny, duchowy i moralny. Czyn jest zatem faktem, w którym człowiek najpewniej się wyraża. Człowiek jest sprawcą tylko swoich czynów, działań. W nich wyraża się osoba ludzka i przez nie może być poznana.

Co więcej, do pełnego zrozumienia i poznania osoby – zdaniem Karola Wojtyły – należy również rozważenie relacji do innych osób i do Boga. Wspólnota ludzka jest bowiem zawsze wspólnotą osób. Osoba natomiast jest zdolna do uczestnictwa. Jest to taki sposób obecności wobec drugiego człowieka, który nie niszczy jego wolności ani jego samoposiadania. Samozrozumienie człowieka i jego samospełnienie jest możliwe dzięki jego relacji do Boga. Jest to relacja osobowa. Bóg nie degraduje ludzkiej osoby, ale dopomaga człowiekowi w pełnym stawaniu się osobą[23].

Dla Karola Wojtyły etyka to przede wszystkim usystematyzowany wyraz doświadczenia moralności. U podstaw jego poglądów personalistycznych tkwiło przekonanie o ustawicznej możliwości rozwijania siebie. To stawanie może iść w różnych kierunkach: rozwoju zdolności intelektualnych, sprawności etycznych lub zdolności twórczych. Sądził on, że w człowieku istnieje potrzeba, a nawet konieczność wyjścia naprzeciw drugiemu człowiekowi. W sumie więc Karol Wojtyła był zwolennikiem dynamicznej struktury człowieka, to jest takiego rozwoju osobowości ludzkiej, w której zasadniczą rolę

[23] Ibidem, s. 240–241. Por. także: Ch. Böhr i St. Raabe (red.), *Etyka społeczna Jana Pawła II – wizja dla zjednoczonej Europy*, Kraków–Warszawa 2007.

odgrywają: intelekt, wola i sumienie. Czyn zaś stanowi szczególny moment ujawnienia osoby[24].

Nie ulega wątpliwości, że Jan Paweł II był wybitnym myślicielem i wielkim człowiekiem, któremu należy się hołd i szacunek, a jego nauczanie i myśli na długo pozostaną drogowskazami życia tak dla wierzących, jak i niewierzących.

Kultura i jej rola w życiu człowieka w ujęciu Jana Pawła II

Dla Karola Wojtyły – teologa, filozofa, etyka, a także papieża Jana Pawła II – kultura stanowiła określony system wartości i symboli, które tworzy każda populacja i wykorzystuje do organizowania się, ułatwienia interakcji oraz kierowania zachowaniami ludzkimi. W swoich pracach Karol Wojtyła analizował w różnych kontekstach pewien podstawowy kanon wartości, które legły u podstaw jego koncepcji personalistycznej, a których doszukiwał się w kulturze, zwłaszcza duchowej, tworzonej przez ludzi sztuki, czy także nauki. Wartości te to przede wszystkim: osoba (człowiek), czyn, miłość i odpowiedzialność, praca, miłosierdzie, solidarność, pokój, humanizm, wolność, sprawiedliwość, a nade wszystko prawda[25].

Papież Jan Paweł II uważał, że ludzie kultury i nauki są odpowiedzialni za doskonalenie powyższych wartości i wprowadzanie ich do stosunków między ludźmi i narodami, że są powołani do służby mądrości, nauce i kulturze, a ich praca polega na „posłudze myślenia”[26]. Dla papieża uprawianie nauki czy sztuki, to wartość sama w sobie, to misja służenia wobec człowieka, a dopiero potem zawód. Dlatego też odnosił się z wielkim szacunkiem do ludzi nauki i kultury. Uważał ich za bliskich sobie ludzi. Prawie każda jego pielgrzymka posiadała jako ważny punkt programu spotkanie z twórcami, których traktował jak swoich braci. Poświęcał im dużo czasu. Wygłaszał do nich obszerne i niejednokrotnie znakomite przemówienia oraz nawiązywał z nimi bezpośredni kontakt[27]. Mówił o dużej roli kultury w życiu człowieka i powinnościach artystów i twórców kultury.

---

[24] Patrz J. Jaroń, *Z etyką na ty. Od egipskiego Ptahhotepa do Karola Wojtyły*, Łódź 1995, s. 184–185.

[25] Patrz J. Jaroń, *Z etyką…*, s. 284.

[26] Patrz H. Juros, *Nauka, polityka naukowa i ludzie w życiu Karola Wojtyły*, [w:] *Etyka społeczna Jana Pawła II…*, s. 219–236.

[27] Patrz M. Maliński, *Jan Paweł Wielki. Droga do świętości*, Wydawnictwo M, Kraków 2005, s. 175–181.

Jan Paweł II w kulturze i jej dziełach dostrzegał wielką moc i doceniał jej znaczenie w życiu człowieka, w procesie kształtowania się jego świadomości i poczucia tożsamości narodowej. Dał temu wyraz w przemówieniu w siedzibie UNESCO w Paryżu podczas pierwszego pobytu we Francji w maju 1980 roku. Przed tym areopagiem świata kultury i nauki, elitą intelektualną i artystyczną Jan Paweł II mówił m.in., że: „Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. (…) Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. (…) Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej „jest" (…)"[28]. Człowiek dzięki kulturze – mówił wówczas dalej papież – staje się po prostu lepszym. I dalej podkreślił, że: „Pierwszym i istotnym zadaniem kultury jest wychowanie: by człowiek stawał się bardziej człowiekiem, by mógł bardziej być nie tylko z innymi, ale dla innych" [29].

Odwołując się do doświadczenia własnego narodu, do historii Polski, Jan Paweł II mówił wówczas także o roli kultury w życiu narodów, o jej roli wyjątkowej: „Naród (…) jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje „z kultury" i „dla kultury". I dlatego właśnie jest ona tym znamienitym wychowawcą ku temu, aby „bardziej być" we wspólnocie, która ma dłuższą historię niż człowiek i jego rodzina. (…) Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie biorąc za podstawę przetrwania jakichkolwiek innych środków fizycznej potęgi jak tylko własna kultura, która się okazała w tym przypadku potęgą większą od tamtych potęg"[30].

O tym, czym jest kultura dla człowieka, o jej roli w jego życiu, a także dla jego narodu czy państwa, Jan Paweł II najobszerniej pisze w ostatniej swej książce zatytułowanej „Pamięć i tożsamość", w rozdziale „Naród a kultura". Odwołując się do Księgi Rodzaju, podkreśla tu m.in., że „dla ludzkiej kultury istotne jest nie tylko ludzkie poznanie świata zewnętrznego, ale również siebie samego"[31]. I dalej papież pisze: „W kulturę człowieka od samego początku wpisany jest element piękna. Piękno wszechświata jest jak gdyby odbite w oczach Boga, o którym powiedziano: „A Bóg wiedział, że wszystko,

[28] Patrz Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 89.
[29] Ibidem, s. 89–90.
[30] Ibidem, s. 86.
[31] Ibidem, s. 86–87.

co uczynił, było bardzo dobre. (…) To wszystko leży u podstaw kultury wyrażającej się w dziełach sztuki, czy to będą dzieła malarstwa, rzeźby, architektury, czy dzieła muzyczne, czy inne rezultaty twórczej wyobraźni i myśli. Każdy naród żyje dziełami swojej kultury" [32].

W podobnym duchu o istocie kultury, jej zadaniach i roli Jan Paweł II mówił wiele razy podczas swoich podróży na różne kontynenty i w czasie spotkań z przedstawicielami świata kultury i nauki różnych państw i narodów. Na przykład w kwietniu 1987 roku na spotkaniu z intelektualistami na uniwersytecie w Santiago papież mówił: „Wszystko, co człowiek „ma", o tyle jest ważne dla kultury, o tyle jest kulturotwórcze, o ile człowiek przez to, co posiada, może równocześnie „być" jako człowiek. (…) „Być" nie wyklucza „mieć", kultura materialna powinna być środkiem prowadzącym do celu (…). „Mieć" pełni względem „być" i „działać" rolę służebną. Mówiąc konkretnie, oznacza to szerzenie kultury solidarności, obejmującej całą wspólnotę. (…) Zachęcam was zatem, wszystkich ludzi kultury i „budowniczych społeczeństwa", byście rozszerzali i umacniali klimat solidarności, przyczyniając się w ten sposób do zapewnienia wspólnego dobra: chleba, dachu nad głową zdrowia, godności osobistej, poszanowania wobec wszystkich mieszkańców waszego kraju"[33].

Także podczas pielgrzymek do Polski Jan Paweł II zawsze spotykał się z przedstawicielami środowisk twórczych i mówił o ich zadaniach i roli nauki czy kultury. Między innymi podczas trzeciej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1987 roku w Warszawie podkreślił, że: „Człowiek to inny jeszcze wymiar potrzeb i inny wymiar możliwości. Jego byt określa wewnętrzny stosunek do prawdy, dobra i piękna. Istotą dla ludzkiej osoby jest transcendencja – a to znaczy zarazem: inny głód. (…) Chleb i słowo. Kultura i ekonomia. Czy się wykluczają? Czy się wzajemnie wykluczają? Czy się wzajemnie zwalczają? Nie, po prostu się dopełniają. (…) Praca jest zagrożona wówczas, gdy wolność człowieka nie spełnia się prawidłowo, to znaczy nie spełnia się przez miłość. Ekonomia musi tutaj posłuchać kultury! Musi posłuchać etyki! Także i ze względu na siebie samą: na ekonomię"[34].

Jan Paweł II łączył więc konsekwentnie problematykę pracy z kulturą, w kulturze dostrzegając podstawę rozwiązywania wielu kwestii społecznych, a w pewnych typach kultury (pseudokultury i antykultury) czynnik kreujący społeczne problemy. Z drugiej strony – podkreślał – sama praca jako *naj-*

[32] Ibidem.
[33] Patrz M. Maliński, *Jan Paweł Wielki…*, s. 179.
[34] Ibidem, s. 180.

istotniejszy klucz[35] do całej kwestii społecznej także oddziałuje na kulturę, na całokształt społecznego rozwoju, jest czynnikiem formacyjnym w stosunku do poszczególnych osób i różnych ludzkich grup – załogi, rodziny, związku zawodowego i innych.

Warto może dziś, w dobie szalejącego kryzysu, przypomnieć powyższe myśli i przestrogi wziąć sobie do serca. Warto i trzeba przypominać także słowa Wielkiego Papieża o powinnościach twórców i ich odpowiedzialności wobec człowieka. *Być człowiekiem znaczy zawsze żyć w określonej kulturze,* pisał Jan Paweł II w orędziu na Światowy Dzień pokoju 1 stycznia 2001 roku[36]. Nie każde jednak życie w określonej kulturze jest procesem, który nie wytwarza ostrych konfliktów.

Nie trudno dostrzec, że przynajmniej dwa typy zderzeń różnych i wyraźnie odmiennych kultur nośne są w następstwa, które wyciskają bolesne piętno na sposobie życia ludzi w kulturze. Pierwszy z nich przejawia się w globalnej ekspansji kultur krajów wysoko rozwiniętych w stosunku do kultur lokalnych, na ich terytoria, przede wszystkim z grupy krajów Trzeciego Świata, które stają się obszarem inwazji nie tylko obcego kapitału, obcej techniki, lecz i obcych wzorów życia. Przesądza o tym siła dominujących narodów, których produkty i usługi opanowują rynki państw biedniejszych i słabszych. Dominacja importowanej kultury przejawia się i w tym, że *Język angielski w ostatnich latach przeszedł z targów i transakcji ekonomicznych do uniwersytetów i konferencji naukowych. W nowoczesnym świecie staje się on lingua franca. Amerykańska kultura popularna wyraźnie dominuje w telewizji, filmie i Internecie, a tym samym amerykańskie wartości, normy, wzory zachowań stają się wszechobecne*[37].

Drugi rodzaj tych zderzeń jest w pewnym sensie odwrotnością pierwszego, gdyż imigranci z krajów Trzeciego Świata po przybyciu do krajów rozwiniętych wkraczają tam ze swoim sposobem życia, swoimi obyczajami i zwyczajami, ze swoją kulturą, a nie poddając się unifikacji, zespoleniu z kulturą miejscową,

---

[35] *Laborem exerrcens*, n. 2. Już pierwsze zdanie wstępu do encykliki podkreśla ścisły związek między pracą a kulturą; *człowiek pracą ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustanego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty; praca zaś oznacza każdą działalność jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności.*

[36] Jan Paweł II, *Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju. Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 roku*. Cyt. za: serwis www.opoka.org.pl

[37] Patrz L. Dyczewski, *Tożsamość społeczno-kulturalna w globalizującym się świecie*, „Kultura i Społeczeństwo" 2000, nr 1, s. 30.

pozostają z państwami i ludźmi miejsca osiedlenia w nieustannych sporach o uznanie własnych racji, własnej kulturalnej autonomii. Do wymienionych wyżej dwu rodzajów konfrontacji kultur odniósł się także Jan Paweł II. Oceniając negatywnie wpływ kultury Zachodu na kultury krajów ubogich, zarazem przedstawił czynniki destrukcyjnej roli tej kultury w stosunku do tych, do których przenikała. Papież dowodził, że *Kultura współczesna, przepojona prądami agnostycznymi i ateistycznymi doprowadziła do „pluralizmu ideologicznego", a więc i „pluralizmu etycznego", który często przeradza się w relatywizm sięgający dna anarchii*[38]. Traktując kulturę „zachodnią" jako kulturę niebezpieczną dla religii i dla moralności, w takiej samej perspektywie rozpatrywał ją także papież jako zagrożenie dla ludności wielu krajów pozaeuropejskich. *Choć tak wielki niepokój budzi radykalizacja kultur* – pisał Jan Paweł II w kolejnym orędziu, ogłoszonym już w nowym tysiącleciu – *które stają się niepodatne na wszelkie dobroczynne wpływy zewnętrzne, nie mniej niebezpieczne jest też zjawisko biernego upodobniania się kultur; lub niektórych ich istotnych aspektów do wzorców kulturowych świata zachodniego, które oderwały się już od swego chrześcijańskiego podłoża, hołdując świeckiej i w praktyce ateistycznej wizji życia oraz formom skrajnego indywidualizmu. Proces ten dokonuje się na wielką skalę, wspomagany przez masowe kampanie środków społecznego przekazu, zmierzające do upowszechnienia stylów życia, programów społecznych i ekonomicznych, a ostatecznie ogólnej wizji rzeczywistości, która powoduje wewnętrzną erozję innych systemów kulturowych i wysoko rozwiniętych cywilizacji. Ze względu na swój dobrze widoczny aspekt naukowy i techniczny wzorce kulturowe Zachodu fascynują i przyciągają, ale niestety z coraz większą wyrazistością okazuje się, że ulegają stopniowemu zubożeniu w warstwie humanistycznej, duchowej i moralnej. Kultura, która je tworzy, podejmuje dramatyczną próbę urzeczywistnienia dobra człowieka obywając się bez Boga, najwyższego Dobra*[39].

Jan Paweł II, traktując inwazję kultury Zachodu jako czynnik destrukcji lokalnych kultur w Trzecim Świecie, przeciwstawiał temu zjawisku projekt kulturalny Kościoła w postaci programu inkulturacji, a więc nieniszczenia kultury danego narodu lub regionu, niedeformacji lokalnych stosunków, lecz wpisywania się w nią, adaptację do jej wyznaczników. W konsekwencji takie podejście do kultury narodów Trzeciego Świata było antytezą żywiołu ekspan-

[38] Z przemówienia Jana Pawła II w czasie audiencji udzielonej członkom Ogólnokrajowego Komitetu Koordynacyjnego Akcji „W obronie moralności człowieka", 29 XI 1982, „Chrześcijanin w Świecie" 1983, nr 115, s.103.

[39] Patrz, *Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości.* Orędzie Ojca Świętego, Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju, 1 I 2001, n. 9.

sji zeświecczonej kultury konsumenckiej, przenikającej codzienność egzystencji, i pozwala instytucjom kościelnym, placówkom misyjnym na zakorzenienie w danym środowisku, stając się alternatywnym modelem obecności w Trzecim Świecie.

Znacznie bardziej złożone było stanowisko Jana Pawła II wobec konfrontacji kultury imigrantów z kulturą, a często i z prawem (zwłaszcza w stosunku do imigrantów muzułmańskich) krajów osiedlenia. Wiele państw europejskich, to już od dawna kraje multikulturalne, podobnie jak Stany Zjednoczone lub inne państwa skupiające różne ludy, a więc i inne kultury. Trudno np. przekonać muzułmanina, że może bez problemów pogodzić prawa szariatu z prawem kraju osiedlenia. Jeśli będzie akceptował to ostatnie, to nie z wyboru, a z przymusu, a nawet uznając w ten sposób jego konieczność, będzie usiłował żyć według własnego, muzułmańskiego systemu prawnego. Konflikty, które wyrastają z wielokulturowości, są nie do uniknięcia i wszystkie zainteresowane strony praktycznie pozostają wobec tej kwestii bezradne. Odnosi się to również do stanowiska Jana Pawła II.

Nasilające się konflikty, np. na tle zakazu noszenia przez muzułmańskie uczennice we Francji chust w czasie zajęć szkolnych, stawiały papieża przed koniecznością określenia stanowiska Kościoła wobec egzystencjalnych problemów współżycia imigrantów z lokalną społecznością. W orędziu z okazji rozpoczynającego się trzeciego tysiąclecia nowej ery papież pisał: *Ludzkość rozpoczyna nowy etap swoich dziejów (…). Zagrożeniem dla przyszłości byłaby niezdolność do rozważnego podejmowania problemów związanych z nowym kształtem ludzkiej społeczności, jaki przybiera ona w wielu krajach w rezultacie nasilenia się ruchów migracyjnych i powstawania w ich następstwie nieznanych dotąd form współistnienia ludzi różnych kultur i cywilizacji (…). Obserwujemy z narastającym niepokojem, że w różnych częściach świata niektóre kultury przyjmują postawę nieprzyjazną wobec innych kultur: zjawisko to z biegiem czasu może prowadzić do napięć i tragicznych konfliktów, nie mówiąc już, że czyni godną ubolewania sytuację niektórych mniejszości etnicznych i kulturowych, które żyją otoczone przez większości kulturowo odmienne, skłonne do postaw i zachowań wrogich i rasistowskich*[40].

Na pytania, co należy więc zrobić, aby móc rozwiązać kwestię nieprzystawalności zantagonizowanych kulturowo społeczności i jak powinny one razem współżyć, Jan Paweł II szukał odpowiedzi i dowodził, że nie jest to problem łatwy, ale trzeba go rozwiązać. *W praktyce* – pisał – *gdy mowa o problemie integracji kulturowej, szeroko dziś dyskutowanym, niełatwo jest wskazać systemy*

[40] Ibidem, s. 8.

i rozwiązania prawne, które zabezpieczają w sposób zrównoważony i sprawiedliwy prawa i obowiązki zarówno strony przyjmującej, jak i przyjmowanej. […] *w tak złożonej dziedzinie nie może być „magicznych" formuł; mimo to trzeba wskazać pewne podstawowe zasady etyczne, do których należy się odwoływać. Co się tyczy różnych elementów kultur przyniesionych przez imigrantów, to jeśli nie są one sprzeczne z uniwersalnymi wartościami etycznymi, wpisanymi w prawo naturalne oraz z podstawowymi prawami człowieka, zasługują na szacunek i akceptację*[41].

Jak pisze Wiesław Mysłek: „W ogólnych zarysach trudno zakwestionować zasadność przytoczonych tu wskazań. Jednakże w konfrontacji z kulturą np. muzułmańskiej imigracji, która nie oddziela sfery prywatnej od publicznej i dla której jedyną normą do zaakceptowania jest ta, która wynika z religii, propozycje papieskie okazują się trudne do wdrożenia w praktykę"[42]. Zapewne będąc tego świadom, Jan Paweł II sformułował dalsze refleksje dotyczące konfrontacji kultury imigrantów z kulturą kraju osiedlenia: *(…) trudność sprawia określenie, jak daleko sięga prawo imigrantów do akceptacji przez prawo państwowe określonych przejawów ich kultury, które niełatwo jest pogodzić z obyczajami większości obywateli. (…) Można uznać za uzasadnione dążenie do zachowania na danym terytorium określonej „równowagi kulturowej", przyjmujące za punkt odniesienia kulturę, która w największej mierze ukształtowała to terytorium; ta równowaga, pozostając otwarta na mniejszości i nie naruszając ich podstawowych praw, winna umożliwiać zachowanie i rozwój określonej „fizjonomii kulturowej", to znaczy tego podstawowego dziedzictwa języka, tradycji i wartości, które wiąże się zazwyczaj z doświadczeniem narodu i „ojczyzny"*.

Z powyższego wynika wyraźnie, że Jan Paweł II opowiadał się przede wszystkim za tym, co na danym terytorium tworzono przez stulecia, także – jeśli jest to konieczne – kosztem przybyszy, których jednak *należy zawsze traktować z szacunkiem, jakiego wymaga godność każdego człowieka*[43].

Kluczem do pełnego uczestnictwa w kulturze, także tej szeroko rozumianej, jest wykształcenie. Niestety, wśród imigrantów odsetek analfabetyzmu jest bardzo wysoki, zwłaszcza zaś wśród dzieci. Ich uczestnictwo w kulturze edukacyjnej uzależnione jest głównie od materialnych warunków życia, których poziom np. w odniesieniu do Afryki Subsaharyjskiej powoduje, że region ten zyskał sobie miano cywilizacji przetrwania. Taki poziom życia stwa-

[41] Ibidem, s. 12–13.

[42] Patrz W. Mysłek, *Jan Paweł II wobec kwestii społecznej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP, Warszawa 2008, s. 187.

[43] Patrz, *Dialog między kulturami…*, s. 13.

rza niewiele możliwości dla uzyskania minimalnego wykształcenia. Według danych UNESCO w 2005 roku na świecie było prawie 870 mln analfabetów, a w krajach Trzeciego Świata do szkoły nie uczęszczało około 150 mln dzieci między szóstym a jedenastym rokiem życia[44].

Jan Paweł II bardzo często w swoich wystąpieniach odnosił się do problemu dzieci biednych, „dzieci ulicy" i ich edukacji podkreślając, że: (…) *niestety, wiele dzieci w naszych czasach, w różnych częściach świata cierpi i podlega wielorakim zagrożeniom. Cierpią głód i nędzę, umierają z powodu chorób i niedożywienia, padają ofiarą wojen, bywają porzucane przez rodziców, skazywane na bezdomność, pozbawione ciepła własnej rodziny, ulegają rozmaitym formom gwałtu i przemocy ze strony dorosłych. Czyż można przejść obojętnie wobec cierpienia tylu dzieci, zwłaszcza gdy jest to cierpienie w jakiś sposób zawinione przez dorosłych*[45].

Papież o potrzebę edukacji dzieci i młodzieży, o ich dostęp do kultury upominał się w swoich najważniejszych enuncjacjach, do których zaliczyć trzeba przede wszystkim encykliki. Między innymi w *Solicitudo rei socialis* (n. 44) podkreślał, że: *Ważne jest więc, aby narody na drodze rozwoju popierały samopotwierdzenie się każdego obywatela poprzez dostęp do wyższej kultury i swobodnego przepływu informacji. Wszystko, co mogłoby sprzyjać alfabetyzacji i podstawowemu wykształceniu, które ją pogłębia i uzupełnia, jak proponowała Encyklika Populorum progressio – dalekie jeszcze od urzeczywistnienia w tych częściach świata jest bezpośrednim wkładem w trwały pokój*.

W tym też aspekcie Stolica Apostolska popierała procesy i działania integracyjne w Europie, których intensyfikacja przypadła na lata pontyfikatu Jana Pawła II. Mówiąc o integracji ze strukturami europejskimi, papież mocno podkreślał odpowiedzialność Kościoła za duchowe i moralne oblicze Europy, które nierozerwalnie łączy się z jej kulturą i tożsamością. Jan Paweł II twierdził, że: „Kościół nie może nigdy pozwolić na nadużywanie go do antyeuropejskiej demagogii oraz podsycania antyeuropejskich nastrojów. Dla zjednoczonej Europy nie ma bowiem alternatywy. Politycy chrześcijańscy mogą wnieść własny wkład w ten proces. Polega on na ukazywaniu nienaruszalnej godności każdej osobie ludzkiej. Na tej podstawie można zbudować europejską kulturę życia. Chodzi w niej nie tylko o to, by w Europie żyło się dobrze pod względem ekonomicznym i finansowym, lecz o to, by

---

[44] Patrz Ł. Kobiela, *Dzieci z misyjnego podwórka*, [w:] *Duchowa adopcja*, www.sma.pl/afr

[45] Patrz Jan Paweł II, *List do dzieci z 13 grudnia 1994 roku*. Szerzej na ten temat patrz: T. Bilicki, *Dziecko i wychowanie w pedagogii Jana Pawła II – na podstawie Jego encyklik, adhortacji, wybranych listów i przemówień,* Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków 2007, s. 123–124.

była ona zbudowana na fundamencie wartości, które przyczyniły się do jej wielkości”[46].

Jan Paweł II w swej koncepcji upatrywał jedność kontynentu w Europie Ojczyzn, z zachowaniem szacunku dla innych religii, kultur, a przede wszystkim poszanowania godności osoby ludzkiej, z której nauka społeczna Kościoła wyprowadza niezbywalne prawa człowieka[47]. Papież wielokrotnie podkreślał, że rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód, a także dążenie do stabilizacji gospodarczej powinny prowadzić do coraz ściślejszego wzajemnego powiązania narodów, przy zachowaniu tożsamości i historycznych tradycji każdego z nich, tak aby mogły dzielić się niejako dziedzictwem wartości, które ukształtowało się przy ich współudziale, a do którego należy godność człowieka, jego podstawowe i niezbywalne prawa, nienaruszalność życia, wolność i sprawiedliwość, zmysł solidarności i odmowa dyskryminacji kogokolwiek: *Pragnieniem moim jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzyła się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia. Jakże miałbym tego nie pragnąć, skoro inspirowana wiarą chrześcijańską kultura tak głęboko naznaczyła dzieje wszystkich ludów naszej Europy, ludów greckich i łacińskich, germańskich i słowiańskich*[48].

Jan Paweł II uważał, że procesom zjednoczeniowym powinno towarzyszyć otwarcie się na bogactwo innych kultur, które kształtowały się poza Europą i poza sferą wpływów chrześcijaństwa[49]. Papież sądził, że zjednoczeniowe wysiłki, jakie podejmuje Europa, powinny przynieść korzyści nie tylko jej samej, ale i całemu światu[50]. Dla Jana Pawła II nowa, zjednoczona Europa to Europa wolna od nowego europocentryzmu, otwarta na inne kultury i narody.

---

46 Patrz, *Przemówienie Jana Pawła II do parlamentarzystów austriackich,* Rzym, 23 marca 1997 rok:http://interia.pl/Europa/papiez.htm

47 Patrz A. Leśniak, *Katolicyzm wobec Unii Europejskiej*, Inicjatywa Wydawnicza „ad astra”, Warszawa 2001, s. 197.

48 Jan Paweł II, *Przemówienie w Parlamencie Europejskim w Strasburgu*, 11 października 1988 rok, [w:] *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, (red.) J. Poniewierski, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, s. 146.

49 Ibidem, s. 136.

50 Patrz W.P. Tokarski, *Jana Pawła II wizja zjednoczonej Europy*, „Przegląd Kalwaryjski” 2003, nr 8, s. 284.

Zakończenie

Jan Paweł II szedł z duchem czasu i tak jak kiedyś Jego kościół w Krakowie tak w czasie jego pontyfikatu Watykan otworzył się na zmiany, nową modę i kulturę oraz wszelkie zdobycze nauki i techniki.

Chyba żaden papież nie był tak otwarty na człowieka i wrażliwy na jego codzienne sprawy i troski, jak Jan Paweł II. Dlatego też wszyscy, gdzie tylko się pojawił – wierzący i niewierzący, biedni i bogaci, rządzący i rządzeni składali mu na swój sposób hołd i słuchali go, a on zawsze starał się pokazać, że jest człowiekiem, który kocha drugiego człowieka.

„Wszyscy jesteśmy braćmi", bez względu na kolor skóry i miejsce zamieszkania. Takie było przesłanie papieża Jana Pawła II, gdy pielgrzymował po całej kuli ziemskiej. Dał też temu wyraz m.in. w poemacie „Tryptyk rzymski", napisanym w 2003 roku, filozoficznym utworze o Bogu, ludziach, kulturze i sobie samym.

Bibliografia

Aronson E., *Człowiek istota społeczna*, PWN, Warszawa 1997.

Bilicki T., *Dziecko i wychowanie w pedagogii Jana Pawła II – na podstawie Jego encyklik, adhortacji, wybranych listów i przemówień*, Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków 2007.

Böhr Ch., Raabe St. (red.), *Etyka społeczna Jana Pawła II – wizja dla zjednoczonej Europy*, Kraków–Warszawa 2007.

Dyoniziak R. (red.), *Społeczeństwo w procesie zmian. Zarys socjologii ogólnej*, Wydawnictwo Platan, Kraków 1994.

Dyczewski L., *Tożsamość społeczno-kulturowa w globalizującym się świecie*, „Kultura i Społeczeństwo" 2000, nr 1.

Goodman N., *Wstęp do socjologii*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1997.

Modzelewski W., *Wprowadzenie do socjologii*, Interart, Warszawa 1996.

Jankowski G., *Ojcze nasz. Życie największego Polaka*, Fakt, Warszawa 2005.

Januszek W., Sikora J., *Podstawy socjologii*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2000.

Jaroń J., *Z etyką na ty. Od egipskiego Ptahhotepa do Karola Wojtyły*, Łódź 1995.

Kierepko M., *Historia filozofii w pigułce*, Wydawnictwo ASTRUM, Wrocław 2005.

Kołakowski L., *O tożsamości zbiorowej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000.

Leśniak A., *Katolicyzm wobec Unii Europejskiej*, Inicjatywa Wydawnicza „ad astra", Warszawa 2001.
Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków1996.
Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2004.
Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.
Jan Paweł II, *Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju. Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 rok*, serwis www.opoka.org.pl
Maliński M., *Jan Paweł Wielki. Droga do świętości*, Wydawnictwo M, Kraków 2005.
Mysłek W., *Jan Paweł II wobec kwestii społecznej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP, Warszawa 2008.
Piwowarski W., *ABC katolickiej nauki społecznej*, Wydawnictwo Diecezjalne, Pelplin 1993.
Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003.
Sztompka P., *Socjologia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002.
Sztompka P., *Zaufanie: fundament społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007.
Tokarski W.P., *Jana Pawła II wizja zjednoczonej Europy*, „Przegląd Kalwaryjski" 2003, nr 8.
Ziembiński Z., *Elementy socjologii*, Poznań 1994.
Żeleźnik T., *O nauce społecznej Kościoła*, Civitas Chrystiana, Warszawa 1998.
Wojtyła K. *Miłość mi wszystko wyjaśniła. Wiersze i poematy*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.
Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest próba pokazania poglądów Jana Pawła II na temat roli kultury w życiu człowieka i poszczególnych narodów, zwłaszcza zaś narodu polskiego, który pozbawiony suwerennego państwa przetrwał 123 lata niewoli, zachowując swój język i tożsamość. Autorka stara się ukazać stanowisko papieża wobec szeroko pojmowanej kultury i jej miejsca w dziejach Europy oraz w procesach jej integracji gospodarczej, politycznej i społecznej.

Autorka stawia wiele ciekawych tez i hipotez, zarówno w odniesieniu do poglądów Jana Pawła II na kulturę i Jego stanowiska wobec procesów kulturotwórczych, jak i wpływu chrześcijaństwa, a zwłaszcza Kościoła katolickiego na kulturę polską i europejską. W ślad za Janem Pawłem II dowodzi, że kultura stanowi jeden z najistotniejszych elementów więzi narodowej, która jest podstawą istnienia narodów.

SUMMARY

The present article is an attempt to present John Paul II's opinions on the role of culture in the life of a man and nations, especially the Polish nation, which – deprived of its sovereign state – survived 123 years of national bondage retaining its language and identity. The author tries to show the Pope's stand on culture in a broad sense and its position in the history of Europe and the processes of its economic, political and social integration.

In the article the author proposes many interesting theses and hypotheses on John Paul II's opinions on culture and his stand on culture creation processes as well as the influence of Christianity, especially the Catholic Church, on the Polish culture and European culture. Echoing John Paul II, she proves that culture is one of the most important elements of national ties that are essential for the existence of nations.

Józef M. Fiszer

PARLAMENT EUROPEJSKI PO WEJŚCIU W ŻYCIE TRAKTATU Z LIZBONY I WYBORACH W CZERWCU 2009 ROKU

WSTĘP

Pierwsze w Polsce wybory do Parlamentu Europejskiego odbyły się 13 czerwca 2004 roku, a więc zaledwie kilka tygodni po naszej akcesji w dniu 1 maja 2004 roku do Unii Europejskiej. Wygrała je Platforma Obywatelska, która zdobyła wówczas 15 mandatów (24,1% ogółu głosów), a za nią były Liga Polskich Rodzin – 10 mandatów (15,92% głosów), Prawo i Sprawiedliwość – 7 mandatów (12,6% ogółu głosów), Samoobrona – 6 mandatów (10,78% ogółu głosów), koalicja Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy – 5 mandatów (9,35% ogółu głosów), Unia Wolności – 4 mandaty (7,33% ogółu głosów), Polskie Stronnictwo Ludowe – 4 mandaty (6,34% ogółu głosów), Socjaldemokracja Polska – 3 mandaty (5,33% ogółu głosów). W sumie w Parlamencie Europejskim znalazło się po raz pierwszy w historii tego organu 54 polskich eurodeputowanych. Ale wtedy, w 2004 roku mieliśmy małe doświadczenie i na unijnej scenie poruszaliśmy się ostrożnie, choć z nadzieją, że je zdobędziemy i z wiarą, że Unia Europejska nas potrzebuje, a Polska potrzebuje Unii. Po sześciu latach od wejścia do Unii Europejskiej i tamtych historycznych dla nas wyborów można powiedzieć, że tak się stało. Dziś Polacy są zadowoleni z członkostwa w UE i czują się już pewniej w Parlamencie Europejskim (PE) i na unijnych salonach. Wzrósł też wskaźnik naszego euro-optymizmu, bo korzyści z akcesji są widoczne przysłowiowym gołym okiem i odczuwa je większość Polaków. Dlatego też w Polsce jest dziś tak duży odsetek euroentuzjastów, który wzrósł z 64% w 2004 r. do 82% w maju 2010 r.[1].

[1] Patrz J.M. Fiszer, *Konsekwencje polityczne członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Fakty i mity*, [w:] *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty polityczne, międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe,* (red.) J.M. Fiszer, ISP PAN, Warszawa 2009, s. 13–52.

Społeczeństwo polskie w ogromnej większości jest zadowolone z akcesji do Unii Europejskiej. Według badań CBOS-u, w grudniu 2008 r., którego końcówkę zdominowały informacje o kryzysie finansowym, który także dotarł do Polski, samopoczucie Polaków pod każdym względem było zdecydowanie lepsze aniżeli w roku 1989. Zdaniem dyrektorki CBOS-u Mirosławy Grabowskiej, zmiany, które nastąpiły w czasie ostatnich 20 lat – a te w dużej mierze spowodowane były perspektywą członkostwa w UE – miały charakter rewolucyjny. W jej przekonaniu przełom 1989 r. „większość Polaków przyjęła bardziej jako cud niż jako coś, co sami sobie zawdzięczamy. Mimo częściowo wolnych wyborów, mimo pierwszego „naszego" niekomunistycznego premiera poczucie, że „coś się w życiu udało", czy „dumy z własnych osiągnięć", było prawie dwukrotnie rzadsze niż w 2008 roku[2].

Po sześciu latach naszej obecności w UE przewaga zwolenników integracji nad eurosceptykami jest ogromna: 85 do 9%. Polacy dostrzegają różne korzyści z integracji: zdaniem 74% Polska ma dziś silniejszą pozycję w Europie; 67% uważa, że integracja pomogła gospodarce (16% jest przeciwnego zdania); 48 % sądzi, że poprawiły się materialne warunki życia Polaków (przeciwnego zdania jest 22%). Przeważa też pogląd, że dzięki Unii w lepszym stanie jest środowisko naturalne, a Polacy są lepiej wykształceni[3].

Tak więc nie ma wątpliwości, że członkostwo w UE jest ogromnym sukcesem Polski. Tę opinię podziela większość Polaków. W lutym 2009 r. 75% badanych Polaków popierało członkostwo Polski w UE, a według sondażu Eurobarometru z maja 2009 r. 65% Polaków uważa, że członkostwo w UE ma charakter pozytywny[4].

Dzięki akcesji do Unii Europejskiej, a wcześniej do NATO ziściły się marzenia wielu pokoleń Polaków, które przez ostatnie dziesięciolecia zmagały się z totalitarną przemocą i sowiecką dominacją. Dzięki członkostwu w UE, a także płynącym z Brukseli strumieniom euro (od 1 maja 2004 r. do lutego 2010 r. otrzymaliśmy od Unii ponad 38 mld euro, a nasze składki do unijnego budżetu wyniosły około 16 mld euro) Polska rozwija się i pięknieje z dnia na

---

E. Skotnicka-Illasiewicz (red.), *5 lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej w perspektywie społecznej*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2009.

[2] Patrz W. Szacki, *Pięć lat w Unii Europejskiej*, „Gazeta Wyborcza", 5 I 2009; S. Konopacki, *Pięć lat po akcesji*, „Przegląd Polityczny" 2009, nr 7; K. Łastawski, *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.

[3] Patrz W. Szacki, *Polacy pęcznieją z dumy ze swoich osiągnięć*, „Gazeta Wyborcza", 5 I 2009.

[4] Patrz E. Skotnicka-Illasiewicz (red.), *5 lat członkostwa Polski…*, s. 39–46.

dzień. Nowe inwestycje, rozwój infrastruktury, niezliczone możliwości wyrównywania szans powoduje, że zmiany są widoczne na każdym kroku. W opinii zdecydowanej większości ekspertów wejście Polski do Unii Europejskiej było z jednej strony ukoronowaniem wieloletnich dążeń Polaków do odzyskania należnego jej miejsca w Europie, z drugiej – ogromną szansą rozwojową i cywilizacyjną. Pomimo początkowych obaw, bardzo szybko zaczęto przełamywać niepewność, a niekiedy i nieufność wobec europejskich partnerów[5]. Polacy coraz śmielej zaczęli angażować się w europejski projekt nie tylko na płaszczyźnie politycznej, ale również ekonomicznej i społecznej. Jednym z największych wyzwań stało się maksymalne zniwelowanie różnic występujących pomiędzy polską gospodarką a gospodarkami pozostałych państw członkowskich.

Wśród podstawowych korzyści wynikających z integracji Polski z Unią Europejską wymienia się fakt, że Polska znalazła się bliżej „centrum", decydującego o kształcie przemian wpływających na całą Europę. Oznacza to, że Polska stała się jednym z tych krajów, które mają realny wpływ na funkcjonowanie jednolitego rynku europejskiego, a nie jest tylko jego biernym uczestnikiem. Pojawiła się tym samym szansa na modernizację polskiej gospodarki. Jednocześnie akcesja jeszcze bardziej unaoczniła jak wielkie dysproporcje istniały między Polską a pozostałymi członkami Wspólnoty. Społeczeństwo polskie świadome tych dysproporcji podjęło ambitne zamierzenia, których celem długofalowym jest osiągnięcie europejskich standardów w takich obszarach, jak gospodarka, poziom życia czy kultura. Z tego też względu analiza procesu integracji Polski z Unią Europejską musi być dokonywana z perspektywy długookresowej. Już jednak teraz można w jednoznaczny sposób stwierdzić, że członkostwo w Unii przyczyniło się do istotnego zwiększenia tempa wzrostu gospodarczego Polski. Impulsem do tego wzrostu był przede wszystkim popyt konsumpcyjny i inwestycyjny. W latach 2004–2009 najwyższy poziom PKB w Polsce osiągnięto w 2007 r. i osiągnął on wówczas poziom 6,6%. Potwierdziły się przedakcesyjne prognozy mówiące o tym, że zwiększy się w Polsce obrót handlu zagranicznego i napływ inwestycji, a także transferów z budżetu Unii. Wzrosła także wydajność pracy i poprawiła się sytuacja na rynku pracy. Szczególnie zadowalający może być fakt, że od chwili wstąpienia Polski do Unii Europejskiej bezrobocie systematycznie malało. Wpływ na to miało wiele czynników, jednakże większość z nich wywodziła się bezpośrednio z impulsu rozwojowego, jakim stała się akcesja.

[5] Ibidem, s. 13.

Polska gospodarka skorzystała także na integracji dzięki możliwości korzystania z funduszy strukturalnych w ramach europejskiej polityki spójności. W latach 2004–2006 Polska pozyskała z tych źródeł niemal 12 mld euro. Szacuje się, że w latach 2007–2013 Polsce uda się pozyskać kolejne 68 mld euro[6]. Środki finansowe w ramach funduszy strukturalnych są przeznaczane na takie cele, jak: rozwój i modernizacja infrastruktury transportowej, ochrona środowiska, wspieranie małych i średnich przedsiębiorstw czy też aktywizacja osób bezrobotnych. Finansowanie tego rodzaju projektów ma kluczowe znaczenie dla modernizacji polskiej gospodarki i niwelowania w ten sposób istniejących różnic rozwojowych.

Integracja Polski z gospodarką Unii Europejskiej przyniosła także pośrednie efekty, wśród których szczególne znaczenie ma zwiększony napływ inwestycji zagranicznych. Stało się tak, ponieważ Polskę zaczęto postrzegać jako kraj wiarygodny, stabilny pod względem makroekonomicznym i atrakcyjny inwestycyjnie. To wszystko zachęca inwestorów zagranicznych do tego, aby lokować w Polsce swój kapitał.

Oceniając minione 6 lat integracji Polski z UE, należy także zwrócić uwagę na dynamiczne przemiany, które zaszły i zachodzą nadal na obszarach wiejskich. Instrumenty wspólnej polityki rolnej znacząco poprawiły sytuację finansową polskich rolników. Nie pozostało to bez wpływu na całą gospodarkę. Poprawiły się również ogólne warunki prowadzenia działalności rolniczej. Z kolei system dopłat bezpośrednich przyczynił się do wysokiego wzrostu cen ziemi rolnej i jej uprawy. Coraz mniej już w Polsce ziem uprawnych leży odłogiem.

Oczywiście integracja Polski z gospodarką unijną następowała równolegle z innymi zjawiskami o charakterze makroekonomicznym, takimi jak np. globalizacja rynków finansowych czy korzystna koniunktura gospodarcza, która panowała aż do 2008 roku. Oznacza to, że wiele pozytywnych zmian w polskiej gospodarce było efektem nie tylko procesów integracyjnych, ale także procesów wynikających z globalnego otocznia.

W latach 2004–2008 polska gospodarka znajdowała się w okresie dynamicznego wzrostu. Dotyczył on przede wszystkim takich sektorów gospodarki, jak: budownictwo, usługi czy przemysł. Jednym ze źródeł tego wzrostu był silny bodziec eksportowy, którego upatrywać można przede wszystkim w możliwościach, które pojawiły się wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Zwiększający się eksport przyczyniał się do poprawy sytuacji na rynku pracy oraz pobudzenia inwestycji. To ostatnie zjawisko wynikało także z oceny finansowej przedsiębiorstw i optymistycznych prognoz co do dalszego ich

[6] Patrz, *5 lat Polski w Unii…*, s. 17.

rozwoju. Dzięki temu proces „doganiania" gospodarek państw wysoko rozwiniętych stopniowo nabierał tempa[7].

Silny wzrost polskiej gospodarki został w znacznym stopniu wyhamowany w drugim półroczu 2008 roku na skutek poważnego kryzysu na światowych rynkach finansowych. Kryzys ten nie ominął również Unii Europejskiej i tym samym odbił się także na Polsce. Należy jednak podkreślić, że stan polskiej gospodarki okazał się znacznie lepszy od gospodarek pozostałych państw członkowskich. Polska jako jedyny kraj Wspólnoty odnotowała w 2009 roku wzrost gospodarczy, chociaż na niskim poziomie. Pozostałe kraje odnotowały natomiast gwałtowny spadek PKB. Dowodzi to, że polska gospodarka coraz lepiej rozwija się i zarazem staje się odporna nawet na poważne wstrząsy w jej otoczeniu międzynarodowym[8].

Unia Europejska jednak to nie tylko gospodarka i pieniądze, to przede wszystkim wielki projekt polityczny, oparty na wspólnocie wartości. To zjednoczenie w różnorodności i dlatego nie sposób nie wspomnieć tutaj o duchu Europy, który nie tylko nas przenika, ale na którego kształt i my wywieramy coraz większy wpływ. To właśnie kształtująca się nowa, unijna mentalność Polaka – Europejczyka pokazuje innym, że Polska ma także duże możliwości, aby aktywnie włączyć się w kształtowanie wspólnotowej rzeczywistości. Coraz bardziej jesteśmy świadomi, że korzystanie z dobrodziejstw Unii Europejskiej to także obowiązki i działanie na rzecz jej poszerzania i pogłębiania oraz solidarne ponoszenie kosztów jej utrzymania.

Dotychczasowa praktyka pokazuje, że UE i jej działalność integracyjna na różnych płaszczyznach nie prowadzą do zaniku państw narodowych i nie zagrażają poszczególnym narodom, gwarantując zachowanie ich tożsamości kulturowej oraz suwerenności narodowej, a tego obawiano się w Polsce najbardziej. Państwa członkowskie UE, w tym także Polska zachowują własne, odrębne władze ustawodawcze, wykonawcze i sądownicze. Decydując się na członkostwo w Unii, państwa te dobrowolnie przekazały część swoich kompetencji wspólnym instytucjom unijnym, mającym charakter organów międzyrządowych i wspólnotowych, w których zasiadają przedstawiciele państw narodowych i uczestniczą w ich procesach decyzyjnych. W procesach tych – po akcesji od 1 maja 2004 r. i po wyborach z 13 czerwca tegoż roku do

---

[7] Patrz, *Polska 2009 – raport o stanie gospodarki,* Ministerstwo Gospodarki, Warszawa 2009, s. 38–39.

[8] Ibidem, s. 39. Patrz także: J.M. Fiszer, *Skutki światowego kryzysu finansowego dla Polski*, [w:] *Światowy kryzys finansowy. Przyczyny i skutki*, (red.) P. Bożyk, WSE-I, Warszawa 2009, s. 145–154; D.K. Rosati (red.), *Euro – ekonomia i polityka*, Oficyna Wydawnicza WSHiP, Warszawa 2009.

Parlamentu Europejskiego – na zasadzie suwerennej równości państw uczestniczy także Polska.

Minione lata pokazują, że mimo różnych obaw nadal jesteśmy państwem suwerennym zarówno w aspekcie wewnętrznym jak i zewnętrznym, państwem, które nie utraciło żadnych ze swych funkcji, jakie pełni każde demokratyczne i niepodległe państwo. Dziś już nie ulega wątpliwości, że członkostwo Polski w Unii Europejskiej pozytywnie wpływa na jej potencjał gospodarczy i wewnętrzną stabilizację polityczną, na korzystne relacje z sąsiadami i prestiż wśród innych państw oraz wzmacnia naszą pozycję na arenie międzynarodowej.

Minione, pierwsze lata po naszej akcesji pokazują, że UE niczego nam nie odebrała, jeśli idzie o sferę suwerenności i tożsamości narodowej. Nadal jesteśmy wolnym państwem i narodem, obchodzimy swoje narodowe i kościelne święta, a język polski jest nadal najistotniejszym elementem naszej tożsamości kulturowej, co więcej stał się jednym z 23 oficjalnych języków UE i jej jednego z najważniejszych organów, czyli Parlamentu Europejskiego.

Unia Europejska jest bowiem specyficznym związkiem demokratycznych i suwerennych państw, a dzięki temu bogata różnorodnością swoich członków, którzy dbają o swoje tradycje, kulturę, język zwyczaje oraz pielęgnują własne zabytki i pamięć historyczną. Co więcej, po 1 maja 2004 roku z unijnego budżetu zaczęły napływać do Polski środki na renowację dzieł sztuki, zabytków i obiektów sakralnych, na które od lat nie było pieniędzy w naszym budżecie. Rozpoczęło się wypłacanie stypendiów na naukę dla dzieci i młodzieży z ubogich rodzin. Unia Europejska pomoże nam usunąć skutki obecnej powodzi i broni nas solidarnie przed zagrożeniem terrorystycznym i udzieli nam natychmiastowej pomocy, gdybyśmy stali się obiektem terrorystycznego ataku. Krótko mówiąc, dzięki UE nie jesteśmy sami, jesteśmy wśród przyjaciół. Nadal też jesteśmy obywatelami Polski, a dodatkowo staliśmy się obywatelami Unii Europejskiej. Obywatelstwo unijne nie ma żadnego wpływu na nasze obywatelstwo narodowe. Jest jedynie jego uzupełnieniem i daje nam dodatkowe przywileje, np. do swobodnego przekraczania granic państw unijnych, tj. bez paszportu, ochronę dyplomatyczną i konsularną oraz prawo do głosowania i kandydowania w lokalnych wyborach w państwie członkowskim oraz do Parlamentu Europejskiego w państwie, w którym aktualnie przebywamy. Ponadto obywatele UE mają prawo petycji do Parlamentu Europejskiego oraz Rzecznika Praw Obywatelskich (Ombudsmana)[9].

[9] Patrz E. Dynia, *Integracja europejska*, LexisNexis, Warszawa 2004, s. 58; M. Muszyński, S. Hambura, *Traktat o Unii Europejskiej z komentarzem*, Studio Sto, Bielsko-Biała 2001, s. 212.

Dziś jako członek NATO i UE możemy czuć się bezpiecznie i skuteczniej wpływać na losy Europy i rozwój całego świata. W sytuacji gdy na świecie dominują tendencje globalizacyjne i integracyjne nie ma alternatywy dla naszego członkostwa w Unii Europejskiej. Co więcej, jesteśmy przekonani, a upoważnia nas do tego doświadczenie minionych 6 lat, że w interesie Polski leży, aby Unia była jak najsilniejsza wobec globalnych wyzwań, za trudnych dla pojedynczych państw; potrzebujemy w Europie więcej solidarności, spójności i po prostu przyjaźni.

Jesteśmy nowymi, ale już pełnoprawnymi Europejczykami, a ostatnie lata były bodaj najpomyślniejsze w historii Polski. Pomału wrastamy w Unię, uczymy się swobodnego poruszania po Europie bez granic i ucierania naszych interesów w unijnych instytucjach. Wbrew obawom, okazaliśmy się pojętnymi uczniami i korzystamy z szans, jakie stwarza Wspólnota. Sprawę tę dobrze ujął polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który w swoim exposé stwierdził: „Unia Europejska to nie groźni oni. Europa i Unia to my. (…) Zatem nasz polski interes narodowy nie jest sprzeczny z procesem integracji europejskiej, wręcz przeciwnie, integracja Europy leży w naszym bezpośrednim interesie”[10].

Bilans naszego członkostwa jest jednocześnie przestrogą przed powracającą, jak choroba ‚antyeuropejską demagogią i populizmem polityków. Ale jednocześnie, niestety, zasada solidarności, obok zasady pomocniczości i tożsamości państw, jeden z fundamentów aksjologicznych UE, na którą tak często powołują się przywódcy Polski i innych państw, które potrzebują od Unii pomocy, słabnie wraz z każdym poszerzaniem, różnicowaniem się wewnętrznym Unii Europejskiej. Łatwo być solidarnym wobec krajów historycznie i kulturowo bliskich. Gdy zaś zasada ta ma obejmować również narody znacznie gorzej znane, mniej obecne w świadomości obywateli rozwiniętych krajów Europy, to słabnie też gotowość dzielenia się wpływami z zysków czy podatków płaconych przez własnych obywateli.

Co więcej, kryzys finansowo-gospodarczy z lat 2008–2009, który ogarnął cały świat, także Europę, uruchomił w UE potężne siły odśrodkowe i dośrodkowe i wciąż nie wiadomo, które z nich zwyciężą. Wybory do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 2009 roku, których dotyczy niniejszy artykuł pokazały, że Unia Europejska skręca w prawo, w kierunku nacjonalistycznym, co może spowolnić procesy integracyjne na naszym kontynencie. Unia stanęła więc przed kolejnym wyzwaniem, którego powaga nie zna precedensu. Kryzys

[10] Patrz R. Sikorski, *Informacja ministra spraw zagranicznych nt. polityki zagranicznej RP w 2008 roku,* http://www.msz.gov.pl

ujawnił też słabości naszego regionu i Polski. Nagle bowiem okazało się, że „przy wielkich ambicjach przywódczych naszych polityków, którzy chcą dominować przynajmniej w regionie, nie jesteśmy postrzegani jako samodzielny podmiot gospodarczy, lecz wrzucani do jednego worka z krajami znajdującymi się w opałach, jak np. Ukraina czy Węgry[11].

Mimo wszystko i wbrew temu, co twierdzą niektórzy politycy i publicyści, integracja Europy jest realna i potrzebna, zwłaszcza dziś w globalizującym się świecie, gdzie rola małych i słabych podmiotów na arenie międzynarodowej staje się coraz bardziej podrzędna. Żadne unijne państwo nie może dziś samodzielnie aspirować do roli równorzędnego partnera Stanów Zjednoczonych, Chin czy Rosji, a niedługo pewnie również Indii i Brazylii, czy też którejkolwiek z międzynarodowych korporacji. Nawet Francja czy Niemcy, a Polska tym bardziej[12].

Dziś nieoficjalnie w Pekinie i Waszyngtonie mówi się, że UE jest słaba, podzielona, niekonsekwentna i obłudna. Wielu wręcz wieszczy jej koniec. Słusznie więc pyta Timothy Garton Ash: „Dlaczego my Europejczycy nie możemy działać razem wobec świata? Na swoim podwórku zrobiliśmy wielkie rzeczy – dopinamy najambitniejsze w dziejach rozszerzenie Unii, obchodzimy dziesiątą rocznicę euro. Ale w polityce zagranicznej jesteśmy ledwie krok dalej niż dekadę temu. (…) W obliczu rosnącej siły Chin i Indii kurczy się nieuchronnie względna potęga Europy (…). Jeżeli my, Europejczycy nie pozbieramy się, nasi amerykańscy, chińscy i rosyjscy „przyjaciele" będą mieli wszelkie powody, by nami gardzić"[13].

Uważam, że aż tak źle nie będzie. Wspomniany kryzys finansowy i konflikt gruzińsko-rosyjski z sierpnia 2009 roku pokazały, że Unia Europejska przy wszystkich swych słabościach i problemach trzyma się jednak mocno i jest o wiele silniejsza, niżby się to wydawało. Europa jest nie tyle alternatywą wobec Ameryki, ile liczącym się partnerem, a euro – nie tylko walutą stabilizacyjną, ale i dającą w UE przywileje. Europejczycy dostrzegają wspólne zagrożenia i problemy globalne oraz mają świadomość, że należy przyspieszyć budowę nowego, demokratycznego ładu światowego, w którym Unia Europejska będzie odgrywała jedną z głównych ról. Trzeba więc reformować, poprawiać i doskonalić Unię, jej struktury i polityki, a nie tylko krytykować i niszczyć to, co już udało się osiągnąć. Trzeba przede wszystkim przebudować

---

[11] Patrz E. Smolar, *Niepokoje i nadzieje*, [w:] *Polska w Unii. Pierwsze 5 lat*, „Polityka", Dodatek do tygodnika, 2009, nr 17.

[12] Patrz P. Skwieciński, *Europarlament – cicha, rosnąca potęga*, „Rzeczpospolita", 8 VI 2009; B. Wildstein, *Europejski spektakl pozorów*, „Rzeczpospolita", 2 VI 2009.

[13] Patrz T.G. Ash, *Unia zostaje w tyle*, „Gazeta Wyborcza", 10–11 I 2009.

Europę „szefów państw i rządów" w Europę obywateli. Unia bowiem musi rozwijać się w kierunku Europy obywateli, tworzyć wspólną opinię publiczną i budować europejską wspólnotę interesów politycznych, gospodarczych i społecznych. Dużą rolę do odegrania w tych przedsięwzięciach ma właśnie Parlament Europejski, którego kompetencje wzrastają wraz z każdym kolejnym wprowadzanym w życie traktatem reformującym Unię Europejską.

Parlament Europejski – jego miejsce oraz rola w Unii Europejskiej

Parlament Europejski jest jedną z głównych statutowych instytucji Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej. Jego początki sięgają lat pięćdziesiątych XX wieku, czyli podpisania traktatów założycielskich Wspólnot Europejskich (EWWiS, EWG i EUROATOM). Zmiany, jakie dokonały się w jego strukturze, składzie osobowym oraz uprawnieniach, są konsekwencją pogłębiania się i rozszerzania zakresu podmiotowego i terytorialnego integracji europejskiej. Także są one „wyrazem zdeterminowanej polityki Parlamentu, który od samego początku konsekwentnie działał na rzecz zmiany swej pozycji w systemie instytucjonalnym Wspólnot. Żadna inna instytucja Wspólnot i Unii nie doświadczyła takiej ewolucji"[14].

Parlament Europejski jest także – oprócz Trybunału Sprawiedliwości – najstarszym organem Wspólnot Europejskich. Początkowo nazywany Zgromadzeniem, później Zgromadzeniem Parlamentarnym, 30 marca 1960 r. przyjął nazwę Parlament Europejski, którą oficjalnie zaakceptował Jednolity Akt Europejski z 1987 r., a ostatecznie zatwierdził traktat z Maastricht wchodząc w życie 1 listopada 1993 roku.

Na szczycie w Paryżu w dniach 9–10 grudnia 1974 r. szefowie państw i rządów krajów członkowskich Wspólnot postanowili wprowadzić bezpośrednie i powszechne wybory do Parlamentu Europejskiego. 13 lipca 1976 roku podpisany został „Akt o powszechnych wyborach do Parlamentu Europejskiego". Wszedł on w życie 1 lipca 1978 r. Przyjęcie tego dokumentu zmieniło zasadniczo charakter Parlamentu z instytucji międzyparlamentarnej stał się instytucją ponadnarodową. W dniach 7–10 czerwca 1979 r. odbyły się pierw-

[14] Patrz K. Michałowska-Gorywoda, *Podejmowanie decyzji w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2002, s. 189. Patrz także: P. Tosiek. M. Wicha, *Parlament Europejski. Prawo i polityka*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007; R. Trzaskowski, *Dynamika reformy systemu podejmowania decyzji w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Prawo i Praktyka Gospodarcza, Warszawa 2005.

sze bezpośrednie i powszechne wybory, podczas których wybrano 410 posłów, reprezentujących dziesięć ówczesnych państw członkowskich[15].

Zmiana systemu wyborów do Parlamentu Europejskiego oraz kolejne poszerzania spowodowały radykalne zwiększenie liczby deputowanych. Kolejne powszechne i bezpośrednie wybory do PE zostały przeprowadzone w latach 1984, 1989, 1994, 1999, 2004 i ostatnie 7 czerwca 2009 roku. W Parlamencie Europejskim wybranym na szóstą kadencję w czerwcu 2004 r. zasiadało początkowo 732 eurodeputowanych z 25 państw członkowskich Unii, do których z dniem 1 stycznia 2007 r. dołączyło 35 posłów rumuńskich i 18 bułgarskich. W rezultacie liczba deputowanych wzrosła do 785, w tym 54 było z Polski.

Kadencja PE trwa 5 lat, a zatem tyle trwa mandat deputowanego do Parlamentu, który może być odnowiony. Istotne jest to, że deputowani do PE nie reprezentują parlamentów państw członkowskich czy okręgów wyborczych, w których wygrali wybory, ale są przedstawicielami wszystkich społeczeństw UE[16]. Uczestniczą więc również w podejmowaniu decyzji nieodnoszących się do krajów, z których pochodzą. Bezpośrednie reprezentowanie obywateli UE świadczy o ponadnarodowym charakterze tej instytucji. Warto również podkreślić, że czynne i bierne prawo w wyborach do PE jest jednym z praw *sensu stricte* wśród praw obywatela UE, a zatem przysługuje w państwie przyjmującym, którego nie jest się obywatelem. PE jest jedyną instytucją UE, której kreacja następuje w wyborach bezpośrednich[17].

Historia PE to nie tylko wzrastająca liczba europosłów, to także – co prawda bardzo powolne – umacnianie się jego kompetencji i uprawnień ustawodawczych. W pierwszych latach Parlament spełniał głównie rolę konsultacyjną, która wzrosła wraz z podpisaniem w 1987 roku Jednolitego Aktu Europejskiego, wprowadzającego procedurę współpracy i zgody. Traktat z Maastricht natomiast dodał procedurę współdecydowania, a traktat amsterdamski rozszerzył jego uprawnienia w procesie podejmowania decyzji przez

---

[15] Patrz Z. Wysokińska, J. Witkowska, *Integracja europejska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 22. Patrz także: M. Kruk, E. Popławska, *Parlamenty a integracja europejska*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2006.

[16] Patrz J. Marszałek-Kawa, *Parlament Europejski a parlamenty narodowe w państwach Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004; A. Wierzchowska, *System instytucjonalny Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 129–158.

[17] Patrz W. Tomaszewski, *Parlament Europejski*, [w:] *Unia Europejska na początku XXI wieku*, (red.) W. Tomaszewski, M. Chełminiak, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2009, s. 10.

organy Wspólnot i uprościł stosowane do tej pory procedury. Traktat amsterdamski wzmocnił kontrolę polityczną Parlamentu nad Komisją Europejską oraz wzmocnił jego prerogatywy poprzez zmodyfikowanie i rozszerzenie zakresu stosowania procedury współdecydowania. Dzięki temu uprawnienia Parlamentu Europejskiego poszerzyły się i obejmują uprawnienia legislacyjne, kontrolne i budżetowe. W praktyce oznacza to, że uczestniczy on w procesie legislacyjnym UE, na który wpływa w różnym zakresie, w zależności od zastosowanej procedury; uczestniczy w procesie uchwalania budżetu Unii, mając kompetencje zmiany założeń do jego części obowiązkowej i wprowadzania poprawek do części nieobowiązkowej, a także odrzucenia budżetu; przeprowadza kontrolę organów wykonawczych UE[18].

Wykonywanie uprawnień legislacyjnych ma jednak charakter specyficzny, gdyż PE nie pełni typowej dla parlamentów narodowych funkcji stanowienia prawa, a jedynie bierze udział we wszystkich obowiązujących procedurach jego tworzenia. Dotyczy to wspomnianych już procedur: konsultacji, współpracy, współdecydowania oraz zgody.

Zaś wśród uprawnień kontrolnych najważniejsze odnoszą się do Komisji Europejskiej. Trzeba przypomnieć przede wszystkim o:

– prawie uchwalania wotum nieufności wobec całości jej składu, co powoduje konieczność wszczęcia procedury powołania nowej Komisji;
– przywileju udzielania Komisji absolutorium z wykonania budżetu;
– obowiązku Komisji do przedstawiania Parlamentowi corocznych sprawozdań o charakterze ogólnym, odnoszącym się do stosowania prawa wspólnotowego oraz innych kwestii związanych z funkcjonowaniem instytucji, które są przedmiotem zainteresowania Parlamentu;
– prawie każdego deputowanego do kierowania zapytania do Komisji.

Niestety, uprawnienia kontrolne PE wobec innych instytucji głównych UE są dużo skromniejsze. Europosłowie mogą zadawać pytania członkom Rady (ministrów), zaś ze strony Rady Europejskiej mają prawo otrzymywać sprawozdania z każdego jej posiedzenia oraz coroczny raport na temat postępów w europejskiej integracji. Zaś prezes oraz członkowie Zarządu EBC mają obowiązek stawienia się przed komisją parlamentarną. Parlament Europejski ma też prawo do powoływania komisji śledczych w celu zbadania nadużyć oraz naruszeń prawa wspólnotowego. Ponadto mianuje Rzecznika Praw Oby-

[18] Patrz K. Łastawski, *Historia integracji europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 252–253; J. Galster, *Parlament Europejski, system instytucjonalny i rzeczywistość*, „Sprawy Międzynarodowe" 1988, nr 3; C. Mik (red.), *Unia Europejska w dobie reform*, Wydawnictwo „Dom Organizatora", Toruń 2004.

watelskich (ombudsmana) oraz przyjmuje od osób fizycznych i prawnych skargi i petycje, dotyczące funkcjonowania instytucji unijnych[19].

Generalnie rzecz biorąc, PE nie posiada uprawnień prawotwórczych. Jednak jego rola w procesie prawotwórczym stale się zwiększa. PE uczestniczy w procesie przyjmowania aktów prawnych Wspólnoty, wykonując swe funkcje określone w procesie współdecydowania i procedurze współpracy międzyinstytucjonalnej, jak również poprzez udzielanie zgody i wyrażanie opinii doradczych. Mimo to, Parlament Europejski wciąż nie dysponuje prawem inicjatywy prawodawczej ani nie może samodzielnie stanowić prawa.

Warto podkreślić też, iż PE w pewnym sensie sprawuje nadzór nad kierunkiem przemian politycznych UE, wskazywanym przez Radę Europejską (RE). RE jest bowiem zobowiązana do składania przed PE sprawozdania po każdym swoim posiedzeniu, jak również rocznego pisemnego sprawozdania o postępach osiągniętych przez UE.

W sumie więc PE w systemie instytucjonalnym UE stale ewoluuje, wraz z uzyskiwaniem stopniowo coraz większych kompetencji zarówno w obszarze opiniodawczym, kontrolnym, a zwłaszcza w procesie stanowienia prawa. Podnosi się zatem także ranga i znaczenie PE wśród pozostałych organów UE. Także ostatni traktat rewizyjny, który aktualizuje przepisy prawne UE w wielu obszarach jej działalności, czyli traktat lizboński wzmocnił jego kompetencje i rolę. Od 1 grudnia 2009 roku, tj. po wejściu w życie traktatu z Lizbony, Parlament Europejski „decyduje o większości unijnego prawa. Część uzyskanych przezeń kompetencji do tej pory była zarezerwowana jedynie do Rady, np. polityka rolna, wizowa i azylowa. Do nich dochodzą sprawy, którymi do tej pory Unia się nie zajmowała, takie jak ochrona danych osobowych, energia, własność intelektualna. Parlament ma wpływ na obsadę stanowisk komisarza. I choć za wcześnie, by twierdzić że Unia staje się demokracją parlamentarną, to przynależność do europarlamentu daje już nie tylko spore pieniądze, ale i władzę”[20].

De facto Parlament Europejski może już dziś tworzyć prawo na równi z Radą UE i Komisją Europejską. Posiada uprawnienia do blokowania unijnych umów handlowych (np. sprzecznych z prawami człowieka) i wpływ na wydawanie unijnych pieniędzy, które np. są przeznaczane na wspólną politykę rolną, co pochłania prawie 50% rocznego budżetu UE.

---

[19] Patrz W. Szymborski, *Unia Europejska…*, s. 102; E. Cała-Wacinkiewicz, *System instytucjonalny Unii Europejskiej z uwzględnieniem postanowień traktatu lizbońskiego*, Warszawa 2009; J. Barcz, *Unia Europejska na rozstajach. Traktat z Lizbony. Dynamika i główne kierunki reformy ustrojowej*, Instytut Wydawniczy EuroPrawo, Warszawa 2010.

[20] Patrz M. Marczak, *I kto tu rządzi?*, „Newsweek Polska”, Dodatek specjalny, grudzień 2009, s. 23.

Parlament Europejski w świetle traktatu lizbońskiego

Po traktatach z Maastricht, Amsterdamu i Nicei, które nadały nowych impulsów UE i wzmocniły kompetencje Parlamentu Europejskiego, szczególną rolę w ich dalszym poszerzaniu odegrał traktat z Lizbony, który po wielu perypetiach – jak już pisałem – ostatecznie wszedł w życie z dniem 1 grudnia 2009 roku[21].

Początkowo państwa członkowskie UE zamierzały wprowadzić go w życie z dniem 1 stycznia 2009 roku, czyli na kilka miesięcy przed kolejnymi wyborami do Parlamentu Europejskiego, ale nie udało się tego osiągnąć na skutek irlandckiego veta, które sparaliżowało UE.

Ogólnie rzecz biorąc, traktat lizboński radykalnie, ale nie rewolucyjnie reformuje UE i PE, nadając im nowe ramy prawne oraz wyposaża ich w nowe instrumenty, niezbędne do sprostania przyszłym wyzwaniom i oczekiwaniom tak państw członkowskich, jak i ich narodów oraz całej Europy.

Traktat z Lizbony jest typowym traktatem rewizyjnym, który aktualizuje przepisy prawne UE w wielu obszarach jej działalności. Przede wszystkim nadaje Unii osobowość prawną, dzięki czemu staje się ona jednolitą organizacją międzynarodową i może teraz zawierać umowy międzynarodowe oraz określa jej kompetencje i usprawnia działania. Zawiera także klauzulę dotyczącą wyjścia z UE kraju, który będzie tego chciał i reguluje tak ważne dla Polski kwestie jak bezpieczeństwo energetyczne.

Traktat lizboński podtrzymuje również pewne ustalenia tzw. eurokonstytucji, która przepadła w 2005 roku w referendach we Francji i Holandii. Z drugiej zaś strony zrezygnowano z unijnych symboli, takich jak flaga czy hymn, mogących sugerować plany przekształcenia UE w ponadnarodowe superpaństwo. W jego preambule, mimo starań Polski, nie znalazło się też odwołanie do chrześcijańskich korzeni Europy, a jedynie sformułowanie o jej „kulturalnym, religijnym i humanistycznym dziedzictwie”[22].

Nasuwa się tutaj pytanie, co traktat lizboński oznacza dla Europy? Przede wszystkim zbliżą ją do obywateli, gdyż zmienił się sposób podejmowania decyzji w Unii, dając więcej władzy właśnie Parlamentowi Europejskiemu, który jest bezpośrednim reprezentantem Europejczyków. Wzmacnia też rolę parlamentów narodowych, aby nie brakowało krytycznego spojrzenia

[21] R. Chruściak, *Ratyfikacja traktatu z Lizbony. Spory polityczne i prawne*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2010; W. Szymborski, *Unia Europejska. Zagadnienia systemowe*, Wydawnictwo WERS, Bydgoszcz 2009, s. 94–102.

[22] Patrz K. Sajdak, *Bez hymnu i flagi. Europa nie będzie ponadnarodowym superpaństwem*, „Newsweek Polska”, Dodatek specjalny, grudzień 2009, s. 5.

na pogłębianie integracji tam, gdzie nie jest to potrzebne (w myśl zasady pomocniczości). Docenia w większym niż dotychczas stopniu rolę regionów, które są dla wielu Europejczyków najbliższym punktem odniesienia. Wreszcie, przewiduje prawo inicjatywy obywatelskiej, która pozwoli Europejczykom (po zebraniu miliona podpisów, tj. około 0,2% liczby mieszkańców Unii) na wskazanie Komisji Europejskiej kwestii, którymi powinna się zająć. Niweluje w ten sposób podnoszony od lat problem deficytu demokracji w Unii Europejskiej.

Traktat z Lizbony tworzy zalążki unijnej dyplomacji wraz z systemem ambasad w państwach trzecich. Unia otrzymała więc – obok wspomnianej osobowości prawnej – nowe narzędzia do prowadzenia aktywnej polityki zagranicznej. Traktat przewiduje też możliwość współpracy w gronie grupy państw członkowskich w obszarze polityki zagranicznej i obronnej. Grupowa, np. państw naszego regionu, może też być realizacja misji cywilnych i wojskowych Unii Europejskiej[23]. Dzięki temu staje się realny sojusz państw małych i średnich z Europy Środkowo-Wschodniej albo np. państw należących do Grupy Wyszehradzkiej, które skuteczniej mogą służyć UE oraz rozwiązywać własne oraz ogólnoregionalne problemy. W takich ugrupowaniach państw rolę lidera lub strategicznego partnera z powodzeniem może dziś pełnić Polska[24].

Traktat z Lizbony zmienia także system sprawowania w Unii prezydencji, czyli najwyższej władzy poprzez jej przekazywanie co pół roku przez państwa członkowskie i rotacyjne zarządzanie procesami europejskimi. Prezydencja uzyskała też nowe obowiązki w zakresie stosunków zewnętrznych i reprezentowania UE w świecie. W liczącej dziś 27 państw członkowskich UE to od sprawności prezydencji zależy sposób dochodzenia do kompromisów politycznych. Jest to istotne w sytuacji, w której tak duża liczba uczestników dyskusji utrudnia skupienie uwagi na sprawach natury strategicznej, a posiedzenia Rady UE mają w coraz większym stopniu charakter oficjalnej wymiany opinii. Dlatego też traktat z Lizbony wprowadza instytucję stałego gospodarza obrad szefów państw i rządów, tj. stałego przewodniczącego Rady Europejskiej, który ma koordynować prace tego gremium i zapewnić im ciągłość we współpracy z przewodniczącym Komisji Europejskiej. Ta nowa funkcja stanowi

[23] Patrz P. Świeboda, *Rewolucja bez rewolucji*, „Newsweek Polska", Dodatek specjalny, grudzień 2009, s. 3. Patrz także: J. Barcz, *Przewodnik po traktacie z Lizbony. Traktaty stanowiące Unię Europejską*, wyd. 1, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2008; K. Smyk (red.), *Traktat z Lizbony – postanowienia, ocena, implikacje*, Biuletyn analiz Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2008.

[24] Patrz K. Zuchowicz, *Węgrzy liczą na Polskę*, „Życie Warszawy", 1–2 VI 2010.

odpowiedź na słynne pytanie Henry'ego Kissingera, który chciał wiedzieć, pod jaki numer trzeba dzwonić, gdy chce się rozmawiać z Europą[25].

Traktat lizboński przewiduje, że przewodniczący wybrany na 2,5 letnią kadencję (z możliwością jednorazowego przedłużenia) będzie zwoływał unijne szczyty i kierował ich pracami, a także pomagał przywódcom w „osiąganiu spójności i konsensusu". Oznacza to istotną zmianę w stosunku do dotychczasowej sytuacji, gdy pracami Rady Europejskiej kierował premier lub prezydent kraju sprawującego półroczne przewodnictwo w UE. Tak więc w drugiej połowie 2011 roku, gdy przypadnie polska prezydencja, to nie polski premier, a właśnie stały przewodniczący będzie zwoływał i prowadził unijne szczyty. W myśl traktatu z Lizbony stały przewodniczący reprezentuje Unię na zewnątrz w sprawach dotyczących wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, np. na szczytach z Rosją czy Stanami Zjednoczonymi.

Niewątpliwie najważniejszą zmianą, jaką spowodował traktat z Lizbony, jest nadanie osobowości prawnej całej UE, a nie jak do tej pory tylko Wspólnotom Europejskim. Rozwiewa to wreszcie wiele spekulacji związanych z pytaniem, czym faktycznie jest Unia Europejska i jak powinno się ją klasyfikować w stosunkach międzynarodowych, czyli do jakich zaliczać ją uczestników występujących na arenie międzynarodowej[26].

Jeśli idzie o Parlament Europejski, to traktat z Lizbony wzmacnia jego kompetencje i rolę w procesie decyzyjnym UE, a także wzmacnia rolę parlamentów narodowych. Traktat ten nadaje PE nowe kompetencje w obszarze budżetu, ustanawiania prawa w UE, czy w procesie zawierania umów międzynarodowych. Najważniejszą zmianą dla PE stało się rozszerzenie jego roli w procedurze współdecydowania, co *de facto* stawia dziś PE na równi z Radą[27].

W traktacie z Lizbony ustalono także nowy podział mandatów między państwami członkowskimi UE. Jeśli zaś chodzi o parlamenty narodowe i ich nową rolę w procesie funkcjonowania UE, to przyjęto następujące rozwiązania: uczestniczenie w uproszczonej procedurze zmiany traktatów, umocnienie pozycji w dziedzinach wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości oraz zwiększenie informacji. Poza tym w traktacie lizbońskim określono możliwości i warunki wystąpienia kraju członkowskiego z UE oraz zmniejszono liczbę komisarzy (od 1 XI 2014 r.) do 2/3 liczby państw członkowskich. Ponadto traktat ten zmienia zasady funkcjonowania niektórych organów UE. Przede

[25] Patrz K. Sajdak, *Bez hymnu i flagi*, „Newsweek Polska", Dodatek specjalny, grudzień 2009, s. 6.

[26] Patrz J. Barcz, *Przewodnik po traktacie z Lizbony*…, s. 85.

[27] http://europa.eu/lisbon_treaty/glance/index_pl.htm

wszystkim uznaje Radę Europejską za instytucję Unii Europejskiej, ale nadal nie posiada ona kompetencji prawodawczych. Najwięcej wątpliwości wzbudzał proces decyzyjny w RE, gdzie ostatecznie zdecydowano się na większość kwalifikowaną. Ustanowiono także – wspomnianą już – nową instytucję, czyli Przewodniczącego Rady Europejskiej na okres 2,5 roku. Główne jego zadania, to: organizacja, kierowanie pracami RE, przedstawianie sprawozdania PE, zapewnienie ciągłości prac RE. Niestety, może to prowadzić do kolizji z kompetencjami Wysokiego przedstawiciela Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa. Jako pierwsza w historii stanowisko to objęła Catherine Ashton z Wielkiej Brytanii, która do swej dyspozycji ma powołaną na mocy traktatu z Lizbony Europejską Służbę Działań Zewnętrznych. Ponadto na mocy tego traktatu powołano do życia Agencję Obrony oraz rozszerzono zakres tzw. misji petersburskich[28].

Można więc postawić tezę, że traktat z Lizbony prowadzi do umocnienia pozycji UE na arenie międzynarodowej w aspekcie politycznym. Powoli przestaje być adekwatnym określanie UE, że na arenie międzynarodowej „jest potęgą ekonomiczną, ale politycznym karłem".

Głównym celem traktatu lizbońskiego miało być usprawnienie procesu podejmowania decyzji w rozszerzonej do 27 członków UE. Cel ten w zasadzie udało się osiągnąć, m.in. poprzez odejście od zasady jednomyślności w czasie głosowania w Radzie UE, czyli podczas spotkań ministrów poszczególnych krajów, na rzecz częstszego podejmowania decyzji większością głosów. Usprawni to uchwalanie regulacji, m.in. w kwestiach przeciwdziałania zmianom klimatycznym, czy tak ważnego dla Polski bezpieczeństwa energetycznego. Zasada jednomyślności została jednak utrzymana w dziedzinach podatków, obronności czy polityki zagranicznej.

Wypada tu wspomnieć, że zapisy w traktacie lizbońskim dotyczące sposobu podejmowania decyzji w Radzie i liczenia głosów wywołały w Polsce wiele kontrowersji. Ostatecznie udało się wynegocjować, by do 2014 r. zostały zachowane dotychczasowe, przewidziane w traktacie z Nicei zasady, które przyznawały Polsce 27 głosów, czyli tylko o dwa głosy mniej niż mają najludniejsze kraje: Niemcy, Wielka Brytania, Francja i Włochy. Dopiero potem zacznie obowiązywać zasada tzw. podwójnej większości, czyli 55% państw (w praktyce co najmniej 15 przy Unii liczącej 27 członków) zamieszkanych przez 65% ludności UE, co wzmacnia pozycję krajów dużych, takich jak Niemcy czy Francja, kosztem średnio dużych, takich jak Polska czy Hiszpania. Jednak nawet wówczas, tj. do końca marca 2017 r. każdy kraj będzie mógł

[28] http://www.europarl.europa.eu/highlights/pl/204.html

zażądać powtórnego głosowania w systemie nicejskim (czyli głosów ważonych. Jak przyznaje Jacek Pawlicki: „Tu teoretycznie tracimy. Według szacunków eksperckich siła głosu Polski pod panowaniem Lizbony będzie o 15–20% słabsza niż na mocy traktatu z Nicei. Problem w tym, że dotąd siła Polski była zdecydowanie większa niż wynikałoby to z jej potencjału demograficznego czy gospodarczego. I teraz – jak przyznają po cichu rządowi eksperci – wracamy do normalności”[29].

No cóż, może to prawda, ale wpływy w UE i rola kraju w świecie nie zależą tylko od liczby formalnych głosów, gospodarki czy jego dyplomacji. Skuteczność w lansowaniu swoich propozycji zależy w dużym stopniu od umiejętności budowania koalicji i porozumiewania się z wielkimi krajami, które pełnią funkcję rozgrywających, np. z Niemcami, Francją czy Stanami Zjednoczonymi.

Według różnych danych 70–80% decyzji przy unijnym stole zapada na zasadzie konsensusu i nie dochodzi w ogóle do głosowania, a większościowe koalicje starają się przekonać inne kraje do kompromisu. Co więcej, traktat z Lizbony zakłada, że prawo do narodowego weta zniknie w 40 różnych obszarach, co wpłynie na poprawę zdolności decyzyjnych Unii, a tym samym na jej wzmocnienie. Polska, podobnie jak inne państwa członkowskie, skorzysta z tego, że UE będzie szybciej i lepiej uchwalała nowe, niezbędne prawa. Jednocześnie utrzymamy prawo do weta w kluczowych kwestiach, takich jak zmiany w traktatach, rozszerzenie UE, polityka zagraniczna i obronna, zabezpieczenie socjalne, podatki i kultura.

Traktat lizboński nie pozbawia Polski prawa do własnego komisarza w UE choć zakłada on, że po roku 2014 liczba komisarzy może zostać zredukowana do przedstawicieli 2/3 liczby państw członkowskich, czyli do 18 przy 27 państwach członkowskich Unii, gdyż przywódcy unijni podjęli decyzję, że zasada: jeden kraj – jeden komisarz zostanie utrzymana dłużej[30].

Polska skorzysta także ze wzmocnienia uprawnień Parlamentu Europejskiego, który w procesie legislacyjnym po wejściu w życie traktatu lizbońskiego liczy się niemal tak samo – o czym już wspominałem – jak Rada UE i Komisja Europejska. To Parlament Europejski, tak jak do tej pory, będzie nadal stał na straży korzystnej dla nas metody wspólnotowej, gwarantującej równowagę między tymi trzema głównymi organami UE[31].

---

[29] Patrz J. Pawlicki, *Średni kraj na dorobku*, „Newsweek Polska”, Dodatek specjalny, grudzień 2009, s. 24–25.

[30] Ibidem, s. 25.

[31] Patrz P. Świeboda, *System instytucjonalny Unii Europejskiej w traktacie z Lizbony – konsekwencje i wyzwania*, [w:] *Traktat z Lizbony – postanowienia, oceny, implikacje*, op. cit., s. 95–12; J. Barcz, *Unia Europejska na rozstajach…*, s. 184–185.

Jak pisze Jan Barcz: „Traktat z Lizbony w jeszcze większym stopniu umacnia pozycję Parlamentu Europejskiego. Wynika to przede wszystkim z objęcia znaczącej liczby obszarów zwykłą procedurą prawodawczą (…). Istotne przy tym jest przekształcenie Unii w jednolitą organizację międzynarodową i wprowadzenie zwykłej procedury prawodawczej do Przestrzeni Wolności, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości (…). Z kolei rozszerzenie obszaru działania zwykłej procedury prawodawczej oddziałuje na pozycję Parlamentu Europejskiego w dziedzinie zawierania umów międzynarodowych przez Unię: w dziedzinach objętych tą procedurą Rada może podjąć decyzję w sprawie zawarcie umowy międzynarodowej z państwami trzecimi jedynie po uzyskaniu zgody Parlamentu (…). Nastąpiło istotne wzmocnienie roli PE w ramach procedury komitologicznej oraz (…) w związku ze zniesieniem różnicy między wydatkami obowiązkowymi i innymi i objęciem procedurą współdecydowania całego budżetu Unii (…). Niemniej jednak, dla nowej relacji między instytucjami Unii – zasadnicze znaczenie ma umocnienie roli Parlamentu Europejskiego przy nominacji nowego składu kolegium Komisji Europejskiej, zwłaszcza zaś uzależnienie nominacji Przewodniczącego Komisji od wyników wyborów do Parlamentu oraz powierzenie Parlamentowi ostatecznej decyzji w sprawie nominacji Przewodniczącego Komisji”[32].

W świetle powyższego można zgodzić się z tezą, że na traktacie lizbońskim najwięcej zyskał Parlament Europejski[33]. Traktat ten – ogólnie rzecz biorąc – wzmocnił jego funkcję legislacyjną, budżetową i kontrolną. Parlament Europejski stał się równoprawnym uczestnikiem procesu legislacyjnego, sprawując funkcję prawodawczą wspólnie z Radą, czyli państwami członkowskimi. Traktat lizboński rozszerz uprawnienia PE w dziedzinie władzy ustawodawczej na ponad 40 nowych dziedzin, m.in. rolnictwo, bezpieczeństwo energetyczne, imigracja. Znalazły się one bowiem w obszarze tzw. procedury współdecydowania, w której PE dzieli władzę z reprezentującą rządy państw członkowskich Radą Ministrów UE. Dziś PE również dzieli z Radą odpowiedzialność za cały budżet. Do tej pory nie miał on ostatniego słowa w sprawie około 45% budżetu, czyli tzw. wydatków obowiązkowych, związanych np. z rolnictwem czy realizacją umów międzynarodowych[34].

Jedną z najistotniejszych innowacji traktatu z Lizbony jest przyznanie parlamentom narodowym funkcji podobnej do tej, jaką w Polsce ma Senat. Inaczej mówiąc, traktat lizboński daje parlamentom państw członkowskich

---

[32] Patrz J. Barcz, *Unia Europejska na rozstajach*…, s. 184–185.

[33] Patrz M. Marczak, *I kto tu rządzi*…, s. 9.

[34] Patrz P. Świeboda, *System instytucjonalny Unii*…, s. 106–109.

możliwość monitorowania procesów legislacyjnych w UE, w tym zwłaszcza pod kątem przestrzegania zasady subsydiarności, zgodnie z którą Unia ma prawo działać tylko w interesie wszystkich państw Wspólnoty i jedynie w takich przypadkach, gdy dany kraj nie jest w stanie samodzielnie zrealizować zadania. Jeśli więc parlamenty narodowe uznają, że zasada ta została naruszona, mogą zmusić Komisję, Parlament i Radę UE, by nie forsowały danego rozporządzenia czy dyrektywy. Parlamenty narodowe mają osiem tygodni, aby ustosunkować się do projektów aktów prawnych proponowanych przez instytucje unijne. W przypadku ich odrzucenia przez parlament narodowe jako niezgodne ze stosowaniem zasady pomocniczości, instytucja unijna, będąca źródłem projektu, może dokonać jego przeglądu lub korekty, ponownie go przedłożyć lub wycofać. Protokół na temat subsydiarności przewiduje także możliwość wniesienia sprawy do rozstrzygnięcia przed Europejski Trybunał Sprawiedliwości przez państwo członkowskie w imieniu parlamentu narodowego. W ten sposób parlamenty narodowe uzyskały znaczenie, które może być porównane do statusu drugiej izby Parlamentu Europejskiego[35].

W sumie zaś wzmocniona w ten sposób pozycja PE i parlamentów narodowych państw członkowskich UE stanowi istotną przesłankę do legitymizacji procesów integracyjnych w Europie. Ma więc rację szef Parlamentu Europejskiego, profesor Jerzy Buzek, który mówi: „Wejście w życie traktatu z Lizbony to niezwykle ważne wydarzenie właśnie dlatego, że Parlament Europejski zyskuje większe kompetencje. To jedyna unijna instytucja wybierana bezpośrednio przez obywateli. Dzięki traktatowi mieszkańcy UE poprzez swoich przedstawicieli będą mieli więcej do powiedzenia. A to oznacza więcej demokracji. (…) Unia będzie bardziej efektywna, spójna i demokratyczna. Powinna też lepiej radzić sobie z globalnymi wyzwaniami. Jeżeli Unia będzie realizować swoje interesy na świecie i bronić wartości, na których się opiera, to tym lepiej dla Polski”[36].

---

[35] Ibidem, s. 110. Patrz także: J. Pawlicki, *Obywatel Europy*, „Newsweek Polska”, Dodatek specjalny, grudzień 2009, s. 12; J. Barcz, *Unia Europejska na rozstajach…*, s. 122–130.

[36] Patrz J. Kowalska-Iszkowska, *Lekcja kompromisu*, Wywiad z szefem Parlamentu Europejskiego Jerzym Buzkiem, „Newsweek Polska”, Dodatek specjalny, grudzień 2009, s. 15–16. Por. także: J. Buzek, *Unia bardziej demokratyczna*, „Gazeta Wyborcza”, 30 XI 2009, s. 23. W artykule tym przewodniczący Parlamentu Europejskiego pisze, że: „Traktat z Lizbony zmienia na lepsze sposób zarządzania naszym kontynentem, zwiększając wpływ, jaki wywierają na funkcjonowanie Unii Europejskiej zarówno obywatele, jak i parlamenty państw członkowskich. Traktat ten daje obywatelom możliwość bardziej bezpośredniego wpływania na proces decyzyjny w Unii Europejskiej”.

W podobnym duchu wypowiada się dyrektorka Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce Marie – Th'er'ese Dufy – Haeusler podkreślając, że traktat lizboński nie wprowadza co prawda rewolucji, ale stanowi duży krok naprzód i dzięki „niemu nasz kontynent może odgrywać ważną rolę w coraz bardziej złożonym świecie"[37].

Traktat lizboński, ostatecznie określił – jeśli idzie o Parlament Europejski – górny pułap liczby posłów na 750 (nie wliczając przewodniczącego PE) oraz minimalną liczbę posłów, przypadającą na najmniej ludny kraj członkowski – 6 deputowanych. Ponadto ustalił, że rozdział miejsc ma mieć charakter degresywnie proporcjonalny"[38]. Oznacza to, że podział mandatów nie opiera się na uniwersalnej, matematycznej regule, a jest produktem porozumienia politycznego i ma charakter tymczasowy oraz będzie przedmiotem dyskusji w przyszłości, przy okazji wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2014 roku. Ponadto uzgodniono, że szczegółowy podział miejsc pomiędzy państwa członkowskie określi Rada Europejska na podstawie propozycji Parlamentu Europejskiego.

Zasady zgłaszania kandydatów na deputowanych oraz procedura wyborcza w każdym państwie członkowskim nadal podlegają odrębnym przepisom krajowym, mimo że traktat amsterdamski wprowadził, a lizboński podtrzymał, postanowienie dotyczące opracowania Europejskiej Ordynacji Wyborczej (art. 223): „Parlament Europejski opracuje projekt w celu ustanowienia przepisów niezbędnych do umożliwienia wybrania swoich członków w powszechnych wyborach bezpośrednich zgodnie z jednolitą procedurą we wszystkich Państwach Członkowskich lub zgodnie z zasadami wspólnymi dla wszystkich Państw Członkowskich".

Jak już wspominałem, traktat lizboński wszedł w życie 1 grudnia 2009 roku, a do wyborów do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 2009 r. nie opracowano jednolitej, wspólnej ordynacji wyborczej, tzn. takiej, która obowiązywałaby w całej UE. Tak więc procedury wyborcze do PE w każdym państwie członkowskim nadal podlegają przepisom krajowym.

W traktacie lizbońskim zrezygnowano z prób uzgodnienia wspólnej procedury wyborczej z uwagi na specyficzne rozwiązania prawne w państwach członkowskich. Analizując systemy obowiązujące w krajach Unii można zauważyć, że istnieje zasada, zgodnie z którą okręgiem jest cały kraj lub też

---

[37] Patrz M.T. Duffy-Haeusler, *Lizbona jaka jest, nie każdy widzi*, „Newsweek Polska", Dodatek specjalny, grudzień 2009, s. 31.

[38] Patrz Ł. Sosnowski, *Podział mandatów do Parlamentu Europejskiego*, [w:] *Traktat z Lizbony – postanowienia, ocena, implikacje*, K. Smyk (red.), Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2008, s. 152–162.

dany kraj dzieli się na okręgi, przy czym jest ich znacznie mniej w porównaniu do liczby obowiązującej w wyborach krajowych. Chociaż w większości krajów obowiązuje ordynacja proporcjonalna, która w poszczególnych państwach w różnym stopniu uwzględnia specyfikę wyborów do Parlamentu Europejskiego, to jednak silnie zakorzenione tradycje oparte na narodowym pojmowaniu demokracji powodują, że przy systemie rozdziału miejsc w Parlamencie nie są realizowane dwie kardynalne zasady: równości wyborów i równości szans partii politycznych[39].

W Polsce tryb wyborów do PE określa Ustawa – ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego z dnia 23 stycznia 2004 roku[40]. Ustawa ta, poza trybem wyborów, ustala warunki wykonywania mandatu posła do PE oraz jego wygaśnięcie i utratę[41]. Zgodnie z przepisami wspólnotowymi i Konstytucją RP zasadę niełączenia mandatu posła do PE rozszerzono o te funkcje i stanowiska, które wynikają z zakazu łączenia z mandatem posła lub senatora. Ustawa przyznaje czynne prawo wyborcze obywatelom UE niebędącym obywatelami polskimi, którzy najpóźniej w dniu głosowania ukończyli 18 lat oraz zgodnie z prawem stale zamieszkują w Polsce. Zaś bierne prawo wyborcze odnosi się do osób, które ukończyły 21 lat i od co najmniej 5 lat stale zamieszkują w Polsce lub na terytorium innego państwa należącego do UE.

Dość kontrowersyjną sprawą wśród partii i ugrupowań politycznych jest obliczanie wyniku wyborów i rozdziału mandatów, który jest uzależniony zarówno od liczby uzyskanych głosów, jak i od frekwencji wyborczej w poszczególnych okręgach wyborczych. W podziale mandatów uwzględnia się wyłącznie listy okręgowe tych komitetów wyborczych, które otrzymały co najmniej 5% ważnych głosów w skali kraju. Podział wszystkich mandatów między uprawnione komitety jest dokonywany zgodnie z zasadą, że liczbę ważnych głosów oddanych łącznie na listy okręgowe komitetów wyborczych dzieli się kolejno przez: 1, 2, 3, 4 i dalsze liczby, aż do otrzymania ilorazów, z których da się uszeregować tyle kolejnych liczb, ile mandatów w PE przysługuje Polsce, a każdemu z komitetów przyznaje się tyle mandatów, ile przypada mu kolejnych największych liczb z ustalonych ilorazów. Kolejnym krokiem jest ustalenie liczby mandatów przypadających poszczególnym listom okręgowym. Uzyskuje się to, odrębnie dla każdego komitetu wyborczego,

[39] Patrz W. Szymborski, *Unia Europejska…*, s. 96.

[40] Patrz, *Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego.* Ustawa z dnia 23 stycznia 2004 r. Dz.U. RP Nr 25, poz. 219.

[41] Szerzej na ten temat patrz: S. Gebethner, *Polska ustawa wyborcza do Parlamentu Europejskiego*, [w:] *Parlament Europejski i parlamenty narodowe*, (red.) B. Banaszak, Wrocław 2004, s. 81–103.

mnożąc liczbę głosów ważnych oddanych na listę okręgową danego komitetu kolejno w każdym okręgu przez liczbę przypadających danemu komitetowi mandatów, a tak otrzymany iloczyn dzielimy przez liczbę głosów ważnych oddanych przez wyborców we wszystkich okręgach na dany komitet. Wartość liczby całkowitej uzyskanego ilorazu oznacza liczbę mandatów przypadających danej liście okręgowej. Mandaty przypadające danej liście okręgowej uzyskują kandydaci w kolejności otrzymanej liczby głosów[42].

Nic więc dziwnego, że powyższe skomplikowane obliczenia wynikające z powiązania rozdziału mandatów z liczbą oddanych głosów w poszczególnych okręgach, jak i sam podział kraju na okręgi wzbudziły w wyborach do PE przeprowadzonych w Polsce w 2009 r. liczne kontrowersje i zastrzeżenia. Uważam, że ordynacja ta musi ulec zmianie i być bardziej przejrzystą, po prostu demokratyczną, zrozumiałą dla obywatela.

Warto także podkreślić, że partiom politycznym czy komitetom wyborczym przysługuje prawo do dotacji z budżetu państwa, tzw. dotacji podmiotowej, za każdy uzyskany mandat do PE. Wysokość przysługującej dotacji podmiotowej określa się, dzieląc równą liczbę wyborców, którzy oddali głosy, przez liczbę wybieranych w Polsce posłów do PE, a tak uzyskany iloraz mnożąc przez liczbę mandatów uzyskanych przez dany komitet wyborczy.

Konkludując, chciałbym zauważyć, że tym bardziej należy jak najszybciej opracować i wcielić w życie nową, jednolitą dla całej Unii Europejskiej ordynację wyborczą do PE, gdyż jej brak powoduje liczne problemy i spory natury politycznej i prawnej. Czy uda się to zrealizować do kolejnych, czyli w 2014 roku wyborów do PE? Dziś nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć, ale raczej nie będzie to łatwe. Tak jak niełatwo będzie poprawić frekwencję podczas kolejnych wyborów do PE, która z roku na rok spada i osiągnęła poziom blisko dwadzieścia punktów procentowych. I tak, o ile podczas pierwszych wyborów w 1979 r. udział wzięło 63% uprawnionych do głosowania, to w 1984 r. – 61%, w 1989 – 58,5%, w 1994 – 56,8%, w 1999 – 49,8%, w 2004 – 45,7% a w 2009 roku – 43% (w tym w Polsce – 24,53%)[43].

Analiza frekwencji wyborczej dowodzi, poza jej ogólnym spadkiem, duże rozbieżności wśród państw członkowskich, i to tak w grupie „starych", jak i „nowych" członków UE. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, a głównie jest to efekt:

– niedostatku wiedzy na temat PE, jego uprawnień i roli;
– świadomości, że wybory nie stanowią formy wyłaniania unijnego „rządu";

---

[42] Patrz W. Tomaszewski, *Parlament Europejski…*, s. 15.

[43] Patrz W. Szymborski, *Unia Europejska…,* s. 100.

– przekonania, że Parlament trawi korupcja, podobnie jak inne instytucje wspólnotowe;
– przekonania, że PE jest tylko miejscem popisów krasomówczych, sporów i kłótni o charakterze politycznym;
– faktu, że wybory w rzeczywistości nie dotyczą jednoznacznie spraw europejskich, lecz stanowią niezależne wybory krajowe, bez żadnych skutków praktycznych dla zwykłego obywatela;
– ogólnej bierności społeczeństw i spadku frekwencji w krajowych wyborach lokalnych, regionalnych i ogólnokrajowych[44].

Analitycy i eksperci od spraw unijnych dopatrują się małego zainteresowania wyborami do PE także w tym, że nie ma prawdziwie europejskich kwestii, które poruszałyby wyborców, albo które bezpośrednio służyłyby ich interesom. Daje tu o sobie znać wciąż niski poziom kultury politycznej i brak świadomości obywatelskiej u większości mieszkańców Europy. Poza tym, praktyczne we wszystkich krajach eurowybory traktowane są jako test przed kolejnymi wyborami w kraju. Obywatele Unii Europejskiej ignorują te wybory, gdyż sądzą, że niewiele od nich zależy[45], wciąż nie wierzą, że ich głos może przesądzić o tym, czy Parlament Europejski będzie bardziej prawicowy (czyli wolnorynkowy), czy też bardziej lewicowy (kładący nacisk na ochronę pracowników i ich rodzin).

Parlament Europejski po wyborach z czerwca 2009 roku

Wybory do Parlamentu Europejskiego VII kadencji, czyli na lata 2009–2014, odbywały się w dniach od 4 do 7 czerwca 2009 r. Jako pierwsi już 4 czerwca 2009 r. głosowali Brytyjczycy i Holendrzy, a Polacy – jak większość – Europejczyków – poszli do urn wyborczych w niedzielę – 7 czerwca 2009 r. W trwających od czwartku do niedzieli wyborach (prawo głosu miało 375 mln obywateli z 27 krajów), zostało wybranych 736 europosłów, a frekwencja wyniosła 43%. W Polsce wybraliśmy 50 deputowanych, przy frekwencji 24,53%, która była o około 4% wyższa niż w 2004 r., co dało nam szóste miejsce w PE. Warto tutaj przypomnieć, że liczba mandatów zależy od wielkości populacji: najwięcej eurodeputowanych mają w związku z tym Niemcy – 99, a najmniej Malta – pięciu.

[44] Patrz W. Nicoll, T. Salmon, *Zrozumieć Unię Europejską,* Warszawa 2002, s. 122; K. Zajączkowski, *Rola i pozycja Parlamentu Europejskiego w systemie instytucjonalnym Unii Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe" 2004, nr 2, s. 111–113.

[45] Patrz R. Markowski, *Wybory drugiej kategorii*, „Gazeta Wyborcza", 18 V 2009.

De facto w PE VII kadencji mamy 51 posłów, gdyż jeden mandat zdobyła Akcja Wyborcza Polaków na Litwie, która dostała 8,46% poparcia od Polaków na Wileńszczyźnie. Jej kandydatem do PE był i został wybrany Waldemar Tomaszewski, który wcześniej bezskutecznie ubiegał się o fotel prezydenta Litwy[46].

Kampania wyborcza w całej Europie także w Polsce była niemerytoryczna, ospała, nijaka i przebiegała w cieniu finansowego i gospodarczego kryzysu, który sprzyjał eurosceptykom i partiom nacjonalistycznym. Szczególnie aktywnymi w tej kampanii wyborczej byli członkowie partii nacjonalistycznych i antyeuropejskich na Węgrzech, w Wielkiej Brytanii, Belgii, Austrii, Szwecji i Holandii. W rezultacie tego spory odsetek Szwedów zaufał Partii Piratów, która opowiada się m.in. za ochroną prywatności internautów, wolnością ściągania filmów i muzyki z Internetu. Na Węgrzech mandat do europarlamentu zdobył Jobbik, który prowadził kampanię pod hasłem „Węgry dla Węgrów". Prawie 17% Holendrów oddało głosy na ksenofobiczną Partię Wolności Geerta Wildera, która chce wyrzucić z kraju muzułmanów i zapowiada, że rozsadzi od wewnątrz Parlament Europejski. Belgów omamiła zaś skrajnie liberalna i demagogiczna dla jednych, a populistyczno-prawicowa dla drugich flamandzka partia Lista Dedeckera, która opowiada się za ograniczeniem integracji europejskiej wyłącznie do wspólnego rynku oraz za wstrzymaniem rozszerzania UE. W Austrii eurowybory potwierdziły, że trzecią siłą w państwie jest populistyczna Partia Wolności, którą niegdyś kierował, a w 2000 roku wprowadził do rządu Jörg Heider. Kampanię do PE Partia Wolności prowadziła pod hasłem „Zachód dla chrześcijan". Z kolei Brytyjczycy głosowali chętnie na kandydatów z Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP, która opowiada się za wystąpieniem Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej, ograniczeniem integracji do umowy o wolnym handlu i powstrzymaniem integracji. Partie skrajne nie są nowością w Parlamencie Europejskim. Były w nim obecne w poprzednich kadencjach. Jednak to, co jest niepokojące to to, że cieszą się one coraz większym poparciem społecznym, a na forum PE utrudniają prowadzenie prounijnej polityki[47].

Natomiast paradoksalnie, ale na kryzysie nie udało się zyskać politycznie lewicy. W rezultacie wybory wygrała prawica, m.in. w Niemczech, Francji, Włoszech, Wielkiej Brytanii, a w nowym PE znalazło się więcej partii skrajnych i populistycznych[48].

---

[46] „Rzeczpospolita", 9 VI 2009; „Metro", 9 VI 2009.

[47] Patrz J. Pawlicki, *Skrajni politycy idą na Europę*, „Gazeta Wyborcza", 8 VI 2009; D. 'Cosi'c, *Po co nam Europarlament*, „Wprost – Ligot", 31 V 2009, s. 28–35.

[48] Patrz M. Ostrowski, P. Świeboda, *Naprzód Europo*, „Polityka", 25 VII 2009, s. 16–17; D. Pszczółkowska, *Kryzys pomaga eurosceptykom*, „Gazeta Wyborcza", 6–7 VI 2009, s. 9.

W Parlamencie Europejskim, wyłonionym podczas wyborów w 2009 roku, ostatecznie ukształtowało się i działa siedem następujących frakcji politycznych:

1. Europejska Partia Ludowa – Europejscy Demokraci (EPP – ED) – 265 mandatów, skupiająca przedstawicieli partii chadeckich i częściowo liberalnych, od włoskiego Ludu Wolności Silvia Berlusconiego, poprzez niemiecką CDU/CSU, polską Platformę Obywatelską (15 posłów) i PSL (3 posłów), po francuską Unię na rzecz Ruchu Ludowego Nicolasa Sarkozy'ego. Są zwolennikami federalnej Unii Europejskiej.
2. Partia Europejskich Socjalistów (PES) – 184 mandaty, zrzeszająca przedstawicieli partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych – od brytyjskiej Partii Pracy poprzez niemiecką SPD, polskich SLD –UP (4 posłów), do Partii Socjalistycznej we Francji i w Hiszpanii. Opowiada się za modelem socjalnym Unii, który łączy rynek z ochroną socjalną.
3. Partia Porozumienia Liberałów i Demokratów na rzecz Europy (ALDE) – 84 mandaty, skupiająca przedstawicieli partii liberalnych (europejscy liberałowie), takich jak brytyjscy Liberalni demokraci, a z Polski – UW. Opowiadają się za dalszym rozszerzeniem UE i zwalczaniem zbędnej biurokracji.
4. Grupa Zielonych/Wolne Przymierze Europejskie (Regens/EFA) – 55 mandatów, frakcja skupiająca członków partii zielonych oraz bezpartyjne narodowe (centrolewicowe).
5. Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (ECR) – 55 mandatów, gromadzący przedstawicieli partii, których celem jest obrona państwa narodowego, w tym 15 posłów Prawa i Sprawiedliwości. Wypowiadają się przeciwko dalszej integracji politycznej UE.
6. Zjednoczona Lewica Europejska/Zielona Lewica Nordycka (GUE/NGL) – 35 mandatów, skupiająca partie komunistyczne i zielone partie lewicowe. Jest to marginalna frakcja zrzeszająca radykalnych socjalistów i komunistów.
7. Europa Wolności i Demokracji (EFD) – 30 mandatów, skupiająca przedstawicieli partii konserwatywnych. Jest to frakcja eurosceptyków i narodowych konserwatystów, przeciwników traktatu z Lizbony.

Pozostali to deputowani niezrzeszeni (NA) – 28 mandatów, niezwiązani z żadnym ugrupowaniem lub reprezentujący bardzo różne partie polityczne, których nie łączy program polityczny[49].

Chciałbym podkreślić, że w Parlamencie Europejskim posłowie zasiadają właśnie w owych grupach politycznych (frakcjach), a nie narodowych. Polacy

[49] Patrz W. Szymborski, *Unia Europejska*…, s. 99; „Metro", 9 VI 2009.

są skoncentrowani w trzech frakcjach: PO i PSL w grupie chadeckiej, SLD w grupie socjalistycznej, a PiS – w grupie konserwatystów i reformatorów. We frakcjach odbywa się główna działalność polityczna. Decyzje, które są podejmowane podczas plenarnych posiedzeń PE, tak naprawdę zapadają wcześniej – w trakcie spotkań frakcji odbywających się w tygodniu poprzedzającym plenarne posiedzenia. Kluby polityczne podczas tych rozmów starają się wypracować wspólne stanowisko w danej sprawie i przygotować strategię wywierania wpływu na bieg wydarzeń.

Natomiast rola, jaką odgrywają poszczególni deputowani w PE, zależy w dużej mierze od ich znajomości tematyki europejskiej, języków obcych i doświadczenia. W związku z tym bardzo istotne są ich kompetencje merytoryczne oraz lingwistyczne, a nie tylko chęć zdobycia dobrze płatnego stanowiska. Notabene, polscy eurodeputowani w obecnej kadencji PE zarabiają miesięcznie tyle samo co przedstawiciele innych państw – 7665 euro, czyli bardzo dużo. Dodatkowo dostają 287 euro diety za każdy dzień posiedzenia plenarnego PE, a także zwrot kosztów podróży. Poza tym po pięcioletniej kadencji europoseł może liczyć na emeryturę miesięczną w wysokości 1,3 tys. euro[50].

Polscy eurodeputowani nie wypadają – generalnie rzecz biorąc – źle w Parlamencie Europejskim. W poprzedniej kadencji, dla nas pierwszej, nasi posłowie bywali nagradzani, m.in. przez magazyn „Parlament", wśród nich Jerzy Buzek, Jan Olbrycht i Bogusław Liberadzki. Dobrą opinią cieszyli się Jacek Saryusz-Wolski, Jerzy Buzek, który został wybrany przez wszystkich posłów PE na eurodeputowanego roku 2006, Janusz Onyszkiewicz, Dariusz Rosati, Genowefa Grabowska, Wojciech Roszkowski czy Bogusław Sonik, nie mówiąc już o tragicznie zmarłym Bronisławie Geremku, który w parlamentarnych kuluarach uchodził za guru. W wewnętrznym opracowaniu PE z maja 2009 roku (sprawdzano m.in. obecność na posiedzeniach, liczbę zgłaszanych poprawek i wystąpień) polscy eurodeputowani znaleźli się w pierwszej dwudziestce[51].

Równie dobrze wygląda sytuacja w bieżącej kadencji, choć wśród wybranych naszych 50 europosłów 31 to nowicjusze[52]. Ale za to mamy stanowisko przewodniczącego i wiceprzewodniczącego PE w osobach Jerzego Buzka i Mariusza Kamińskiego. Mamy też jednego komisarza Janusza Lewandow-

---

[50] Patrz A. Dąbrowska, *Tabory europosłów*, „Polityka", 15 VIII 2009.

[51] Szerzej na ten temat patrz: I. Albrycht (red.), *Ranking polskich eurodeputowanych. Raport*, Instytut Kościuszki, Kraków 2009; J. Stróżyk, *Polscy prymusi i maruderzy w PE*, „Rzeczpospolita", 7 IV 2009.

[52] Patrz K. Niklewicz, D. Uhli, *Nasi przedstawiciele w Parlamencie Europejskim*, „Gazeta Wyborcza", 20 IV 2009; T. Bielecki, *Nasi w Strasburgu. Oceny za pierwszy semestr*, „Gazeta Wyborcza", 10 II 2010.

skiego, odpowiedzialnego za unijny budżet. Poza tym w nowej kadencji PE polska eurodeputowana Lidia Geringer de Oedenberg została jednym z sześciu kwestorów, a była polska komisarz Danuta Hübner jest przewodniczącą Komisji Rozwoju Regionalnego.

Wybory do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 2009 r. w Polsce bezkonkurencyjnie wygrała Platforma Obywatelska, zdobywając 25 mandatów (44,43% głosów). Na drugim miejscu uplasowało się Prawo i Sprawiedliwość, zdobywając 15 mandatów (27,40% głosów). Dalej SLD – UP – 7 mandatów (12,34% głosów) i PSL – 3 mandaty (7,01% głosów). Pozostałe partie nie przekroczyły 5% progu wyborczego. Jedną z największych przegranych okazała się Centrolewica – Porozumienie dla Przyszłości, potocznie znana jako Partia Dariusza Rosatiego. W PE, w porównaniu z wyborami w 2004 roku, nie znalazła się eurosceptyczna Liga Polskich Rodzin, która wówczas zajęła drugą pozycję i była częściowo naszą twarzą w tej unijnej instytucji. Śladu nie ma też po Samoobronie. Mamy za to silną reprezentację w Europejskiej Partii Ludowej (28 europosłów z PO i PSL), w której Platforma Obywatelska i PSL są jednym z rozgrywających. Nie ma więc już wśród polskich eurodeputowanych biało-czerwonych krawatów, jest mniej agresji, za to więcej kompetencji i pewności siebie. Generalnie rzecz biorąc, do PE wybraliśmy dobrych kandydatów, bowiem są to profesjonaliści, politycy o umiarkowanych poglądach i myślący w kategoriach naszej racji stanu i Europy. Szkoda tylko, że zabrakło wśród nich dotychczasowych, doświadczonych eurodeputowanych, zwłaszcza Dariusza Rosatiego i Janusza Onyszkiewicza.

Ostatnie wybory do PE i ich wyniki potwierdziły, iż zgodnie z ordynacją wyborczą, która słusznie jest uważana za „piekielną", aby odnieść sukces partia musi być silna, duża i mieć znakomitych, rozpoznawalnych kandydatów na europosłów.

Wyniki wyborów z czerwca 2009 r. do PE zarówno w Europie, jak i w Polsce pokazują, iż w zasadzie skończył się zarówno euroentuzjazm, jak i eurosceptycyzm, a zwyciężył europragmatyzm, tak potrzebny Unii Europejskiej i Polsce[53].

Ukoronowaniem wyborów do PE w czerwcu 2009 r. był wybór jego przewodniczącego, którym w dniu 14 lipca 2009 r. został faworyt eurowyborów w Polsce profesor Jerzy Buzek, uzyskując 555 głosów z 713 oddanych[54]. Wybory były tajne, ale wcześniej polskiego kandydata oficjalnie poparły naj-

[53] Patrz P. Świeboda, *Polska z tarczą, Europa na tarczy*, „Gazeta Wyborcza", 9 VI 2009, s. 13.

[54] Patrz A. Słojewska, *Polska ma szefa w Unii*, „Rzeczpospolita", 15 VII 2009.

ważniejsze grupy polityczne: chadecy, socjaliści, liberałowie, Zieloni i konserwatyści. Jerzy Buzek, były polski premier, jest człowiekiem dobrze znanym w Parlamencie Europejskim, gdzie powszechnie docenia się jego kompetencje, kulturę osobistą, zdolności negocjacyjne i gotowość do kompromisu.

Wybór Jerzego Buzka, osoby spoza dawnej „żelaznej kurtyny", ma wymowę symboliczną, kończy bowiem podział Europy na Wschód i Zachód, zakończył też podziały w Unii Europejskiej na starych i nowych członków.

Zakończenie

Eurowybory w 2009 roku wraz z wejściem w życie z dniem 1 grudnia 2009 roku traktatu z Lizbony stanowią cezurę nie tylko w historii Parlamentu Europejskiego, ale także w dziejach europejskiej integracji i będącej ich efektem Unii Europejskiej. Zakończył się bowiem trwający już ponad dziesięć lat proces reformowania UE, jeśli przyjmiemy, że traktat amsterdamski o Unii Europejskiej, który wszedł w życie z dniem 1 maja 1999 r. był pierwszym etapem dostosowywania Unii Europejskiej, powstałej na podstawie traktatu z Maastricht do nowych potrzeb i wyzwań. Następnie był traktat nicejski o UE z 2000 r. oraz traktat potocznie zwany konstytucyjnym z 2004 r., ale żaden z nich nie okazał się zgodny z oczekiwaniami wszystkich członków Unii.

Dopiero traktat z Lizbony, który radykalnie reformuje unijne instytucje, a szczególnie zaś wzmacnia Parlament Europejski sprawił, że UE jest dziś w stanie stawić czoła czekającym ją wyzwaniom i stać się jednym z najważniejszych filarów w kształtującym się na świecie nowym, wielobiegunowym systemie międzynarodowym (ładzie multipolarnym). Wyzwania te wynikają zarówno z sytuacji w samej Unii, jak i dotyczą jej środowiska międzynarodowego. W pierwszym przypadku chodzi o umocnienie spójności Unii, zwiększenie możliwości podejmowania decyzji na zasadzie większości kwalifikowanej, wyrównywanie poziomu w rozwoju gospodarczym i społecznym między państwami członkowskimi, skuteczne funkcjonowanie Unii jako obszaru demokracji, pokoju, sprawiedliwości i bezpieczeństwa oraz poszanowania praw człowieka, jak też strefy solidarności w dziedzinie bezpieczeństwa militarnego i energetycznego. W drugim – o zapewnienie UE możliwości odgrywania należnej jej roli w zglobalizowanym świecie. Chodzi o tworzenie warunków do wywierania przez Unię istotnego wpływu na procesy międzynarodowe i współkształtowanie nowego ładu międzynarodowego, w którym Europa nie będzie zmarginalizowana ani zagrożona przez nowe potęgi i ośrodki decyzyjne.

BIBLIOGRAFIA

Albrycht I. (red.), *Ranking polskich eurodeputowanych. Raport*, Instytut Kościuszki, Kraków 2009.

Ash T.G., *Unia zostaje w tyle*, „Gazeta Wyborcza", 10–11 I 2009.

Barcz J., *Przewodnik po traktacie z Lizbony. Traktaty stanowiące Unię Europejską*, wyd. 1, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2008.

Barcz J., *Unia Europejska na rozstajach. Traktat z Lizbony. Dynamika i główne kierunki reformy ustrojowej*, Instytut Wydawniczy EuroPrawo, Warszawa 2010.

Bielecki T., *Nasi w Strasburgu. Oceny za pierwszy semestr*, „Gazeta Wyborcza", 10 II 2010.

Buzek J., *Unia bardziej demokratyczna*, „Gazeta Wyborcza", 30 XI 2009.

Cała-Wacinkiewicz E., *System instytucjonalny Unii Europejskiej z uwzględnieniem postanowień traktatu lizbońskiego*, Warszawa 2009.

Chruściak R., *Ratyfikacja traktatu z Lizbony. Spory polityczne i prawne*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2010.

Dąbrowska A., *Tabory europosłów*, „Polityka", 15 VIII 2009.

Dynia E., *Integracja europejska*, LexisNexis, Warszawa 2004.

Fiszer J.M., *Konsekwencje polityczne członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Fakty i mity*, [w:] *Polska w Unii Europejskiej. Aspekty polityczne, międzynarodowe, społeczno-gospodarcze i wojskowe*, (red.) J.M. Fiszer, ISP PAN, Warszawa 2009.

Fiszer J.M., *Skutki światowego kryzysu finansowego dla Polski*, [w:] *Światowy kryzys finansowy. Przyczyny i skutki*, (red.) P. Bożyk, WSE-I, Warszawa. 2009.

Galster J., *Parlament Europejski, system instytucjonalny i rzeczywistość*, „Sprawy Międzynarodowe" 1988, nr 3.

Gebethner S., *Polska ustawa wyborcza do Parlamentu Europejskiego*, [w:] *Parlament Europejski i parlamenty narodowe*, (red.) B. Banaszak, Wrocław 2004.

Konopacki S., *Pięć lat po akcesji*, „Przegląd Polityczny" 2009, nr 7.

Kowalska-Iszkowska J., *Lekcja kompromisu*, Wywiad z szefem Parlamentu Europejskiego Jerzym Buzkiem, „Newsweek Polska", Dodatek specjalny, grudzień 2009.

Kruk M., Popławska E., *Parlamenty a integracja europejska*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2006.

Łastawski K., *Historia integracji europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.

Łastawski K., *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.

Markowski R., *Wybory drugiej kategorii*, „Gazeta Wyborcza", 18 V 2009.
Marczak M., *I kto tu rządzi?*, „Newsweek Polska", Dodatek specjalny, grudzień 2009.
Marszałek-Kawa J., *Parlament Europejski a parlamenty narodowe w państwach Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004.
Michałowska-Gorywoda K., *Podejmowanie decyzji w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2002.
Mik C. (red.), *Unia Europejska w dobie reform*, Wydawnictwo „Dom Organizatora", Toruń 2004.
Muszyński M., Hambura S., *Traktat o Unii Europejskiej z komentarzem*, Studio Sto, Bielsko-Biała 2001.
Niklewicz K., Uhli D., *Nasi przedstawiciele w Parlamencie Europejskim*, „Gazeta Wyborcza", 20 IV 2009.
5 lat Polski w Unii Europejskiej, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2009.
Pawlicki J., *Obywatel Europy*, „Newsweek Polska", Dodatek specjalny, grudzień 2009.
Pawlicki J., *Średni kraj na dorobku*, „Newsweek Polska", Dodatek specjalny, grudzień 2009.
Pawlicki J., *Skrajni politycy idą na Europę*, „Gazeta Wyborcza", 8 VI 2009.
Polska 2009 – raport o stanie gospodarki, Ministerstwo Gospodarki, Warszawa 2009.
Pszczółkowska D., *Kryzys pomaga eurosceptykom*, „Gazeta Wyborcza", 6–7 VI 2009.
Rosati D.K., (red.), *Euro – ekonomia i polityka*, Oficyna Wydawnicza WSHiP, Warszawa 2009.
Sajdak K., *Bez hymnu i flagi. Europa nie będzie ponadnarodowym superpaństwem*, „Newsweek Polska", Dodatek specjalny, grudzień 2009.
Skotnicka-Illasiewicz E., (red.), *5 lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej w perspektywie społecznej*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2009.
Skwieciński P., *Europarlament – cicha, rosnąca potęga*, „Rzeczpospolita", 8 VI 2009.
Słojewska A., *Polska ma szefa w Unii*, „Rzeczpospolita", 15 VII 2009.
Smolar E., *Niepokoje i nadzieje*, [w:] *Polska w Unii. Pierwsze 5 lat*, „Polityka", Dodatek do tygodnika, 2009, nr 17.
Smyk K. (red.), *Traktat z Lizbony – postanowienia, ocena, implikacje*, Biuletyn analiz Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2008.
Stróżyk J., *Polscy prymusi i maruderzy w PE*, „Rzeczpospolita", 7 IV 2009.

Szacki W., *Pięć lat w Unii Europejskiej*, „Gazeta Wyborcza", 5 I 2009.
Szacki W., *Polacy pęcznieją z dumy ze swoich osiągnięć*, „Gazeta Wyborcza", 5 I 2009.
Szymborski W., *Unia Europejska. Zagadnienia systemowe*, Wydawnictwo Edukacyjne WERS, Bydgoszcz 2009.
Świeboda P., *Rewolucja bez rewolucji*, „Newswek Polska", Dodatek specjalny, grudzień 2009.
Świeboda P., *System instytucjonalny Unii Europejskiej w traktacie z Lizbony – konsekwencje i wyzwania*, [w:] *Traktat z Lizbony – postanowienia, ocena, implikacje*, (red.) K. Smyk, Biuletyn analiz Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2008.
Świeboda P., *Polska z tarczą. Europa na tarczy*, „Gazeta Wyborcza", 9 VI 2009.
Tomaszewski W., *Parlament Europejski*, [w:] *Unia Europejska na początku XXI wieku*, (red.) Tomaszewski W., Chełminiak A., Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2009.
Tosiek P, Wicha M., *Parlament Europejski. Prawo i polityka*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007.
Trzaskowski R., *Dynamika reformy systemu podejmowania decyzji w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Prawo i Praktyka Gospodarcza, Warszawa 2005.
Wierzchowska A., *System instytucjonalny Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
Wildstein B., *Europejski spektakl pozorów*, „Rzeczpospolita", 2 VI 2009.
Wysokińska Z., Witkowska J., *Integracja europejska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
Zajączkowski K., *Rola i pozycja Parlamentu Europejskiego w systemie instytucjonalnym Unii Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe" 2004, nr 2.
Zuchowicz K., *Węgrzy liczą na Polskę*, „Życie Warszawy", 1–2 VI 2010.

STRESZCZENIE

Parlament Europejski to jeden z głównych i najważniejszych organów Wspólnot i Unii Europejskiej, którego kompetencje i udział w procesie decyzyjnym tych instytucji systematycznie rosną, zwiększając się wraz z każdym kolejno wprowadzanym w życie traktatem reformującym.

Celem niniejszego artykułu jest próba pokazania Parlamentu Europejskiego po ostatnich wielkich wydarzeniach w Unii Europejskiej, czyli po wyborach z czerwca 2009 r. i po wejściu w życie traktatu lizbońskiego z dniem 1 grudnia 2009 r.

Autor stara się dać odpowiedź na wiele pytań związanych z ostatnimi eurowyborami i traktatem z Lizbony. Próbuje pokazać, jak te wybory i traktat lizboński zmieniły oblicze Parlamentu Europejskiego i wzmocniły jego kompetencje. Stawia wiele ciekawych tez, m.in., że eurowybory z 2009 r. wraz z wejściem w życie traktatu z Lizbony stanowią ważną cezurę nie tylko w dziejach Parlamentu Europejskiego, ale także w historii europejskiej integracji i będącej jej efektem Unii Europejskiej. W artykule tym jest też wiele odniesień do Polski i jej doświadczeń zdobytych po akcesji w 2004 r. do Unii Europejskiej i w Parlamencie Europejskim. Autor dowodzi, że dziś Polacy są zadowoleni z członkostwa w Unii Europejskiej, czują się już pewniej w Parlamencie Europejskim i w ogóle na unijnych salonach.

SUMMARY

The European Parliament is one of the major and most important organs of the European Union and Communities and its role and participation in those institutions' decision making process increases systematically, simultaneously with every successive reforming treaty entering into force. The present article is an attempt to present the European Parliament after the latest great events in the European Union, i.e. the election of June 2009 and 1 December 2009, when the Treaty of Lisbon came into force.

The author attempts to answer numerous questions that are asked in connection with the last European election and the Treaty of Lisbon. He tries to show how this election and the Treaty of Lisbon changed the image of the European Parliament and strengthened its competence. He proposes many interesting theses, including one that the European election of 2009 together with the treaty of Lisbon are a turning point not only in the history of the European Parliament but also the history of the European integration and its effect: the European Union. In the article, there are many references to Poland and its experiences after the accession to the European Union in 2004 and in the European Parliament. The author proves that today the Poles are satisfied with the European Union membership and feel more confident in the European Parliament and in all the European Union salons.

R E C E N Z J E

Franciszek Gołembski

Kulturowe aspekty integracji europejskiej

Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne
Warszawa 2008, s. 211. ISBN: 978-83-60501-31-3

Integracja europejska stanowi złożony proces, wymagający brania pod uwagę różne jego aspekty. Mechanizmy oraz interesy polityczne i ekonomiczne wcale nie są w tym procesie rozstrzygającymi o jego powodzeniu, bez uwzględnienia ich kontekstu kulturowego. Sam czynnik kulturowy również nie jest jednowymiarowy, łatwy do jednoznacznego rozpoznania i wprzęgnięcia w procesy integracyjne. Jest jednak jednym z najważniejszych czynników warunkujących tworzenie ponadnarodowych struktur integracyjnych, a szerzej to rozumiejąc – niezwykle ważną podstawą rozszerzania i umacniania współpracy wielostronnej. Niedocenianie jego roli, uproszczenia czy nawet afirmujące znaczenie tego czynnika generalizacje pozostają błędem bez uwzględnienia jego złożoności. Kultura to przecież nie tylko wytwory sztuki, lecz także sfera wartości wpływających na świadomość i postawy społeczne. Nie jest wcale łatwe poruszanie się w sferze wartości, światopoglądów i towarzyszących im emocji. Tworzące się w długotrwałym procesie systemy aksjologiczne opierają się m.in. na kulturowych uwarunkowaniach potrzeb społecznych, a przesądzają o sile ciągłości tradycji kulturowych. W tym kontekście należy zauważać, że owa ciągłość nie oznacza jedynie odwołania do przeszłości i historycznych uwarunkowań, lecz powinna też zakładać wizję przyszłości. Trzeba to rozumieć dla budowy jedności europejskiej i tożsamości w ramach integracji europejskiej. Wynika z tego potrzeba wnikliwego przeanalizowania podstaw europejskiego ładu aksjologicznego oraz wyeksponowania znaczenia wartości europejskich i problemów z nimi związanych.

Recenzowana książka ukazała się w serii podręczników akademickich „Studia europejskie", a jej Autor jest znanym filozofem polityki, specjalistą spraw kulturowych w stosunkach międzynarodowych (m.in. na Bałkanach), kierow-

nikiem Katedry Europeistyki Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Jej celem jest, w intencji Autora, wskazanie na oddziaływania uwarunkowań sfery kulturowo-społecznej na funkcjonowanie Unii Europejskiej w odniesieniu do konkretnych faktów i projektów integracyjnych. W związku z tym jest formułowane zasadnicze pytanie: w jakim stopniu i zakresie sfera kulturowo-społeczna wpływała na powstanie i rozwój procesu integracyjnego, jakie znaczenie ma ona dziś i w jakim stopniu będzie oddziaływała na dalszy rozwój integracji europejskiej (s. 47).

Praca składa się z czterech rozdziałów. Nie zawiera wstępu i zakończenia (przyjąć można, że w pewien sposób rolę tę spełniają rozdziały początkowy i końcowy). Jest uzupełniona o indeks (terminologiczny i osobowy), lecz nie posiada bibliografii końcowej. Każdy z rozdziałów kończy się natomiast pytaniami i zagadnieniami kontrolnymi oraz wybraną literaturą. W treści są wyróżnione definicje pojęć, a także sylwetki wybranych autorów z klasyki tekstów odnoszących się do podjętej problematyki. W pracy nie ma przeładowania przypisami.

Rozdział pierwszy „Proces integracji" w sposób systematyczny przedstawia etymologię i analizę zawartości pojęcia „integracja", a także zestawia to pojęcie w odniesieniu do wymiaru antropologiczno-społecznego. Autor zajmuje się tu m.in. problemami dualizmu wiedzy i wiary, roli doświadczenia w budowie systemu wiedzy oraz procesem indywidualizacji, charakterystycznej dla epoki nowożytnej. Zwraca uwagę na wymiar czasowy rozpatrywanego procesu integracji, a także rolę autonomiczności grupy (całość, integralność). W ramach badania złożoności stosunków społecznych w sposób szczegółowy są analizowane czynniki: naturalny, demograficzny, polityczny, gospodarczy i aksjologiczny. Pośród tych uwarunkowań uwaga Autora zostaje zwrócona, oczywiście, na ostatni z wymienionych czynników: „Najbardziej skomplikowanym zagadnieniem jest zachodzenie procesów integracyjnych w sferze wartości. Należą one do obszaru najtrudniejszego do jednoznacznego określenia. Występowanie wartości w życiu społecznym dotyczy bowiem wymiaru idealnego, trudno poddającego się ścisłej analizie. Wynika to ze specyficznych uwarunkowań dotyczących sfery aksjologicznej. Jest ona przede wszystkim związana ze sferą przestrzeni symbolicznej" (s. 33). Prezentowane jest miejsce problemów procesu integracji w sferze badań naukowych, z czego płynie wniosek o konieczności posługiwania się podejściem interdyscyplinarnym, dającym szansę na stosowanie wielu metod badawczych. Zwracając uwagę na trudną do jednoznacznego ustalenia rolę czynnika kulturowego w procesach integracyjnych, Autor zauważa, że: „Wynika to z jednej strony z dynamiki procesów związanych ze sferą aksjologiczną, a z drugiej strony z jej wielowar-

stwowością" (s. 41). Inną trudnością jest możliwość pojawienia się podejścia subiektywnego. Nie wyklucza to jednak sensowności podejmowania badań w analizowanym zakresie z zachowaniem szczególnej ostrożności w formułowaniu sądów i wyważonego podejścia. Jest to zresztą szerszy problem w rozwoju nauk społecznych. Rozdział ten ma charakter wprowadzający. Autor kładzie tu akcent na problemach metodologicznych i trzeba przyznać, że ta teoretyczna podbudowa dalszej części toku wywodu naukowego spełnia doskonale swą rolę w całości pracy.

Rozdział drugi „Kierunki ewolucji kultury europejskiej" przynosi rozważania dotyczące znaczenia pojęć „kultura" i „cywilizacja", europejskiego modelu kulturowego, nowożytnej kultury europejskiej i cywilizacji przemysłowej. Autor zwraca w nich uwagę m.in. na nieostrość pojęcia „kultura" i stopniowe poszerzania jego treści (obejmując nim np. postawy i normy), a także problem europocentryczności w podziałach kulturowych w świecie grecko-rzymskiej starożytności. Jak słusznie podkreśla: „Dla pojęcia «kultura» charakterystyczna jest zdolność posługiwania się tym terminem w celu opisywania poszczególnych zbiorów pojęć o wymiarze homogenicznym, a znajdujących odpowiednie czasoprzestrzenne ujęcie (przestrzeń nosi w tym przypadku zarówno geograficzny, naturalny, jak również symboliczny wymiar, zaś czasowość odnosi się do dynamicznego – procesowego wymiaru, który można ujmować także w kategoriach historycznych)" (s. 53). Europejski model kulturowy jest rozpatrywany z uwzględnieniem podziału na epoki: antyczną, średniowieczną, nowożytną i współczesną. Odnosząc się do zjawiska przesuwania się przestrzeni kulturalnej (symbolicznej) ze Wschodu na Zachód, Autor podkreśla, że: „Najistotniejsze znaczenie ma w tym przypadku pojawienie się zdolności abstrakcyjnego myślenia i stopniowe odchodzenie od kultury mistycznej w kierunku formowania się kultury intelektualnej, co powszechnie uważa się za największe osiągnięcie kultury greckiej. […] Dzięki tejże kulturze intelektualnej i jej przełożeniu na język praktyki Europie udało się później uzyskać pozycję dominującą w świecie. To właśnie kultura intelektualna stworzyła podstawy dynamicznego rozwoju nauki, techniki i zdolności oddziaływania na środowisko naturalne" (s. 58). Nie mniej ważny jawi się w tych rozważaniach rozwój chrześcijaństwa: „Przetrwanie Europy było efektem chrystianizacji barbarzyńców, którzy z czasem zaczęli ulegać wyższej w stosunku do własnej kulturze podbitego Rzymu" (s. 61). Autor jednoznacznie dystansuje się od poglądów niedoceniających wpływ średniowiecza dla rozwoju europejskiej kultury. Wskazuje na rozwój scholastyki i upowszechnienie łaciny oraz znaczenie spójnego wówczas systemu społeczno-politycznego dla zapewnienia ładu politycznego i rozwoju średnio-

wiecznego uniwersalizmu, co stanowiło o umacnianiu się tożsamości w konfrontacji z wpływami obcymi. Co znamienne, jak jasno stwierdza: „Tu można doszukiwać się początków pojmowania Europy jako jedności kulturowej, odmiennej od przestrzeni kulturowych, które były zewnętrzne w stosunku do tworzącej się przestrzeni rdzeniowej, zawierającej w sobie pierwiastek autonomiczności. Bez tego, co zewnętrzne, a zarazem obce, nie mogła powstać przestrzeń symboliczna będąca rdzeniem kultury europejskiej" (s. 66–67). Formułowana jest jednoznaczna teza, że to właśnie dopiero średniowiecze, a nie okres antyczny, stało się początkiem budowy europejskiej przestrzeni kulturalnej. Wiele uwagi poświęcono przy tym skutkom podziału cesarstwa rzymskiego na zachodnie i wschodnie (Bizancjum). Nowożytny racjonalizm, tendencje empiryczne i skłonność do eksperymentowania to z kolei najważniejsze z omawianych trendów nowożytności, skutkujących m.in. podważeniem uniwersalizmu średniowiecznego i afirmacją zasady indywidualizmu. Zwłaszcza odkrycia geograficzne tego okresu w powiązaniu z dynamizującym się rozwojem naukowo-technicznym stają się podstawą kształtującego się europocentryzmu. Ruchy reformatorskie, rozwój kapitalizmu i kolonializmu, a następnie kooperacji o charakterze transnarodowym są kolejnymi rozpatrywanymi czynnikami rozwoju społecznego. Zwłaszcza wzrost znaczenia społeczeństwa masowego staje się podstawą tworzenia nowych ideologii i systemu wartości, opartego na założeniach racjonalnych i świeckich. Co ciekawe, w opinii Autora: „Prawa człowieka – w myśl założeń oświeceniowych – zostały potraktowane jako powszechnie obowiązujące, a więc tym samym oderwane od przestrzeni kulturalnych poszczególnych regionów względnie części świata" (s. 94). Jednocześnie: „[…] Stary Kontynent daleki jest od sytuacji, w której obowiązywałyby ideały oświeceniowe. To, co partykularne, jest nadal silne i przejawia się pod postacią odrębnych systemów wartości, które wciąż trwają, a etyka świecka bynajmniej nie wyrugowała znaczenia etyki opartej na wzorcach sakralnych" (s. 94). Cechą charakterystyczną kultury europejskiej jawi się swoista jedność w różnorodności, co jest podstawą tworzenia się tożsamości europejskiej. Jako specyficznie europejskie w znaczeniu kulturowym, a ściśle ze sobą zespolone, ujęte zostają następujące tradycje: grecko-rzymska (odnosząca się do świata antycznego), chrześcijańska (leżąca u podstaw europejskiej kultury średniowiecznej) i nowożytna (wyrastająca z europejskiego racjonalizmu i empiryzmu). Autor przeprowadza w tym rozdziale niezwykle interesujący wykład dotyczący dziejowego procesu kształtowania się polityki europejskiej, w którym z dużą umiejętnością posługuje się metodą syntezy i analizy porównawczej, co łączy z precyzją wniosków i przenikliwością refleksji.

Rozdział trzeci „Czynnik narodowy w rozwoju kultury europejskiej. Kultura społeczeństwa informacyjnego" zawiera bardzo szeroko zakreśloną problematykę odnoszącą się do rozwoju kultur narodowych i kultury masowej. W sposób systematyczny jest na wstępie przedstawiane pojęcie narodu z odniesieniem do czynników: językowego, religijnego i polityczno-historycznego; jest analizowana idea państwa narodowego i nacjonalizm. Przytaczane są przykłady związane z kontekstem historycznym dla konkretnych przypadków. W odniesieniu do polityki historycznej Autor wyraża pogląd, że: „Postulat, który zakłada usunięcie lub zminimalizowanie aspektu historycznego na rzecz «myślenia o przyszłości», jest nierealny, ponieważ w obecnych warunkach europejskich, gdzie istnieją nadal państwa narodowe, jest niemożliwy do zrealizowania" (s. 142). Wiele uwagi zostaje tu poświęcone ewolucji od kultury społeczeństwa industrialnego do kultury społeczeństwa postindustrialnego. Rozpatrywane są tendencje modernistyczne, nacjonalizm i internacjonalizm w kontekście zmian w strukturze społecznej. Wykazywane są główne konsekwencje przemian społeczno-gospodarczych, jak masowość. Uwaga poświęcana jest też relacjom między indywidualizmem i kolektywizmem w kontekście rozwoju totalitaryzmów. Ciekawe są tu rozważania Autora dotyczące braku całkowitego zanegowania systemu komunistycznego, pomimo jego zbrodniczego charakteru: „Ta niechęć do absolutnej krytyki i całkowitego odrzucenia wynikała zapewne z obawy przed równie totalną krytyką systemu oświeceniowego, z którego wywodził się przecież także zachodni system demokratyczny. Była to więc obawa przed zanegowaniem zasad, które upatrywały w modelu oświeceniowego myślenia podstawy uznawania podejmowanych eksperymentów na rzecz naprawy porządku społecznego. Ostateczne i całkowite odrzucenie utopii komunistycznej mogło bowiem podważyć zasadność samego systemu wartości, charakterystycznego dla demokracji zachodniej, z jej wolnym rynkiem i prawami człowieka" (s. 152). Formułowane są następnie założenia społeczeństwa postindustrialnego, informacyjnego. Rozpatrując związany z tym gwałtowny wzrost interakcji społecznych, Autor trafnie zauważa, że: „W epoce informatycznej masowość staje się podstawową formą stosunków społecznych" (s. 156). Jednocześnie dostrzega ciekawą cechę tych stosunków: „Dotyczy ona tworzenia się przestrzeni wirtualnej, która może zastępować przestrzeń naturalną. Tym samym tworzą się podstawy nowego systemu wartości" (s. 156). W kontekście owych nowych sieci powiązań dostrzega zarazem, że: „Powstaje w związku z tym sprzeczność, która wyraża się z jednej strony wzrostem interakcji społecznych (dzięki sieci), a z drugiej – samoizolacją prowadzącą do zaniku realnych więzów społecznych. Jest to najbardziej charakterystyczna cecha społeczeństwa informacyjnego" (s. 157).

W kontekście sieci powiązań jest analizowana globalizacja i fragmentaryzacja oraz ich wpływ na kulturę masową. Kultura okresu postmodernizmu jest postrzegana w kontekście konsumpcjonizmu i relatywizmu wartości. Całości dopełniają wnioski odnoszące się do relacji między kulturą narodową, transnarodową i ponadnarodową z ukazaniem zależności między partykularyzmem a uniwersalizmem. W rozdziale tym w sposób najszerszy znajdują odzwierciedlenie tendencje globalne w odniesieniu do europejskiej kultury.

Rozdział czwarty „Kulturowe uwarunkowania integracji europejskiej" porusza problemy idei integracyjnych w kontekście uwarunkowań kulturalnych, modelu funkcjonalnego w zestawieniu porównawczym z modelem federalnym oraz kulturowych uwarunkowań procesu integracji europejskiej. Jak w pierwszych słowach tu pada: „Uwarunkowania koncepcji integracji europejskiej tkwią niewątpliwie we wcześniejszych okresach historycznych" (s. 171). To oczywiste. Zrozumieć jednak w tym miejscu można, dlaczego tak znaczącą część książki Autor poświęcił właśnie zobrazowaniu uwarunkowań płynących z owych wcześniejszych okresów historycznych. Bieżącym procesom i problemom integracji europejskiej jest poświęcony tylko ten ostatni rozdział. Autor wykazuje, że we współczesnej kulturze europejskiej (i tym samym w jej systemie aksjologicznym oraz w świadomości społecznej) wciąż obecne są przedstawione uprzednio trzy rodzaje uwarunkowań: całokształt kultury starożytnej, wpływ chrześcijaństwa i kultura nowożytna. Wskazuje na ich pierwiastki uniwersalne, zdolność oddziaływania na zewnątrz, umiejętność zachowania pierwiastków lokalnych, indywidualnych. Dopiero w tym kontekście są przedstawiane wybrane koncepcje integracyjne (jak np. Mitteleuropa, czy panslawistyczne). Są to rozważania ciekawe z politologicznego punktu widzenia, gdyż wiążą się z problematyką stanowienia ładu międzynarodowego. Jednocześnie są rozpatrywane niebezpieczeństwa dezintegracyjne, związane m.in. z rywalizacją między państwami i tendencjami rewizjonistycznymi w kwestiach polityczno-terytorialnego *status quo*. Są to problemy wykazujące wpływ czynnika aksjologicznego na sprawy bezpieczeństwa międzynarodowego w różnych konfiguracjach stosunków międzynarodowych. Przywołane zostają bardzo odmienne względem siebie koncepcje intelektualne (m.in. Oswalda Spenglera, Arnolda Toynbee i Feliksa Konecznego). Trudno zaprzeczyć tezie, że: „Doświadczenia dwu wojen światowych uświadomiły konieczność podjęcia w Europie działań na rzecz stworzenia warunków dla stabilizacji sytuacji politycznej, gospodarczej oraz zachowania ciągłości tradycji kulturalnej. Można więc zauważyć, że te trzy elementy zostały sprzęgnięte ze sobą w celu dokonania zasadniczego przełomu. […] Czynnik kulturowy odgrywał w tym przypadku niewątpliwie równoważną rolę w stosunku do politycznego i gospo-

darczego" (s. 186). Autor w zwięzły sposób przypomina tu jednak zasadnicze problemy wiążące się z mozołem budowania integracji europejskiej, a wśród nich „dylemat dotyczący relacji między sferą uniwersalności kultury europejskiej a sferą partykularyzmów kulturowych, charakterystycznych dla obszaru europejskiego, a będących także źródłem jej bogactwa" (s. 191). Przypominając bipolarny podział zimnowojenny, zaznacza, że: „w wymiarze historycznym ów podział Europy na Wschód i Zachód miał o wiele głębsze korzenie w sferach kulturowej, politycznej, gospodarczej, sięgające co najmniej do okresu średniowiecza" (s. 191). Przedstawiane są konkretne inicjatywy związane z europejską współpracą, a następnie polityką kulturalną w ramach tworzonej Unii Europejskiej. Autor zwraca uwagę, że nawiązywanie do demokracji jest odwoływaniem się do znaczenia spuścizny antycznej, co dowodzi przy tym trwałości tradycji europejskich. Wskazuje na nawiązywanie przez Unię Europejską do ciągłości cywilizacji europejskiej i jej podstawowych wartości: „Mowa tu o jej dwu źródłach akcentujących podejście antropocentryczne: religijnym i humanistycznym. Pozwala to w naturalny sposób na łączenie tychże tradycji z prawami człowieka […]" (s. 198). Zaznacza przy tym, że nawiązanie do dziedzictwa kulturalnego Europy, choć jednoznaczne i uznające ciągłość cywilizacji europejskiej, wciąż budzi kontrowersje, związane choćby z enigmatycznym traktowaniem źródeł religijnych, bez wskazania na chrześcijańskie korzenie Europy. W opinii Autora: „Argumenty te wydają się jednak pozbawione podstaw. Należy bowiem zauważyć, że w kulturze europejskiej właśnie chrześcijaństwo było tą religią, która wprowadzała pierwiastki uniwersalne, oraz że w ciągu dwu tysięcy lat swego rozwoju chrześcijaństwo odcisnęło niezatarte piętno na kulturze europejskiej". […] Stąd też unikanie nawiązania do tych tradycji wydaje się zabiegiem sztucznym i koniunkturalnym, obliczonym na doraźne cele polityczne i społeczne, pomijającym istotę rozwoju kultury europejskiej" (s. 199). Zakładana w dokumentach Unii Europejskiej otwartość na kulturę, wiedzę i postęp społeczny oznacza w opinii autora, że: „Europa nie może istnieć bez określonego ładu aksjologicznego, który jest niezbędny dla jej dalszego rozwoju" (s. 199). Jednocześnie akcentuje, że: „[…] bogactwo wartości europejskich opiera się przede wszystkim na różnorodności. Żadne formalne rozwiązania nie mogą zanegować tego, co jest związane z tradycją kultur lokalnych, co może być także traktowane jako naturalny wkład w budowę europejskiego uniwersalizmu. Bowiem to, co lokalne, jest naturalnym tworzywem tego, co uniwersalne. Uniwersalizm kultury europejskiej wyraża się właśnie przez twórcze rozwijanie pierwiastków autonomicznych, lokalnych. To właśnie w Europie powstał i rozwinął się indywidualizm, stając się naturalnym składnikiem europejskiego systemu

wartości" (s. 201). Rozdział ten ma charakter sumujący w stosunku do postawionego w tytule tej pracy przedmiotowego zakresu dociekań.

Zawartość prezentowanej książki obejmuje zdecydowanie więcej zagadnień niż można się spodziewać po jej tytule. Kulturowe aspekty integracji europejskiej przedstawione zostały bowiem w konsekwencji całościowej analizy rozwoju stosunków społecznych na kontynencie na przestrzeni dziejów. Nie jest to tylko streszczenie rozwoju i ewolucji kultury europejskiej. Autor wykazuje bowiem liczne związki między kulturą a integracją oraz wzajemne oddziaływanie czynników kulturalnych na proces integracji i odwrotnie. Ogromną jego zasługą jest zestawienie wyników tych rozległych badań w postaci syntetycznego wykładu, łączącego wiedzę historyczną, kulturoznawczą, religioznawczą, filozoficzną, i politologiczną (zarówno w odniesieniu do kształtowania się systemów politycznych, jak również przebiegu współczesnych procesów międzynarodowych). W opracowaniu tym nie ma zbędnie poruszonych kwestii. Reprezentowane podejście interdyscyplinarne wymaga wielkiej wiedzy i jednocześnie doskonałego warsztatu metodologicznego. W ramach swego wywodu Autor umiejętnie kojarzy oddziaływanie różnych uwarunkowań, dostrzega wielość wpływów na kulturę europejską i różnorodność aspektów badawczych, odnoszących się m.in. do różnych koncepcji, nurtów teoretycznych i ideologicznych. Podejmuje się określania wpływu wszystkich tych czynników na współczesność i przyszłość stosunków kulturalnych w Europie. Zarysowuje zarówno główne problemy, jak i ukazuje trudności badawcze. Nie unika zajmowania stanowiska w kwestiach przytaczanych dylematów i kontrowersji. Jednoznacznie opowiada się za poszanowaniem spuścizny europejskich wartości w procesie integracji – świadomie, z przekonaniem, ale zarazem obiektywnie, bezstronnie. Stawia liczne i czytelne tezy. Jego przekaz powinien być zatem w pełni zrozumiały nawet dla mniej zaznajomionego w tych zagadnieniach czytelnika. Prezentuje przy tym głębokie i zarazem rozległe refleksje na temat współczesnych procesów społecznych w ich historycznych i kulturowych uwarunkowaniach. W zaprezentowanym podejściu w pełni została ukazana złożoność procesów rozwoju kultury europejskiej oraz bogactwo przejawiające się w jej różnorodności.

Jest to książka, która wiele wyjaśnia i porządkuje, a zarazem zachęca do samodzielnego wyciągania wniosków, a także do dalszych poszukiwań. Wielodyscyplinarność zastosowanego podejścia sprawia, że adresowana może być do bardzo szerokiego kręgu czytelników zarówno studentów, jak i specjalistów. Jej lektura jest ciekawa i ze wszech miar wskazana.

Jerzy Stańczyk

Tadeusz T. Kaczmarek

Globalna gospodarka i globalny kryzys

Difin, Warszawa 2009, s. 197

Każdy kryzys, czy to w polityce czy w stosunkach międzynarodowych, czy w gospodarce zmusza do refleksji i działań na rzecz jego przezwyciężenia. Wywołuje strach i poczucie zagrożenia. Każdy ma swoją specyfikę i źródła oraz pociąga różne konsekwencje. Na przykład kryzys finansowy i gospodarczy niszczy potencjał ekonomiczny, eliminuje słabe podmioty oraz prowadzi do zaburzeń społecznych i konfliktów politycznych, czego przykładem jest dzisiejsza Grecja. Każdy kryzys burzy też wiele elementów i sposobów dotychczasowego pojmowania rzeczywistości i prowadzi do intensyfikacji badań naukowych nad jego przesłankami, skutkami i sposobami rozwiązania. Ich rezultatem są nowe publikacje, a w nich nowe tezy bądź hipotezy, które prowadzą do dyskusji i naukowych polemik. Z taką sytuacją mamy do czynienia dziś, na kanwie ostatniego kryzysu finansowo-gospodarczego, który w latach 2008–2009 ogarnął *de facto* cały świat. Już też pojawiło się wiele opracowań naukowych, czy popularnonaukowych na jego temat, także w Polsce[1]. Wśród nich na uwagę zasługuje recenzowana książka. O publikacji tej trudno napisać klasyczną recenzję, gdyż nie jest to standardowa rozprawa naukowa typu ekonomicznej lub politologicznej syntezy, poświęconej globalnej gospodarce i globalnemu kryzysowi, który z całą rozciągłością ujawnił się w drugiej połowie 2009 roku. Sam jej Autor, doktor nauk ekonomicznych, spod pióra którego wyszło już wiele ciekawych książek[2], w zakończeniu recenzowanej pracy pisze, że „jeżeli Czytelnik doszedł do końca tej bulwersującej lektury, najprawdopodobniej obudziły się w nim różnego rodzaju wątpliwości.

---

[1] Patrz m.in.: W. Szymański, *Kryzys globalny. Pierwsze przybliżenie*, Difin, Warszawa 2009; P. Bożyk (red.), *Światowy kryzys finansowy. Przyczyny i skutki*, WSE-I, Warszawa 2009.

[2] M.in.: *Ład ekonomiczny w demokratycznym państwie*, Difin, Warszawa 2007; *Zasady porządku w gospodarce rynkowej. Rola państwa*, Difin, Warszawa 2004.

Co o tym wszystkim sądzić? Mnóstwo faktów, hipotez, przypuszczeń, wniosków. Komu wierzyć, a komu nie?" (s. 192).

Recenzowana książka – moim zdaniem – jest oryginalną i niekonwencjonalną analizą dwóch wzajemnie ze sobą powiązanych problemów, o których dyskutuje dziś cały świat, czyli globalnej gospodarki i globalnego kryzysu. Składa się z dwóch części, adekwatnych do powyższych problemów, a każda z nich podzielona jest na wiele rozdziałów i podrozdziałów, których treść merytoryczna okraszona jest mniej lub bardziej sensacyjnymi danymi, mniej lub bardziej wiarygodnymi ocenami, hipotezami i prognozami.

Autor w recenzowanej pracy zadaje mnóstwo pytań i szuka na nie odpowiedzi, które nie zawsze mają charakter naukowy albo też są świadomie ujęte w formę satyry lub ironii. Czasami są to wręcz kpiny z intelektualnych wywodów i teorii naukowych, lansowanych przez utytułowanych badaczy. Pyta często wręcz w prowokujący sposób, np. czy ekonomia jest nauką? I odpowiada: „(…) jeżeli chodzi o prognozy, projekcje, modele i wzory – pochodzące od różnej maści analityków, to w końcu okazywało się, że są one błędne i bezwartościowe. (…) Są oni organicznymi i naturalnymi istotami, w szponach których ludzie tracą rozum i stają się ofiarami cyklicznych stanów spekulacji, a które są przerywane fazami halucynacji, w trakcie których ludzie chcą zdobyć określone walory za nic" (s. 192–193).

W części pierwszej niniejszej pracy, gdzie opisane zostały najważniejsze aspekty globalnej gospodarki, mamy aż osiem ciekawych rozdziałów, a każdy jest zakończony syntetycznym podsumowaniem. W rozdziale pierwszym Autor stara się zdiagnozować źródła i przyczyny nierównowagi ekonomicznej we współczesnej gospodarce światowej oraz odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób rozwiązać ten problem. Rozważania te kończy smutną konstatacją, podkreślając, że: „Faktem jest destabilizujący wpływ globalizacji na gospodarkę światową. Trudnym problemem jest obecnie brak sposobu skutecznego rozwiązania problemu nierówności w świecie. Czy w takiej sytuacji należy odrzucić globalizację? Wydaje się, że nie jest to możliwe" (s. 32). To prawda, globalizacji nie da się bowiem zatrzymać, ani też odizolować od niej jakimś murem. Jednakże można i trzeba zmienić jej metody oraz cele. O patologiach towarzyszących współczesnej globalizacji i sposobach ich przezwyciężania napisano już wiele rozpraw i książek. Są to chociażby prace noblisty Josepha E. Stiglitza, który na łamach jednej z nich pisze: „Napisałem tę książkę dlatego, że (…) widziałem na własne oczy, jak bardzo niszczycielski może być wpływ globalizacji na kraje rozwijające się, a zwłaszcza na najuboższe spośród nich. Jestem przekonany, że globalizacja – zniesienie barier krępujących wolny handel i ściślejsza integracja gospodarki w skali między-

narodowej – może być siłą służącą dobru i że potencjalnie może poprawić sytuację wszystkich ludzi na świecie, a w szczególności ubogich. Ale sądzę też, że aby tak się stało, sposób, w jaki jest ona przeprowadzana, (…) powinno się gruntownie przemyśleć od nowa"[3].

Do problemów związanych z globalizacją Tadeusz T. Kaczmarek powraca w recenzowanej pracy jeszcze wiele razy, a zwłaszcza w rozdziale trzecim i czwartym. W tym ostatnim, zatytułowanym „Czy globalizacja rozwiązuje globalne problemy współczesnego świata?". Autor pokazuje, że niestety, nie rozwiązuje.

Natomiast w rozdziale drugim, bardzo interesującym, scharakteryzowane zostały błędy polityki gospodarczej państw wysoko rozwiniętych, a szczególnie zwrócono uwagę na ich błędną politykę podatkową i monetarną. Rozważania te Autor podsumowuje smutną konstatacją, a mianowicie, że aktualnie w większości państw OECD o ożywieniu gospodarczym można mówić tylko w sensie teoretycznym, ponieważ „praktycznie nie jest to możliwe", gdyż „lokomotywą gospodarki światowej pozostają póki co Stany Zjednoczone i dlatego spadek lub wzrost gospodarczy w USA będzie decydował o poziomie i tempie rozwoju globalnej gospodarki. Na horyzoncie pojawia się gospodarka chińska, ale jej znaczenie będzie powoli narastać i wymagać to będzie kilkudziesięciu lat" (s. 45).

W rozdziale czwartym, zatytułowanym „Trzecia rewolucja przemysłowa XXI wieku", Tadeusz T. Kaczmarek pisze, że na przyszłą gospodarkę, która będzie oparta o wiedzę, wpływ będą wywierały nowe technologie, a zwłaszcza mikroelektronika, komputery, łączność telefoniczna, nowoczesne tworzywa sztuczne, robotyka i biotechnologie. Ważną rolę – zdaniem Autora – będą też odgrywały „odnawialne źródła energii" (s. 63) i „nastąpi przejście od węglowodoru do wodoru. Silnik spalinowy (…) zostanie zastąpiony przez ogniwa paliwowe, w których będą mieszane tlen i wodór do produkcji energii" (s. 64). A co z energią atomową? Autor nie pisze tu nic na jej temat, a szkoda, bo przecież Polska planuje budowę i to dwóch elektrowni jądrowych.

Krótki, ale bardzo ciekawy jest rozdział piąty, w którym Tadeusz T. Kaczmarek przedstawia sytuację ekonomiczną w państwach Trzeciego Świata określając ją jako „dramatyczna". Co więcej, powstają tam nowe, trudne do rozwiązania problemy, jak np. eksplozja demograficzna, bezrobocie, korupcja i przestępczość zorganizowana.

Natomiast w rozdziale szóstym recenzowanej książki Autor próbuje dać odpowiedź na pytanie, jaka jest rola informacji w globalnej gospodarce XXI

[3] Patrz J.E., Stoglitz, *Globalizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 7–8.

wieku i opisuje istotę powstającego na naszych oczach tzw. społeczeństwa informacyjnego. Dziś bez informacji człowiek nie może już normalnie funkcjonować, nie może też rozwijać się żadna gospodarka, a więc także globalna gospodarka. Co więcej, Tadeusz T. Kaczmarek podkreśla, że (…) nie ma odwrotu od społeczeństwa informacyjnego i globalizacji gospodarki światowej. Polska nie ma też innego wyboru, jak tylko włączyć się w główny nurt globalnych przemian" (s. 100).

Bardzo ciekawy jest także rozdział siódmy recenzowanej książki, poświęcony zmianom klimatycznym, ich przyczynom i skutkom dla człowieka oraz globalnej gospodarki. W ciągu najbliższych 20 lat – pisze Autor – „setki milionów ludzi zostaną zmuszone do emigracji z krajów, w których nie będzie warunków do dalszego zamieszkiwania z powodu upałów, suszy, braku wody oraz klęski głodu" (s. 111), co w efekcie może doprowadzić do konfliktów i wojen, a w rezultacie do śmierci milionów ludzi. Hipoteza ta – moim zdaniem – jest mocno dyskusyjna, jak cała ta wielka paplanina o ociepleniu klimatu i zmianach termicznych na ziemi i wokół ziemi, bowiem nie ma na to żadnych naukowych dowodów.

W rozdziale ósmym, ostatnim w tej części recenzowanej pracy, Autor ponownie wraca do pytania, jaka będzie przyszła gospodarka światowa, ale nie udziela na nie jednoznacznej odpowiedzi. Swoje rozważania zaś kończy pesymistyczną wizją: „Niewykluczone, że będzie trzeba do domu wstawić piec kaflowy i zacząć palić drewnem, będzie trzeba na trawnikach sadzić warzywa i powrócić do gotowania tradycyjnych potraw. Będzie trzeba w ogródku przydomowym hodować kury i świnkę. Państwo wprowadzi tzw. kartki przydziałowe na podstawowe produkty, jeżeli będzie nimi dysponowało. System ubezpieczeń emerytalnych się załamie, a zasiłki dla bezrobotnych nie będą wypłacane, bo nie będzie z czego wypłacać. Banki i inne instytucje finansowe staną się zbędne. Prawdopodobnie i spekulanci z funduszy hedgingowych stracą swoje zajęcia, ponieważ nie będzie już kogo oszukiwać. Koszmarny scenariusz" (s. 126). Rzeczywiście koszmarny, ale miejmy nadzieję, że nie spełni się on w rzeczywistości, choć może lepiej dmuchać na zimno, jak mówi znane porzekadło.

W części drugiej recenzowanej pracy, zatytułowanej „Globalny kryzys finansowy" jest tylko pięć rozdziałów, które omawiają wcześniejsze kryzysy finansowe i gospodarcze, ich przyczyny, przebieg i skutki, a na ich tle, w ujęciu komparatystycznym Autor próbuje zdiagnozować przesłanki kryzysu finansowego z 2008 roku oraz analizuje jego skutki. Część tą kończy interesujący rozdział o sposobach rozwiązania obecnego kryzysu finansowego. Tadeusz T. Kaczmarek zauważa tu, że jest to „niezwykle trudne zadanie"

(s. 191). Odwołuje się do metod stosowanych podczas kryzysów w XX wieku. Rozważa celowość powołania globalnego banku centralnego i zastanawia się nad potrzebą nowego Breton Woods III. Są to interesujące pomysły, ale dziś mało realne. Ma też tego świadomość Autor, który swoje rozważania podsumowuje stwierdzeniem: „(…) niewidzialna ręka rynku nie poradziła sobie z globalnym kryzysem i potrzebne jest ręczne sterowanie ze strony rządów największych państw. Nie poradzili sobie z tą katastrofą prezesi wielkich koncernów Coterpillar, General Motor, Ford i innych. Ze wstydem pewnie przyjmowali milionowe honoraria za swoje dzieło niszczenie koncernów, którymi kierowali. Normalny człowiek przy zdrowych zmysłach nie jest w stanie tego zrozumieć. Czy należy okraść bank, aby go uratować przed złodziejami?" (s. 194).

Może jednak warto się dziś zastanowić nad tym, co pisze na łamach tej książki Tadeusz T. Kaczmarek, zwłaszcza zaś powinni to uczynić decydenci oraz ekonomiści, a szczególnie ci „wielcy", zawsze pewni siebie i nieomylni specjaliści od gospodarki rynkowej i miłośnicy bajek o „niewidzialnej ręce rynku", których wciąż na świecie jest wielu. Nie brakuje ich także w Polsce, gdzie od 1989 roku po dzień dzisiejszy głoszą, że wciąż za mało prywatyzujemy i wciąż za mało mamy wolnego rynku na wolnym rynku.

Józef M. Fiszer

NOTY O AUTORACH

Dr Tadeusz T. Kaczmarek – adiunkt, wykładowca w Uczelni Łazarskiego w Warszawie.

Mgr Martin Dahl – asystent, nauczyciel akademicki w Uczelni Łazarskiego w Warszawie.

Dr Ewa Kępka – adiunkt, wykładowca w Uczelni Łazarskiego w Warszawie.

Prof. zw. dr hab. Marian Guzek – wykładowca w Uczelni Łazarskiego w Warszawie.

Dr Beniamin Kostrubiec – adiunkt, wykładowca SGH.

Dr Józef Biskup – adiunkt, wykładowca SGH.

Dr Jerzy Kur – adiunkt, wykładowca w Uczelni Łazarskiego w Warszawie.

Dr Andżelika Kuźnar – adiunkt SGH.

Dr Mateusz Tchórzewski – adiunkt, wykładowca SGH.

Marta Fiszer – absolwentka Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Prof. zw. dr hab. Józef M. Fiszer – wykładowca w Uczelni Łazarskiego w Warszawie, kierownik Katedry Międzynarodowych Stosunków Politycznych, wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Politycznych PAN.

Informacja dla autorów kwartalnika „Myśl Ekonomiczna i Polityczna"

1. W czasopiśmie mogą być publikowane prace naukowe dotyczące szeroko rozumianej problematyki ekonomicznej i prawnej. Nadsyłane materiały powinny zawierać istotne przyczynki teoretyczne lub ciekawe zastosowanie empiryczne. Publikowane są także recenzje oraz sprawozdania z życia naukowego szkół wyższych. Artykuły są przedmiotem recenzji, a warunkiem opublikowania jest pozytywna opinia recenzenta.
2. Materiał do Redakcji należy przekazać w dwóch egzemplarzach znormalizowanego maszynopisu (30 wierszy na stronie, po 60 znaków w wierszu, ok. 1800 znaków na stronie) wraz z dyskietką w edytorze Microsoft Word lub w formie elektronicznej na adres: wydawnictwo@lazarski.pl
3. Przypisy należy umieszczać na dole strony; podajemy najpierw inicjały imienia, nazwisko autora, tytuł pracy, nazwę wydawnictwa, miejsce i rok wydania, numer strony. W przypadku prac zbiorowych należy podać imię i nazwisko redaktora naukowego.
4. Zdjęcia i rysunki mogą być dostarczone w postaci oryginalnej (do skanowania) lub zapisane w formatach TIFF, GIF, BMP.
5. Do artykułu należy dołączyć **bibliografię** oraz **streszczenie**, podając **cel artykułu, zastosowaną metodykę, wyniki pracy** oraz **wnioski**. Streszczenie nie powinno przekraczać 20 wierszy maszynopisu. Jeżeli w streszczeniu występują specjalistyczne terminy albo zwroty naukowe lub techniczne, należy podać ich odpowiedniki w języku angielskim.
6. Artykuł nie powinien przekraczać 22 stron znormalizowanego maszynopisu, natomiast recenzja, komunikat naukowy i informacja – 12 stron.
7. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w nadesłanyej pracy skrótów, zmiany tytułów, podtytułów oraz poprawek stylistycznych.
8. Opracowanie należy podpisać pełnym imieniem i nazwiskiem, podać swój adres z numerem telefonu, faksu, e-mail, stopień lub tytuł naukowy, nazwę instytucji naukowej, w której autor jest zatrudniony.

Oficyna Wydawnicza Uczelni Łazarskiego
oferuje następujące publikacje:

1. Andrzej Ajnenkiel (red. nauk.), *W pięćsetlecie Konstytucji Nihil Novi. Z dziejów stanowienia prawa w Polsce*, Warszawa 2006.
2. Krystyna Regina Bąk (red.), *Statystyka wspomagana Excelem 2007*, Warszawa 2010.
3. Wojciech Bieńkowski, Krzysztof Szczygielski, *Rozważania o rozwoju gospodarczym Polski*, Warszawa 2009.
4. Remigiusz Bierzanek, *Przez wiek XX. Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 2006.
5. Marek Chmaj (red. nauk.), *Prawo administracyjne, część ogólna*, wyd. II popr., Warszawa 2007.
6. Marek Chmaj (red. nauk.), *Prawo administracyjne materialne*, wyd. III popr., Warszawa 2008.
7. Marek Chmaj (red. nauk.), *Ustrój samorządu terytorialnego*, Warszawa 2007.
8. Janusz Filipczuk, *Adaptacyjność polskich przedsiębiorstw w warunkach transformacji systemowej*, wyd. II, Warszawa 2007.
9. Teresa Gardocka (red. nauk.), *Kary długoterminowe. Polityka karna. Wykonywanie. Warunkowe zwolnienia*, Warszawa 2006.
10. Jerzy A. Gawinecki (red. nauk.), *Ekonometria w zadaniach*, praca zbiorowa, Warszawa 2008.
11. Jerzy A. Gawinecki, *Matematyka dla ekonomistów*, Warszawa 2010.
12. Grażyna Gierszewska, Jerzy Kisielnicki (red. nauk.), *Zarządzanie międzynarodowe. Konkurencyjność polskich przedsiębiorstw*, Warszawa 2010.
13. Anna Harasiewicz-Mordasewicz, *Word 2007*, Warszawa 2009.
14. Stanisław Hoc, *Prawo administracyjne gospodarcze. Wybrane zagadnienia*, wyd. II popr. i uzup., Warszawa 2009.
15. „Ius Novum", Ryszard A. Stefański (red. nacz.), kwartalnik WSHiP, nr 1/2007, 2-3/2007, 4/2007, 1/2008, 2/2008, 3/2008, 4/2008, 1/2009, 2/2009, 3/2009, 4/2009, 1/2010, 2/2010.
16. Witold Jakóbik (red. nauk.), *Gospodarka polska w procesie światowych przemian*, monografia naukowa, Warszawa 2006.
17. Stanisław Kalinkowski, Jerzy Andrzej Wojtczak-Szyszkowski, *Jure et legibus. Język łaciński dla studentów prawa*, wyd. II popr. i uzup., Warszawa 2006.
18. Jerzy Kisielnicki, *Zarządzanie organizacją. Zarządzanie nie musi być trudne*, Warszawa 2006.
19. Gertruda i Józef Koreccy, *Polska bibliografia penitencjarna. Rok 2004*, Warszawa 2006.
20. Gertruda i Józef Koreccy, *Polska bibliografia penitencjarna. Rok 2005*, Warszawa 2007.
21. Gertruda i Józef Koreccy, *Polska bibliografia penitencjarna. Rok 2006/2007*, Warszawa 2008.
22. Jerzy Kowalski, *Państwo prawa. Demokratyczne państwo prawne. Antologia*, Warszawa 2008.
23. Rafał Krawczyk, *Podstawy cywilizacji europejskiej*, Warszawa 2006.
24. Maria Kruk-Jarosz (red. nauk.), *Konstytucja RP z 1997 r. na tle zasad współczesnego państwa prawnego. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 2006.
25. Maria Kruk-Jarosz (red. nauk.), *System organów ochrony prawnej w Polsce. Podstawowe instytucje*, wyd. II zm. i popr., Warszawa 2008.
26. Jerzy Menkes (red. nauk.), *Prawo międzynarodowe w XXI wieku. Księga pamiątkowa profesor Renaty Szafarz*, Warszawa 2007.

27. Jerzy Menkes (red. nauk.), *Prawo międzynarodowe – problemy i wyzwania. Księga pamiątkowa profesor Renaty Sonnenfeld-Tomporek*, Warszawa 2006.
28. Jerzy Menkes (red. nauk.), *Wybór kazusów z prawa międzynarodowego. Zagadnienia ogólne*, zeszyt 1, Warszawa 2008.
29. Aleksandra Mężykowska, *Interwencja humanitarna w świetle prawa międzynarodowego*, Warszawa 2008.
30. „Myśl Ekonomiczna i Polityczna", Józef M. Fiszer (red. nacz.), kwartalnik, Uczelnia Łazarskiego, nr 1(28)2010.
31. „Myśl Ekonomiczna i Prawna", Maciej Krzak (red. nacz.), kwartalnik WSHiP, numery: 1(24)2009, 2(25)2009, 3(26)2009, 4(27)2009.
32. „Myśl Ekonomiczna i Prawna", Marek Lubiński (red. nacz.), kwartalnik WSHiP, numery: 1(12)2006, 2(13)2006, 3(14)2006, 4(15)2006, 1(16)2007, 2(17)2007, 3(18)2007, 4(19)2007, 1(20)2008, 2(21)2008, 3(22)2008, 4(23)2008.
33. Edward Nieznański, *Logika dla prawników*, Warszawa 2006.
34. Leokadia Oręziak, *Konkurencja podatkowa i harmonizacja podatków w ramach Unii Europejskiej*, Warszawa 2007.
35. Leokadia Oręziak (red. nauk.), *Finansowanie rozwoju regionalnego w Polsce*, Warszawa 2008.
36. Stanisław Pawela (red. nauk.), *Prawo w okresie społecznych przemian*, monografia, Warszawa 2005.
37. Dariusz Rosati (red. nauk.), *Gospodarka oparta na wiedzy. Aspekty międzynarodowe*, Warszawa 2007.
38. Dariusz Rosati (red. nauk.), *Euro – ekonomia i polityka*, Warszawa 2009.
39. Bartosz Szolc-Nartowski (tłum.), *Digesta Justyniańskie*, *Księga I,* Warszawa 2007.
40. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski, *O obowiązkach osób świeckich i ich sprawach. Część szesnasta Dekretu przypisywanego Iwonowi z Chartres*, (tłum. z jęz. łac.), Warszawa 2009.

Oficyna Wydawnicza
Uczelni Łazarskiego
02-662 Warszawa, ul. Świeradowska 43
tel.: (22) 54 35 450
fax: (22) 54 35 480
e-mail: wydawnictwo@lazarski.edu.pl
www.lazarski.pl